MAGNIFICAT.

MAGNIFICAT

NAUKI O MATCE BOSKIEJ NA MIESIĄC MAJ

NAPISAŁ

KS. JÓZEF KŁOS

WYDANIE DRUGIE

POZNAŃ ═══ WARSZAWA ═══ 1919
NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW WOJCIECHA

Printed in Poland

NIHIL OBSTAT.

Poznań, dnia 7 kwietnia 1918.

X. Jan Kanty Noryśkiewicz.

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 8 lutego 1919.

(L. S.) **Konsystorz Arcybiskupi**

X. W e i m a n n.

Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Jeden z najwznioślejszych hymnów, jaki usłyszała ziemia, natchniony kantyk Najświętszej Marji Panny, Magnificat, nie doczekał się obszerniejszego opracowania homiletycznego w polskiej literaturze kaznodziejskiej. Wilhelm Bruchnalski w swojej »Bibljografji Marjologji polskiej od wynalezienia sztuki drukarskiej do r. 1902« przytacza pod nr. 905 jedyne tylko dziełko X. Józefa Krukowskiego: Magnificat w dziesięciu naukach majowych wyłożony. Kraków 1894. W roku 1915 wydał X. Bratkowski, T. J. książeczkę p. t. Przez Marję do Jezusa. a w niej dziewięć rozważań na temat: »Magnificat a Najśw. Sakrament«. Pozatem nic więcej literatura nasza nie wykazuje.

Ale i w niemieckim języku znam tylko jeden zbiór kazań o Magnificat, mianowicie 32 nauki majowe X. Patiss'a, T. J.; wykład to obszerny, bogaty w cytaty, ale gubi się w szczegółach i mały

wykazuje związek z Tajemnicą Wcielenia, której Magnificat poświęcony. W literaturze kaznodziejskiej francuskiej, o ile mogłem się dowiedzieć, takiego wykładu również niema.

Niniejszy wykład Magnificat w 32 naukach majowych, który do łaskawego użytku Braci Kapłanów oddaję, jest rozprowadzeniem kilkunastu kazań, które w maju roku wojny 1916 wygłosiłem u Dominikanów w Poznaniu. Nazwałem ten zbiór kazań naukami o Matce Boskiej, jakkolwiek nie obejmuje on całej Marjologji w dogmatycznem znaczeniu. Natomiast starałem się przedstawić Matkę Boską w wielkim związku z ideami i odwiecznemi planami Opatrzności, dotyczącemi dzieła naszego Odkupienia; każdy wiersz przeto kantyku Marji odniosłem do Tajemnicy Wcielenia, która tego dzieła Odkupienia stała się początkiem.

Proszę Boga, aby książka niniejsza stała się Braci duchownej dla głoszenia Słowa Bożego pożyteczną, a także u świeckich jako pouczające czytanie duchowne pobudzała do głębszego uwielbienia Marji jako współuczestniczki naszego Odkupienia. W tej myśli składam tę skromną pracę u stóp Najświętszej Królowej i jako najniegodniejszy Jej sługa opiece i łasce tej Matki miłosierdzia się polecam.

AUTOR.

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA.

Pierwsze wydanie książki „Magnificat“ rozeszło się w ciągu roku. Najlepszy to dowód, jak pożądanym był sercom czcicieli Marji wykład najwznioślejszego Jej kantyku.

Dziękując Panu Bogu za tę łaskę, wypuszczam w świat drugie wydanie z gorącem życzeniem, aby służyło przedewszystkiem Braci Kapłańskiej w opowiadaniu wielkości Bogarodzicy, ale i świeckim duszom, szukającym zwłaszcza strawy religijnej, ku pogłębieniu Tajemnicy Odkupienia i stanowiska Marji w tem Boskiem Dziele.

W nowem wydaniu starałem się uwzględnić życzenia, jakkolwiek nie wszystkie, wyrażone w tak wielce łaskawych recenzjach. Zmian zasadniczych nie wprowadziłem nigdzie, natomiast zatarłem tu i owdzie szczegóły, aktualne w roku 1917, bo od-

noszące się do piętrzących się wówczas fal wojennych, pozostawiając ogólniejszej treści aluzje do wojny, nie należącej jeszcze niestety do przeszłości.

Niechaj i drugiemu wydaniu książki, która w myśl autora miała być uwielbieniem Marji, towarzyszy błogosławieństwo tej Matki Najświętszej.

W dzień św. Józefa 1919.

AUTOR.

Treść.

1. Wiosenna pieśń przyrody a kantyk Marji „Magnificat“ 1

Treść: Wezwanie do radości. Matka ziemia w wiosennej szacie. Jaką nam matką ziemia? Jest inna, lepsza matka: Najświętsza Marja Panna. Matka-ziemia przeklęta a Matka-Marja Niepokalanie Poczęta. Pieśń matki-ziemi a kantyk Marji „Magnificat“. Zachęta do rozważania tego kantyku w nabożeństwach majowych.

2. Tajemnica Nawiedzenia 10

Treść: Natchniony hymn „Magnificat“ to kamień drogocenny. Jego oprawa to tajemnica Nawiedzenia. — Marja wzorem głosicieli Słowa Bożego: daje poznać Chrystusa i uświęca dusze. Kościół ją naśladuje: niesie światło ewangelji, zakłada zgromadzenie Wizytek i podobne, nawiedza ubogich i nieszczęśliwych, urządza szpitale, ochrony, przytuliska. Proroctwo Elżbiety. W odpowiedzi Marja śpiewa „Magnificat“. — Za Nawiedzenie Marji odwdzięczmy się odwiedzaniem jej przez cały maj. Przykład.

3. Psalmy i kantyki 19

Treść: „Magnificat“ — jeden z kantyków natchnionych przez Ducha św. Różne Kantyki. Psałterz Dawidowy. Kto ułożył psalmy? Ulubiona modlitwa Izraela i Kościoła. Kantyki Nowego Zakonu. Najprzedniejszy z nich „Magnificat“. Skąd jego wyższość? — Módlmy się częściej słowami Pisma św.!

4. Magnificat celem życia człowieka 28

Treść: Trzy działy „Magnificat“. Przeznaczeniem całego stworzenia wielbić Stwórcę. Właściwym chwalcą Boga człowiek. Najdoskonalszą wielbicielką Marja. W słowie streszcza swoje uwielbienie Boga w „Magnificat“. Naucz nas, Marjo, wielbić Boga!

5. Marja wielkim czyni Boga 34

Treść: „Magnificat“ wyrazem wielkości, jakiej Bóg doznaje przez Marję. Przez naśladowanie nieskończonych doskonałości stworzenie „wielkim czyni“ Stwórcę. Marja najwierniejszym odbiciem obrazu Boga. Wielkość Boga we Wcieleniu. „Syn człowieczy“. Droga do tej wielkości przez Marję. Ona wydaje na świat najdoskonalszego chwalcę Majestatu Bożego, okazuje doskonałość Boga; on nas wzamian wielkimi uczyni w Królestwie swojem.

6. Dusza - Królowa 42

Treść: Bóg jako Pan nasz ma prawo do służby całego stworzenia. Czemu Marja wzywa duszę do wielbienia Pana? — Cały człowiek z duszą i z ciałem ma ten obowiązek. Kierowniczką służby Bożej jest dusza. Piękność ciała a piękność duszy. Dusza-królowa. Marja rzuca duszę pod stopy Boże. Jej umysł i wola Bogu oddane. — Kiedy dusza moja prawdziwie jest moją? Niechaj w naszej służbie Bożej nie braknie duszy!

7. Pomocnica w wielbieniu Boga 51

Treść: Na rozstajnych drogach. By iść drogą do nieba, potrzebna pomoc. „Uczyńmy mu pomoc

podobną jemu". Jaką pomocą była Ewa? Jaką jest Marja? Dobrodziejstwa Marji dla ciała. Cenniejszą jej pomoc dla duszy. Pośredniczka zbawienia. Wyprasza wytrwanie. „Magnum donum Dei". Zachęta św. Bernarda do uwielbienia Marji.

8. „Dopełnienie Trójcy Przenajświętszej" 58

Treść: Działanie Najświętszej Trójcy w Marji. Czy godzi się badać te prawdy? Fundamentalny dogmat chrześcijaństwa. Kiedy objawiony. „Dopełnienie Trójcy". Co daje Marja Bogu Ojcu, Synowi, Duchowi św? Co wzamian odbiera? Trójca objawia swoją nieskończoność w Marji i przez Marję. Starajmy się być Trójcy żywym przybytkiem!

9. „Rozradowany duch Marji" 68

Treść: Wcielenie Słowa przynosi Marji nie tylko chwałę, lecz i radość. Dziękczynny kantyk Anny po porodzeniu Samuela. Wyższa radość Marji z Emanuela. Szczęście Marji z powodu najściślejszego połączenia z Bogiem. Jak je tłumaczy Augustyn św. Rozradował się „duch", nie „dusza". Pan Jezus w szczególniejszem znaczeniu Zbawicielem Marji. Niepokalane Poczęcie. Milsza Bogu ta pieśń radości Marji niż anielskie chóry.

10. „Weselcie się w Panu" 75

Treść: Pragnienie szczęścia. Religja chrześcijańska wesela nie zabrania. Pismo św. a radość. Czem nie jest a czem jest wesołość? Wesołość a pobożność. Matka Boska a radości ludzkie. „Przyczyna naszej radości". Przykład. Ona rozjaśni życie nasze.

11. Siedm radości 82

Treść: Słowa św. Cyryla: Mundi gaudium. Gdzie szukać szczęścia, uczy Marja w siedmiu swoich radościach. Zwiastowanie. Nawiedzenie. Narodzenie Pana Jezusa. Pokłon Trzech Króli: Powołanie do Kościoła. Zmartwychwstanie: Czy zmartwychwstały Chrystus pokazał się Marji. Wniebowstąpienie. Wniebo-

wzięcie. Szukajmy szczęścia na tej samej drodze co Marja.

12. „Niskość Służebnicy“ 90

Treść: Wielkość tajemnic Bożych obok niskości Marji. — Pierwsze znaczenie niskości. Bóg kocha się w tem co niskie. Powołanie Dawida. Wielkie sprawy za pośrednictwem małej Bernadetty. Drugie znaczenie niskości: pokora. Marja naśladuje pokorę Jezusa. Owoce pokory Marji według św. Augustyna. Przez uniżenie się szukajmy chwały Bożej.

13. Marji pokora a nasza 97

Treść: Najwznioślejszy przykład pokory Chrystus. Przystępniejszy wzór stanowi Marja. Pokora kwiat chrześcijańskiej niwy. Przyprawa każdej innej cnoty. Pokora daje prawdziwą wielkość. Zapewnia rzeczywistą moc ducha. Jest radością i szczęściem duszy. Tak było w życiu Marji. — Nasze losy w wieczności zależne od naśladowania jej pokory!

14. Córy Marji 105

Treść: Bóg-Człowiek chciał być zależnym od niewiasty! Jak Marja niewieścią godność uzacniła. W czasach przedchrystusowych niewiasta istotą bez prawa, niewolnica mężczyzny, uważana za sprawczynię i ognisko złego. Tak u pogan, podobnie u Żydów. Tak i dziś, gdzie niema chrześcijaństwa. Zmiana przez Boskie Macierzyństwo Marji. Ewangeliczna równość płci. W dziedzinie religji, obyczajów, prawodawstwa. Szacunek należny niewieście. Bł. Henryk Suzo. Zła niewiasta i dobra niewiasta. Córy Ewy, córy Marji. — Niewiasty, miejcie szczególne nabożeństwo wdzięczności do Marji.

15. Proroctwo o własnej szci 115

Treść: Najpotężniejsze proroctwo Marji. Nieznana dzieweczka zapowiada cześć własną, która przetrwać ma wieki. Jak się proroctwo spełnia. Historja świata, to historja czci Marji. Daremne wysiłki Ne-

storjusza, Focjusza, Mahometa, Lutra. Księgi spisane na cześć Marji. Cudowne miejscowości. Sztuki piękne na usługach jej czci. Zgromadzenia i święta pod jej wezwaniem.

16. Naród Marji 123

Treść: Wszystkie narody błogosławią Marję. Do najgorliwszych czcicieli należy naród polski. Dzieje Polski to dzieje czci Marji w narodzie. Pieśń Bogarodzica. Święta Marji i wigilje. Różaniec i szkaplerz w Polsce. Godzinki i pieśni na cześć Marji. Zakon Marjanów i Marjawitek. Sodalicje Marjańskie. Cześć dla Niepokalanego Poczęcia w Polsce. Marja Królową Narodu. Z woli Bożej i z woli Narodu. Obrona Częstochowy. Śluby Jana Kazimierza. Opieka Marji nad narodem w rozbiciu. Czy się kończy nasz pochód bolesny? Modlitwa do Królowej Korony Polskiej.

17. „Wielkie rzeczy“ 134

Treść: Dla wielkiej pokory Marji uczynił jej Pan wielkie rzeczy. — Wszystkie dzieła Boga są wielkie. Różne stopnie mocy Bożej w stworzeniu. Wielkie rzeczy uczynił Bóg Aniołom i ludziom. Wszystkich przewyższa Marja. „Wielkie rzeczy“ Marji według pisarzy świętych. Najprzystępniejszy wykład św. Tomasza z Akwinu. Zewnętrznym objawem tych wielkich rzeczy cnoty Marji. — Z wielkiemi łaskami Marja współdziała. W dziedzinie łaski i nam uczynił Bóg wielkie rzeczy. Jakie przynosimy owoce?

18. „Bóg mocny“ 141

Treść: Przepowiednie wieściły Mesjasza maluczkim, sługą. A przecież jest on postacią Mocy Bożej. — Co jest wszechmoc? Wyczerpaniem jej Wcielenie. Zapowiedzi Proroków. Potwierdzenie Anioła. Dwa słowa, w których się streszcza moc Boża. „Niepodobieństwo“? — Wszechmoc Boża podporą naszej wiary.

19. „Święte Imię Jego“ 148

Treść: Mojżesz przed gorejącym krzakiem. „Które jest imię jego?“ Odpowiedź w „Magnificat“: „Święte imię jego“. Daremne wysiłki, by znaleźć Bogu godne Imię. Bóg jest świętością. Największe dzieło świętości: Wcielenie. Drugie, konieczne jako przygotowanie pierwszego, świętość Marji, jej Niepokalane Poczęcie. Jedno i drugie opiewa Marja. „Jam jest, który jest“. Wyraz świętości. Wezwanie: „Świętymi bądźcie!“

20. „Miłosierdzia Pańskie“ 156

Treść: Marja opiewa doskonałości Boże, widniejące w dziejach świata i człowieka. Na pierwszem miejscu: miłosierdzie. — Pojęcie miłosierdzia. Dobroć w stworzeniu, zlitowanie po grzechu, miłość we Wcieleniu. Dlaczego Bóg w ciele cierpiętliwem? Miłosierdziem wojuje Bóg z człowiekiem. Miłosierdzie to bezbrzeżne i wieczne. Nasza nędza i słabość. Nadzieja tylko w miłosierdziu. Marja głębiny miłosierdzia poznała. — Z nią razem uwielbiajmy to miłosierdzie. Modlitwa o miłosierdzię.

21. Bojaźń Boża 166

Treść: Miłosierdzie Boże a bojaźń. — Klucz do skarbnicy, brama do świątyni miłosierdzia. Wola Boża, iż mamy się bać Boga. Bojaźń pospolita, doskonała, najdoskonalsza. Dar Ducha św. Przykłady. Skutki bojaźni Bożej. Nawrócenie grzesznika a bojaźń Boża. — Za wzorem Matki Najśw. uczmy się łączyć bojaźń z ufnością.

22. Matka miłosierdzia 174

Treść: Miłosierdzie czyni Bóg ludziom przez Marję. — Jezus Chrystus jedynym naszym pośrednikiem u Ojca. Potrzeba pośrednictwa do Syna. Matka Miłosierdzia, bo Pomocniczka Jezusa w dziele Od-

kupienia. Wola Chrystusa. Nabożeństwo do Matki Boskiej rękojmią zbawienia. Niewiasta z Thekui obrazem Matki Miłosierdzia Św. Bernard o miłosierdziu Marji. Nawrócenie za przyczyną Matki Bożej. Legenda o pierwszym Murzynie, przychodzącym do nieba. Przyczynie Marji zawdzięcza nawrócenie dobry łotr. Marja Egipcjanka. I dla nas w jej przyczynie nadzieja!

23. Ramię Boże 184

Treść: Uwielbienia godny Bóg w miłosierdziu swojem, ale i w mocy ramienia swego. — Różne stopnie mocy Bożej. Najwyższy to Wcielenie Słowa. „Bóg - Człowiek“ i „Matka - Dziewica“. Słowa Bedy: „Ramię to Syn Boży“. Czego dokonał Wcielony Syn Boży? Wykup z niewoli szatana. Rządy świata przez Syna Bożego. Ramię Boże kruszy złe moce świata. — I my przez łaskę stajemy się ramieniem Bożem. Droga do mocy Bożej to pokora.

24. Sądy Boże nad pychą ludzką 194

Treść: Wcielenie Słowa triumf nad piekłem. Syn Marji sędzią nad pychą. — Bóg umie rozproszyć pyszne zamysły. Przykłady z dziejów Izraela. Szaleństwo pychy u Żydów i u pogan. Bóg cierpliwy do czasu. Słowo pokory: Fiat! początkiem triumfu. Walka szatana przeciw dziełu Chrystusa i Marji. Zaciętość większa w Nowym Zakonie niż przed Chrystusem. Sądy Boże nad prześladowcami Kościoła. — Chrystus, a z nim Marja, zwycięża, panuje, króluje.

25. Wielkość poniżona, niskość wywyższona 204

Treść: Jak Bóg składa mocarzy ze stolic. Przykłady. Większa moc Boża w tem, że równocześnie wywyższa niskie. — Strącenie Aniołów a powołanie ludzi. Saul a Dawid; Aman a Mardocheusz. Spostrzeżenie Baroniusza. Gdy Chrystus zstępuje na świat, upadły wszystkie trony. Natomiast Apostołowie wstę-

pują na stolice. W Królestwie swojem wywyższa Pan niskich. Drogi narodów chrześcijańskich. Zwycięstwo Słowa, poniżenie pychy, triumf krzyża. Najświętsza Marja Panna współdziała. Jej zwycięstwa nad kacerstwami, nad Turkami, nad rewolucją francuską. — Bądź, Marjo, nadal Wspomożeniem wiernych.

26. „Łaknący" i „bogacze" 215

Treść: Dwa działy ludzkości: łaknący i bogacze. Trojaki głód: prawdy, szczęścia i życia. „Żal mi tego ludu". Zbawiciel zaspokaja trojaki głód. Marja uczy, czego potrzeba, aby doznać nasycenia. Cudowne wypadki zaspokojenia głodu w dziejach Izraela. Co czyni Bóg w Nowym Zakonie? Sprawiedliwość wyrównująca. — Ubóstwo a nędza. Miłość Jezusa dla ubogich. Naśladuje go chrześcijaństwo. Kwestja socjalna. Powinności bogatych i ubogich.

27. „Bóg Izraela" 226

Treść: Trzecia część „Magnificat". Bóg a Izrael. Przeznaczenie ludzi i Narodów. Wybór Izraela. Jego niezwykłe koleje. Opieka Boża nad nim. Najwyższą jego chwałą Mesjasz. Przyczyna ostateczna tego wyniesienia. Chrystus w Izraelu. — Szczęśliwy lud wybrany Nowego Zakonu.

28. Marja a miłość Ojczyzny 236

Treść: Marja, miłośnica Izraela, jest przykładem świętej miłości ojczyzny. — Miłość ojczyzny ziemską cnotą? W Marji wyniesiona na szczyty świętości. Na czem polega. Jej sprawca. Miłość ojczyzny w Starym Zakonie — w życiu Pana Jezusa — w nauce Apostołów — w wyrokach Kościoła. Miłość ojczyzny a miłość Kościoła. Prawy katolik jak kocha Ojczyznę? Modli się za nią. Dawniej a dziś. Nasz katolicyzm. Doniosłość tej modlitwy w chwili obecnej. Polska musi być katolicką. — Modlitwa za ojczyznę.

29. Izrael wedle ducha 249

Treść: Nie o samem nasieniu Abrahama wedle ciała śpiewa Marja. Większej pochwały godzien Izrael wedle ducha. — Żydzi i poganie. „Krew jego na nas i na syny nasze!“ Kara za bogobójstwo. Niespełniona misja Izraela. Mur płaczu w Jerozolimie. Nowe warunki synostwa Bożego. Nowe Przymierze. Natanael. Powołanie chrześcijan. — Stolica nowego Izraela i jego Królowa.

30. Boże obietnice spełnione 261

Treść: Tajemnica Wcielenia objawem wszystkich doskonałości Bożych. Bóg jest wierny, więc spełnia swoje obietnice. — Pierwsza obietnica w raju. Przymierze z Abrahamem, później odnawiane. Dlaczego Mesjasz przychodzi tak późno? Dokładny jego rysopis podany przez Proroków. Ziszczenie w osobie Jezusa Chrystusa. Różnica poglądów między nami a Żydami. Najśw. Marja Panna ogląda spełnienie tego, co zapowiadały proroctwa. Matka Mesjasza siebie widzi w proroctwach i figurach Starego Zakonu. — Marja stała się umocnieniem naszej wiary. Nućmy jej za to „Magnificat“.

31. „Na wieki“ 271

Treść: „Magnificat“ sięga całą treścią swoich prawd do głębin wieczności. — Pojęcie wieczności. Wieczność najsilniejszą pobudką naszych działań. Święta Agnieszka. Bóg wieczną miłością nas miłuje. Marja w odwiecznych planach Bożych. Nierozłączna od osoby Boga-Człowieka. Owoc drzewa Odkupienia dojrzewa w wieczności. Gospodarka łaski Bożej obliczona na wieczność. Prawdy w „Magnificat“ zawarte zrozumiałe w odniesieniu do wieczności. Wszystko w życiu dla wieczności! — Wielbij duszo moja, Pana — na wieki!

32. „Magnificat“ a Eucharystja 283

Treść: „Magnificat“ to najodpowiedniejsza modlitwa eucharystyczna. Uwielbienie Najśw. Sakramentu.

Pan Jezus przynosi ze sobą radość i wesele. Wspólne nabożeństwa eucharystyczne. Warunkiem łask sakramentalnych pokora. Najświętszy Sakrament cudem mocy i objawem świętości Bożej. Tron miłosierdzia. Potęga w wykonaniu planów miłości i mądrości. Jeden tylko rodzaj od tych łask wykluczony. Pokonanie nieprzyjaciół Bożych przez Najśw. Sakrament. Nasycenie łaknących. Nowy Izrael karmiony nową manną. Izrael wedle ducha garnie się do Eucharystji. Odmawiajmy „Magnificat“ po Komunji św. Polecenie się opiece Jezusa i Marji.

I.

WIOSENNA PIEŚŃ PRZYRODY A KANTYK MARJI „MAGNIFICAT".

Treść:

Wezwanie do radości. Matka-ziemia w wiosennej szacie. Jaką nam matką ziemia? Jest inna, lepsza matka: Najświętsza Marja Panna. Matka-ziemia przeklęta a Matka-Marja Niepokalanie Poczęta. Pieśń matki-ziemi a kantyk Marji »Magnificat«. Zachęta do rozważania tego kantyku w nabożeństwach majowych.

»Wielbij, duszo moja, Pana!«

»Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja, piękna moja, gołębico moja, a przyjdź! Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Ukazały się kwiaty na ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzynania i głos synogarlic słyszan jest w ziemi naszej; figa wypuściła pączki swoje, winnice kwitnące wydały wonność swoję: wstań, przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź!"

Takie słowa prośby płyną z ust Salomona ku oblubienicy z Pieśni nad pieśniami (2, 10 sq.), wzywając ją, aby powstała i z dusznej izby wyszła w świeżość pachnącej wiosny; bo już zima minęła, deszcze ustały, rozwiały się mgły, a natomiast wiosna, miła wiosna, w triumfalnym pochodzie wkroczyła do kraju, zamieniając ziemię w przybytek radości i wesela.

I u nas zima minęła, stopniały śniegi, pękły rzek grzbiety, zakwitły kwiatki po ziemi naszej. Maj zawitał, a woń kwiecia i świeżych traw i rozoranej roli bucha z ziemi jak z olbrzymiej kadzielnicy ku niebu. Wszędy pełno w naturze gwaru i wesołości wiosennej, świegotu ptactwa, radosnego brzęczenia owadów, cała przyroda zamienia się jakoby w brzmiącą lirę, na której ręka Boża wygrywa pobudkę naszych Godzinek:

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą,
Zacznijcie opowiadać cześć jej niepojętą.

Synowie tego świata podobnemi słowy jak Salomon wzywają się wzajemnie, aby użyć rozkoszy i świeżości miesiąca kwiatów, aby całą piersią zaczerpnąć owych słodyczy, jakich nam w tym czasie nie skąpi odmłodniała matka-ziemia.

»Matka-ziemia«, mówię, — bo takiem mianem obdarza ziemię i Pismo święte i poeci. Ale jakąż nam ona matką? Matką ma nam być ta ziemia, która obok nielicznych ponęt tyle nam okazuje okrucieństwa w swoich żywiołach, tak skąpo udziela bogactw, jakie kryje w swojem łonie, tak zawistnie zamyka przed nami cenne swoje skarbce, tak zazdrości nam naszego mienia, tak podstępnie umie

ogień o czarującej piękności płomieniu, morze majestatycznie wzburzone, obłoki igrające na niebie zamienić w narzędzie niszczenia ludzkiego dobytku!? Ta ziemia, która obok dobrych owoców daje nam tak wiele trucizny, obok zwierząt pożytecznych karmi tyle srogich drapieżników, obok kilku ziarn złota i kosztownych kruszców tyle ma skał twardych i opok nieurodzajnych! Raz w śnieżnej zamieci grzebie nam domy, inny raz zalewa pola powodzią, to znowu wspaniałe gmachy obraca w zgliszcza, jeszcze inny raz skurczy się i zatrzęsie, sypiąc wszędy stosy ruin i w okamgnieniu zabijając tysiące swoich dzieci, — a potem, jakby się nic nie stało groźnego i bolesnego dla naszych serc, przybiera się w ozdoby wiosenne, stroi się wielobarwnem kwieciem, wdzięczy się do nas i śmieje jak dziecko niewinne, a pożyczając sobie dźwięków i głosów od wesołego ptactwa i szumiących borów i grających łąk, śpiewa nam pieśń wiosenną...

I chociaż okryła się obecnie nową, krasną szatą kwiecistą, czyż przez to staje się nam czulszą matką? Kwiaty, które wiosna haftuje na łąkach i polach, czyż one więcej okazują nam współczucia i miłości »matki-ziemi« niż owe kwiaty, któremi mroźne wichry przyozdabiały okna nasze? Czy świeża zieleń i wonne róże czy też biały całun śniegu pokrywa drogie nam groby, ażali to zmienić może boleść naszą? Tak, nastał czas kwiatów, ich wonią się upajamy, — ale owoców czy się doczekamy? Któż nam za to poręczy? Czy pieśń radosna wiosny nie urwie się gwałtownie i nie zabrzmi niebawem dla niejednego z nas pogrzebne Miserere? Ci, którzy ostatniego roku wespół z nami gromadzili się w tej świątyni przez cały maj, czy

wszyscy znowu stanęli do szeregu w służbie Marji? Ach, dla ilu z nich zapach wiosny i maja zamienił się w zgniliznę grobową!

Taka to ta nasza matka-ziemia! Taka jej pieśń wiosenna... Dźwięczy głosami i świegotem rozweselonej przyrody, podczas gdy tysiące jej dzieci, ubogich, opuszczonych, wdów i sierót, dotkniętych ręką Pańską, bolesne zawodzą żale. Pochłonęła ona w miljonach grobów ojców, braci, mężów, synów, żywicieli i pocieszycieli, ale dla tych, którym zabrała ich skarby, współczucia i pociechy nie ma! Niechaj płaczą, niechaj łzami ją zlewają i potem, niech krwią ją roszą, a następnie niech od niej żądają chleba, a jak często ona nieczuła kamień im poda zamiast chleba, węża zamiast ryby.

Taka to ta nasza matka-ziemia!

O, znam ja inną matkę, która nam jawi się w tej wiosennej porze, w miesiącu kwiatów, a ukazuje się nam również w zdobnej, bogatej szacie, która jednak życiem, istotą, działaniem, opieką swoją inną nam pieśń nuci. Jeżeli i tę matkę miałbym porównać z ziemią, wtedy powiedziałbym, że to ziemia przepiękna, gdzie zima nie panuje nigdy, gdzie nie szaleją burze ni huragany, gdzie kwitną tylko kwiaty i dojrzewają najsłodsze owoce. A jeżeli wspomniałem o pieśni jej życia i istoty, jej działania i opieki, to powiem, że jest to nie kończąca się nigdy pieśń radości i wesela, miłości i szczęścia, napawająca wszystkich spokojem, jakiego świat dać nie może.

Tą ziemią, tą matką — to Najświętsza Marja Panna, Boga Rodzica, Niebios i ziemi, aniołów i ludzi Królowa!

Jakąż ona inną matką niż ziemia! Jakąż inną jej pieśń łaski niż pieśń matki-przyrody!

I nic dziwnego! Ziemia, która nas nosi, jęczy zawsze pod ciężarem przekleństwa, które Bóg rzucił w raju, i potrzeba łaski i błogosławieństwa wiele, aby ją niejako po kawałku z niewoli wyzwalać i przywrócić jej pierwotną świętość. Oto wytłumaczenie, dlaczego ta przeklęta w raju matka tak mało daje nam dobrego, a tak wiele złego. — Marja, niepokalanie poczęta, nigdy, ani na moment, nie była pod ciężarem klątwy grzechu; po wszystkie czasy Boża miłość i upodobanie spoczywały na niej. Kto tedy z nią złączony, ten bliskim jest łaski i błogosławieństwa a daleki od przekleństwa.

Ziemia, na której żyjemy, określona jest prawami żelaznemi, niezmiennemi; dróg wskazanych od wieków opuścić nie może. Raz w biegu swoim przybliża nas do słońca, to znowu od niego nas oddala. — Marja zawsze równo bliską pozostaje słońcu Bożemu, ubrana w szatę utkaną z promieni łaski, a słońcem to jej Syn Boży. Kto tedy jej wierny, ten nie będzie dziś ciepły a jutro zimny, dziś gorliwy, jutro obojętny, lecz duch jego zawsze będzie oświecony, serce zawsze ku dobremu rozgrzane.

Ziemia, na którą rzuciła nas wola Boża i na której skazani jesteśmy żyć, pracować, cierpieć i umierać, nie może mieć dla nas serca, boć ona zawsze pomimo najpiękniejszych słów, jakiemi sławią ją poeci, jest i pozostanie martwą, bezduszną bryłą. — Marja jest prawdziwą, najczulej nas kochającą matką. Oko jej zwrócone na nasze słabości i ułomności, aby im zapobiegać; ucho jej wytężone na każde choćby najcichsze nasze westchnienie; ręka jej gotowa każdej chwili nas prowadzić, nam błogosławić; serce jej tkliwe odczuwa nasze boleści i nasze radości.

Pieśń matki-ziemi, gdy czarownemi swemi rozdźwięczy się tony, zdoła czasem porwać synów tego świata; wpadają oni tedy w jej ton i śpiewają: »Używajmy dóbr niniejszych a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Winem drogiem i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną... wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy: gdyż to jest cząstka nasza i ten jest nasz dział« (Mędr. 2, 6—9). Oszołomieni tą pieśnią światową zapominają, iż włożone jest »jarzmo ciężkie na syny Adamowe, ode dnia wyjścia z łona matki ich aż do dnia pogrzebienia w matkę wszystkich.... od tego, co używa hiacyntu i nosi koronę aż do tego, który się okrywa surowem płótnem« (Ekklez. 40). Niebaczni! Gdyby się lepiej wsłuchali w pieśń ową, toby wysłyszeli ponurą nutę o ziemi-padole płaczu, o ziemi-wygnaniu. Niechaj ta matka-ziemia najcudniejsze zawodzi zwrotki o różach i hiacyntach, sama jednak nadal rodzi ciernie i głogi; niech nadludzkiemi słowy sławi życie, sama każdej chwili rozwiera łono w grób, w który zstępuje ciało, aby wrócił się proch do prochu, z którego jest wzięty.

Najświętsza Marja Panna sama uosobieniem jest ojczyzny wiecznej, do której dążymy wygnańcy synowie Ewy, a pieśń o jej łasce i macierzyńskiej opiece na to nam brzmi w uszach, aby nam łatwiej było żyć i łatwiej umierać, aby obok ciernia pojawiały się też róże. Kto w jej pieśń wsłuchany,

ten wie dobrze i rozumie, że nie mamy tu mieszkania stałego, ale do innej spieszymy krainy, gdzie niema ani łez, ani krzyku, ani boleści już żadnej nie będzie. Za tonami tej pieśni pójdziemy z padołu płaczu, aż nam pokaże Matka swojego Syna w górnym Syonie...

Rzeczą jest człowieka wsłuchać się w ów hymn natury i brać z niego zrozumienie, że wszystko, co stworzone, wielbić ma na swój sposób Boga i Stwórcę. Istotnie cała ziemia, z górami niebotycznemi i lasami, rzekami i bezdennemi morzami, z łanami zbóż chlebodajnych i skalistemi opokami, z ptactwem powietrznem i rybami we wodach, gra Panu hymn chwały i uwielbienia, a kto nadstawi ucha, ten wysłyszy spełnione wezwanie Ducha św.: »Niech błogosławi ziemia Pana, niech go chwali i wywyższa go na wieki! (Dan. 3, 74).

Ale ta druga matka, Marja, pozostawiła nam piękniejszą tysiąckroć pieśń uwielbienia Stwórcy i Pana, nie pieśń płynącą z nieświadomej przyrody, lecz kantyk wspaniały, wysnuty z pełności natchnień Słowa Wcielonego i Bożego Ducha, pieśń znaną od wieków w Kościele a od wstępnego słowa zwaną Magnificat — »Wielbij, duszo moja, Pana!«

Tyle w niej chwały dla Boga, tyle wysławiania wielkości Stwórcy, tyle dziękczynienia za nieskończone łaski, tyle kornego wyznania bezbrzeżnego miłosierdzia, tyle uwielbienia za odkupienie Izraela, tyle pokory wobec majestatu Nieba, tyle nadziei w spełnienie Pańskich obietnic, tyle jasnowidzenia przyszłych losów odrodzonej ludzkości, że od 19 wie-

ków uważa ją Kościół za najpiękniejszą pieśń uwielbienia. Od wieków miljony kapłanów, zakonników i zakonnic odmawiają ten kantyk w godzinach kapłańskich czyli w brewjarzu, a w uroczyste nieszpory, gdy pod koniec ich zabrzmi z chóru Magnificat, wtedy wszystko co jest w świątyni powstaje z miejsc z uszanowaniem a kapłan zbliża się do ołtarza i w dymy wonnego kadzidła otula ten stół ofiarny; wiją się w niebo kłęby dymu jako symbol uczuć, które przepełniały duszę Marji, ale także jako obraz usposobienia tych dusz, które na tonach pieśni Magnificat rwą się ku wyżynom tronu Bożego.

»Magnificat ma siłę nawrócenia niedowiarka do wiary«, mówi pewien głęboki a pobożny pisarz[1]), a taka w tej pieśni obfitość nauki, że starczy nam ona na pobożne rozważania przez cały miesiąc maj.

Wzywam was przeto i serdecznie zapraszam na te majowe hołdy Marji. Gdy wiosna swoją pieśnią dzwoni i ciągnie ku sobie, ku piękności przyrodzonej, ku używaniu odświeżonej przyrody, niechaj nas Najśw. Marja Panna swoim Magnificat porwie ku Bogu, ku wyżynom prawd odwiecznych, ku wiekuistej wiośnie w Królestwie niebieskiem. Gdy poeci w górnolotnych słowach opiewać będą wiosnę, która znowu tyle krasy rzuciła na świat, my w zwrotkach Magnificat uwielbiajmy Najświętszą Panienkę, z której tyle słodyczy i pociechy i piękności spływa na ludzkość całą.

---

[1]) Augustyn Nicolas, autor Badań filozoficznych o chrystjaniźmie i kilku tomów rozpraw głębokich o Najśw. Marji Pannie.

Chwile pobożne spędzone w wieczornej zadumie u ołtarzy Marji, u stóp Najśw. Sakramentu, nie pozostaną bezowocne. Minie maj, pogasną światła i powiędną kwiaty na ołtarzu Marji, zamilkną pieśni na jej cześć śpiewane, ale nie minie i nie skończy się wdzięczność Matki Bożej. Ona przyjmie wdzięcznem sercem hołdy nasze i zapłaci za nie hojnem i sutem błogosławieństwem — w życiu i w śmierci. Amen.

II.

TAJEMNICA NAWIEDZENIA.

Treść:

Natchniony hymn Magnificat to kamień drogocenny. Jego oprawa to tajemnica Nawiedzenia. — Marja wzorem głosicieli słowa Bożego: daje poznać Chrystusa i uświęca dusze. Kościół ją naśladuje: niesie światło ewangelji, zakłada zgromadzenie Wizytek i podobne, nawiedza ubogich i nieszczęśliwych, urządza szpitale, ochrony, przytuliska. Proroctwo Elżbiety. W odpowiedzi Marja śpiewa Magnificat. — Za Nawiedzenie Marji odwdzięczmy się odwiedzaniem jej przez cały maj. Przykład.

»Wielbij, duszo moja, Pana!«

Cała przyroda śpiewa Stwórcy swemu wspaniały Magnificat. Żadne ze stworzeń nie wyłącza się z tego chóru; huk rozszalałych fal morskich jak świegot drobnej ptaszyny, hymn najpiękniejszego Cheruba u tronu Bożego zarówno jak szczebiotliwy pacierz dziecka, szum łąk i borów i szept łanów kłaniających się złotem zbożem zarówno jak ryk zwierza dzikiego w pustyni, wszystko to składa się na groźną czasem, ale nie mniej przeto majestatyczną melodję chwały i uwielbienia dla Pana nad pany.

Wspanialszy atoli Magnificat zanuciła Panu swemu Najświętsza Boga Rodzica. Magnificat przyrody urwie się zmęczonym akordem, gdy zabrzmi trąba sądu ostatecznego; lutnia sama, na której strunach matka-ziemia tę pieśń grała, spłonie w ogniu. Magnificat zaś Marji pełnym głosem dalej grać będzie przez wieki całe.

Natchniony ten kantyk czci i uwielbienia, wyśpiewany przez Marję, najwznioślejszy hymn, jaki usłyszał świat, to kamień drogocenny, lśniący połyskiem natchnienia Ducha św., rzucający ognie miłości Bożej.

Znana to rzecz, że najcenniejszy kamień zyskuje na piękności w miarę oprawy, że piękność obrazu żywiej występuje, gdy go otacza rama odpowiednia. Oprawę tego kosztownego kamienia stanowi całe owo zdarzenie, opisane w ewangelji św. Łukasza, które uwieńczonem zostało wyśpiewaniem Magnificat, — tajemnica, zawierająca i wyjaśniająca okoliczności, w których Najświętsza Panna zanuciła swój kantyk. To tajemnica Nawiedzenia. Przypatrzmy się tej niezwykłej oprawie, abyśmy tem lepiej ocenić umieli wartość samego klejnotu.

*

W cichym nazaretańskim domku dokonała się tajemnica, która jest podstawą Odkupienia, kiedy to Archanioł Gabrjel zwiastował Najśw. Pannie, iż zostanie Matką Słowa Bożego. Z zapartym oddechem wyczekiwało niebo i ziemia zezwolenia Marji. I wypowiedziała swoje »F i a t! N i e c h s i ę s t a n i e!« A wtedy odwieczne Słowo Boże wstąpiło w przeczyste łono Matki-Dziewicy. Zaledwie się to stało, »p o w s t a w s z y M a r j a w o n y c h d n i a c h p o s z ł a z e s k w a p l i w o ś c i ą

w górską krainę do miasta judzkiego«, do Hebronu, gdzie mieszkali sędziwi małżonkowie, arcykapłan Zacharjasz i Elżbieta, ubłogosławieni w podeszłym wieku zapowiedzią narodzin św. Jana Chrzciciela. Matka Zbawiciela idzie służyć swojej krewnej i jakoby żywa monstrancja niesie Boga-Człowieka na uświęcenie jego przesłańca w żywocie matki.

Boga Rodzica udając się skwapliwie w tę podróż, ukazuje nam się na wstępie ewangelji, jako miłościwa matka ludzkości i skarbniczka łask Boskich; spieszno jej dać życie duchowne pierwszemu z wiernych Pańskich i rozpocząć szafarstwo niebieskich darów. Pierwsza łaska w porządku nadprzyrodzonym, łaska odrodzenia Jana Chrzciciela, stanie się w domu Zacharjasza, za jej przyczynieniem, tak jak później pierwszy cud w porządku przyrodzonym, przemienienie wody w wino w Kanie Galilejskiej, na jej spełni się słowo. Wszystko z Marji i przez Marję przychodzi nam od Boga, który sam też z Marji i przez Marję raczył ukazać i udzielić się światu!

Boga Rodzica nadto, udając się ze skwapliwością w tę drogę, przedstawia się nam jako Matka i Królowa Apostołów. Dwa spełnia ona przednie obowiązki apostolstwa: daje poznać Chrystusa i uświęca dusze ludzkie. Ona Matką i wzorem doskonałym głosicieli Słowa Bożego i posłańców ewangelji, przez żarliwość i miłość swoją.

Dzieje katolickiego Kościoła ukażą nam w ciągu wieków nieraz książąt ziemskich, mężów nauki i genjuszu, jak składają berło doczesnej potęgi, jak odpasują miecz bohaterstwa, jak zdejmują z głowy wawrzynowe wieńce naukowej sławy, a biorą do

ręki laskę duchownego pasterstwa lub kosztur misjonarski. Tak uczynił św. Ignacy Loyola, św. Franciszek Borgiasz, św. Franciszek Xawery i inni. To wzniosły czyn. Ale jakże on daleki, jak mało podobny do owego majestatu Bożej Rodzicielki, zniżającego się miłośnie do sług swoich; do owej skwapliwości, pełnej niebieskiego zapału, spieszącej na wyzwolenie pierwszej duszy wybranej z oków pierworodnego grzechu.

Ziemia też nie pozostanie obojętną, nieczułą na ten widok wspaniały i doskonały przykład. Pod wpływem tegoż Ducha Bożego, który skłonił Marję do owej apostolskiej podróży, za natchnieniem i błogosławieństwem Boga Rodzicy, »Matki pięknej miłości« (Eccli. 24, 24), powstaną z czasem w Kościele liczne zgromadzenia, zakony, bractwa poświęcone nawiedzaniu ubogich, chorych, więźniów, maluczkich, potrzebujących oświecenia i pociechy, prawdy i łaski Bożej; powstanie zwłaszcza, za sprawą św. Franciszka Salezego, słynny zakon sióstr pod tytułem i wezwaniem Wizytacji czyli Nawiedzenia Boga Rodzicy, dlatego Wizytkami zwanych, a nieco później w Kanadzie, w północnej Ameryce, zgromadzenie chrześcijańskich dziewic, poświęconych szczególnej czci Marji jako Królowej Aniołów, a niosących, za jej wzorem, światło Chrystusowej nauki po oddalonych wsiach i parafjach.

Z tego też stanowiska rozważając Tajemnicę Nawiedzin Matki Chrystusowej, widzi św. Tomasz z Akwinu, z właściwą sobie głębokością, w podróży jej do Hebronu pełną chwalebnego znaczenia figurę. Marja, powiada on, niosąc w swojem łonie dziewiczem Zbawiciela, uosabia Kościół katolicki, którego przeznaczeniem i posłannictwem jest szerzyć zna-

jomość i rozdawać łaskę Pana po świecie całym, aż do skończenia wieków. Kościół katolicki, według często powtarzającego się wyrażenia Ojców Kościoła, to jakoby przedłużenie Chrystusa, ciąg dalszy jego życia i pracy, kształt jego widomy i ciało żywe. I on wprost z pod krzyża kalwaryjskiego, gdzie wyszedł z boku Chrystusowego, »powstawszy udał się ze skwapliwością« na wszystek okrąg ziemi, w podróż apostolską, która trwa dziś jeszcze i trwać będzie do skończenia świata. Całe dzieje Kościoła to nic innego jak to jego błogosławione przejście wśród narodów kuli ziemskiej; każde pokolenie ludzkości otrzymuje jego nawiedziny, pełne pozdrowienia i łaski, każde też słyszy z ust jego wspaniałe Magnificat, kantyk natchniony, opiewający wielkość Boga, cuda spełnione w jego łonie, miłosierdzie zgotowane wiernym tu i w wiekuistej przyszłości. Nawiedzenie przeto Boga Rodzicy to proroctwo posłannictwa Chrystusowego Kościoła.

Ale Marja nie ogranicza się do przyniesienia światła i łaski Janowi. Jej podróż i pobyt w domu Zacharjasza to jawna miłość bliźniego, pełna posług dla sędziwej a potrzebującej starań i opieki krewnej. Czyż to znowu nie figura przedziwnych poświęceń Kościoła dla ciemnej częstokroć, chorej, ułomnej i niedołężnej ludzkości. Kto jeśli nie on opowiada ewangelję ubogim, niesie słowo Boże, przez morza, góry i puszcze, do najdzikszych plemion, do najsamotniejszych pustelni ludzkich; kto krzepi lud prosty, pod ciężkiem jarzmem pracy zgięty ku ziemi, kto go podnosi i oczy mu kieruje ku niebu, gdzie prawdziwa jego ojczyzna i nieustanny jego żywot, skąd płynie moc i siła do zniesienia trudów, upokorzeń, boleści życia obecnego? Kto, jeśli nie on zajął

się posługą około wychowania dzieci, zwłaszcza najuboższych, opuszczonych? Ratować dusze dzieci, czynić je odpornemi na walki życiowe, karczować ich złe popędy a hodować i rozwijać ich cnoty, oto zadanie, które wzięły na siebie rozliczne zgromadzenia i zakony, w Kościele katolickim zrodzone, a oddane wychowaniu maluczkich, nauce i uświęcaniu prostaczków; powstają tysiące ochron, przytulisk, zakładów, otwierających im łono swoje i serce, udzielających skarby koniecznej oświaty i pobożności. A gdy nie dość oświecić nieumiejętnego, gdy nadto potrzeba przyodziać nagiego, nakarmić głodnego, chorego uleczyć, ukoić strapionego, przytulić kalekę, wesprzeć konającego, przeto znowu Kościół daje pobudkę do tworzenia olbrzymich organizacyj dla posług ratunku, pociechy, uzdrowienia, przytułku, a miljony cierpiących, opuszczonych, ułomnych, chorych, umierających, znajdą tam miłość, która pociesza, starania, które podtrzymują, pociechę i błogosławieństwo, które dźwigają i chronią.

Tej chluby żadna przemoc Kościołowi nie odbierze!

Przed Chrystusem któż kiedy marzył o posługach boleści, kalectwa, choroby i śmierci?! Świat znał służbę około bogactwa, aż do upodlenia; znał szlachetniejszą posługę męstwa na polu bitwy, w obronie ojczyzny; niekiedy widział jeszcze i piękne przyjaźni posługi. Ale aby oddać się i poświęcić temu tylko co maluczkie, ciemne, opuszczone, ułomne, cierpiące, — aby pójść doń przez najbardziej strome góry zaparcia się i dobrowolnego zapomnienia o sobie i swoich, — aby jak Brat Albert wyszukiwać nawet przestępców i zbrodniarzy w stęchłych kryjówkach złego i grzechu, — aby zamknąć

się na całe życie z nędzą ludzką, oddychać zatrutem powietrzem szpitali, spędzać na usłudze słabości dni długie, miesiące, lata, i to z uśmiechem wesela, z głosem pozdrowienia, ze słodyczą błogosławieństwa, o, spełnić to mógł i spełnia tylko Chrystusowy Kościół w swoich ziemskich wśród ludzi Nawiedzinach, w ślad za Tajemnicą Nawiedzenia Bogarodzicy Marji! —

»I weszła w dom Zacharjaszów, — mówi ewangelja święta, — i pozdrowiła Elżbietę«. A na słowo jej pozdrowienia dokonuje się uświęcenie św. Jana w żywocie matki, jako był zapowiedział Anioł Pański Zacharjaszowi, iż syn jego »napełnion będzie Duchem świętym jeszcze z żywota Matki swej« (Łuk. 1). I jeden cud łaski idzie za drugim. Oto bowiem Elżbieta »napełniona jest Duchem św. i zawołała głosem wielkim i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego... Błogosławionaś ty, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana«. (Łuk. 1, 41, 42, 45). Elżbieta św. mówi tu prorocze słowa. I cóż się to ma spełnić? Nie już tylko Wcielenie Pańskie ani sam tylko zaszczyt niewymowny Boskiego Macierzyństwa; lecz wszystkie wielkie, zbawcze tego Wcielenia owoce, dobrodziejstwa Odkupienia z całym szeregiem swoich następstw, a więc podźwignięcie upadłej ludzkości, oświecenie świata, wieczyste królowanie Chrystusa, rozkrzewienie Kościoła po ziemi całej, szafarstwo łask Zbawiciela aż do skończenia czasów.

I na te słowa Elżbiety Duch święty napełnił

duszę Najświętszej Marji Panny swojem światłem proroczem, odkrył przed nią przyszłość, nastroił instrument i palce puścił po strunach, i oto ziemia powstrzymuje oddech, wiekuisty śpiew Aniołów w niebie jakoby ustaje na chwilę, bo Najświętsza Panna nuci swój Magnificat.

»I rzekła Marja: Wielbij, duszo moja, Pana!« (Łuk. 1, 46).

*

To wszystko, co dzisiaj powiedziałem, to tylko kosztowna oprawa; drogim kamieniem w tej oprawie to sam Magnificat. Oprawa piękna, misternie rzeźbiona, cudnie kowana, dzieło arcymistrza; ale zawsze to tylko oprawa. Przewyższa ją wartością kamień, który w niej jeszcze piękniejszym się wydaje, a którego blaskom jutro z bliska przypatrywać się zaczniemy.

Tymczasem jeszcze jedna prośba: Za Nawiedzenie Najśw. Marji Panny i łaski wszystkie, jakie Ona w swoich nawiedzinach przyniosła domowi Zacharjasza i Elżbiety, świętemu Poprzednikowi Chrystusa i całemu światu, odwdzięczmy się odwiedzaniem Jej w tych majowych nabożeństwach! Marja wdzięcznie i sowicie wszelki trud zapłaci.

Przed laty kilkudziesięciu spieszyła w jednej ze stolic europejskich pewna młoda a pobożna dziewczyna na znojną pracę do fabryki. Przechodziła obok kościoła. Spieszno jej było, ale że to był maj, pomyślała sobie, że miłą dla Marji będzie to przysługą, jeżeli wstąpi choć na jedno Zdrowaś. I wstąpiła. A gdy po chwili wyszła i chyżym krokiem zbliżała się do gmachu fabrycznego, nagle powstał huk wielki, ku niebu buchnął słup dymu, kurzawy,

pyłu; to fabryka wyleciała w powietrze, grzebiąc pod gruzami tych, którzy w niej byli. Pobożna sługa Marji dzięki kilku momentom, przez które się zatrzymała w kościele i o które opóźniła swoje przyjście do fabryki, ocaliła życie.

Tak zapłaciła Marja jedno Zdrowaś. A trzydzieści wieczorów majowych jak zapłaci? Ach, uchroni od złego, ustrzeże od niebezpieczeństw, przeprowadzi szczęśliwie przez życie, abyśmy w obliczu śmierci i wieczności ze spokojem w duszy zanucić mogli: Magnificat — »Wielbij, duszo moja, Pana!« Amen.

III.

PSALMY I KANTYKI.

Treść:

Magnificat — jeden z kantyków natchnionych przez Ducha św. Różne kantyki. Psałterz Dawidowy. Kto ułożył psalmy? Ulubiona modlitwa Izraela i Kościoła. Kantyki Nowego Zakonu. Najprzedniejszy z nich Magnificat. Skąd jego wyższość? — Módlmy się częściej słowami Pisma św.!

»Wielbij, duszo moja, Pana!«

Pewien wielki mówca Kościoła katolickiego, a głęboki myśliciel, biskup Bossuet, na widok przepaści prawd Bożych a wyżyn powołań, jakie go uderzyły w Magnificat, tak się wyraża w zachwycie: »Cóż powiem o tym Boskim hymnie? Jego prostota i wzniosłość dziwna przechodzi moje pojęcie, a raczej mnie ku milczeniu, pełnemu podziwu, niż ku mówieniu wzywa. I jeśli chcesz, o Boże mój, bym mówił o nim, sam racz prostować i tworzyć słowa moje!«[1])

To pewna, że pośród wszystkich natchnionych z nieba pieśni hymnów, psalmów, Magnificat pierw-

[1]) Bossuet, Elevations à Dieu.

sze niechybnie zajmuje miejsce, czy to ze względu na osobę, co go wygłasza, czy ze względu na okoliczności, wśród jakich wyśpiewany został.

Zaliczamy Magnificat do tak zwanych kantyków, a kantyki są to pienia duchowne, z Pism św. wyjęte a w kościelnych modłach używane, opiewające potęgę Boga lub wielkość miłosierdzia Jego, w szczególnych potrzebach okazaną [1]). Stąd spolszczona nazwa pieśni pobożnych: kantyczki.

Zna Pismo św. mnóstwo takich pieśni duchownych, pełnych polotu poetycznego. Śpiewał w Starym Zakonie wspaniały kantyk Mojżesz po szczęśliwem przejściu Izraela przez Morze Czerwone i zatopieniu w nurtach wojsk Faraonowych. Przechował się ten kantyk triumfu w księdze Exodus a zaczyna się od słów: »Śpiewajmy Panu, chwalebnie bowiem uchwalebniony jest, konia i jeźdzca wrzucił do morza«... (Exod. 15). Znamy z księgi Sędziów kantyk Debory, z księgi Królów dziękczynny kantyk Anny, znamy kantyki różnych proroków, zwłaszcza z księgi Daniela kantyk Trojga Pacholąt, które wyszły nietknięte z ognistego pieca: »Benedicite — Błogosławcie wszystkie dzieła Pańskie Panu!« (Dan. 3).

Pomiędzy pieniami świętemi Starego Zakonu dzierży jednak pierwszeństwo Psałterz Dawida czyli zbiór psalmów — to jest takich właśnie kantyków duchownych, spisanych w części przez Dawida, w części przez innych wybranych na to przez Boga ludzi, oświeconych i natchnionych. Zebrane w jedną księgę za Ezdrasza i Nehemjasza wszystkie stały się modlitwą publiczną i prywatną, świątynną

[1]) Encyklopedja kościelna X. Nowodworskiego sub Kantyki.

i domową całego Izraela. Nie było i nie mogło być w pojęciu prawego Izraelity piękniejszych pieśni pochwalnych na cześć Pana Boga nad te, które on sam podyktował i podał za wzór wszelkiej prawdziwej modlitwy. »Aby człowiek mógł godnie wielbić Boga — powiada św. Augustyn — sam Bóg uwielbił siebie, a że raczył uwielbić samego siebie, więc się człowiek dowiedział, w jaki sposób ma Go wielbić.«

Przyjętym powszechnie u żydów zwyczajem modlił się niezawodnie słowami psalmów sam Pan Jezus w ubogim domku nazaretańskim razem z Najświętszą Swą Matką i św. Józefem, śpiewał je podczas Swoich dorocznych pielgrzymek do Jerozolimy, brał udział w ich śpiewaniu w kościele jerozolimskim; z ewangelji wiemy, że psalmami Hallelu zakończył ostatnią wieczerzę, a ze słowami psalmu 21: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił — skonał na krzyżu. Później w Rzymie echa psalmów odbijały się o sklepienia ganków podziemnych katakumb, brzmiały w domach Pudensów i Cecylji, płynęły z piersi męczenników na arenie Koloseum, powtarzały się szeptem nawet w pałacach cezarów; nuciły je w więzieniach i idąc na śmierć zastępy męczenników, śpiewali pustelnicy Tebaidy. Wogóle pierwsi chrześcijanie bardzo długo nie znali innych modlitw prócz Modlitwy Pańskiej i psalmów. Umieli je wszystkie na pamięć, by śpiewać je ciągle i wszędzie, w domu i za domem, w odpoczynku i przy robocie, w zdarzeniach radosnych i smutnych [1]).

To też rozumiemy odezwanie się św. Atanazego biskupa aleksandryjskiego, do chrześcijan: »Miej

[1]) Por. X. Symon, Przedmowa do przekładu psalmów.

psałterz i ucz się psalmów. Wschodzące słońce niechaj cię widzi z tą księgą w ręku. O godzinie trzeciej bądź na służbie Bożej, bo o tej godzinie przygotowano krzyż dla Pana Jezusa; o godzinie dziewiątej odmawiaj psalmy z płaczem i jękami... Tak czyń codzień i odmawiaj tyle psalmów, ile tylko zdołasz, łącząc z niemi modlitwę i klękanie i płacz i wyznawanie grzechów«.

Spełnił to wezwanie Kościół, nakładając kapłanom obowiązek odmawiania w brewjarzu czyli w pacierzach kapłańskich psalmów, a gdy z biegiem czasów psalmy zastąpiono częściowo innemi modlitwami, częściowo liczbę ich ograniczono, Ojciec św. Pius X przywrócił dawny zwyczaj odmawiania całego psałterza w ciągu tygodnia, tak iż odtąd mistyczna harfa natchnionych psalmistów rozbrzmiewa znowu wszystkiemi strunami.

Umyślnie to przytaczam, aby Wam pokazać, w jak wielkiej cenie ma Kościół psalmy i jak przeto się zaleca, abyśmy także psalmy odmawiali i psalmami się modlili. Posiadamy w języku polskim obok tłumaczenia X. Jakóba Wujka poważny przekład psalmów, pisany językiem brzmiącym jak organ szumny: Psałterz Dawidowy Jana Kochanowskiego. Gdy język ten obecnie miejscami wydawał się nieco przestarzałym, wydał psałterz w nowym przekładzie zasłużony arcybiskup Symon w Krakowie.

Kto jest autorem psalmów? Pastuszek naprzód betleemski, potem harfjarz i śpiewak na dworze Saula, sławny zwycięzca olbrzyma Goljata, a wreszcie król Izraela, Dawid. Święte Księgi podają pierw-

szą wiadomość o Dawidzie muzyku i pieśniarzu przy takiej sposobności. Duch Pański odstąpił od Saula a opętał go duch zły. Za radą sług swoich kazał Saul szukać kogoś umiejącego grać pięknie na harfie, aby tą grą odpędzał ciężki smutek, tłoczący jego serce. I dowiedział się, że jest taki pastuszek, Dawid, syn Izai. I posłał Izai syna swego Saulowi, a ten rozmiłował się w nim bardzo i uczynił go swoim giermkiem. »Ilekroć tedy zły duch od Pana porywał Saula, Dawid brał harfę i grał ręką swoją, a Saul uspakajał się, i lżej mu bywało, bo zły duch odchodził od niego« (I. Król. 16).

Przeszedł on Dawid następnie najrozmaitsze koleje życia, zaznał miłości i nienawiści od ludzi, przyjaźni i zdrady, zazdrości i smutku, poniżenia i chwały, ścigany na śmierć najprzód od Saula, a potem od własnego syna Absaloma, wierny przyjaciel i tkliwy ojciec, wielki wzór pokutników i gorący miłośnik Boga i swego narodu, mąż wedle serca Bożego, a przytem poeta z natury, od pierwszej młodości aż do późnej starości nie przestawał śpiewać i grać na harfie. »Ze wszystkiego serca swego śpiewał Panu — powiada Eklezjastyk — i miłował Boga, który go stworzył« (47,10).

A te pieśni jego, które posiadamy dotąd w psałterzu, tę szczególną posiadają właściwość, że chociaż są często wyrazem uczuć jego osobistych, wyrażają zarazem uczucia ogólno-ludzkie. Dusza jego była obrazem każdej duszy wierzącej, jej bólów i wesela, tak iż każdy, kto je odmawia, widzi w nich jakby w zwierciadle samego siebie, uczucia i poruszenia własnej duszy. »O jakom ja płakał — pisze święty Augustyn — przy tych hymnach

i pieśniach Twoich, o Boże, wzruszony głęboko głosami Kościoła Twego, który tak wdzięcznie je wyśpiewuje. Te głosy wnikały w uszy moje, a prawda wpływała do serca mego i rozżarzała uczucie pobożne i płynęły łzy i — tak mi dobrze było z niemi!« —

Nowy Zakon podaje nam trzy kantyki. Jeden wyśpiewał zgrzybiały ojciec Zacharjasz, uszczęśliwiony narodzinami upragnionego syna, Jana Chrzciciela, rozpoczynając go od słów dziękczynienia: »Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, ponieważ nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego« (Łuk. 1). Inny świątobliwy mąż, starzec Symeon, wygłosił w chwili ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, gdy ujrzał Mesjasza, za którym tęskniła dusza jego, także kantyk dziękczynienia: »Oto teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju«... (Łuk. 2), Oba te kantyki odmawiamy codziennie w brewjarzu kapłańskim. Pomiędzy temi dwoma, lśniąc jak najdroższy kamień między perłami, przewyższając blaskiem wszystkie kantyki i psalmy Zakonu, kantyk Najśw. Marji Panny: Magnificat!

Jeden badawczy rzut oka na osoby, które różne te kantyki wyśpiewały, pouczą od razu któremu z nich przypisać należy wyższość i pierwszeństwo. Mojżesz, wódz ludu izraelskiego, Debora, prorokini, Dawid, król, powołany do wielkich rzeczy, nawet Zacharjasz arcykapłan i posiwiały w służbie świątyni Symeon, to wszystko ludzie grzeszni, nadający piętno skażenia nawet najszlachetniejszym tworom swojego ducha. Magnificat zaś wypłynął z serca Marji jakoby z kryształowej krynicy, niezamąconej

najlżejszym powiewem złego; śpiewa go Matka Boża, ubłogosławiona poselstwem anielskiem, pełna natchnień Słowa Wcielonego i Bożego Ducha.

Ale i okoliczności, wśród jakich wyśpiewany został Magnificat, podnoszą jego znaczenie. W domu Elżbiety Słowo Przedwieczne uświęciło już czasu Nawiedzenia swojego Przesłańca. Napełniona duchem Bożym Elżbieta, porwana ku niebiosom, wielbi chwałę Rodzicielki Pana i wieczystej Jej wiary a Chrystusowego Wcielenia owoce. I wtedy to, z pełności natchnienia, wesela ducha, świadomości spełnionych i mających się spełnić tajemnic, otwiera swe usta dziewicze Marja, by zaśpiewać Panu hymn triumfu taki, jakiego ziemia jeszcze nie słyszała i jakiego nie wygłosiło żadne stworzenie. Po czterdziestu wiekach obłędów i wykroczeń znalazł Pan nareszcie godny organ, aby głosił wielkości Jego!

Widział to snać w duchu proroczym i przeczuwał król Dawid, gdy wołał w natchnionych swych psalmach: »Powstań, chwało moja, powstan, harfo i cytro!« (Ps. 56, 9). »Wyznawajcie Panu na cytrze, grajcie mu na instrumencie o dziesięciu strunach, śpiewajcie mu pieśń nową« (Ps. 32, 2, 3). I zanuciła Marja hymn o strofach czyli wierszach dziesięciu, bo tyle ich liczy Magnificat, tyle strun posiadł ten przedziwny chwały Bożej instrument. A w tych wierszach, niby dziesięciu niebieskiej melodji akordach, objęła i wyśpiewała wszystko: serce swoje, wielkość Boga, radość aniołów, szczęście ludzkości, przyczynę i koniec ostateczny natury, łaski i chwały.

*

Moi najmilsi! Najlepszą jest niewątpliwie ta modlitwa, w której modlimy się według myśli Bożej, a nie według samolubstwa własnych popędów. Taka też modlitwa Bogu najmilszą być musi a w skutki najbogatszą. Cały świat opanowała modlitwa, którą szepce i dziecię na progu życia i młodość na rozstajnych drogach i starość nad grobem, którą wyrażają swoje uczucia i potrzeby uczony i prostaczek, syty i głodny, którą się zbroi do walk życiowych mąż dojrzały, a za zwycięstwo dziękuje sterany zmaganiem się ze złem bojownik, którą uwielbia dobroć Boga sprawiedliwy a miłosierdziu poleca się pokutujący grzesznik, — modlitwa Pańska Ojcze nasz. A dlaczego posiadła ona taką światowładną moc? Bo wypłynęła z Najświętszego Serca Zbawiciela. Gdy Pan Jezus usłyszał raz prośbę swoich umiłowanych: Panie, naucz nas modlić się, — rzekł do nich: Wy tedy tak się modlić będziecie... — i nauczył ich słów Ojcze nasz. A druga modlitwa, równie powszechna a droga ludziom jak Ojcze nasz, to Pozdrowienie Anielskie, co niezliczone razy każdego dnia wzbija się do stóp Królowej Niebios, czy i ona z Boga nie wzięła swojego początku? Przecież pierwsza jej część to słowa orędzia Bożego, którem Archanioł Gabrjel rozświetlił ubożuchną izdebkę Panienki Marji w Nazarecie, i słowa natchnionej przez Ducha świętego Elżbiety, druga zaś, to pobożna, sięgająca trzewi duszy prośba, którą ułożył Kościół, niezawodnie przecież za sprawą tegoż Ducha Świętego, na uczczenie Boskiego Macierzyństwa Marji w chwili, gdy bezbożna herezja Nestorjusza, depcąca tę godność, potępioną została! A przeważna część modlitw kościelnych wśród Najświętszej Ofiary i przy całej

służbie Bożej to psalmy, proroctwa, pieśni nad pieśniami, ewangelje, listy apostolskie, słowem: Bożego wynalazku i natchnienia modlitwy! I czemuż my tak mało posługujemy się temi modlitwami, których źródło tryska w Sercu Bożem? Nasze książki do nabożeństwa takie nieraz jałowe, ckliwe, pozbawione ducha Bożego, wkładają nam w usta słowa do Boga mdłe, słodko-nudne, a nie uczą przemawiać do Niego z tą jędrną siłą, jaka tkwi w modlitwach objawionych.

Sięgaj przeto częściej, duszo wierząca, po psalmy, których cudowną moc tak wymownie wysławia święty Augustyn, módl się słowami Pisma, zawódź pienia duchowne na modłę świętych kantyków, mianowicie zaś unoś się ku Bogu na skrzydłach Magnificat i tej błogosławionej pieśni tonami śpiewaj Panu często uwielbienie i chwałę i dziękczynienie: Wielbij, duszo moja, Pana! Amen.

IV.

MAGNIFICAT CELEM ŻYCIA CZŁOWIEKA.

Treść:

Trzy działy Magnificat. Przeznaczeniem całego stworzenia wielbić Stwórcę. Właściwym chwalcą Boga jest człowiek. Najdoskonalszą wielbicielką Marja. W słowie streszcza swoje uwielbienie Boga w Magnificat. Naucz nas, Marjo, wielbić Boga!

»Wielbij, duszo moja, Pana!«

Wśród wszystkich natchnionych z nieba pieśni, hymnów i psalmów kantyk Najśw. Marji Panny, Magnificat, pierwsze zajmuje miejsce. Obok wspaniałości psalmów Dawidowych, obok tryskających duchem wiary i żarliwej miłości śpiewów prorokini Debory i Anny, obok triumfalnego dziękczynienia Mojżeszowego lub Trzech Pacholąt, ocalonych cudownie od spalenia w ognistym piecu, jakże niebotycznie wznosi się w obłoki szczytnością uczuć, ogromem wiary, uwielbieniem wielkości Boga pieśń Bogarodzicy — Magnificat!

Święty Tomasz z Akwinu widzi w tym najdoskonalszym kantyku trzy jakoby działy, w któ-

rych Marja w potrójnym zachwycie i porywie łaski opiewa kolejno trzy wielkie sprawy: siebie samą, dzieje świata odrodzonego dobrodziejstwami Wcielonego Słowa, wreszcie chwałę Izraela i spełnione jego nadzieje w tajemnicy Wcielenia.

Pierwszy z tych działów obejmuje pięć wierszy:

Wielbij, duszo moja, Pana!
I rozradował się duch mój w Bogu i Zbawicielu moim.
Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej.
Albowiem odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.
Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego.

Oto pierwsza część, poświęcona samej Bogarodzicy, a zawierająca doskonały wyraz tego wszystkiego, co przejmowało i przepełniało wielką i błogosławioną Jej duszę.

A pierwszem słowem tej pieśni uwielbienia jest słowo: »Wielbij«, a więc słowo chwały, wdzięczności, podziwu, miłości, ale i najgłębszej pokory. Pierwsze to słowo stanowi niejako tytuł, nagłówek tej księgi, której treścią życie Marji, — ale równocześnie także tytuł księgi, jaką być powinno życie nasze.

Magnificat: Wielbij, duszo moja, Pana! — to cel życia człowieka!

*

Całe stworzenie, począwszy od najpiękniejszego Cherubina u tronu Bożego, a skończywszy na ziarenku piasku pod naszemi stopami, ma jedno przeznaczenie: wielbić Boga. Część przyrody, mianowicie stworzenie bezrozumne, spełnia ten obowiązek samem istnieniem. »Niebiosa opowiadają chwałę Boga« (Ps. 18, 1), a gwiazdy na firmamencie

»dały światłość na strażach swoich i radowały się: zawołano ich, i rzekły: Owośmy, i świeciły mu z radością, który je stworzył« (Bar. 3, 33); rozpętane burzą fale morskie i wichry uganiające się nad lądem i wodami huczą pieśń pochwalną na cześć Stwórcy; ptaki leśne wyśpiewują chwałę jego i kruczęta wzywają go z dziecięcą ufnością (Ps. 146, 10). Ale te wszystkie głosy uwielbienia to rozpierzchłe tony, błąkające się w przestworzach, dopóki w nich brak człowieka i głosu jego: on dopiero może je zebrać w melodję i stworzyć z nich prawdziwy hymn uwielbienia. Przyroda cała niema jest i bezduszna; w człowieku świta myśl, która poznaje wielkie dobrodziejstwo stworzenia, i drga serce, które podziwiać i kochać umie dobroczyńcę. Przyroda jest jakoby wielkim organem, który wtóruje pieniom kapłana: organ to rzecz bezduszna, mistrzem zaś, który go ożywić a w harmonję wszechświata tchnąć umie chwałę i cześć Stwórcy, to istota obdarzona rozumem i wolną wolą, to człowiek. Cała przyroda to jakby świątynia olbrzymia, zbudowana ręką mądrego Stwórcy: niebotyczne filary górskich szczytów dźwigają błękitną kopułę, płoną w niej jak gromnice na ołtarzu słońce, księżyc i gwiazdy, grają i śpiewają huragany gwałtowne do spółki z szmerem cichego strumyka, kadzidlane wonie dymią jak z turybularza z ukwieconych łąk i pól, — ale kapłanem, który z tego wszystkiego dopiero czyni prawdziwą służbę Bożą, to człowiek.

Lecz niestety przez tę właśnie wolną wolę człowiek może wyłamać się z pod ogólnego prawa. »Zasmuć się, źrenico, i spustoszcie się, niebiosa!« — możnaby tu zawołać z Pis-

mem św. na myśl, że ten kapłan stworzenia tak często psuje tę harmonję wszechświatową, odmawia Stwórcy czci i chwały. I na tem właśnie polega grzech. Ciemna noc czasów przedchrystusowych tem była tak czarna, iż ludzkość w upadku nie mogła dać Bogu należytej chwały. Za to świat odkupiony jest w tem szczęśliwem położeniu, że mimo słabości i ułomności rodzaju ludzkiego może składać Bogu hołdy czci nieskończonej — przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

I na tem też polega sprawność człowieka Nowego Zakonu jako chwalcy Boga, że posiada on w Sakramentach i w Ofierze Mszy świętej środki i sposoby wzbijania się na szczyty, na których jego służba Boża wartością swoją graniczy z skończonością. A im lepiej, im skuteczniej wielbi Boga, im bliższym mu się staje przez pełnienie Jego woli, tem jest doskonalszym.

Najdoskonalsza ze stworzeń Boża Rodzicielka wznosi się na wyżyny wielbienia Boga od najpierwszej chwili istnienia. Święte i niepokalane Jej Poczęcie uczyniło Ją najmilszym przedmiotem upodobania Bożego. Czyny wszystkie Jej życia, ofiary i cierpienia, smutki i radości ten jeden tylko miały cel: uwielbić Pana. Ale i w słowie znalazła tę chęć uwielbienia Boga, najdoskonalszy, wprost niedościgniony wyraz właśnie w Magnificat.

Dziewica święta, pełna Boga, porwana widokiem niepojętych Wcielenia i Odkupienia cudów, przenikając proroczem okiem przyszłości najdalszej tajemnice, oglądająca dziwy łaski w duszach ludzkich, krwią Zbawiciela uświęconych, wybucha wołaniem czci, chwały i uwielbienia: »Magnificat — Wielbij, duszo moja, Pana!«

Cóż znaczy to słowo natchnione w tak uroczystej wypowiedziane godzinie? Mówi Marja niejako: Niewymowne rzeczy, postanowione przed wieki, spełniły się w ciele mojem. Ale i dusza moja nie zostaje bezczynną i nieczułą, lecz owszem rwie się do hołdów chwały i najwyższego uwielbienia dla Boga. A im większe uczynił mi rzeczy, który możny jest i święte imię Jego, im wznioślejsze cuda, w których z powołania Jego uczestniczę, tem uroczystsza powinna być chwała moja i moje dziękczynienie. Ty, o Elżbieto, wielbisz mnie, gdy mnie Pana swego Matką nazywasz i sławisz dobrodziejstwa Jego we mnie spełnione; ale dusza moja do Niego się raczej w uwielbieniu najwyższem podnosi, boć to jedyne łask wszelkich źródło, bo On to uczynił mnie wielką, gdy tak wielkiego mi dał Syna i tak wielką Wcielenia spełnił tajemnicę, którą można mierzyć tylko miarą wielkości i możności Jego.

»Tak podniósł i uzacnił mnie Bóg — opisuje te słowa czcigodny Beda[1]) — wezwał mnie do godności takiej, że język jej wysłowić nie zdoła a zaledwo wnętrznem uczuciem serca pojąć to niejako można: toż ze wszystkich sił, wszystkiem co myślę, czuję, rozumiem, poznaję — pragnę wysławić wspaniałość Jego, chwalić i uwielbiać nieskończony Majestat.«

»Ty, Elżbieto — pisze św. Bernard[2]) — zowiesz mnie błogosławioną, że uwierzyłam, ja pamiętam, iż jedynem źródłem wiary i błogosławieństwa jest miłosierdzie Boże, a jeśli i ty i narody odtąd wszystkie zwać mnie będą błogosławioną, to dlatego, iż »wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej i uczynił

[1]) Ven. Beda in Lucam.
[2]) S. Bernardi Sermo in Apoc. XII.

mi wielkie rzeczy, który możny jest. A przeto — Magnificat: Wielbij, duszo moja, Pana!«

*

Najmilsi! Zapiszmy sobie głęboko w pamięci, że celem życia naszego to uwielbienie Boga i idące za tem zbawienie wieczne duszy. To prawda, która podstawą jest całej nauki wiary, i dlatego na najpierwszem też miejscu katechizm ją podaje. Kto życiem swojem nie uwielbi Boga, ten chybi celu. Choćby doczekał się Matuzalowego wieku, choćby na skroniach swoich zgromadził korony wszystkich królów a w głowie rozum wszystkich mędrców świata, choćby zdobył góry złota i wypił cały ocean rozkoszy, jeżeli nie uwielbił Boga, szkoda jego życia!

Patrzmy na Marję, jak uwielbiła ona imię Pańskie, jak służyła Bogu myślą, sercem, słowem i uczynkiem, jak uświęcała życie swoje apostolstwem i męczeństwem. To wskazówka dla nas na wszystkie drogi życia.

Ach, naucz nas, Matko nasza Najświętsza, wszelkiej doskonałości, prawdziwej służby Bożej i wielbienia Stwórcy w duchu i w prawdzie. (Jan 4, 29). Serca nasze chętne a gotowe zawodzić Panu hymny uwielbienia, rozum nasz uznaje dobrodziejstwa Boga, za które mu się należy cześć i dziękczynienie; harfa przygotowana, struny naciągnięte, lecz my niewprawni, grać na tem narzędziu chwały Bożej nie umiemy. O Mistrzyni doskonałości, wygraj Ty na tej harfie Swój Magnificat, własnym wzorem »pociągnij nas, za Tobą pobieżymy« ku uwielbieniu Boga w wieczności. Amen.

V.

MARJA WIELKIM CZYNI BOGA.

Treść:

Magnificat wyrazem wielkości, jakiej Bóg doznaje przez Marję. Przez naśladowanie nieskończonych doskonałości stworzenie »wielkim czyni« Stwórcę. Marja najwierniejszem odbiciem obrazu Boga. Wielkość Boga we Wcieleniu. »Syn Człowieczy«. Droga do tej wielkości przez Marję. Ona wydaje na świat najdoskonalszego chwalcę Majestatu Bożego, okazuje doskonałość Boga. On nas wzamian wielkimi uczyni w Królestwie swojem.

»Wielbij, duszo moja, Pana!«

Wyśpiewała Najśw. Bogarodzica w natchnionej swojej pieśni Magnificat hymn uwielbienia i dziękczynienia za wszystkie łaski, które jej Pan uczynił. Czyjeż usta były więcej powołane do tego, by wielbić Boga za dobrodziejstwa Odkupienia i za przeświętą Tajemnicę Wcielenia? Ona to kantykiem swoim w domu Zacharjasza i Elżbiety, uwielbiła według słów Ojców Kościoła więcej i skuteczniej niż uczynić to mogą wszystkie chóry Aniołów

i duchów niebieskich, zawodzących przez wieki swój trysagjon czyli śpiew: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów!

Ale Magnificat, powiadają Doktorowie święci, w swojem najgłębszem znaczeniu to nie tylko słowo chwały, uwielbienia, pokory ze strony Marji, to jeszcze wyraz przedziwnej wielkości, jaką Bóg w niej i przez nią znajduje. Łacińskie bowiem słowo magnifico znaczy tyle co magnum facio, to znaczy nietylko: wielbię, lecz: czynię wielkim.

Gdy tedy Marja mówi: Magnificat anima mea Dominum, to wyraża w tem słowie: Dusza moja wielkim czyni Boga.

Lecz czyż to być może? Czyż może stworzenie jakiekolwiek, choćby najdoskonalsze, — a przecież stworzeniem pozostała Najśw. Marja Panna pomimo cudownego swojego wyniesienia, — wielkim czynić Boga? Jakimby sposobem dusza Marji zdołała go wielkim uczynić, gdy on, nieskończony, ani powiększenia ani uszczuplenia wielkości swojej doznać nie może?

*

Istotnie, Bóg sam w sobie, pełen nieskończonych doskonałości, źródło i sprawca wszech rzeczy, nie może dzięki stworzeniu być większym ni mniejszym. Żadne stworzenie ani mu dodać wielkości ani jej ująć nie zdoła.

Ale pamiętać mamy najpierw, że Pan Bóg stworzył świat cały i jego króla, człowieka, na obraz i podobieństwo swoje. Chce przeto Stwórca, aby całe stworzenie było na zewnątrz naśladowaniem jego istoty, o ile wogóle skończone, ograniczone stworzenie może naśladować nieskończoność. Twory ręki

Bożej nieżywe, bezduszne, chociażby takie jak kamień, naśladują istotę Boga tem samem, że są, a zadanie swe spełniają, służąc człowiekowi i jego celom. Rośliny i zwierzęta mają życie, które podobnem je czyni do istoty Bożej. Człowiek zaś? Człowiek ma ku naśladowaniu Boga wspaniały organ, obok ciała duszę nieśmiertelną, z rozumem i wolną wolą, temi promieniami istoty Bożej, świecącej w stworzeniu. Im doskonalej człowiek naśladuje Boga, tem ściślej spełnia wolę Boga w stworzeniu, tem skuteczniej sprawia, iż Bóg osięga cel, który mu przyświecał, gdy z nicości światy powoływał do bytu, tem prawdziwiej więc może powiedzieć, że przyczynia się do wielkości Boga i jego chwały na zewnątrz.

Pamiętać mamy następnie, iż Chrystus Zbawiciel obrazem jest Boga niewidzialnego. Że zaś dusze ludzkie stworzone są na obraz i podobieństwo Boże i to podobieństwo w sobie ustawicznie mają odtwarzać, przeto najłatwiej im spełnić to zadanie, gdy naśladują Chrystusa, najdoskonalszy obraz Boga, zbliżając się do niego myślą, słowem i uczynkiem. Bóg wtedy dzielniej uwielbiony jest w duszach naszych, większe w nich uznając podobieństwo swoje i większą stąd czerpiąc chwałę. Tak nam rzecz tłumaczy święty Ambroży. A święty Augustyn,[1]) wyciągając stąd wniosek konieczny, mówi, iż każda dusza święta zdolna jest począć Słowo Boże, wierząc, urodzić opowiadając, wielbić miłując, tak iż powiedzieć może: Magnificat anima mea Dominum.

---

[1]) Sermo 2 de Assumptione.

Jeżeli to do każdej duszy pobożnej stosować można, to o ileż bardziej wyrzec to może o sobie Marja, którą przecież wszyscy Ojcowie Kościoła natchnionemi słowy głoszą jako osobliwy przybytek chwały Bożej, najdoskonalsze mieszkanie Trójcy Przenajświętszej a najwierniejszy obraz Syna!

Lecz i pod innym jeszcze względem Marja magnum facit, wielkim czyni Boga. Według głębokich wywodów pisarzy kościelnych wielkość Boga, w sobie nieskończona, okazała się na zewnątrz we Wcieleniu Słowa.

Pogański pisarz Plinjusz w mowie pochwalnej na cesarza Trajana, wśród przesadnych wielu pochwał wypowiedział prawdę, której pogaństwo z pewnością nie zrozumiało, bo pojąć ją można tylko w świetle chrześcijaństwa. Głosząc ludzkość i uprzejmość cesarza, użył takich słów: »Temu, który dotarł do szczytu wielkości, jeden tylko pozostaje środek do jeszcze wyższego wyniesienia, mianowicie — poniżyć się!« Bóg sam na zawrotnych dla oka ludzkiego wyżynach zapragnął tego poniżenia, aby więcej jeszcze wywyższyć wielkość swoją. Pragnął poniżyć się, zstąpić na te niskości ziemskie, a przez to pokazać światu prawdziwą wielkość. Na powiększenie swojej chwały mógłby Pan Bóg zburzyć świat cały i na nowo go stworzyć, mógłby zadziwić ludzkość tysiącem nowych cudów, ale nic nie będzie i nie pozostanie na wieki taką niezgłębioną tajemnicą jego wielkości, jak dobrowolne upokorzenie. Więc zstąpił Bóg z wysokości swojej i wziął na siebie człowieczeństwo z wszystkiemi jego nędzami.

Lecz nie będzie to poniżeniem ku wiecznemu zawstydzeniu. Przeciwnie, w tem człowieczeństwie nowej Bóg dozna czci i chwały, człowieczeństwo

bowiem Chrystusa z powodu najściślejszej łączności z Bóstwem stanie na ołtarzach i Boską czcią będzie otoczone. Imię »Syn Człowieczy« będzie ulubionem imieniem, którem Pan Jezus o sobie przemawiać będzie. Czytajcie ewangelję, a na każdej prawie karcie z tą się wyłącznie nazwą, z ust jego płynącą, spotkacie. »Czem mienią być ludzie Syna Człowieczego?« (Mat. 16, 16) — zapyta Piotra i Apostołów. »Zaprawdę powiadam wam«, — powie im w innych okolicznościach — »ujrzycie niebo otworzone i Anioły Boże zstępujące na Syna Człowieczego« (Jan 1, 51). A kiedy go postawią przed trybunałem duchownym i oskarżą, że Synem Boga się mieni, on swoje synostwo Boże potwierdzi, ale równocześnie doda: »Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy Bożej« (Mat. 26, 64). »Syn Człowieczy« to najsłodsze imię jego miłosierdzia, połączenia z nami, naszego pojednania z Ojcem, ofiary zbawczej, jaką poniósł dla chwały Boga i odkupienia naszego, to powód zyskania imienia ponad wszelkie imię na niebie i na ziemi, ale też to nowy tytuł chwały, jakiej przed Wcieleniem Bóg nie posiadał.

Lecz czyż droga do tej nowej wielkości i chwały nie prowadziła przez macierzyński żywot Marji? Nie w jejże to łonie, z jej krwi i ciała Syn Boży stał się Synem Człowieczym? Czyż więc Marja nie może w tem znaczeniu słusznie powiedzieć o sobie, że ona wielkim czyni Boga?

Nieskończona wysokość tronu, na którym zasiadał Bóg Syn, nie dozwalała mu spełniać hołdów modlitwy i uwielbienia, albowiem Bóg do Boga się

nie modli. Lecz gdy Syn Boży stanie się człowiekiem, wtedy modlitwa jego a w niej modlitwa całej ludzkości stanie się nieskończonem wprost uwielbieniem Boga. Jezus Chrystus, Bóg i człowiek w jednej osobie, modlić się będzie z nami. Jako człowiek wyciąga ku Bogu dłonie syna Adamowego, dłonie Ezawowe; jako Bóg wydaje głos ukochany i słodki, głos Jakóba. Tym osobliwym czcicielem i chwalcą Boga, zarazem zaś mistrzem ludzi, których nauczył cześć Ojca niebieskiego w duchu i w prawdzie (Jan 4, 24), stał się przez Wcielenie z Najświętszej Marji Panny. Dusza Marji zezwalając na Macierzyństwo tego, który jedyny dopiero godny Majestatu Bożego hołd złożył Ojcu a imię jego wsławił przed ludźmi, powiększyła ów ogrom czci i spotęgowała starą pieśń chwały a stworzyła nową, jaka od czasów Wcielenia Słowa płynie ku niebu.

Marja wielkim czyni Boga, gdy w Tajemnicy Wcielenia ujawnia światu liczne doskonałości, któreby inaczej zostały ukryte w łonie Bożem. Tak okazała się ludzkość i dobrotliwość Zbawiciela naszego Boga według słów św. Apostoła Pawła (Tyt. 3, 4) w tem cudownem przyjściu na świat Jezusa w postaci maleńkiej, drobnej, wzgardzonej dzieciny. Okazała się potęga Wszechmocnego, gdy stworzenie nikłe z natury staje się Matką Stwórcy. Okazuje się i najwyższa mądrość Boga; któż mógłby był bowiem marzyć, iż da się pogodzić i złączyć w przedziwnych zaślubinach to, co rozdzielone nieskończoną przepaścią: Bóg i człowiek, Stwórca i stworzenie! Okazuje się wreszcie nieskończona, nieogarniona miłość Boga, którą »tak umiłował świat, iż zesłał Syna swego uczynionego z niewiasty, aby wykupił nas

i abyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili«. (Gal. 4, 4).

Marja wreszcie wielkim czyni Boga we własnej duszy i w życiu swojem jako spółpracowniczka Chrystusa dzieł i uczestniczka jego zasług. Marja większym czyni Pana czyli większą mu niesie chwałę nietylko niż wszyscy ludzie razem wzięci, lecz także niż wszyscy Aniołowie i Błogosławieni w niebie. Sama godność Macierzyństwa Bożego łączy ją węzłem niewymownym z wielkością i chwałą Syna jej, Jezusa Chrystusa, sprawcy łaski i chwały. A ta godność Macierzyństwa nie pozostała jedynym jej przywilejem. Bo przecież jak kwiat wykwita z korzenia a owoc dojrzewa z kwiecia, tak z godności Macierzyństwa Bożego zakwitnął niewypowiedzianej krasy kwiat jej Niepokalanego Poczęcia, a z tego kwiecia dojrzał owoc jej świętości uczynkowej i niezliczonych zasług, które chwałę Bożą pomnożyły.

Ona pierwsza zatem na ziemi i na niebie, po Chrystusie, może powiedzieć Bogu: Magnificat — Wielbi Cię, wielkim Cię czyni dusza moja!

*

Ona pierwsza! Tak jest! Ale za nią i według jej wzoru mają to samo powiedzieć o sobie wszyscy prawi słudzy Boży. A zdobędą sobie to prawo, gdy w wiernej współpracy z łaską nadprzyrodzoną starać się będą o to, by w życiu swojem wielkim czynić Boga. Nie przestraszcie się tego słowa! I wy wśród maluczkich nawet najmniejsi, wielkim i większym czynicie Boga, jeżeli jego mocą zwalczacie szatana, świat, ciało i łasce jego zapewniacie triumf nad grzechem. Nie daremnie przecież zapisał święty

Paweł, że w słabości naszej okazuje się moc Boża. Więc każdy moc Bożą w sobie i swoich uczynkach ujawnić, a tem samem przyczynić się może do tego, iżby Bóg większym okazał się na zewnątrz. Niechaj się tylko żadna dusza nie zamyka w skorupie ciasnego skąpstwa dla Boga. Owszem, bądźmy dla Boga hojni i wspaniałomyślni i usiłujmy go uczynić jak największym w chwale przez naśladowanie jego doskonałości, przez doskonalenie w sobie jego obrazu i podobieństwa. A on z pewnością nie pozwoli się prześcignąć ani wyprzedzić w hojności i wspaniałomyślności. Za marny piasek naszych zasług płacić będzie szczerem złotem swojej łaski i swojej chwały. Nie wyczerpnie się możność jego. »W domu Ojca mego jest mieszkania wiele« (Jan 14, 2), zapewnia Pan Jezus, dla wszystkich według stopnia ich zasług. Za każdą ofiarę dla wielkości Pana odbierze człowiek w dwójnasób, w czwórnasób, co mówię? — »tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży« (Mat. 19, 29).

Więc za przewodem Marji czyńmy Boga wielkim w miarę sił swoich, a on nas maluczkich, niegodnych uczyni prawdziwie wielkimi w swojem Królestwie. Amen.

VI.

DUSZA-KRÓLOWA.

Treść:

Bóg jako Pan nasz ma prawo do służby całego stworzenia. Czemu Marja wzywa duszę do wielbienia Pana? — Cały człowiek z duszą i z ciałem ma ten obowiązek. Kierowniczką służby Bożej jest dusza. Piękność ciała a piękność duszy. Dusza-królowa. Marja rzuca duszę pod stopy Boże. Jej umysł i wola Bogu oddane. — Kiedy dusza moja prawdziwie jest moją? Niechaj w naszej służbie Bożej nie braknie duszy!

»Wielbij, duszo moja, Pana!«

Uwielbienia słusznie domaga się Bóg od całego stworzenia. On przecież wszystko, co jest, powołał do bytu, więc ma prawo do niego jak garncarz ma prawo do naczynia, które ulepił; on rozumne, duszą, nieśmiertelną obdarzone stworzenia odkupił, więc ma prawo do nich jak pan ma prawo do niewolnika, którego z niewoli wydobył, on dusze nieśmiertelne uświęcił, więc prawo ma do ich służby jak cudotwórca do życia, które z martwych wskrzesił. On

jest w całem słowa znaczeniu Panem naszym. Mógłby, gdyby chciał, do siebie przykuć i związać nas łańcuchem surowych rozkazów i nie pozostawiać nam woli własnej jak nie ma jej pies na łańcuchu, a on dał nam zupełnie wolną wolę, która z własnego wyłącznie postanowienia może się oddać na służbę Bożą albo się też, niestety, z niej wyłamać. Niezależnie jednak od tego postanowienia woli naszej on pozostaje Panem, niezawisłym, nieograniczonym. Słusznie przeto wielbi go Marja w Magnificat jako Pana, którego prawa nie znają granic.

Istotnie niemasz niczego w nas, coby jego nie było własnością. »Błogosław, duszo moja, Panu, — śpiewał w zrozumieniu tej prawdy Psalmista, — i wszystko, co we mnie jest imieniowi jego świętemu« (Ps. 102, 1). »Wszystko, co we mnie jest«, a więc ciało, dusza, wszystkie siły i zdolności, rozum, wola, pamięć, uczucie, serce, wyobraźnia, wszystko to ma być narzędziem chwały i uwielbienia Pana.

Z tego wszystkiego stawia jednak Psalmista na pierwszem miejscu duszę: Błogosław, duszo moja, Panu! A jego święta Córa w swojej pieśni i uwielbieniu Magnificat także na pierwszem miejscu duszę wzywa do chwalenia i sławienia Boga: Wielbij, duszo moja, Pana!

Jaka w tem wezwaniu nauka?

*

Cały człowiek z całą swoją istotą, ze wszystkiem, czem jest i co posiada, służyć ma Bogu. To jego najwyższe zadanie, to ostateczny cel jego życia. Osiągnie cel, spełni powołanie, wykona wolę Stwórcy,

kto u tego życia kresu będzie mógł powiedzieć o sobie jak Zbawiciel w arcykapłańskiej swojej modlitwie: »Ojcze, przyszła godzina.... jam Cię uwielbił na ziemi, spełniłem dzieło, któreś mi kazał spełnić... Imię Twoje objawiłem ludziom...« (Jan 17, 1. 4. 6).

Złożony z ciała i z duszy człowiek nasamprzód i w sposób widzialny dla oka wyprawia do służby tej Bożej ciało. Oczy podnosi ku górze, jak to czynił Psalmista: »Do Ciebie podniosłem oczy moje, który mieszkasz w niebie« (Ps. 122, 1), bije się w piersi, jak ów pokorny celnik, mówiąc: »Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu« (Łuk. 18, 13); pada na oblicze wśród modlitwy, jak go tego sam Chrystus w Ogrójcu nauczył (Mat. 26, 39); zgina kolana na znak czci Boga, co ulubionym jest wyrazem korzenia się przed Panem, albowiem w Żywotach Świętych doczytasz się, że św. Franciszek z Asyżu sto razy na dzień, zaś św. Patrycy do trzechset razy upadał na kolana, a święty Jakób według świadectwa św. Hieronima od długiego klęczenia miał na kolanach skórę podobną do wielbłąda. Oto tak ciało służy Bogu, pomagając człowiekowi do spełnienia jego zadania.

Czemżeby jednak była ta służba ciała, gdyby nią nie kierowała dusza! Tak jest, dusza dopiero zbiera te uwielbienia w jedną całość, nadaje im treść i znaczenie i układa z nich pieśń pochwalną dla Boga.

Czy jest w stworzeniu coś równie pięknego, równie królewskiego jak dusza ludzka? Daleko, oddzielone górami niebosiężnemi i niezmierzonemi przestworzami od świata stworzonego świeci gdzieś wieczności słońce. Promienie jego nie padają na

żadne wielkości tego świata, bo to wszystko niskie, pozostaje gdzieś w głębokim padole. Wśród wszystkich szczytów ziemskich jeden jest tylko szczyt, który całują złote promienie światła wiekuistego. Tym szczytem to dusza, powołana także do życia w wieczności. Ciało ludzkie w kształtach miłych oku, o linjach smukłych i wdzięcznych, o niepospolitej piękności i celowości urządzeń wewnętrznych jest także wspaniałem arcydziełem Bożem. Wiedzieli o tem tacy mistrzowie dłuta i pędzla, jak starożytny Fidjasz, jak Michał Anioł i Rafael; znają to wszyscy miłośnicy i wielbiciele piękna fizycznego, którem olśnieni zapominają często o piękności niestworzonej, Bogu, a stają się ofiarami piękności przemijającej, przez Boga na marnej glinie wyciśniętej. Bo i czemże jest nadobne i wdzięczne ciało wobec duszy...

Kiedy Bóg zobaczył ją po raz pierwszy, promieniejącą w śmiertelnych oczach ludzkich, drgającą życiem na wargach Adamowych, zamieniającą głos ludzki w słowa modlitwy, przyznał, że pięknem jest stworzenie. W świątyni ciała zamieszkał odtąd cherubin-dusza i począł do Stwórcy przemawiać miłością i uwielbieniem. Wówczas to w górze dziewięć bratnich chórów, ze czcią chyląc się przed tą duszą ludzką, cherubinem w ciele ziemskiem, w zachwycie śpiewać poczęło: »Któraż to jest, która wstępuje przez puszcze jako promień dymu z wonnych kadzideł? Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie?« (Pieśń nad p. 3, 6; 6, 9).

To dusza ludzka, nieśmiertelna, z Boga rodem, więc jemu podobna, z koroną wiecznych przeznaczeń na skroniach, dusza - królowa!

Jeżeli człowiek nazywa siebie czasem królem stworzenia, to słuszność tej nazwy tylko się z duszy jego wywodzić może. Dusza bowiem, a raczej rozum i wolna wola, najdoskonalsze jej przymioty, daje mu do ręki berło władania nad stworzeniem nierozumnem i bezdusznem. A gdy jeszcze bliższą staje się dusza Bogu przez łaskę uświęcającą, wtedy podnosi się ona do społeczności natury Bożej (II Piotr 1, 4) i panuje nad mocami nawet piekieł i kroczy ku wieczności, aby tam dzielić królowanie z Bogiem.

Czem jest ciało bez duszy? Spojrzyj na szkaradnego trupa, z którym rozstała się dopiero co dusza, a poznasz odrazu, jak cudowną okazuje się moc Boża, gdy ciału daje życie! Ale poznasz także wtedy, jak błądzą strasznie ci, którzy służą ciału a poniewierają duszę, którzy duszę-królową z tronu strącają a jako bożyszcze na tronie sadzają ciało. Co większe jest? złoto czy kościół, który niem złocony? słońce, czy promienie jego? królowa czy sługa? dusza czy ciało? »Ażali dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie?« (Mat. 6, 25).

Znał odpowiedź na te pytania święty król Dawid, więc wiedział, że najpiękniejsze słowa i najwspanialsze zwroty w modlitwie nie zastąpią duszy. To też przerywa niekiedy hymn najgorętszy, odkłada harfę swą bezsilną, by nagle zawołać: »Do Ciebie, Panie, podniosłem duszę moję!« (24, 1).

W chwili uroczystej Nawiedzenia, uniesiona natchnieniem Ducha św., rozradowana macierzyństwem Bożem, pełna zachwytów na widok panowania Słowa Wcielonego w dziejach odkupionej ludzkości, Najświętsza Marja Panna nie umie znaleźć w języku śmiertelnym słów, odpowiednich na wyrażenie wszystkiego, co przejmowało do głębi jej istotę. A przeto rzuca niejako pod Boże stopy duszę swoją i woła: »Wielbij, duszo moja, Pana«!

Słowa te tłumaczy Korneljusz a Lapide: »Nie tylko język mój, nie sama ręka moja, lecz właściwa dusza moja, cała jaka jest, wielbi Boga, to znaczy: ja z najwnętrzniejszych przybytków, zakątków, zmysłów duszy, ze wszystkich zdolności umysłu chwalę i sławię Boga; wszystkie duszy swojej moce na jego chwałę wydobywam i wyczerpuję, aby rozum mój jego tylko samego rozważał, wola moja jego tylko samego miłowała i czciła, pamięć moja o nim samym tylko myślała, usta moje o nim tylko mówiły i jego głosiły; ręka moja to tylko działała, co się do jego czci odnosi, nogi moje tam wstępowały i chodziły, gdzie jest chwała jego«.[1])

Więcej powiedzieć i wyrazić w słowie modlitwy uwielbienia — któż zdolny? Kiedyż człowiek może dać więcej Bogu jak wtedy, gdy duszę tak jak Najśw. Marja Panna uczyni organem chwały i uwielbienia Stwórcy? gdy z Dawidem woła szczerze: »Błogosław, duszo moja, Panu, a wszystko co we mnie jest, świętemu imieniowi jego!« (Ps. 102, 1).

---

[1]) Commentar. in Luc. 1.

W tem słowie: »Wielbij, duszo moja, Pana!« oddała Bogarodzica istotnie duszę swoją na wierną służbę Panu, źle mówię, stwierdziła raczej tylko i przypomniała, jak dusza jej od początku istnienia Pańską była własnością. Myśli jej wszystkie zdążały do Boga. Życie jej już przed Zwiastowaniem było ciągłem obcowaniem z Bogiem na modlitwie; odkąd zaś została Matką Bożą, jakże jej całe życie ukształtowane było według słowa Bożego, iż najsłuszniej wśród Świętych, słuszniej nawet niż sam Paweł święty, który te słowa ukuł, mogła mówić: »Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus« (Gal. 2, 20). Wola, ta druga władza duszy, nietylko wolną była od wszelkiej skazy, lecz z wolą Bożą najściślej zjednoczona w najdoskonalszej miłości. Miłością przecież przewyższała Marja wszystkich Cherubinów i Serafinów, nie mówiąc już nic o ziemskich stworzeniach. I wtedy, kiedy wola Boża wprowadzała ją na drogę krzyża, cierpienia, nadludzkich boleści, Marja się nie uchyla, lecz na całopalną ofiarę na ołtarzu Bożej miłości się oddaje.

Któż więc zdobył sobie podobne jak ona prawo do powiedzenia: Wielbij, duszo moja, Pana!?

*

Komuż z nas przysługuje takież prawo do wezwania duszy swojej, aby wielbiła Boga? Temu jedynie, który na wzór Psalmisty Pańskiego wyznać może: »Dusza moja zawżdy w rękach moich» (Ps. 118, 109). Czy możesz każdy zapewnić, że dusza twoja prawdziwie jest twoją, że jest twoją własnością? Ach, bo to taka prosta i, mogłoby się zdawać, niewątpliwa rzecz, że dusza twoja jest zawsze w twoich rękach, twoją własnością, od twojego

zależna rozporządzenia. A jednak, ile to razy musiałbyś stwierdzić, gdybyś zechciał zdawać sobie z tego sprawę, że żyjesz duszą, że ona ożywia twoje ciało, ale że ty jej nie posiadasz ani jej w ręku swoim nie masz. Duszę twoją posiadł świat, któremu służysz albo nałóg, któremu się oddałeś; dusza twoja w ręku osoby, która nad tobą panuje, albo w mocy namiętności, która cię zaślepia, albo może, coby już przesądzało o twojej wieczności, w ręku szatana, który cię okuł w kajdany, abyś »czynił pożądliwości jego« (Jan 8, 44). Więc otrząśnijcie się z tego panowania cudzych władców nad duszą swoją, uczyńcie rewolucję wewnętrzną, duchową, i strąciwszy z tronu duszy tych tyranów, ogłoście, że Pan tylko jest jedynym władcą duszy waszej: »Pan cząstką dziedzictwa mojego« (Ps. 15, 5).

To pierwsza nauka.

A druga?

W jerozolimskiej świątyni stawali przed samym ołtarzem, aby lud ich mógł widzieć i podziwiać, Faryzeusze: dumni, poważni, w postawie pewnej siebie, wyliczali zasługi swoje i cnoty, wymieniali jałmużny i dobre uczynki, dziękując Bogu głośno, że „nie są jako inni". I łudzili siebie i oszukiwali lud blichtrem cnót i pobożności. Aż razu pewnego Pan Jezus, będąc często świadkiem takiej udanej gorliwości, przemówił wyraźnie, dobitnie: »Obłudnicy, — rzekł, — dobrze was prorokował Izajasz, mówiąc: Ten lud czci mnie wargami, ale serce ich dalekie jest ode mnie« (Mat. 15, 7, 8). Na taką okropną naganę zasłużyć sobie mogli tylko dlatego, że wszystkie dobre uczynki, któremi się chełpili, pozbawione były duszy, to jest chęci przypodobania się Bogu.

Zachowaj nas, Boże, od tego nieszczęścia, aby w naszych modlitwach, nabożeństwach, jałmużnach, postach, dobrych uczynkach braknąć miało duszy. Gdyby dusza włóczyć się miała po manowcach za marami szczęścia a być daleką od dróg, które do Boga prowadzą, czem byłyby wówczas nasze pozorne zasługi i cnoty w oczach Bożych? Tem, czem jest ciało bez duszy! Bóg nie chce od nas służby powierzchownej, nie sięgającej do głębi naszej istoty. Najszczytniejsze uczucia, takie naprzykład jak żal i skrucha, okazywane tylko na zewnątrz, a nie płynące z duszy, są mu obrzydzeniem. „Rozdzierajcie serca wàsze, a nie szaty wasze«, mówi Pan wszechmocny przez usta Joela proroka (2, 13).

Więc za przykładem Najświętszej Bogarodzicy oddajmy na wierną służbę Panu przedewszystkiem duszę. Owszem, niechaj wielbią Boga ręce i nogi nasze, niechaj zginają się na imię jego kolana, niechaj wznoszą się ku niemu w kornej modlitwie oczy a uszy niech będą natężone na głos przykazań jego. Ale w tem wszystkiem niech tkwi cała dusza nasza, z szczerem pragnieniem chwały Bożej i z gorącem pożądaniem zbawienia! W całej naszej służbie Bożej niechaj — dusza nasza wielbi Pana! Amen.

VII.

POMOCNICA W WIELBIENIU BOGA.

Treść:

Na rozstajnych drogach. By iść drogą do nieba, potrzebna pomoc. »Uczyńmy mu pomoc podobną jemu«. Jaką pomocą była Ewa? Jaką jest Marja? Dobrodziejstwa Marji dla ciała. Cenniejszą jej pomoc dla duszy. Pośredniczka zbawienia. Wyprasza wytrwanie. »Magnum donum Dei«. Zachęta św. Bernarda do uwielbienia Marji.

Wielbij, duszo moja, Pana!

Najwyższem przeznaczeniem i zadaniem człowieka na ziemi to uwielbienie Boga. Tak jak Najśw. Marja Panna w swoim kantyku Magnificat stwierdziła o sobie, że dusza jej uwielbia Pana, tak samo całe życie chrześcijanina od początku aż do ostatniego tchnienia ma być pieśnią uwielbienia i chwały dla Stwórcy.

Niestety od pierwszej chwili, w której człowiek rozpoczyna władać rozumem i wolną wolą, w której swoje powinności poznaje i zabiera się do ich

spełnienia, pojawiają się niezliczone przeciwności, które mu niezmiernie utrudniają wykonanie tego zadania. Słabość woli, ułomność ciała, przyćmienie umysłu, wpływ świata, pokusy piekła, wszystko to jakoby głazy olbrzymie zagradzają mu drogę do celu. Rychło staje on na rozstajach. I widzi drogowskaz o dwóch ramionach. Na jednem czyta: Droga do nieba. A w kierunku tego ramienia otwiera się droga ciasna, stroma, krzemienista, wysłana cierniami. Na drugiem głosi napis: Przez wygodę, rozkosze, kwieciste łąki — do piekła! Wiara go poucza, że jego droga wiedzie przez kolce i głogi, przez zaparcie i umartwienie do nieba. Widząc więc przeciwności i przeszkody, ogląda się za pomocą, taką, któraby rzeczywiście skutecznie zwalczyła te trudności, szuka ręki, któraby go pomyślnie przeprowadziła aż do celu.

Czy jest taka pomoc? i co ona nam zapewnia?

*

Na wstępie dziejów ludzkości czytamy słowa samego Stwórcy: »Nie dobrze jest człowiekowi być samemu; uczyńmy mu pomoc podobną jemu« (Gen. 2, 18). I stworzył mu pomoc w postaci niewiasty. Ale historja tej pomocy pełna jest smutku. Ziemia miała rozkaz, by nosiła człowieka i ta martwa bryła ziemska spełnia posłusznie to zadanie. Drzewa rajskie miały rodzić owoce na pożywienie człowieka, i nierozumne drzewo podawało mu swój owoc. Na słońce zawołał Stwórca, by światło i ciepło dawało człowiekowi, i słońce świeciło i grzało złotemi promieniami. Wszystkie te stworzenia spełniły swoje zadanie i były człowiekowi pomocą. Ewa stworzoną była mężowi ku pomocy. A tymczasem była mu

wszystkiem innem, niewiastą, małżonką, towarzyszką, ale — smutnie o tem mówić! — nie była mu tem, na co mu była daną, nie była mu pomocą dla nieba, lecz owszem podała mu owoc śmierci. Porodziła dużo dzieci. Ale jaką im była pomocą? Pierworodny jej tak mało uzyskał od niej pomocy dla ducha, że stał się mordercą, bratobójcą, a i drugiemu nawet tyle pomocy nie umiała udzielić, by go ochronić od strasznej śmierci z ręki Kaina. A innym dzieciom i wnukom jak pomogła? Ziemia przestała być już z jej winy dla nich rajem a stała się pustynią, dawała dużo kamieni a mało chleba, dużo ostów i głogów, mało pszenicy i wina, a u kresu utrapionego żywota ziemskiego czekała okrutna, niemiłosierna śmierć. A na drodze do nieba? Dusza ich straciła przez grzech pierwszych rodziców nie tylko przyjaźń i łaskę Boga, ale i moc woli i światło rozumu i chęć do dobrego. Ludzie popsowali niebawem drogi swoje i jeden sąd Boży po drugim sprowadzali na siebie, nurty potopu zarówno jak ognie Sodomy. Taką to pomocą ludziom okazała się matka Ewa!

W niedościgłem miłosierdziu stworzył Bóg drugą Ewę, aby w niej ludzkość miała pomoc rzetelną i prawdziwą dla ciała i dla duszy, więcej jednak dla duszy niż dla ciała, bo duszom naszym miała pomagać na drodze do nieba, pomocą być miała człowiekowi ku wielbieniu a przez to samo ku osiągnięciu Boga: stworzył Marję, Matkę pięknej miłości.

O szczęśliwy rodzaj ludzki, gdy taką pomoc w Marji uzyskał!

Jak niegdyś składano u stóp Boskiego jej Syna chorych, ślepych, konających, umarłych, a on leczył,

uzdrawiał, wskrzeszał ich ciała, jak tysiącami karmił głodnych, jak przechodził przez Ziemię świętą, dobrze wszędzie czyniąc, tak postępuje błogosławiona jego Matka. Obejdźcie świat cały, przetrząśnijcie jej świątynie, rozejrzyjcie się mianowicie po miejscach jej łaskami i cudami wsławionych, i policzcie, ile razy utrapiona ludzkość wotami i darami wyraziła wdzięczność za wysłuchanie próśb o chleb powszedni, o zdrowie, o życie.

O ile troskliwiej jednak dba Marja o cenne i drogie, bo krwią Jednorodzonego jej Syna odkupione dusze nieśmiertelne! Jak ona to czyni, jakiemi drogami prowadzi dusze do nieba, jakiemi środkami pomaga ludziom w uwielbieniu Boga i dążeniu do ostatecznego celu, ach, czyż ja to wszystko nieudolnem słowem umiałbym wyrazić? O, zstąpcie z nieba wysokiego, wy dusze błogosławione w chwale za przyczyną Marji zbawione, i opowiedzcie, i poświadczcie, jak ona w życiu waszem umiała ukrócić potęgę złego, jak oddalała od was uwodzicieli i kusicieli, jak zagrzewała do walki, jak oświecała i rozpalała serca, jak pomagała do odzyskania łaski, gdyście ją utracili, do zachowania, gdyście ją odzyskali, do pomnożenia, gdyście ją w miłości Bożej zachowywali; jak grzesznikowi nie szczędziła świętego przerażenia i łaskę skruchy jednała, sprawiedliwemu wpajała ufność i chęć wytrwania, niewinność utrzymywała w niebiańskich myślach i pożądaniach!

To najprzedniejsze zadanie Marji, być arką ku ocaleniu dusz, ratować je z potopu grzechu i przeprowadzić je do przystani wiekuistego pokoju.

Tak też wierzy i naucza i wskazuje Kościół. Mało jest modlitw, w których woła o pomoc Marji w sprawach doczesnych, wszystkie prawie polecają

macierzyńskiemu jej sercu sprawy wieczności. »Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko«, każe nam Kościół tyle razy błagać natarczywie — o co? o powodzenie w świecie? o rzeczy doczesne? Nie, lecz — »abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych«, to znaczy, abyśmy umieli Boga wsławić na ziemi, a przez to osiągnąć cel ostateczny. A w Loretańskiej Litanji w czterech tylko wołaniach wyrażamy prośbę o dary doczesne, ziemskie, w czterdziestu zaś innych o łaski duchowne, o pomoc ku zbawieniu duszy!

I nic dziwnego. Marja jest z urzędu, z powołania swego pośredniczką z b a w i e n i a. Chrystus zgładził gniew i klątwę Bożą, bo za nas zadosyć uczynił, za nas sprawiedliwości Bożej zapłacił. Ale to, czem zapłacił, wziął z Marji. Chrystus Odkupicielem naszym, Współodkupicielką wedle św. Bernarda[1]) Marja, która mu dała środki odkupienia. »Przez nią to bowiem — mówi ten święty Doktor Kościoła, — i niebo zapełnione i opróżnione piekło i naprawione ruiny niebieskiego Jeruzalem, a biednym ludzkim wyczekującym zbawienia wygnańcom życie przywrócone jest. W niej, z niej i przez nią człowiek odkupionym został i Słowo Ciałem się stało, B o g i e m pokornym, człowiekiem szczytnym. W niej spełniło się co o pierwszej niewieście wyrzekł Bóg, zapowiadając Marję, a mówiąc o drugim Adamie, Chrystusie: »N i e d o b r z e j e s t c z ł o w i e k o w i b y ć s a m e m u, u c z y ń m y m u p o m o c j e m u p o d o b n ą«. Ona przyczyną naszego zbawienia, pomocniczką Chrystusa i dopełnieniem, po Synu swoim, wszystkiego, co się stało i stać się miało.

[1]) »Corredemptrix nostra« — Św. Bernard, S e r m o d e A q u a e d u c t u.

A tak jak Marja w odwiecznych wyrokach Boskich stała się współdziałającą w dziele naszego odkupienia, przyczyną naszego wybrania i zbawczej naszej wiary, tak też, spełniając urząd pośredniczki zbawienia, stoi na straży dusz i prowadzi je do nieba drogą wytrwania w dobrem. Ta szczególna łaska wytrwania, to magnum donum Dei według słów Soboru Trydenckiego, wielki dar Boży, ma tę właściwość, że nie można jej sobie wysłużyć, lecz trzeba ją sobie uprosić. Jeżeli zawsze prosić mamy Marję: »Co nie zdoła ludzka siła, racz nam u Syna sprawić«, to osobliwie znając nieudolność własną i niedostateczność swojej modlitwy, przez Marję mamy sobie wypraszać ten szczególny przywilej wytrwałości. Zgodni są wszyscy pisarze kościelni, że zapewnieniem wytrwania w dobrem aż do końca, pewnym prawie znakiem zbawienia jest nabożeństwo do Matki Boskiej. Jak św. Stanisławowi Kostce posłała św. Barbarę i Aniołów z wiatykiem, aby nie umierał bez Sakramentów świętych, podobnie o każdym wiernym swym słudze pamiętać będzie aż do chwili, w której usprawiedliwiony łaską duch uleci w krainy wiecznego szczęścia.

Wielbi przeto dusza Marji Pana nietylko własną pełnią łask jak ocean bezbrzeżną, ale i przez to, że jest nam skuteczną pomocą w uwielbianiu Boga a tem samem ułatwia osiągnięcie najwyższego, ostatecznego celu.

*

Kto więc potrzebuje takiej pomocy na drodze do nieba, — a któżby się bez niej mógł obyć! — niechaj wie, gdzie ją znaleźć może. Jak niemowlę do utrzymania życia potrzebuje mleka matki, tak dusza, by

uzyskać życie wieczne, skazana jest na pomoc Marji. Dzięki Jej, że tej pomocy nie odmawia!

Niechaj Ją za to wielbią wdzięczne serca nasze, jako wzywa św. Bernard w sławnem swojem kazaniu de Aquaeductu, w którem przedstawia Marję jako kanał, przepuszczający wody łaski Bożej: »Uwielbiajmy Marję całą rozciągłością naszego serca, wszystkiemi uczuciami duszy, wszelkim zapałem naszych pragnień: uwielbiajmy tę, przez którą Bóg chciał, abyśmy wszystko mieli, a chciał przez wzgląd na nas. Ona zawsze i wszędzie jest opatrzeniem nieszczęśliwych, Ona usuwa wszelkie przerażenie, rozbudza wiarę, wzmacnia nadzieję, rozprasza nieufność, dodaje odwagi w bojaźni.«

Niech będzie więc uwielbiona Marja za to, że za Jej pomocą możemy wielbić Boga należycie w doczesności. Jej ręka macierzyńska, chętna do niesienia pomocy w każdej potrzebie duszy i ciała, przeprowadzi nas przez grozy i trwogi doczesności do szczęścia w niebie, gdzie wiekuiste życie już tylko będzie najdoskonalszem wielbieniem Boga w Trójcy jedynego. Amen.

VIII.

„DOPEŁNIENIE TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.“

Treść:

Działanie Najświętszej Trójcy w Marji. Czy godzi się badać te prawdy? Fundamentalny dogmat chrześcijaństwa. Kiedy objawiony. »Dopełnienie Trójcy«. Co daje Marja Bogu Ojcu, Synowi, Duchowi św.? Co wzamian otrzymuje? Trójca objawia swoją nieskończoność w Marji i przez Marję. Starajmy się być Trójcy żywym przybytkiem!

»Wielbij, dusze moja, Pana!«

Dlaczego Najśw. Marja Panna w natchnionym swoim Magnificat wielbi Boga jako Pana?

Odpowiedź dość prosta: Bo Bóg nietylko zowie się Panem, ale i jest istotnym Panem i Władcą wszystkich rzeczy; to »Pan panujących« (Deut. 10, 17), Odwieczny, nikomu nic nie zawdzięczający, byt swój mający sam z siebie, jako powiedział o sobie do Mojżesza: »Jam jest, który jest« (Exod. 3, 14), a w stosunku do innych stworzeń przyczyna ich bytu i życia, jako napisano jest:

»Z niego i przez niego i w nim jest wszystko« (Rzym. 11, 36).

Ale gdy szukamy odpowiedzi dalszej na to pytanie, nastręcza nam się nowa sposobność do zanurzenia się w przepastne głębiny Bóstwa oraz wysokiego przeznaczenia Marji w planach Bożych. »Pan Zastępów«, to Bóg żyjący w Najświętszej Tajemnicy Trójcy, w Przeczystej zaś Bogarodzicy okazuje się na zewnątrz działanie Przenajświętszej Trójcy. Marja zatem wielbiąc »Pana«, wysławia Tajemnicę Trójcy oraz owe dziwne, wprost niewypowiedziane językiem ludzkim a rozumem niedościgłe węzły, łączące Marję z Najświętszą Trójcą.

Niechaj z naszej strony nie braknie przynajmniej wysiłku, by choć słaby promyczek z tego słońca światłości wchłonąć w dusze nasze!

Prawda, że wkraczamy tu w głąb najszczytniejszych tajników nieba. Ale nic w tem niegodnego, byleby się to działo w duchu wiary i z najgłębszą pokorą. Przeciwnie, dlaczego mielibyśmy się lękać mówić o tem? Dlaczego, słuchając Słowa Bożego, zwykle tylko słyszymy jakoby lekkie muskanie skrzydełkiem ptaszyny o powierzchnię oceanu a rzadko zachętę do zagłębienia się w bezdenne nurty prawdy Bożej? Podobno orły podnoszą pisklęta swoje w szponach ku słońcu i każą im wytężać wzrok w rozżarzone ognisko światła; które z nich wytrzyma oślepiający blask, to uznają za swoje, które zaś słabe zmruży powieki, to bywa uważane za podrzutka nie orlego rodu i musi ginąć, ciśnięte o skałę. I my także okiem silnem, choć pokornem wpatrujmy się w słońce Tajemnic Bożych. Czasem zuchwałe, pozbawione pokory wpatrywanie

się w to słońce może sprowadzić zaślepnięcie; częściej odwracanie od niego oczu staje się śmiercią duszy, sprowadzając chłód i wyziębienie.

*

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej to fundament, na którym dźwiga się całe chrześcijaństwo. Wszystko w Kościele Chrystusowym tą prawdą oddycha, w niej — można rzec słowami Apostoła — »żyjemy, ruszamy się i jesteśmy« (Dzieje Ap. 17, 28). Wcielenie Słowa, Odkupienie, Poświęcenie, Łaska, Sakramenta święte, Liturgja czyli obrzędy Kościoła, wszystko co jest przedmiotem naszej wiary, nadziei i miłości, streszcza się w nauce o Bogu Jedynym w trzech Osobach. W tej tajemnicy odradza się poganin, ochrzczony w imię Ojca i Syna i Ducha św., na chrześcijanina; ta Tajemnica wyznawana słowem lub choćby samym znakiem krzyża, odróżnia nas od niewiernych; ona nas prowadzi przez życie całe, leczy z ran i upadków duszy, i żegna na progu wieczności.

Pomimo tak wielkiej swojej ważności w chrześcijaństwie nie znany był ten dogmat w Starym Zakonie. Filozofja go przeczuwała — według zdania św. Hilarego — ale go odkryć nie umiała, synagoga weń nie wierzyła, Kościół dopiero go poznał [1]). A Nowemu Zakonowi objawił Pan Bóg ten fundamentalny artykuł wiary wiecie kiedy? Oto w tej chwili, w której od zezwolenia Marji zawisło całe dzieło Wcielenia Słowa, a odkupienia ludzkości, w chwili Zwiastowania. Stanął wówczas Ar-

[1]) De Trinit lib. III: Hoc Ecclesia intelligit, hoc Synagoga non credit, hoc philosophia non sapit.

chanioł przed Panną i oznajmił jej zamysły Boże, a na zapytanie jej, pełne wiary, pokory, czaru dziewictwa, odrzekł: »Duch święty zstąpi na Cię a moc Najwyższego zaćmi Tobie, a przeto co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym« (Łuk. 1, 35).

Cała Tajemnica Trójcy Przenajświętszej — stwierdzają to rozmaici święci Pisarze — jawnie się wtedy odkrywą ludzkości: Duch święty to nie kto inny jedno Paraklet, Pocieszyciel, trzecia Osoba Boska; Najwyższy to Ojciec niebieski, a moc Jego i to, co się z Marji urodzić ma święte, to Syn Boży, Słowo Przedwieczne... Gdy bowiem Wcielenie Pańskie obecnością Majestatu swego cała Trójca św. w łonie Marji ma sprawić, cała się też Jej i nam przez Nią objawia, wraz z Bożemi imionami Ojca, Syna i Ducha św.

A co w zaciszu domku nazaretańskiego Bóg objawił Marji a przez Marję światu jako podstawę wiary chrześcijańskiej i życia Kościoła, to później stwierdzi uroczyście Syn Jej a druga Trójcy Najśw. Osoba, gdy rozsyłając Apostołów na nauczanie chrześcijaństwa, każe im nauczać i chrzcić wszystkie narody w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Zaledwie zaś w chwili Zwiastowania padnie owo wielkie, potężne przyzwolenia słowo Fiat! Niech się stanie! — spełni się, co Archanioł oznajmił: Duch św. zstąpi na Nią, Moc Najwyższego zakryje Ją, zaćmi, ogarnie jakby obłokiem, a Słowo, które było u Boga i które Bogiem było, Ciało weźmie z Jej ciała i zamieszka w Jej łonie. Marją stanie się w tej chwili Matką Boga Żywego, naj-

bliższą krewną Chrystusa jako człowieka, najbliższą przez Chrystusa powinowatą Boga w Trójcy Jedynego, stworzeniem najbłogosławieńszem i, jak św. Tomasz z Akwinu nie waha się orzec, sięgającem niejako aż do granic Bóstwa. Marja przez Chrystusa, Syna swojego, i w Chrystusie wchodzi więc w stosunki niedoścignione a niewymowne z Trzema Osobami w Trójcy św., podniesiona do godności i chwały nieprzystępnej, do Rodziny Bożej, bo staje się, jak w ślad za świętymi Ojcami i Doktorami woła w zachwycie uwielbienia Kościół: Una Dei pariter filia, sponsa, parens — jednocześnie Córką, Oblubienicą i Matką Boga.

Z tego niewypowiedzianego związku Marji z Bogiem w Trójcy Jedynym wynika pewne wzajemne oddziaływanie Trzech Osób Boskich na Bogarodzicę i udzielanie sobie łask i wielkości. Jakto? czy Marja może Bogu przymnożyć wielkości? Niech was to słowo nie przeraża. Ubóstwo mowy ludzkiej sprawia, iż nie można się ściślej wysłowić i określić natury tego wzajemnego oddziaływania. Rzecz sama nie stanowi niebezpieczeństwa. Oto jeden z wysokich mistrzów mądrości chrześcijańskiej, św. Anzelm, nazywa Matkę Bożą complementum Trinitatis — dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej.

W jaki sposób staje się Ona tem dopełnieniem?

Bóg Ojciec daje Jej uczestnictwo Ojcostwa swego, daje jednocześnie władzę i powagę nad Synem Jednorodzonym, który jest Bogiem. Marja wzamian za to oddaje Mu powagę, berło, taką władzę i takie panowanie nad Synem, jakiego przed Wcieleniem nie miał. Przedtem Bóg Syn równy był jako Bóg Ojciec;

od chwili Wcielenia stał się Syn Boży skutkiem ludzkiej natury, jaką wziął z Marji, niższym, poddanym, wielbicielem Jego, wykonawcą Jego woli, całopalną ofiarą Jego Majestatu i Sprawiedliwości, czcicielem, od którego odbiera hołd godny siebie, bo hołd Boga-człowieka.

Syn Boży daje Marji osobą swą, siebie samego, a z najwyższym zaszczytem Macierzyństwa Bożego oddaje Jej koronę Królowej nieba i ziemi. Lecz wzamian otrzymuje od Niej życie i istotę nową, ludzką, niższą zapewne, ale cierpiętliwą, taką, jakiej potrzebował do spełnienia swojego zadania Odkupiciela, do złożenia przebłagalnej ofiary Krwi i Ciała, do zadosyćuczynienia sprawiedliwości Ojca. Tem samem otrzymał On od Marji i w Marji możność zasługi. Jako Bóg był On co do siebie nieskończenie bogatym i nowych zasług przyczyniać nie mógł. Dopiero jako Bóg-Człowiek, w ludzkiej naturze z Marji wziętej, zebrać mógł i zebrał ów niewyczerpany skarb zasług nieskończonych, któremi zasilać się będą dzieci Jego Kościoła aż do końca. Przed Wcieleniem posiadał chwałę jako Syn Boga; wcieleniem zaś Marji otrzymuje ją jako Syn człowieczy. W ten sposób chwała Jego staje się podwójną, a jak wywodzi pewien katolicki filozof i teolog[1]), cenniejszą i cudowniejszą w pewnem znaczeniu chwała Syna człowieczego. Syn Boży jako Bóg posiadał bowiem chwałę nieodłączoną od swojej natury Boskiej. Lecz jako Syn człowieczy, zrodzony wedle słów ewangelji z Adama, obciążony grzechami całego świata, przeklęty od ziemi i niebios, opuszczony na krzyżu nawet od własnego Ojca, skoro sam przez usta proroka

[1]) Nicolas ut supra.

powiadą, że nie jest człowiekiem, ale robakiem, — w tem ohydnem człowieczeństwie zostać uwielbionym chwałą, która się należy jedynie naturze Boskiej, i zdobyć sobie imię, które jest ponad wszelkie imię — o, co to za niepojęta, cudowna chwała! Tę zaś naturę i te przymioty Syna człowieczego otrzymał przez Marję!

Duch święty wreszcie tworzy w Marji święte człowieczeństwo Chrystusa, a Ona poczyna i rodzi Syna za sprawą Jego. Z nauki wiary o Trójcy Przenajświętszej wiemy, że Bóg Ojciec rodzi odwiecznie Boga Syna, od Ojca zaś i Syna pochodzi Duch święty, który sam żadnej Osobie w Bóstwie pochodzenia nie daje. A jednak przez Najświętszą Dziewicę i w Niej daje pochodzenie Synowi człowieczemu, Bogu-Człowiekowi. Za Jego bowiem sprawą poczęła Marja, a On przez to nabył niejako moc nad Bogiem-Człowiekiem, której nie miał nad Bogiem-Synem. Gdy w Jordanie odbędzie się chrzest Jezusa Chrystusa, wtedy otworzą się niebiosa a Duch św. zstąpi nań w postaci gołębicy (Mat. 3, 16); później zaś władzą powagi, jaką ma posyłający nad posłańcem, mocą rozkazu pośle Go ku opowiadaniu prawdy, jako sam Chrystus świadczy: »Duch Pański nademną i dlatego mnie pomazał namaszczeniem mojem, abym opowiadał ewangelję ubogim« (Łuk. 4, 18). Według słów św. Pawła On, Duch św., wzbudzi Chrystusa z grobu, On stanie się duszą i Ożywicielem Kościoła, który jest przedłużeniem ziemskiego dzieła Chrystusa, On jak zrodził głowę, tak zrodzi coraz to nowe członki i uświęceniem prowadzić będzie aż do końca wybranych ku łasce i chwale.

To wszystko Boże jest działanie, Boże miłosierdzie, Boża wielkość, ale do objawienia tej wielkości, miłosierdzia i mocy spodobało się Bogu użyć pomocy Najśw. Marji Panny. Ona mówiąc swoje wielkie Fiat wyraziła, iż chce, pragnie tego samego co Bóg i że gotowa współdziałać. Nie jest przeto przesadą, dobrze zrozumiane słowo św. Anzelma, iż Najśw. Marja Panna jest »dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej«.

Oczywiście nie znaczy to, jakoby Nieskończona i Najdoskonalsza Istota Boga zyskiwała ze strony stworzenia, choćby najbardziej ubłogosławionego, pewien wzrost i pomnożenie chwały — któżby śmiał wypowiedzieć tak bezbożne bluźnierstwo?! Znaczy to raczej, że podobało się Bogu w Trójcy Jedynemu objawić nam nowe skarby z pełni swojej nieskończoności, przedstawić nam nowe piękności swojej istoty, okazać się nam przeto jeszcze godniejszym czci, miłości i uwielbienia, — przez Marję i w Marji.

Boć tak jest: Przez Marję ujawniła się chwała Ojca i Syna i Ducha św., jakiej przed Wcieleniem nie mieli. Bogu Ojcu przyniosła ona berło i panowanie nad Synem, Synowi człowieczeństwo, którego użył do wykonania cudów dobroci i potęgi i w którem odbiera niezrównaną chwałę, Duchowi Świętemu władzę nad Synem Boga oraz twórczą płodność, którą odnowiwszy oblicze ziemi, ożywia ją swojem tchnieniem, dźwiga i utrzymuje Kościół przez wszystkie czasy, aż do dnia sądnego.

Marja zatem jest jakby monstrancją, w której okazuje się Trójca Przenajświętsza,[1]) ona działanie

[1]) Nicolas, w tłumaczeniu Ks. U. pod tytułem Niepokalana Dziewica Marja itd. Warszawa 1858.

trzech Osób Bożych uwydatnia i powiększa chwałę Boga w jego dziele, ona z najsłuszniejszem przeto prawem powiedzieć może: Magnificat anima mea Dominum! — dusza moja wielkim, większym czyni Pana, w Trójcy świętej Jedynego!

Wtem także jej wielkość, którą jak samą Tajemnicę Trójcy uczcijmy na kolanach, mówiąc z pewnym świątobliwym jej sługą[1]): »O godności niepojęta, o niewysłowiona świętości Błogosławionej Dziewiczej Dziewicy-Matki! Porywasz mnie, zachwycasz, wyciskasz łzy z oczu, odbierasz słowo sercu, myśl rozumowi; czczę Ciebie, wielbię, nic nadto nie mogę«.

*

A jednak i ta wyżyna, na której Bogarodzicę postawiła Trójca Przenajświętsza, ma nas na swój sposób pociągnąć ku sobie i niecić w nas chęć naśladowania. Nie godzi nam się wprawdzie ni myśleć o tem, abyśmy jak Marja mogli się stać »dopełnieniem Trójcy Najświętszej«. Ale jedna możliwość i dla nas stoi otworem: możemy być żywemi chwały Trójcy przybytkami. Przecież kościołem Bożym i świątynią Ducha św. nazywa chrześcijanina święty Paweł. Mieszka istotnie Bóg Troisty w duszy, uświęconej przez łaskę. Najwspanialszym przybytkiem Trójcy, lśniącym złotem świętości i cnót wszelkich to Marja! My na jej wzór swoją duszę w miarę sił i powołania na świątynię Boga zdobić mamy. W tem właściwa godność nasza! I o tej to godności woła św. Leon Papież w kazaniu na uroczystość Bożego Narodzenia: »Uznaj, chrześcijaninie, godność twoją

[1]) P. Olier, Vie intérieure de la T. S. Vierge, chap. 5.

a uczynion uczestnikiem Boskiej natury, nie chciej życiem niegodnem do dawnej, przyrodzonej schodzić niskości. Pamiętaj, jakiej głowy i jakiego ciała członkiem jesteś«.

Idźmy zatem za myślą Kościoła i jak on uświęcajmy wszystko świętym krzyżem, znakiem czci Trójcy, świątynie jej, to jest dusze, zachowajmy w ozdobie i w nieskazitelności, a gdy przyjdzie ostatnia nasza godzina i zabrzmi nad nami głos: »Proficiscere, anima christiana! Idźże już, duszo chrześcijańska, z tego świata w imię Boga Ojca Wszechmogącego, który cię stworzył, w imię Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który cię odkupił, w imię Ducha świętego, który na cię wylany jest«, — wtedy te dusze nasze, łaskami tejże Trójcy świętej przygotowane a miłościwą ręką jej Oblubienicy a naszej Matki kierowane, niechaj zamienią się w owe oblubienice, o których Mistrz powiedział: »A które były gotowe, weszły z nim na gody« (Mat. 25, 10). Amen.

IX.

»ROZRADOWANY DUCH MARJI.«

Treść:

Wcielenie Słowa przynosi Marji nietylko chwałę, lecz i radość. Dziękczynny kantyk Anny po porodzeniu Samuela. Wyższa radość Marji z Emanuela. Szczęście Marji z powodu najściślejszego połączenia z Bogiem. Jak je tłumaczy Augustyn święty. Rozradował się »duch« nie »dusza«. Pan Jezus w szczególniejszem znaczeniu Zbawicielem Marji. Niepokalane Poczęcie. Milsza Bogu ta pieśń radości Marji niż anielskie chóry.

»I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.«

W pierwszym wierszu natchnionej swojej pieśni Magnificat wielbi Marja i wysławia Boga swego, a jak chcą niektórzy Ojcowie Kościoła i tłumacze Pisma św., wielkim go czyni, jako po Chrystusie najświętsza, najdoskonalsza współpracowniczka w jego dziele Odkupienia oraz uczestniczka zasług jego. Jej Boskie Macierzyństwo przedstawia niezliczone wprost powody, dla których godzi jej się

uwielbiać Boga, a dla których nam godzi się o niej powiedzieć, że uczyniła Boga wielkim, większym.

Ale Marja nie zapomina, że w temże niewypowiedzianem Macierzyństwie, w tem cudownem połączeniu z Bogiem, który się stał jej Synem, znalazła nietylko chwałę, lecz także nieskończoną słodycz i niewysłowioną rozkosz i radość ducha. To też gdy naprzód, podniesiona całą swą istotą do nieba, Bogu chwałę śpiewała, teraz wieści wszelkiej ziemi swoje szczęście, przepełniające duszę od chwili, jak Słowo Boże, stając się owocem jej żywota, z niej wyprowadziło zródło zbawienia. Jakoby całej ludzkości rzec chciała: Słuchajcie i radujcie się ze mną szczęściem mojem: oto Bóg uczynił mnie Matką swoją, oto Zbawca nasz we mnie rozpoczyna dzieło Odkupienia — więc »rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim!«

*

Księgi Królewskie przechowały nam opowieść o Annie, niepłodnej żonie Elkany, która gorącemi prośbami wymodliła sobie syna i »nazwała imię jego Samuel: przeto, iż go u Pana żądała«. Imię Samuel znaczy tyle co uproszony u Pana. A gdy go ofiarowała w świątyni Panu, wygłosiła także dziękczynny kantyk, zaczynający się od słów: »Rozradowało się serce moje w Panu...« (Król. 2, 1). Tak jak wówczas Anna zawodzi pieśń dziękczynną, porodziwszy Samuela, tak teraz Marja raduje się, począwszy za sprawą Ducha św. Emmanuela, którego wyobrażeniem w dalekiej przeszłości był Samuel. Stał się Samuel najświętszym prorokiem i naj-

przedniejszym wybawcą Izraela, jak Chrystus się stał Nauczycielem i Zbawicielem wszystkich wiernych.

O ile jednak wyższą i świętszą jest radość Marji z poczęcia Emmanuela! Źródłem niewymownego szczęścia Marji jest przecież jej jedyne w swoim rodzaju, nigdy ani przedtem ani potem się nie powtarzające w żadnej istocie ludzkiej, najściślejsze zjednoczenie i połączenie z Bogiem. Ona go w najdosłowniejszem znaczeniu posiada we wnętrznościach swoich, czuje go w żywocie, w sercu i w duszy. Przed Wcieleniem Pańskiem Dziewica święta, bądź zamknięta w świątyni jerozolimskiej u stóp ołtarzy Jehowy, bądź w cichem ukryciu w róże spowitego domku w Nazarecie, pragnęła Boga całą siłą pożądania i przyzywała go słowy i sercem wszystkich sprawiedliwych, Patrjarchów, Proroków starego Zakonu. Ale o takiem zjednoczeniu czyż marzyć śmiała jej dusza? A oto spełniło się jej święte pożądanie a z iskier pragnienia buchnął płomień najczystszej miłości.

Jakiżby przeto język ludzki lub anielski zdołał wypowiedzieć te niewysłowione wylewy słodyczy, miłości, szczęścia, które w obu połączonych sercach Jezusa i Marji wzajemnie i zobopólnie spływają ku sobie w uczuciach wieczystego ukochania! Chyba słowa oblubienicy w Pieśni nad pieśniami mogą nam w przybliżeniu wyrazić radość Marji z posiadania Boga i opływania w rozkosze jego nieskończonej, niepojętej miłości: »Znalazłam, którego miłuje dusza moja, znalazłam a nie puszczę. Oto miły mój zstąpił do ogrodu swego, aby się pasł a lilje zbierał... Mocna jest jako śmierć miłość... pochod-

nie jej pochodnie ognia i płomieni. Wody mnogie nie mogą ugasić, rzeki nie zatopią jej.« (3. 4; 6. 7).

Głębokie to a niewymowne uczucie szczęścia i radości Marji tłumacząc mówi św. Augustyn w swoim wykładzie Magnificat, że Święta Bogarodzica na sposób anielski używa obecność Boga, rozumem i wolą: rozumem poznając majestat Boży, wolą kosztując jego niewymownej słodyczy. Dla majestatu Aniołowie czczą Pana, dla dobroci nieskończonej kochają go; podziwiając kochają, kochając podziwiają bez końca. Podobnie będzie nasze szczęście w niebie: rozum zaspokoi się poznaniem Boga, wola zanurzy się w jego dobroci i słodyczy. Tegoż właśnie szczęścia, tylko w stopniu ponad wszelki wyraz wysokim, doświadczała Marja od chwili, gdy stała się Matką Słowa, i temu to uczuciu, rozlewającemu się poza brzegi duszy, daje wyraz, śpiewając: »I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim«. Jak na wstępie duszą całą chwaliła Pana, tak teraz całą duszą wyraża przedziwną, niewymowną słodycz w jego Wcieleniu. »Widziałaś majestat, — woła do niej w zachwycie św. Augustyn, — »zakosztowałaś słodyczy; przeto co wewnątrz zaczerpnęłaś, wydałaś na zewnątrz... Dusza uwielbia, duch się raduje!«

Słusznie też, zaznaczają inni tłumacze Pisma św., powiedziała Najśw. Marja Panna: »Rozradował się duch mój«. Duch według ich wyjaśnień oznacza coś więcej niż dusza. Dusza, uznając wielkość, potęgę, świętość Boga, uwielbia go; tu działa rozum, umysł. Duch oznacza gwałtowne duszy porywy i uniesienia ku weselu i radości, duch

także przypomina tchnienie Boga, którem ożywił człowieka i które stanowi nasze z Bogiem jakoby powinowactwo. Gdy więc duch Marji rozradował się w Bogu, znaczy to, że Duch św. sprawił w niej te porywy i zachwyty słodyczy.[1])

Duch Marji, przez Ducha św. pobudzony, rozradował się w Bogu Zbawicielu swoim. W Bogu rozradował się jej duch, wspominając na wszystkie cuda Wszechmocy, od pierwszego »Stań się!« w chwili, gdy stwarzał światy, gdy zawieszał słońca i gwiazdy na niebie, gdy palcem kreślił granicę między lądem i morzem, aż do najszczytniejszej Tajemnicy Wcielenia. Więcej jeszcze raduje się w Zbawicielu swoim, wspominając wszystkie łaski Odkupienia. Pan Jezus jest bowiem Zbawicielem jak świata całego, tak też i Najświętszej Marji Panny, powiem nawet, że w większej mierze jej jest Zbawicielem niż całego świata. I ona bowiem jako córa Adamowa objęta była z góry przekleństwem, które Bóg po pierwszym grzechu rzucił na wszystkie dzieci naszych prarodziców; i ona więc z natury rzeczy skazana była na grzech pierworodny. Ale podczas, gdy łaska Odkupienia, zdobyta śmiercią Chrystusową, wszystkich innych ludzi dopiero po grzechu z winy oczyszcza wodą chrztu świętego, to Marję, przewidzianą i wybraną na Matkę, Zbawiciel zastrzegł od wszelkiej zmazy i dał jej przywilej szczególny Niepokalanego Poczęcia. Nadto niezliczone zlał na nią łaski, ozdobił wszyst-

---

[1]) Spiritus ... significat, ... hunc impulsum aspiratum esse a Spiritu sancto. Cf. Cornel. a Lap., Comment. in Luc. 1, 47.

kiemi bogactwa swego darami, odznaczył świętością, która na wieków wiek wzorem będzie wszelkiej ludzkiej świętości, chcąc jej niejako pokazać, że dla niej na pierwszem miejscu są wszystkie owoce odkupienia. Cóż przeto dziwnego, że wspomnienie na te łaski Zbawiciela ze świętych ust Marji wydobywają pieśń radości: »I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim«.

*

O, jak miłemi Bogu były te zachwyty radości Marji!

Przecież Bóg jest Bogiem miłości, więc chce i pragnie, aby wszystkim jego stworzeniom było dobrze, tem bardziej, aby ludzie »służyli mu z radością«.

»Exsultent justi in conspectu Dei«, nawołuje Psalmista: »Sprawiedliwi niechaj się weselą przed oczyma Bożemi, i niech rozkoszują w radości« (67, 4)!

O radosnych i wesołych pieniach, które zawodzą Anieli i Święci w niebie, pisze św. Jan w Objawieniu (19, 1—7): »Słyszałem jakoby głos rzeszy wielkich na niebie mówiących: Alleluja! Zbawienie i chwała i moc Bogu naszemu jest... A powtóre rzekli: Alleluja... I upadli dwadzieścia i czterej starszych i pokłonili się Bogu siedzącemu na stolicy, mówiąc: Amen, Alleluja... I słyszałem jako głos rzeszy wielkiej i głos wiela wód i jako głos wielkich gromów, mówiących: Alleluja, iż królował Pan Bóg nasz Wszech-

mogący. Weselmy i radujmy się, i dajmy mu chwałę«.

Wspaniała to pieśń radości i wesela! Ale wznioślejszym i milszym Bogu od owego Alleluja chórów niebiańskich był ów hymn radości i wesela Marji, Królowej Aniołów i Wszystkich Świętych: »I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim«. Śpiewał ten hymn Panu nie chór duchów błogosławionych, lecz żywy Kościół, w którym zamieszkał Bóg prawdziwy, Odwieczne Słowo. Z jego natchnienia przecież wypłynęła ta szczytna pieśń radości czystej i świętej.

I my bądźmy, bo takie nasze powołanie, Kościołem Boga żywego, jak się od nas domaga św. Paweł (I Kor. 3, 16). Wtedy zjednoczony przez łaskę z Boskiem Sercem, »duch« używać będzie rozkoszy, płynącej z tego cudownego połączenia.

Tam nawet, gdzie świat może upatrywać tylko gorycz i smutek i boleść i trwogę, »duch« z Bogiem spokrewniony odczuwać będzie słodycz. Z trzema pacholętami w piecu ognistym nucić będzie Panu hymn uwielbienia, a ze św. Alojzym nawet w obliczu śmierci zawoła: »Laetantes imus! Z radością idziemy!« Amen.

X.

„WESELCIE SIĘ W PANU".

Fil. 4, 4.

Treść:

Pragnienie szczęścia. Religja chrześcijańska wesela nie zabrania. Pismo św. a radość. Czem nie jest a czem jest wesołość? Wesołość a pobożność. Matka Boska a radości ludzkie. »Przyczyna naszej radości«. Przykład. Ona rozjaśni życie nasze.

»I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim«.

Wyrył Bóg głęboko w nieśmiertelnej duszy ludzkiej prawo do radości i wesela. Nie ma człowiek obowiązku ani nie potrzebuje chodzić jak bydlę ze spuszczoną ku ziemi głową, nie, on może i ma prawo podnosić głowę śmiało w górę, ku słońcu, ku gwiazdom i z ich światłości czerpać wesele, radość, zadowolenie. A to prawo na czemże się opiera? Na pragnieniu wrodzonem sercu człowieczemu, pragnieniu, które sam Stwórca w akcie stworzenia w to serce złożył i które ma być istocie rozumnej stwo-

rzonej drogowskazem do nieba, do wiekuistego przeznaczenia, do osiągnięcia samego Boga, n a p r a g n i e n i u s z c z ę ś c i a. Ani na oka mgnienie pragnienie to człowieka nie opuszcza, ono jest sprężyną wszystkich jego działań. Wyrazem więc i objawem tego pragnienia szczęścia jest szukanie radości i wesela, czegoś, coby to gorące pożądanie, żyjące z człowiekiem i z nim dopiero umierające, zadowoliło. Tak Stwórca urządził, takie dał człowiekowi prawo. Nie ma być życie ludzkie ciemnym, pełnym zaduchu lochem bez promyczka wesela i radości, może i powinno być słoneczną i kwiecistą, pachnącą łąką. I nie ma być radość jakimś słodkim dodatkiem do obiadu życia, kąskiem, który się chciwie połyka, gdy się go przypadkiem dostanie, pociągnięciem łakomem z rozkosznej czary, do której się tylko rzadko dorwać można. Nie, radość to istotna potrzeba życiowa, niezbędna dla cielesnego jak duchowego zdrowia, zarówno niezbędna w dziedzinie przyrodzonej jak i w dziedzinie religji, radość to prawo każdego człowieka, nietylko wybrańców, lecz wszystkich.

I broń Boże przypuszczać, że zasady religji chrześcijańskiej sprzeciwiają się takiemu pojmowaniu lub, że religja chrześcijańska dopuszcza jedynie radości ducha, spływające z wyżyn świata nadprzyrodzonego. Ile to razy rozlegało się już to błędne mniemanie, że chrześcijaństwo przyciska do ziemi jak ten ciężki krzyż, którego naukę głosi, a chrześcijanin, wyznający wiarę w poważne prawdy o wieczności, o konieczności pokuty, o zasłudze cierpienia, nie może rozjaśnić oblicza prawdziwem weselem, lecz wyrzec się musi wszelkich radości doczesnych, a przynajmniej okazywać dla nich najwyższą obo-

jętność. Tak nie jest! »Wszystko jest Wasze!« Oto słowa św. Pawła (I Kor. 3, 22), otwierające na oścież bramę do wszelkich radości, o ile one nie obrażają innych praw. To nie starożydowska przestroga: »Nie dotykajcie, ani kosztujcie, ani ruszajcie« (Kol. 2, 21)! Nie, chrześcijanin ma prawo do obfitego żniwa radości, które dojrzewa na ziemi pomimo przekleństwa pierworodnego, radości, które idą ku niemu z dziwów przyrody, ze związków rodzinnych, ze stosunków towarzyskich, z prac naukowych, z życia i sztuki, nawet z konieczności jedzenia i picia. Chrześcijanin ma do nich prawo, bo w jego pojęciu Bóg stworzył je dla niego (I Tim. 4, 3), on zaś umie ich używać z dziękczynieniem na chwałę Bożą (I Kor. 10, 30) i uświęcić je słowem Bożem i modlitwą (I Tim. 4, 5). Ale on umie też do kielicha radości tego świata dolać kilka kropli wieczności i łaski i radości niebiańskiej, a tem samem napój ten zamienić w kordjał, który w równej mierze krzepi duszę i ciało.

A Pismo święte, które przecież dla chrześcijanina głównem jest źródłem wiary a istną kopalnią zasad życiowych, czyż ono może potępia radość i wesele? Przeciwnie, tyle w niem uznania prawa człowieka do radości, tyle nawoływania do weselenia się, tyle szczytnych słów, wychwalających wesołość, że możnaby je nazwać paradisus voluptatis (Gen. 3, 23) — istnym rajem rozkoszy, radości i wesela. Na dowód niech starczy słowo św. Pawła, który jakby streszczając wszystko, co Duch św. wypowiedział na korzyść ludzkich radości, woła z naciskiem: Weselcie się w Panu, i znowu mówię wam: weselcie się!« (Fil. 4, 4).

Ta wesołość atoli nie ma być odbiciem tak zwanej wesołości bezdusznej w naturze, o ile mówić można o wesołem niebie, o mrugających figlarnie gwiazdach, o śmiejących się łąkach i polach, o rozigranych motylkach, o radosnem śpiewaniu ptaszków, o swawolnych podskokach bydełka na soczystych pastwiskach. To wszystko nie jest właściwie wesołością, bo uczy św. Tomasz z Akwinu, nie może być mowy o wesołości, gdzie niema świadomości... Ani też nie jest wesołością rozpasanie dzieci tego świata, któreby chciały żyć wyłącznie krotochwilą i śmiechem a wszelki trud poczytują sobie za twarde jarzmo. Wesołość, o której mówi św. Paweł, to wyraz i odblask życia duszy, opartego na żywej wierze i niechwiejnej nadziei, więc duszy zjednoczonej z Bogiem węzłami łaski uświęcającej, to objaw zadowolenia wewnętrznego i spokoju, który duszy nie opuszcza jak tegoż świętego Pawła nie opuszczał nawet w ucisku i dotkliwem utrapieniu.

Taka radość i pogoda uchodzi nawet wprost za znamię cnoty. Aureola, zdobiąca głowy Świętych, oznacza nietylko łaskę i usprawiedliwienie i chwałę w niebie, ale i pogodę, która jak łuna biła z ich oblicza za życia. Przecież cnota to siła duszy polegająca na tem, że człowiek wsparty łaską Bożą, wznosi się ponad miłość własną, zwycięża ją, a przez to zbliża się do Boga. Jest to jakoby wychodzenie z głębokich padołów i zacienionych jarów ku górze, ku słońcu, na wyżyny, gdzie pierś swobodniej oddycha a serce żywiej bije. Więc jak skowronek, wzbijając się w przestworza, z piersi radosne wydobywa tony, tak i dusza pobożna, przez łaskę uświęcającą porwana na wysokości, gdzie Bóg przebywa, z jego wolą złączona, upojona przedsmakiem szczęścia niebios,

może i musi być wesoła i pogodna. Życie pobożne chrześcijańskie, to nie droga na cmentarz, lecz do przybytków chwały, a ci, którzy tą drogą idą, nie powinni patrzeć ponuro, układać twarz w zmarszczki, spuszczać głowę ze smutkiem, jakby szli za własną trumną na swoim pogrzebie, lecz jak Marja mają rozradować ducha w Bogu Zbawicielu swoim. Według słów św. Katarzyny ze Syeny »dusza doskonała jest to lutnia wydająca miłe harmonje, albowiem Duch św., dotykając jej strun, wydobywa z niej radosne pieśni. Wszyscy Święci Pańscy pozwolili światu słyszeć tę harmonję. Pierwszy, który ją wydał ze siebie, to słodki Zbawiciel, miłościwe Słowo; rozpięty na krzyżu zagrał hymn życia, który porwał ludzkość do miłości a nieprzyjacielowi śmierć zadał. Apostołowie grali te same nuty i zdobyli świat dla ewangelji; męczennicy, wyznawcy, nauczyciele, dziewice, zyskiwali dusze temi samemi melodjami«.

Katarzyna ze Syeny opuściła tu jedną Istotę świętą, która na wzór Zbawiciela rodzaj ludzki zyskiwała wdziękiem radości i wesela. To ta, która przychodzącego na świat »Naprawiciela wieków« witała natchnioną pieśnią radości: »I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicie u moim!«

II nic dziwnego. Skoro chodzenie w obecności Bożej zapewnia spokój, szczęście i wesele, jeżeli dusza święta w sobie nosi źródło radości prawdziwej, toć przecież Najśw. Bogarodzica, będąc Niepokalanie Poczętą, wolną od wszelkich grzechów a nawet od złej pożądliwości, a mianowicie będąc Matką Bożą musiała posiadać nieprzebrane wprost skarby radości i pociech. Ona była tą lutnią o cudownie nastrojonych strunach, która pod mistrzowską ręką

Ducha św. wydała dźwięki harmonijne o nieznanej dotąd piękności. A gdy Mistrz za struny tak silnie targał, iż pękały prawie z boleści, zjawił się na nich często bolesny jęk, nigdy jednak nie było rozdźwięku. Była wprawdzie Najśw. Panna także Matką Boleściwą. Ale to nie uszczupliło jej radości, przeciwnie, to jej dało prawo, by nietylko nazywała się, lecz rzeczywiście była pocieszycielką strapionych. A jako nieraz z przepastnych głębin ziemi wytryskuje promieniem czysta jak kryształ woda i strzela wesoło ku niebu, tak z głębin jej ducha, uświęconego niezmiernemi łaskami Boga, wytrysnął na pociechę ludzkości ten radosny śpiew Magnificat. Wiedziała, że jej Macierzyństwo rysuje się na tle krzyżów, boleści, mieczów, a jednak... exultavit: »rozradował się duch jej w Bogu Zbawicielu swoim«.

Za mistrzynię prawdziwego wesela uważają też Marję uczeni, pobożni pisarze i Święci Pańscy. Nazwano ją »przyczyną naszej radości«, a słuszność tego tytułu chlubnego zrozumie każdy, kto sobie przypomni, iż zrodziła ona Chrystusa, który wywiódł ludzkość całą z najsmutniejszej niewoli piekła. Jakiż może być prawdziwy smutek, gdy przez Syna Marji otwarta nam droga do wiekuistych radości!?

Do św. Wincentego à Paulo uciekł się raz pewien młodzieniec rozełkany i rozszlochany, bo spadło mu na serce wielkim ciężarem cierpienie! Święty wysłuchał spokojnie, nic nie odpowiedział, lecz w milczeniu zaprowadził go do kaplicy przed ołtarz Matki Boskiej; wtedy dopiero przerwał milczenie i rzekł mu z powagą: »Jeżeli cię ta nie rozweseli, to już nigdy nie doznasz wesela w życiu swojem«.

*

O tak, ona rozweseli wszystkich, którzy pragną radości w Bogu i Zbawicielu swoim. Bóg który r o z w e s e l a m ł o d o ś ć naszą (Ps. 42, 4), dał jej moc, by rozpraszała smutki, ocierała łzy, wprowadzała wesele do duszy a tak stawała się przyczyną naszej radości.

Więc za jej sprawą niech się raduje duch nasz! Nawet w doświadczeniach krwawej doby obecnej, gdy śmierć takie obfite sprząta żniwo a kosa jej ścina tak często kwiaty, które naszych oczu pociechą były, zabiera ojców, braci, synów, gdy zapach krwi przelewanej na pobojowiskach z daleka nas zalatuje, a do domów naszych widmo głodu poczyna zaglądać, wolno popłakać! Ale nie żyjmy smutkiem! I przez łzy niech wyziera na świat dusza pogodna, Bożej woli poddana i z Bogiem zjednoczona. Na to atoli potrzeba być »w Bogu Zbawicielu swoim«. Więc jak z rana otwiera się okna, by wpuścić do pokoju świeże powietrze i wesołe promienie słońca, tak niechaj codziennie otwierają się dusze nasze i serca — w modlitwie, w rozważaniu prawd Bożych — na wpuszczenie światła i świeżości łaski. A chociażby potem wśród dnia chmury przyszły burzami brzemienne, co więcej, chociażby nawet srożył się huragan, — nic to, w duszy będzie pogoda i słońce, spokój i szczęście, radość i wesele!

O, spraw to, Najświętsza Dziewico, aby nigdy, nawet w czasach najcięższych dopuszczeń, nie opuszczał nas ten Duch Boży, którego owocem według słów św. Apostoła (Gal. 5, 22) jest wesele. Wiemy, że do dobrego łatwiej będzie się skłaniała wola, do ofiarności, pracy i pokornego poddania się chętniejszy będzie duch, gdy Ty zechcesz być »p r z y c z y n ą n a s z e j r a d o ś c i«. Amen.

XI.

SIEDM RADOŚCI.

Treść:

Słowa św. Cyryla: Mundi gaudium. Gdzie szukać szczęścia, uczy Marja w siedmiu swoich radościach. Zwiastowanie. Nawiedzenie. Narodzenie Pana Jezusa. Pokłon Trzech Króli: Powołanie do Kościoła. Zmartwychwstanie: Czy zmartwychwstały Chrystus pokazał się Marji. Wniebowstąpienie. Wniebowzięcie. Szukajmy szczęścia na tej samej drodze co Marja.

»I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim«.

Na soborze w Efezie, kędy biskupi w Duchu św. zebrani potępili bezbożną naukę Nestorjusza, skierowaną przeciwko godności Najśw. Marji Panny jako prawdziwej Boga Rodzicielki, wygłosił w świątyni pod wezwaniem tejże samej Bogarodzicy wspaniałe kazanie, pełne uwielbienia dla Królowej Niebios, św. patrjarcha Cyryl. Wśród zapału i radosnych uniesień ludu, który bolał serdecznie, gdy bluźnierca Nestorjusz odmawiał Najśw. Dziewicy najchwalebniejszego tytułu Matki Bożej, a teraz równie serdecznie

się cieszył, gdy sobór bluźniercę potępił i chlubną ową nazwę podtrzymał, opatrzył on Świętą Bożą Rodzicielkę nowem mianem, które przechowało się w kościelnym skarbcu uwielbień Marji; nazwał ją »mundi gaudium«, radością świata. Wyraził w tem słowie to, co później tak często rozmiłowani w swojej niebieskiej Pani pisarze wyjaśniali i tłumaczyli, że Najśw. Marja Panna jest nietylko sprawczynią, ale i mistrzynią prawdziwej, świętej, pożytecznej a Bogu miłej radości. »Trzeba umiłować Boga całem sercem, — tak mniej więcej brzmi nauka tej mistrzyni, — w ponurym cieniu krzyżów i przeciwności zarówno jak w blaskach szczęścia i powodzenia, a wtędy z tej miłości Bożej spłynie radość i wesele do duszy a z duszy na zewnątrz promienieć będzie«. Innemi słowy: Źródłem prawdziwej, świętej radości może być tylko miłość i łaska Boga.

Radości, czerpane ze sadzawek doczesności a nie z morza wieczności, lśnią barwami tęczy, ale to pozór — w istocie są to bańki mydlane. Mają one tę wspólność z innemi dobrami tego świata, że według słów św. Bernarda, gdy je posiadasz, są ci ciężarem, gdy je kochasz, są ci skazą, a gdy je stracisz, są ci męką[1]).

Wyższe, prawdziwe szczęście zapewniają tylko radości ducha, wolne od praw ciała i świata. Te trzeba nam zdobywać i w nich się kochać! Najśw. Marja Panna i tutaj nam mistrzynią. Przypatrzmy się jej radościom i na jej drogach szukajmy podobnych radości.

*

Kościół, idąc za pobożnem uczuciem wiernych, czci szczególniejszym sposobem siedm zdarzeń

[1]) Bona, quae posessa onerant, amata inquinant, amissa cruciant. Epist. 103.

w życiu Matki Najświętszej, które jej siedmiu radościami nazywa.

Nie bez przyczyny kładziemy na czele tajemnic różańcowych jako najradośniejsze zdarzenie w życiu Marji przedziwne jej Zwiastowanie. Archanioł Gabrjel staje w pokorze jako sługa przed władczynią swoją wobec ubogiej, nieznanej dzieweczki w Nazarecie i przynosi jej orędzie Boże: »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego Jezus«. Radosne zjawienie Anioł na ziemi, ale radośniejsza nowina, którą przynosi: Ewangelja, ta dobra, weselna odrodzenia naszego nowina, zanim rozbrzmi po całym świecie, Marji się najpierw zwiastuje. Co więcej, ona sama spełnieniem jest Ewangelji, bo w niej sprawdzają się wszystkie przepowiednie zbawienia. A gdy wypowiedziała swoje wielkie słowo: Fiat, niech się stanie! — wtedy niebo i ziemia zadrżały radością, iż zbliżyła się chwila odkupienia i zsyła Bóg »Syna swego, uczynionego z niewiasty, aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili« (Gal. 4, 5).

Jakaż czysta, Boża prawdziwie radość napełniać święte serce Marji musiała wówczas, gdy korząc się przed wyrokami Opatrzności zrozumiała, do jakiej godności i do jakiego stanowiska w dziele Odkupienia Bóg ją powołuje! Jakaż podobna radość może na to wspomnienie przepełniać nasze dusze, skoro przecież Zwiastowanie, a mianowicie zezwalające Fiat Najśw. Panny początkiem jest naszego zbawienia! Ciesz się, ludzkie plemię, bo przez Marję zwycięża Bóg grzech i piekło! Ciesz się, grzeszniku, bo mimo nieprawości twojej Syn Marji otwiera

ci drogę do nieba! Cieszcie się, sprawiedliwi, bo owoce Boskiego dzieła Wcielenia wyniosą dusze wasze w niebie na niedościgłe oku ziemskiemu wyżyny!

Nie mniejszą była radość Marji, gdy w domu krewnej swej Elżbiety słyszy poddane przez Ducha św. słowa błogosławieństwa: »Błogosławiona, iż uwierzyłaś«. Już i radości swojej nie umie utrzymać w duszy, lecz tu właśnie ogień miłości, uwielbienia, wdzięczności dla Boga, nagromadzony w jej wnętrzu, wybucha płomieniem owego Magnificat, co nadziemskim blaskiem swoim oświetlił dzieła zlitowania Bożego nad ludzkością od Abrahama aż na wieki. — A my czyż w radości jej Magnificat nie możemy brać udziału? Owszem, pamiętajmy, że i nam uczynił Pan, jak Marja śpiewa o sobie, »wielkie rzeczy«: z nicości powołał nas do bytu, nicestwo nasze obdarzył łaską, wreszcie nieskończoną zapowiada nam chwałę w niebie!

Jaką radością dla Najśw. Panny było Narodzenie Pana Jezusa, to dusza pobożna chyba tylko odczuć, żaden język opowiedzieć tego nie może. Toż i ewangelja o tem milczy, bo całą tę radosną tajemnicę w tych tylko króciutkich wypowiada słowach: »Marja porodziła syna swego pierworodnego, uwinęła w pieluszki i położyła w żłobie«. »Śmiało rzec można — pisze pewien święty pisarz — że i sama Bogarodzica nie potrafiłaby tego wypowiedzieć, co rozumiała i czuła«[1]). Stąd inny pobożny pisarz woła ku Marji: »O Marjo, potop niebiańskiej radości, potęga miłości, strumień rozkoszy całą Cię zalał i w pełni upoił, i odczułaś, czego oko nie widziało

[1]) Hugo S. Vict.

ani ucho nie słyszało ani w serce człowieka nigdy nie wstąpiło«[1]). — Któżby z nas, mając wiarę prawdziwą, nie odczuł tej radości i do własnego jej serca nie wprowadził!? »Oto byliśmy w niewoli, — woła św. Augustyn, — a mamy teraz oswobodziciela, byliśmy chorzy, a mamy lekarza, byliśmy ślepi, a dany nam Zbawiciel, Boży kierownik, Prawda, Droga i Życie nasze!«

Z tajemnicą Bożego Narodzenia łączy się ściśle radość, której doznało Serce Marji, gdy po Aniołach i wiernych pastuszkach Judei przybyli z dalekich pogańskich krain książęta czyli Mędrcy Wschodu, wiedzeni promykiem gwiazdy Jezusowej. Co za radość, gdy widziała w osobie owych Trzech Króli w hołdzie na kolanach przed Boskiem Dzieciątkiem wszystkie narody pogańskie, które tęskniły za Zbawicielem! Co za radość, gdy wysocy goście złożyli dary, któremi wyznali wiarę w Bóstwo i w Człowieczeństwo Chrystusa oraz w skuteczność jego dzieła: złoto jako wielkiemu królowi, kadzidło palone w Boskiej ofierze jako Bogu, mirrę, służącą do balsamowania, jako człowiekowi, który miał umrzeć za nas! — O rozważmy tylko i dobrze zgłębmy tę tajemnicę i uprzytomnijmy sobie, że się ściany tej betleemskiej stajenki rozszerzają na wschód i na zachód, na południe i północ, a stajenka zamienia się w powszechny Kościół Chrystusowy, że za Trzema Królami wchodzą do niego wszystkie ludy, a tam Najśw. Dziewica podaje im Chrystusa. O, niech będzie błogosławiony Bóg Izraela, że i nasz naród, a w nim i nas, powołał do tego Kościoła katolickiego, gdzie znaleźliśmy skarb zbawczej nauki i łaski, gdzie Najśw. Marja Panna okazuje się nietylko Matką

[1]) Rupertus Ab.

Chrystusa, ale i Matką chrześcijan i Przyczyną naszej radości!

Z morza boleści, w którem zanurzyła się dusza Marji, w czarnych dniach krwawej Męki Chrystusa, powstała jako słońce rumiane, podnoszące się z oceanu, radość Zmartwychwstania Pana. Dla uczni Pańskich największą było wówczas radością, gdy im się objawił Chrystus Zmartwychwstały. Czy się objawił także Matce Swojej, nie wiem; ewangelja nic o tem nie wspomina. Ale przychylam się do zdania tych, którzy twierdzą, iż Pan Jezus objawiał się tylko tam, gdzie domagała się cudu i znaku niewiara, chwiejność, słabość i upadek ducha. Matka Boża takiego pokrzepienia i umocnienia wiary nie potrzebowała. Ona widziała Syna swego w triumfie i chwale, bo wierzyła, a że najlepiej i najdoskonalej wierzyła, najdoskonalej też widziała, stokroć i bez miary bliżej i dzielniej niż ci, którzy tylko widzieli, a iż widzieli, uwierzyli. »Jedyna wspólniczka Jego zbawczej męki«, stała się też jedyną i najbliższą uczestniczką Jego wesela i radości Zmartwychwstania. To też Kościół tę radość Marji z triumfu Jezusowego opiewa, gdy w antyfonie woła: »Królowo rajska, wesel się!« A Jej radość ducha nam się udziela, w przypomnieniu, że jak On zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy, że ze śmiercią nie kończy się wszystko, że jest »ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny«.

Pokrewną tej radości Marji była Jej radość z powodu Wniebowstąpienia Syna. Jak triumfator wraca Pan Jezus do nieba, a za nim wstępują dusze, co przez cztery tysiące lat w tęsknicach otchłani czekały na otworzenie bram raju. A wszystkie moce nieba z czcią najgłębszą witają »Na-

prawcę niebios i ziemi«, »Króla chwały«, który napił się z potoku poniżeń, a teraz i dlatego wywyższy głowę (Ps. 109). Jakżeby z takiego triumfu nie miała się radować Matka Triumfatora! A jakżeby wraz z Matką nie miała triumfować i weselić się cała gromada Jej dzieci, odkupionych zbawczem dziełem Jej Syna, tem więcej, iż ta szósta radość Matki Najśw. była tylko zapowiedzią triumfu, który Jej samej miał się dostać w udziale!

Za siódmą bowiem radość Marji uważa się chwalebne Jej Wniebowzięcie i ukoronowanie na Królową nieba i ziemi. Nietylko dusza, ale i ciało Jej, nie ulegając zepsuciu i zgniliźnie, boć przecież było przybytkiem Ducha św. i mieszkaniem Syna Bożego, wzięte zostało jakby w przyspieszonem zmartwychwstaniu do nieba. Przedziwną wspaniałość i jasność tego triumfu, pełność niedoścignioną chwały jej na wysokości któż zdolny wysłowić? Święty Augustyn, taki mocarz ducha, nie waha się oświadczyć w kazaniu o Wniebowzięciu: »Jam jest proch i popiół, który mówię z wami, toż i wstyd mi i straszno o takiej niepojętej, niewysłowionej mówić wielkości«. O, jacyśmy szczęśliwi, chrześcijanie, gdy tak wysoko wyniesioną nasza Matka! Pomnijmy — wołam tu za św. Bernardem — że na Nią, na wniebowziętą Dziewicę jak na Pośredniczkę, jak na arkę Boga, na rzeczy przyczynę, na sprawę wieków spoglądają miłośnie i ci, którzy są w niebie i ci, którzy w otchłaniach czyśca, i którzy na ziemi, a bądź poprzednicy nasi, bądź my sami, bądź potomni nasi, synowie synów i następcy ich. Ci, którzy mieszkają w niebie, garną się do Niej, aby nasyceni byli, którzy w czyścu, aby wyzwoleni, którzy poprzedzili nas, aby wiernymi znalezieni,

którzy po nas przyjdą, aby uchwalebnieni zostali. Ach, do tego ogromu, szczytu miłosierdzia niech z wszelkiem bezpieczeństwem a żarliwością przybiega wciąż nędza nasza!« Czyż to nie wielka radość dla wygnańców synów Ewy na tym płaczu padole?

*

Idźmy więc za Marją, mistrzynią prawdziwej radości, i szukajmy wesela i szczęścia na tej niwie, na której Jej zakwitły radości, na niwie rzetelnej służby Bożej. A chociażby na tym samym zagonie z dopuszczenia Bożego obok róż radości i wesela wyrosły osty i głogi utrapień i doświadczeń, nie lękajmy się, nie przytłumią one nadobnych kwiatów, których nasieniem jest łaska Boża. Ani ubóstwo, ani choroby, ani klęski, ani groza śmierci nie odbierze tej radości, która wśród największego ucisku cierpienia rozpierała serce św. Pawła lub w zachwyty niebiańskie wprawiała św. Franciszka Ksawerego. Niech tylko na tę niwę, na którą rzucamy posiew naszego szczęścia, padają czyste i gorące promienie słońca świętości, a nie blade błyski sztucznej lampy lub kopcącego kaganka! Ziemskie rozkosze, uciechy zmysłowe, zakopanie się w doczesnych dobrach, wszystko co pozbawione wyższej myśli o Bogu, o niebie, o wiekuistem przeznaczeniu, to kaganek lub lampka, która pozostawia po sobie swąd a nasienie szczęścia do wzrostu, rozkwitu i dojrzałości nie doprowadza. Nam, gdy chcemy prawdziwego, ostatecznego, niezmiennego już doczekać się szczęścia, potrzeba słońca sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, i pomocy Tej, która to słońce na świat wydała i stała się przez to przyczyną naszej radości, Najświętszej Bogarodzicy Marji. Amen.

XII.

»NISKOŚĆ SŁUŻEBNICY.«

Treść:

Wielkość tajemnic Bożych obok niskości Marji. Pierwsze znaczenie niskości. Bóg kocha się w tem co niskie. Powołanie Dawida. Wielkie sprawy za pośrednictwem małej Bernadetty. Drugie znaczenie niskości: pokora. Marja naśladuje pokorę Jezusa. Owoce pokory Marji według świętego Augustyna. Przez uniżenie się szukajmy chwały Bożej.

»Albowiem wejrzał na niskość służebnicy swojej.«

Nie jest to bynajmniej koniecznem znamieniem doskonałości, by taić w sobie to, co w nas jest dobrego. Rzeczą doskonałości jest tylko nie szukać własnej chwały w tem, co jest dziełem łaski Bożej. Wszakżeż wszystko, co w nas jest dobrego i świętego, nie z naszej pochodzi mocy i zasługi, lecz wyłącznie z łaski Boga. Słowo św. Pawła wyraźnie to stwierdza: »Z łaski Bożej jestem tem, czem jestem« (I. Kor. 15, 10). Dobrze jest jed-

nak czasem, aby uniknąć pochwał świata, a przeto uchronić się od pychy i od upodobania w sobie, taić i ukrywać przed okiem ludzkiem wielkie rzeczy, które działa łaska. Tak czynili przeważnie Święci Pańscy. Możliwe są atoli wypadki, w których właśnie chwała Boża wymagać może, aby objawione były dzieła łaski i miłosierdzia. W tej myśli mówi Duch św.: »Tajemnicę królewską zachować dobrze jest, ale sprawy Boże objawiać i wyznawać poczciwa rzecz jest« (Tob. 12, 7).

To też Najśw. Marja Panna pełna światła Bożego, gdy śpiewa swój Magnificat, nie tai zgoła wielkich, niedoścignionych tajemnic Bożej wielkości w sobie spełnionych, lecz owszem natchnionem je słowem opiewa.

Aby je zaś ukazać światu w tem promienniejszem świetle, mówi z niezgłębioną pokorą o swojej niskości. Obok głębokiej przepaści swojej niskości i pokory stawia potężne, w niebo sięgające góry łask Bożych. Jakoby chciała powiedzieć: Wielkie są rzeczy, które mi uczynił Bóg, same w sobie, ale większe się stają i w niebotyczne rosną szczyty wspaniałości i miłosierdzia, gdy patrzę na nie z nizin pokory swojej i służebnictwa. »Wejrzał na niskość służebnicy swojej.«

*

»Niskość służebnicy!« Oto przyczyna i dźwignia niepojętej i niewysłowionej godności Bożego Macierzyństwa, oto pobudka wielkich spraw, jakie Pan spełnił w Marji. Słyszymy od Ojców świętych, że Marja podobała się Bogu dziewictwem, lecz poczęła Go pokorą. Ona sama teraz we włas-

nem nicestwie odkrywa fundament swojej chwały, a w przedziwnem uniżeniu ducha spieszno Jej wobec wielkości dzieł Bożych i własnego majestatu jako Matki Bożej ukazać swoją pokorę, a w niej jakby w porcie bezpiecznym szukać schronienia przed własną wielkością.

Mówiąc o niskości, wyraża Najśw. Panna to, co jest nieznaczne, małe, niczyjej nie zwracające uwagi. Dziwna rzecz, Pan Bóg, którego »wielmożność wyniesiona nad niebiosa«, kocha się właśnie w tem, co niskie i nieznaczne, odrzucając to, co w pojęciu ludzkiem przedstawia siłę i powagę. Odrzucił Pan Saula i posłał Samuela do Izajego w Betleemie, aby jednego z jego synów, którego mu sam wskaże, namaścił na króla Izraela. Gdy Samuel ujrzał najstarszego syna Izajego, pomyślał sobie: »Ten jest od Pana wybrany«. Lecz Pan rzekł do Samuela: »Nie patrz na jego wzrost i wysoką postawę, nie jego wybrałem«. Jeszcze sześciu innych synów przedstawił Izai. Ale żadnego z nich nie naznaczył Pan. Rzekł Izai: »Braknie jeszcze najmłodszego, ten pasie owce«. I zjawiło się pacholę drobne, a Pan rzekł do Samuela: »Namaść go, jego wybrałem«. Najmniejszy, najdrobniejszy, najniższy znalazł łaskę w oczach Pana, bo »duch Pański zstąpił na niego«. — Pomija Pan Bóg mężów wielce cnotliwych, a objawia swoje tajemnice maluczkim i dzieciom. Zaprowadzenie i rozpowszechnienie nabożeństwa do Niepokalanego Poczęcia Marji powierzył nie żadnemu uczonemu biskupowi, lecz wątłej, drobnej, chorowitej dzieweczce, Bernadecie Soubirous; ona to stała się narzędziem rozsławienia na cały świat cudów Najśw. Panny z Lourdes.

I do godności Macierzyństwa Bożego powołał Pan tem samem prawem upodobania w tem co niskie i nieznaczne, ubogą dziewicę, pochodzącą ze wzgardzonego ludu żydowskiego, światu zupełnie nieznaną, ukrytą w cieniach skromnego domku w Nazarecie. »Spojrzał na niskość służebnicy swojej.«

Ale niskość oznacza nietylko istotną małość i pospolitość, lecz także umyślne uniżenie ducha w pokorze. O, tu już podziwiać nam cnotę wysoką, która u Marji jest naśladownictwem i odbiciem pokory Jezusa Chrystusa. Tak jak On »przyjął postać sługi« i tak kroczył przez świat w pogardzie i wyniszczeniu, jak do przesytu pić musiał »z potoku nad drogą« (Ps. 109), z potoku upokorzeń i poniżeń, jak krzyż dźwigał, znamię hańby i przekleństwa, i na nim zawisł, stanowiąc jakoby tarcz, do której zmierzały pociski złości, zawziętości, szyderstwa i urągania, tak i Ona, Najświętsza Marja Panna, w rozumieniu stosunku swojego do Boga, przed Archaniołem Gabrjelem służebnicą Pańską się nazywa, a wobec krewnej swej, św. Elżbiety, nazwę tę potwierdza i w tem służebnictwie upatruje tytuł hojności Boskiej dla siebie: »Albowiem wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej... i uczynił mi wielkie rzeczy«.

A co wyraziła słowem, to stwierdza i czynem. Nie szuka wywyższenia i chwały ziemskiej, lecz pokory pragnie i poniżenia. Jako Matka Cudotwórcy mogła ona niejednokrotnie spotkać się z uwielbieniem tłumu, lecz nie chcąc tego, chroni się w zacisze i gardzi sławą i pokłonami. W godzinach triumfu Jezusa, gdy rzesze niezliczone podziwiają

Go jako dobroczyńcę ludzkości, jako mocarza potężnego i wielkiego proroka, nie widzimy przy Nim Marji. Ale niechno nadejdą chwile goryczy, niech Syna Jej poczną uważać za wyrzutka, obrzucać Go groźbami i szyderstwami, kłuć Go bluźnierstwem w czasie największych boleści ducha i ciała, o, wtedy z pewnością znajdzie się przy Nim Marja i stanie w oczach ludu przy boku skazańca. Gdy Syna Jej królem uczynić chciano, nie było przy Nim Marji; gdy natomiast zbliżał się czas męki Jego, o którym mawiał, że to »Jego godzina«, wtedy przyszła do Niego do Betanji. Na górze Tabor, gdzie Syn Jej objawia się w szacie białej jak śnieg i jak słońce jaśniejącej, daremniebyś Jej szukał; ale gdy szedł obciążony krzyżem na Kalwarję, purpurą krwi znacząc ślady swoje, wtedy Marja z Nim razem idzie tą drogą krzyżową. W triumfalnym wjeździe do Jeruzalem, gdy rozbrzmiewa Hosanna, nie bierze udziału, na Kalwarji, gdy miecze wszystkich boleści rozszarpywały Jej duszę, stoi pod krzyżem i chce być świadkiem poniżenia Boskiego Syna, bo stąd i na Nią spływa upokorzenie.

Tę wielką pokorę Marji widział Bóg przed wiekami i »spojrzał na niskość służebnicy swojej«. A dzięki tej pokorze i dzięki temu pełnemu upodobania spojrzeniu odnawia się porządek rzeczy. Oto jak owoce pokory Marji wysławia w uniesieniu św. Augustyn: »O święta, przedziwna pokoro — woła on — o pokoro prawdziwa, któraś Boga ludziom zrodziła, życie dała śmiertelnym, niebo odnowiła, świat oczyściła, raj otwarła i wyzwoliła dusze ludzkie! Pokora Marji stała się nam istną niebios drabiną, po której Bóg zstąpił na ziemię a my z ziemi do Boga wstępować możemy. Bóg

wejrzał na nią, a cóż znaczy wejrzał, jeśli nie: przyjął, potwierdził, najcudowniejszą obdarzając płodnością.«

Tak jest, bo przez pokorę, jak uczy ten sam Doktor Kościoła, poczęła Marja Tego, który miał spełnić w sobie wszystkie proroctwa Starego Zakonu i stać się ludzkości Odkupicielem, przez pokorę stała się Ona Matką Boga i Matką odkupionych ludzi!

A chociaż, snać z wyraźnej woli Bożej, księga ewangelji jakby mrokiem milczenia lub zasłoną niepamięci okrywa Marję, Jej przodków, Jej urodzenie, Jej życie osobiste; to przecież króciutkie tejże ewangelji zdanie o Marji, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem (Mat. 1), zawiera wszystko, co było skutkiem łaskawego wejrzenia Bożego na niskość służebnicy. Wejrzał — i uczynił Ją Matką Swojego Syna, Boga-Człowieka, Odkupiciela. Odtąd Najświętszą Marję Pannę jako Bogarodzicę z Nim zawsze, z Jezusem, oglądać będziemy na ziemi, z Nim w łonie dziewiczem, z Nim u żłóbka, z Nim u piersi, na kolanach, na ręku, z Nim u krzyża!

*

Tak oto w słowach Marji: Albowiem wejrzał na niskość służebnicy swojej — opiewa pokora, jeżeli tak się powiedzieć godzi, swoją chwałę, swoje wesele, swój triumf. »Rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim«, woła Najśw. Panna? Dlaczego? Sama na to pytanie odpowiada: »Albowiem wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej«. Duch Marji raduje się, ponieważ

w sobie nic więcej nie widzi, jak tylko niskość i nicość. Cóż straciła Marja ze swojej godności, gdy wobec Majestatu Bożego swoją »niskość« wyznała! Takie jest prawo w Królestwie Bożem, że niskość, pokora zawsze idzie w górę. Pytam się, czy mniejszą stała się wielkość Boga-Człowieka przez to, że stał się sługą wszystkich, że uczniom nogi umywał, że sromotnie pod krzyżem upadał? Czy raczej nie było potrzeba, »aby to cierpiał Chrystus a tak wszedł do chwały swojej?« (Łuk. 24, 26). Tak i chwała Marji tem większą się stała, im pokorniej Ona w sobie tylko nicość widzi a w wielkości łask i darów otrzymanych hojność tylko ich Dawcy wielbić może. Bogu samemu, tak jak być powinno, oddaje Ona chwałę.

Oto mądrość życia chrześcijańskiego! Uniżyć się — a przez swoje uniżenie szukać chwały Bożej! Nie biegajmy nigdy za marą własnej chwały, jak swawolny chłopczyna biega za powabnym motylkiem. Inną nam drogę wskazuje św. Paweł (Rzym. 9, 36), gdy pisze: »Z niego i przez niego i w nim jest wszystko, jemu chwała na wieki!« »Z niego«, który wszystko zachowuje i wszystkiem rządzi, jest wszystko; więc też wszystko jest a raczej być powinno »w nim«, to jest dla niego, dla jego chwały, na jego służbę. Oto hasło godne chrześcijanina: »Królowi wieków nieśmiertelnemu... cześć i chwała na wieki!« Amen.

XIII.

MARJI POKORA A NASZA.

Treść:

Najwznioślejszy przykład pokory Chrystus. Przystępniejszy wzór stanowi Marja. Pokora kwiat chrześcijańskiej niwy. Przyprawa każdej innej cnoty. Pokora daje prawdziwą wielkość. Zapewnia rzeczywistą moc ducha. Jest radością i szczęściem duszy. Tak było w życiu Marji. — Nasze losy w wieczności zależne od naśladowania jej pokory!

»Albowiem wejrzał na niskość służebnicy swojej...«

Najwznioślejszy przykład pokory przedstawia nam Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. Ale w nim obok pokory niepojętej tyle nierozdzielnej od jego Bóstwa wielkości! Łuną bije od niego Boski majestat i potęga Stwórcy. Powiedział wprawdzie o sobie: »Syn Boży przyszedł, nie aby jemu służono, lecz aby sam służył;« ale on także powiedział: »Jam jest droga, prawda i żywot! Jam jest światłość świata!«

Któż ze synów Adamowych mógł o sobie podobne wygłosić słowa?!

Niełatwą byłoby więc dla człowieka rzeczą pokwapić się tym stromym szlakiem pokory, którym postępował Chrystus. Potrzeba było innego, przystępniejszego wzoru.

I dał go Bóg w tej, która pokorę swoją jako najpierwszą i najważniejszą cnotę na najpierwsze też wysuwa miejsce, śpiewając w Magnificat: »Wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej«.

Że zaś według słów św. Augustyna do Dyoskura, którego pouczał o prawdzie i życiu chrześcijańskiem, drogą do poznania prawdy i zdobycia doskonałości jest naprzód pokora, powtóre pokora, po trzecie pokora, przeto dla nas, pielgrzymujących do przybytków prawdy wiecznej, wzór ten bardzo pożądany stanowić będzie równie pożądaną zachętę i pobudkę do umiłowania pokory.

Słuchajcie tedy, jakich owoców nasienie mieści w sobie pokora i do jakich piękności wskazuje nam drogę pokora Marji.

*

Nasamprzód powiedzmy sobie, że pokora to kwiat, który wyrósł na niwie chrześcijańskiej, krwią Chrystusa przepojonej i użyźnionej. Między światem starożytnym a nowym, Chrystusowym, co za różnica! Tamten żyje dumą i pychą, ten na pokorze się buduje. Pierwszego godłem była miłość własna, posunięta aż do pogardzania Bogiem, godłem drugiego jest miłość Boga aż do wzgardy samego siebie. Chrześcijaństwo — to pokora, to Bóg, biorący »postać sługi«, aby swoim niezrównanym przykładem rodzaj ludzki uciekający z pod słodkiego jarzma woli Bożej znowu pod to święte jarzmo wprowadzić

i w ten sposób wyzwolić człowieka z pod innego jarzma, niewoli ducha i zupełnego zezwierzęcenia.

I stała się ta pokora niezbędną przyprawą każdej innej cnoty chrześcijańskiej, tak iż każda cnota, którą mi nazwać możesz, jeśli jej nie dostawa pokory, traci znamię cnoty prawdziwej i prawo do nagrody wiecznej. »Chociażbyś bowiem — mówi św. Chryzostom — nagromadził modlitwę, post, uczynki miłosierdzia, czystość i cobądź innego dobrego — bez pokory, wszystko się rozpłynie.«[1]) Ona jest tedy cnotą cnót!

Odpowiada jej stopień wyniesienia u Boga. Im pokora większa, tem wyższy stopień miłości Bożej. Najśw. Marja Panna najpokorniejszą była służebnicą Pańską, przeto też najściślejsze zjednoczenie z Bogiem i najwyższa miłość była jej udziałem.

Zdobądźcie więc pokorę, a za wzorem Bogarodzicy posiądziecie miłość Bożą, a w tej miłości prawdziwą wielkość, rzeczywistą moc i istotne szczęście duszy.

Czy tak jest naprawdę?

Zapytajmy się, czem jest stan miłości Bożej? To łaska uświęcająca. Wiemy, że aby ona napełnić mogła duszę, trzeba z tej duszy wygnać wszystko, co Bogu niemiłe a uczynić w niej próżnię. A ta próżnia — to pokora. Gdzie pycha i miłość własna zapuściła korzenie, tam nie zamieszka łaska Boża. Zstąpcie natomiast w głębiny własnej nędzy, poczujcie swoją nicość, wyrzeczcie się wszelkiej pychy, wyrwijcie z serc miłość własną, a zaraz Bóg z orszakiem swoich łask zawita do dusz waszych.

---

[1]) Hom. 15 in Matthaeum.

Niech się twa dusza jako dolina ułoży,
A wnet do niej jak strumień popłynie duch Boży.

Czyż może być inna wielkość godna duszy nieśmiertelnej jak to jedno: posiąść Boga? Tak jak niczem jest ten, kto nie posiada Boga, choćby zebrał wszystkie skarby świata i wszystkich mędrców mądrość a wszystkie korony zgromadził na skroniach swoich, tak wszystkiem jest i wszystko ma, kto Boga posiada.

Posiadła go, przyciągnęła, poczęła, porodziła Odwieczne Słowo najpokorniejsza służebnica Pańska. »Ponieważ Panią najpokorniejszą byłaś, — woła do niej Augustyn św. — zmusiłaś Słowo niestworzone, że z Ciebie wzięło swoje Ciało.«[1]) Przez pokorę wydawała się i chciała być ostatnią, więc spełniło się słowo jej Syna, iż ostatnia stała się najpierwszą.

Pokora zapewnia nietylko prawdziwą wielkość, ale i rzeczywistą moc ducha. Ona daje duszy silny i pewny punkt oparcia, ona stanowi mocną podstawę jej działania. Na czemże może oprzeć człowiek, któremu brak pokory, swoją pracę nad zbawieniem? Na swoim rozumie? ciemnym, słabym, ulegającym tysiącom omamień? Na swojej woli? chwiejnej, do złego skłonnej, przez grzech pierworodny zepsutej? O, jak okrutnie zawodzi człowieka ślepe dufanie sobie samemu! Końcem jest zwykle upadek, z którego niemasz podźwignięcia. Inaczej w życiu pokornego. Wie on, że z siebie samego nic on nie może, wszystko zaś z Boga.[2]) A im

---

[1]) »Quia Domina humillima fuisti, Verbum increatum ex Te carnem sumere coegisti«.

[2]) Ex se nihil, ex Deo omnia.

bardziej zanurza się w głębinach pokory, tem więcej czuje Bożej mocy w sobie. W obecnej wojnie żołnierze szukają schronienia przed pociskami w głębokich rowach i dołach: nieprzyjacielskie gromy przechodzą nad ich głowami, gdy oni ukryci w zagłębieniach prażyć mogą wroga. Wystawiona na pociski wroga piekielnego chroń się, duszo chrześcijańska, w padoły, które ci wykopie pokora! Ufaj mało sobie a wszystką ufność pokładaj pokornie w Bogu, a wtedy moc Boża zajaśnieje w tobie!

Patrzcie na Marję! Ta najniższa, najpokorniejsza służebnica Pańska jednakże taką ma moc, iż swoją stopą starła głowę szatana i stała mu się straszną jako wojsko uszykowane porządnie do boju. (Pieśń 6, 3). Hufcami bojowników dla sprawy Bożej, kruszących bunt przeciw Bogu lub Kościołowi, przeciwko pysze, posuwającej się w swojem szaleństwie aż do zaprzeczenia istnienia Boga, by na jego miejscu postawić człowieka, będą te dusze, które naśladować będą Najśw. Pannę w pokorze: i one zetrą głowę węża piekielnego.

Pokora jest nadto istotną radością i szczęściem duszy. Komu na pierwszy rzut oka ta prawda nie przemawia do przekonania, niechaj się tylko zastanowi, ile utrapień i niepokoju ściąga na duszę pycha i duma. Ile to człowiek dumny pracować musi, aby się wynieść ponad innych! Ile używać musi gwałtu i podstępów, ile sztuki i udawania, ile przechodzić bojaźni, aby snać nie spotkała go pogarda! A gdy mu udało się wstąpić na jakieś wyniesienie i otoczyć się dymem kadzidła, ile to strachu, aby przeciwne wiatry tego dymu nie rozwiały, ile zazdrości, rozdzierającej i katującej wnętrze, gdy widzi innych przewyższających go na sławie. O, słusznie mówi

św. Bernard: Ambitio ambientium crux, to znaczy, że duma torturą jest i krzyżem ambitnych. To prawdziwa ich szubienica, bo i szubienica podnosi człowieka i wywyższa go nad otaczających, ale na to, aby go okryć hańbą i udławić.

Natomiast pokora wprowadza do duszy pokój niebiański, bo ona niczego dla siebie nie pragnie, nie szuka rzeczy, które, nie uzyskane, ból sprawują, nie żywi się nadziejami, które, nie ziszczone, życie zamieniają w brzemię nieznośne. Ogłasza to zresztą Bóg sam w obu Przymierzach: »O, byleby był pilen przykazań moich — woła Pan przez Izajasza (48, 18) — stałby się pokój twój jako rzeka a sprawiedliwość twoja jako wały morskie«. A sam Zbawiciel, który przecież własnym przykładem przyszedł nam torować drogę do szczęścia, stwierdza tę prawdę onemi wiekopomnemi słowami: »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.« (Mat. 11, 29).

To jest właśnie ów pokój i owo szczęście, które prawdziwie pokorne sługi Chrystusowe czyni błogosławionymi. Marja, najpokorniejsza ze stworzeń, może zatem głosić, że wszystkie pokolenia ziemi zwać ją będą błogosławioną: »Wejrzał Panna niskość służebnicy swojej, oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.«

Aby nie obracać się w samych ogólnikach, pytam się, jaka to cnota, której zawdzięczają dusze pobożne ową niewypowiedzianą rozkosz, płynącą z życia modlitwy i wewnętrznej łączności z Bogiem? Gdyby mogły podnieść swój głos te dusze, które

ubogie, nieznane światu, czasem krzyżem Pańskim przyciśnięte, jednak doznają takiego szczęścia, iż za żadne skarby nie chciałyby go odstąpić, odpowiedziałyby na moje pytanie: Pokora, pokora, pokora! Bo rozkosze życia wewnętrznego i pociechy w modlitwie temu tylko przypadają w udziale, kto przed Bogiem czuje się nicością i prochem.

»Panie, czem jestem przed Twojem obliczem?
Prochem i niczem.
Wszakżeż gdym Tobie moją nicość wyspowiadał,
Ja proch będę z Panem gadał.«

A to szczęście duszy, złączonej z Bogiem węzłem pokornej modlitwy, jest tylko przedsmakiem i miarą szczęścia, jakiem Stwórca obsypuje dusze w niebie. Tu już nie potrzebuję się silić na uczone wywody. Czyż nie wystarczy samo słowo Zbawiciela: »W domu Ojca mego mieszkań wiele jest?« Albo inne: »Wszelki, który się poniża, wywyższon będzie?« Lucyfer, najdumniejszy z duchów niebieskich, dostał się na dno piekła przez swoją pychę. Marja, najpokorniejsza z ludzi, wyniesioną została na najwyższe szczyty chwały, szczęścia i rozkoszy przez swoją pokorę!

*

Czegoż my chcemy i spodziewamy się w wieczności? Pogrążenia w najgłębsze otchłanie piekła z Lucyferem? czy wywyższenia nad chóry anielskie z Marją? Jeżeli pragniemy tego ostatniego, to musimy z Marją być pokornymi. Tego co wspomniałem na pierwszem miejscu, z pewnością nie chcemy, dlatego strzeżmy się wszelkiej pychy!

Piękne słowa napisał o pokorze św. Bernard: »Jest pokora, którą robi prawda, i ta nie ma ciepła,

i jest pokora, którą tworzy miłość, i ta zapala. Ta ma siedzibę w uczuciu, tamta w poznawaniu rzeczy«.[1]) Z obydwóch źródeł wypływała pokora Marji. A że jej rozum i jej miłość przewyższały rozum i miłość wszystkich stworzeń, przeto niemasz pokory, któraby dorównywała pokorze Najświętszej Dziewicy. Stąd też jej wywyższenie ponad wszelkie stworzenie.

Idźmy i my do tego celu. Ze św. Augustynem módlmy się pokornie: »Panie, niech poznam Ciebie, niech poznam siebie!« Poznawszy swoją nicość i wielkość Boga zdobędziemy mądrość, która nam nie pozwoli zboczyć na manowce, lecz drogą pokory doprowadzi nas do stóp pokornej, lecz wywyższonej nad Anioły Pańskie służebnicy a naszej Najdroższej Matki. Amen.

---

[1]) Sermo 42 super Canticum.

XIV.

CÓRY MARJI.

Treść:

Bóg-Człowiek chciał być zależnym od niewiasty! Jak Marja niewieścią godność uzacniła. W czasach przedchrystusowych niewiasta istotą bez prawa, niewolnica mężczyzny, uważana za sprawczynię i ognisko złego. Tak u pogan, podobnie u Żydów. Tak i dziś gdzie niema chrześcijaństwa. Zmiana przez Boskie Macierzyństwo Marji. Ewangeliczna równość płci. W dziedzinie religji, obyczajów, prawodawstwa. Szacunek należny niewieście. Bł Henryk Suzo. Zła niewiasta i dobra niewiasta. Córy Ewy, córy Marji. Niewiasty, miejcie szczególne nabożeństwo wdzięczności do Marji.

»Albowiem wejrzał na niskość służebnicy swojej«...

Pomimo »wielkich rzeczy«, jakie Pan uczynił Najświętszej Dziewicy, pomimo powołania do Macierzyństwa Bożego, pomimo niewypowiedzianego wprost przywileju Niepokalanego Poczęcia i całego

oceanu łask, jakie wylał na jej duszę, nie chce ona jednak uchodzić za nic innego jak tylko za służebnicę Bożą. Mogła przecież o sobie powiedzieć: Jam Matka Stwórcy, Jam pierworodna przed wszelkiemi stworzeniami, Jam pani świata! Ale ona tak jak się w Nazarecie wobec Anioła-Zwiastuna nazwała służebnicą Pańską, i teraz w Magnificat mówi pokornie: »Wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej«.

Od tej służebnicy swojej — słuchaj, co mówię, i zdumiej się, ziemio! — chciał być zależnym Bóg-Człowiek! Jego poczęcie, jego urodzenie, co mówię, jego całe dzieło od niewiasty zawisło!

Jak to? Bóg-Człowiek zależny od niewiasty? od istoty aż do jego przyjścia wzgardzonej i prawie uważanej za stworzenie bez duszy?

Tak jest! Kiedy Bóg wyprowadzał światy z nicości, używał skinienia woli: »Niech się stanie światło... Niech się rozdzielą wody... Niech ziemia wyda rośliny!..« Kiedy się zabiera do tworzenia człowieka, zmienia sposób działania, bo oto cała Trójca św. odbywa naradę: »Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo swoje!« Przyszła chwila, gdy Bóg stworzyć miał »nowego człowieka«, Chrystusa. I wtedy także Bóg mówił zapewne: »Uczyńmy!« Ale, o chwało niewypowiedziana! — w tej naradzie Trójcy Najświętszej ma jeszcze udział osoba czwarta, a tą osobą jest, — uważcie dobrze! — pokorna Dziewica Marja! I nie pierwej dokonało się Wcielenie Przedwiecznego Słowa, dopóki Marja nie dała swojego zezwolenia: »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego!«

Co za uzacnienie niewiasty w Marji!

Niewiasty! Nazywamy was córami Marji. Śliczny i chlubny to tytuł! Ale czy wy zdajecie sobie sprawę, co on w sobie zawiera?

O niewiasty świata całego! Czy pamiętacie, ile wy zawdzięczacie Marji? Czy wy wiecie, jakie było położenie niewiasty podłe, nikczemne, wzgardzone przed Chrystusem? Czy wiecie, komu przypisać należy wasze podźwignięcie z tego upadku? Czy rozumiecie, do czego was nazwa »córy Marji« zobowiązuje?

*

Niemasz różnicy zdań wśród tych, którzy tę sprawę naukowo badali, że kobieta uchodziła pomiędzy wszystkiemi narodami czasów przedchrystusowych za istotę bez prawa, za niewolnicę mężczyzny, za igraszkę jego zachcianek, za ofiarę jego tyranji, za narzędzie jego chuci, a największem jej poniżeniem to było, że temu porządkowi się poddawała jako konieczności i ohydę swojego położenia już i odczuwać przestała. Czy rzucić okiem na wschodnie narody Assyryjczyków i Persów, czy na Egipt dumny ze swojej starożytnej cywilizacji, wszędzie spotkasz wielożeństwo, odtrącanie niewiasty, kazirodztwo, nieraz nawet wprost uświęcone nietylko ustawami lecz nawet obrzędami religijnemi. Nie lepiej było u Greków, w wykształconych Atenach lub w surowej co do obyczajów Sparcie, tak samo u szczycących się swoją kulturą Rzymian. Bogini niewiast ówczesnych, zwycięska władczyni bogów i ludzi, Wenus, nie była ani dziewicą ani oblubienicą, ani matką ani żoną, ani córką ani siostrą;

nie była niczem, czem ma być niewiasta w dobrem, a była wszystkiem, czem może być kobieta w złem. Taką była bogini na wysokim Olimpie, gdzie mieszkali bogowie; jakąż musiała być niewiasta na ziemi!?

Toż nawet Salomon, który w narodzie żydowskim mógł łatwiej spotkać niewiastę bogobojną, bo żyjącą pod zakonem Mojżeszowym, zapewnia jednak, że pomiędzy tysiącem mężczyzn znalazł od biedy sprawiedliwego, pomiędzy zaś wszystkiemi niewiastami ani jednej! (Eccl. 7, 29).

I czemże zasłużyły one nieszczęśliwe istoty na tak ciężki los? To było ich winą jedyną, że rodziły się niewiastami. Żyła w całym rodzaju ludzkim i w podaniach wszystkich ludów pamięć owej niewiasty, o której opowiadano sobie, iż była pierwszą towarzyszką mężczyzny, a stała się jego uwodzicielką a przez to sprawczynią wszelkiego zła, które przyszło na świat. Ach, to nietylko podanie, lecz prawda, wypowiedziana poważnem słowem Mędrca Pańskiego, co więcej, to prawie kamień rzucony przez Pismo św. na niewiastę: »Z niewiasty stał się początek grzechu, i przez nią wszyscy umieramy (Ekklez. 25, 33). Ta wieść obiegła całą ziemię. Więc cała starożytność przeklinała niewiastę. Stąd zaś rościł sobie mężczyzna prawo do obchodzenia się z niewiastą jak z najgorszą zbrodniarką, by pomścić zło, które sprowadziła. Więc tłumaczcie tem sobie upodlenie niewiasty w czasach przed Chrystusem, wytłumaczcie sobie również, że i dzisiaj jeszcze, gdziekolwiek nie rozpostarła się prawda ewangeliczna, tam jak w Indjach, niewiastę palą na stosie razem ze zwłokami męża, lub jak pod prawem mahometańskiego Ko-

ranu, niewiasta jest podłą niewolnicą, albo wreszcie, jak u dzikich, jest tylko jucznem bydlątkiem, pozbawionem wszelkiej opieki prawa.

Ale dziękujmy Bogu, że po czterech tysiącach lat takiego smutnego stanu nastąpiła zmiana. I któż ją wprowadził? Czy znalazł się może jaki rycerz w złocistej zbroi, który jak w bajce oswobodził zaczarowaną królewnę, tak i tutaj krwią swoją wywalczył kobiecie prawo, powagę i uszanowanie? Czy też może powstały niewiasty same, mocne wdziękiem, potężne duchem, wielkie cnotą, zwycięskie męstwem i krocząc od triumfu do triumfu, postawiły swój rodzaj na tej wysokości, na jakiej stoi dzisiaj tam, gdzie chrześcijaństwo panuje? I to nie! Takie postacie niewieście mogły jeszcze łatwiej wystąpić pomiędzy ludem Izraela. Sara, Rebeka, Rachel, siostra Mojżeszowa Marja, prorokini Debora, Rut, Anna, Judyt, Estera, bohaterska matka Machabeuszów i wiele innych wskazują nam, jak wysoko wybiły się tam dzielne niewiasty dzięki zakonowi Mojżesza. Ale ani jedna z nich ani żadna im podobna nie podniosła kobiety z barłogu dziejowego upadku.

Ktoś inny to uczynił. Oto druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, zstępując na ziemię, by wykonać dzieło Odkupienia, bierze naturę ludzką z niewiasty, z Marji. Mógł Pan Bóg ciało Jezusa Chrystusa stworzyć z niczego. Chciał jednak do współdziałania powołać niewiastę, istotę według rodzaju swego wzgardzoną i od ludzi przeklętą. Początkiem zguby i grzechu była niewiasta. »Niewiasta, którą mi dałeś za towarzyszkę, — oskarżał po przestępstwie Adam, — dała mi z drzewa i jadłem«. Toż gdy wybiła godzina

naprawy, »zesłał Bóg — powiada Apostoł — Syna swego uczynionego z niewiasty« (Gal. 4, 4). Niewiasta była usłuchała głosu węża, niewiasta teraz zetrze głowę jego, stając się współpracowniczką Syna w dziele Odkupienia. Cały świat stary obwiniał niewiastę, wołając: »Z niewiasty stał się początek grzechu«, i dlatego deptał ją z pogardą i mściwością jako przyczynę przekleństwa; nowy świat będzie błogosławił niewiastę, Marję, i odmieniając starożytną zasadę wołać będzie: »Z niewiasty stał się początek zbawienia i przez nią wszyscy żyjemy!« Niema już pierwszeństwa mężczyzna przed niewiastą, bo oto Nowy Zakon przez usta św. Pawła ogłasza równość płci we wspólnym Zbawicielu: »Nie jest Żyd ani Greczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta; albowiem wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie« (Gal. 3, 28).

Na tej podstawie ewangelicznej równości rodzaju spoczywa nierozwiązalność małżeństwa, wzajemna zależność małżonków od siebie i godność, jakiej nabiera ich związek ze związku Jezusa Chrystusa z Kościołem. Ponad małżeństwem góruje dziewictwo, stan dawniej wzgardzony a w ewangelicznym porządku wyniesiony ponad inne i do anielstwa zbliżony. Na wyżyny wreszcie niewiastę dźwiga Boskie Macierzyństwo Marji, nowej, drugiej Ewy, której cały rodzaj ludzki zawdzięczać ma zbawienie.

Oto nowy porządek rzeczy, który z dziedziny religji chrześcijańskiej przeszedł następnie w dziedzi-

nę obyczajów i prawodawstwa. Odkąd Marja wyniesiona została na Matkę Bożą, niemasz wyższej ludzkiej godności nad macierzyństwo. Odkąd Marja nazwała się służebnicą Pańską, nie ma już żadna niewiasta być niewolnicą mężczyzny. Odkąd Syn Boży posłuszny był Marji, dzieci ludzkie czcić mają swoje matki i oddawać im hołd posłuszeństwa. Odkąd Bóg tak uzacnił rodzaj niewieści w osobie Marji, iż krew jej w jego krążyła żyłach, nikt nie ma prawa gardzić niewiastą lub uważać ją za igraszkę, za narzędzie, za pastwę pożądań mężczyzny. W tem najwyższe szlachectwo niewiasty, zdobyte dziełem Jezusa i Marji!

Uszanuje też w niewieście tę godność każdy kto ma ducha Bożego. Opowiadają o błogosł. Henryku Suzo, że spotkawszy razu pewnego na zabłoconej bardzo ulicy kobietę, usunął się od razu w błoto, aby ona mogła przejść suchą stopą. Upokorzeniem takiem zawstydzona odezwała się do sługi Bożego: »Co czynicie, ojcze? Jesteście przecież kapłanem i zakonnikiem a ustępujecie mnie kobiecie biednej i niskiego stanu!« Odpowiedział na to: »Siostro, zwykłem czcić wysoko wszystkie niewiasty, bo przypominają mi potężną Matkę Boga, której tak wielką winien jestem wdzięczność!«

Oby tedy wszystkie niewiasty były wiernem odbiciem tego wysokiego swego pierwowzoru!

Dola lub niedola jednostek, rodzin, narodu, nawet ludzkości całej od tego zawisła, jakie są niewiasty.

Zła niewiasta przyprawiła pierwszego człowieka o utratę raju. Dla złej niewiasty spaść musiała głowa Jana Chrzciciela. A któż policzy mężczyzn

wszystkich młodych i starych, bogatych i ubogich, małżonków i bezżennych, ludzi wszelkiego stanu i stopnia wykształcenia, nie wyłączając nawet mądrego a 60-letniego Salomona, którzy potracili głowy przez niewiasty! A ilu jest takich, którzy nietylko stracili rozum, ale przez niewiasty zaprzepaścili sumienie, honor, cześć, wiarę, nawet najwyższe dobro, wieczne zbawienie! Święty Ksawery, św. Alfons liczyli, i nie wahali się oświadczyć, że na stu mężczyzn ginących dziewięćdziesiąt i dziewięć ginie przez kobietę.

Jest to jakoby zemsta, którą niewiasta odpłaca się za wielowiekową poniewierkę i deptanie swojej godności ze strony mężczyzny. Do dnia dzisiejszego ta zemsta jeszcze się nie wyczerpała. Gdziekolwiek młodzieniec, ojciec, mąż idzie na bezdroża, gdziekolwiek kapłan zaszargał swoją sukienkę, gdziekolwiek nawet nieraz cały naród jęczy pod ciężarem nieszczęścia, szukajcie dobrze a znajdziecie, że to sprawa niewiasty!

Z drugiej jednak strony ile dobrego dzieje się przez niewiasty!

»Dajcie mi dziesięć świętych niewiast, — wołał pewien papież, — a ja wam cały Rzym uświęcę«.

Inny papież widział we śnie chwiejącą się kopułę św. Piotra. Ale podpierał ją, by nie runęła, św. Franciszek z Assyżu. A kto wspierał św. Franciszka w jego wielkiem dziele? Niewiasta, święta Klara! Czy i innych wielkich świętych a mistrzów życia zakonnego jak Bazyli, Benedykt i inni nie wspierały święte niewiasty jak św. Makryna, święta Scholastyka, siostra Benedykta, i inne? A łzy i modlitwy takiej niewiasty jak św. Monika czy nie dały

nam największego może w Kościele luminarza, świętego Augustyna? A dzięki pracy wychowawczej takich pobożnych matek jak św. Nona, św. Antuza, nie posiadamyż takich Doktorów Kościoła jak św. Grzegorz z Nazyanzu lub św. Jan Chryzostom?

Gdzie dom jest rajem? Czy nie tam, gdzie sercem rodziny jest czuła, kochająca a roztropna matka i wierna i oddana żona? Czy nie tam, gdzie córki i siostry są aniołami domu, poświęcającemi się dla rodziców i braci a szerzącemi dokoła siebie woń niewinności i czystości? Czy piekłem natomiast nie staje się ognisko rodzinne, przy którem rządy sprawuje kobieta-jędza, złośliwa i rozwiozła, i przewodzi córkom zalotnym i lekkomyślnym?

Ale gdzie tkwi powód tak różnego tych niewiast usposobienia? Oto w tem, że jeden rodzaj niewiast to córki Ewy, takie ciekawe, takie gadatliwe, takie lekkomyślne, takie łatwowierne jak Ewa. Drugie to córki Marji, takie skromne, takie poważne, takie łagodne jak Marja. Nieszczęsny mężczyzna, który na drodze życia spotkał córkę Ewy, błogosławiony ten, który miał szczęście wybrać córkę Marji. Gdy kobieta taką jest siostrą, jaką Marja była swoim krewnym, taką małżonką, jaką Marja była świętemu Józefowi, taką matką, jaką Marja była świętemu Janowi, to zaiste przez taką niewiastę Bóg szczęście zsyła mężczyźnie, rodzinie, społeczeństwu, ludzkości całej!

*

Rodzaju niewieści! Zaczerpnij z dzisiejszego rozważania pobudkę do głębokiej czci i szczerego nabożeństwa do Matki Boskiej jako swojej osobliwej a najprawdziwszej Patronki i Opiekunki. Czembyście były, siostry moje wszystkie, gdyby Marja

nie była przez swój współudział w Odkupieniu podźwignęła niewiasty z błota i kałuży, w jakiej poniewierano jej godność przez cztery tysiące lat? Jeżeli tedy w sercach niewieścich czulsze jest nabożeństwo do Najśw. Panienki, jeżeli większa w nich gotowość do poświęceń i ofiar na ołtarzu miłości Marji, to upłacają one tylko dług wdzięczności za to, co Marja uczyniła w szczególniejszy sposób dla całego rodzaju niewieściego. Oby ten ogień miłości i nabożeństwa do Matki Bożej jasnym płomieniem gorzał w sercach naszych matek i córek, sióstr i oblubienic, oby każda z nich poczytywała sobie za najchlubniejszy zaszczyt, iżby jak Marja była »służebnicą Pańską«, wtedy Pan wejrzy z upodobaniem na ich niskość a my będziemy mogli być spokojni o dolę naszych rodzin i całego narodu!

My wszyscy zaś, którzy gorąco pragniemy, aby do całego narodu jako i do każdej rodziny przyszło Królestwo Boże, prośmy i błagajmy, aby wszystkie niewiasty w naszej ojczyźnie, od najniższej i najuboższej aż do najznakomitszej, były córkami Marji. W tem rękojmia, że odżyją czyste obyczaje, że zachowała się w nieskazitelności wiara, że utrzyma się dawna miłość i przywiązanie do Kościoła, że katolicyzm okryje się kwieciem dobrych czynów, a tem samem przez święte niewiasty, przyjdzie do nas Królestwo Jezusa i Marji! Amen.

XV.

PROROCTWO O WŁASNEJ CZCI.

Treść:

Najpotężniejsze proroctwo Marji. Nieznana dzieweczka zapowiada cześć własną, która przetrwać ma wieki. Jak się proroctwo spełnia. Historja świata to historja czci Marji. Daremne wysiłki Nestorjusza, Focjusza, Mahometa, Lutra. Księgi spisane na cześć Marji. Cudowne miejscowości. Sztuki piękne na usługach jej czci. Zgromadzenia i święta pod jej wezwaniem.

»Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«.

Powiedział św. Augustyn o pokorze Bogarodzicy, że »Marja pokorna, wobec Boga i wobec ludzi dla Boga zniżona, obu stron najwyższą otrzymuje chwałę: Bóg czyni ją Matką swoją, ludzie przedmiotem czci w wiekach wszystkich«.

I oto co wieszczem okiem widzi i natchnionem słowem wieści światu sama Bogarodzica, gdy śpiewa w Magnificat: »Oto bowiem odtąd bło-

gosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«.

Co za potężne, niezmierne proroctwo! Któż tu nie widzi promienia Boskiej wszechwiedzy, która czyta w przeszłości zarówno jak w przyszłości, padającego jasną smugą na wszystkie przyszłe wieki i oświetlającego przed Marją najdalszą przyszłość!?

My, urodzeni i wychowani na łonie katolickiego Kościoła, w jasnem świetle jego nauki, w blaskach wiekowych triumfów chrześcijaństwa, oswojeni z cudami i proroctwami, o których nam mówią od lat dziecięcych, a przytem owiani duchem czci Bogarodzicy jak ciepłem i światłością słońca, nie zdajemy sobie może sprawy z wielkości i mocy owego jej proroctwa. A przecież powiada pewien głęboki pisarz katolicki [1]), że Magnificat, a zwłaszcza ten jego wyraz proroczy, zdolny jest nawrócić niedowiarka i udowodnić mu boskość chrześcijaństwa, gdyby tenże chciał sobie zadać pracę zbadania, jak owe słowa w ustach Marji okazały się proroctwem prawdziwem i jak się cudownie ziściły.

Uczyńmy dziś to, czego najczęściej niedowiarek nie chce czynić, i siłę i doniosłość i sprawdzenie tego proroctwa Marji rozważajmy!

*

Któż to wieści takie proroctwo? Któżby mógł ośmielić się na twierdzenie, że nietylko jego pamięć, ale gorąca cześć przetrwa na wieki?

Zdobył kiedyś Aleksander, Wielkim nazwany, prawie świat cały; podbił go ponownie Cezar rzymski i stanął na szczycie ziemskiej potęgi i majestatu; wieńczą swoje skronie wawrzynami mędrcy jak

[1]) Nicolas.

Sokrates i Platon; zwracają na siebie oczy całego świata genjusze, co sławą błyskają ludzkości. Ale oto oni wszyscy, śmiercią skruszeni, zstąpili do grobu i wnet grobowa niepamięć owładnęła umysłami potomnych; okruchy chyba ich pomników gromadzą po muzeach na przypomnienie światu ich minionej wielkości. W książkach szkolnych, przeznaczonych dla garstki wybranych, znajdziesz zapisane ich imię; z wielkiej reszty świata, z pokolenia miljonów całych, któż ich imię i dzieła zasłyszy?

Proroctwo natomiast, śmiałe i niedwuznaczne, o sławie i czci trwalszej niż czas, wypowiada w Hebron, w nieznanej wiosce ukrytej gdzieś w górach ziemi judzkiej, nieznana, uboga, prosta, młodziuchna, 15-letnia zaledwie dziewica Nazaretu, poślubiona równie nieznanemu i ubogiemu cieśli. Żadnym potężnym czynem poszczycić się nie mogła, któryby choć w przybliżeniu równał ją z Aleksandrem lub Cezarem, Platonem lub Sokratesem. A jednak mówi z siłą proroczą: »Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«.

I stało się jak rzekła Marja. Od owej chwili wielkiej zapowiedzi minęły wieki, a słowo jej żyje, niezmierne, niezachwiane, skuteczne!

Gdy jej krewna Elżbieta, choć starsza wiekiem i godnością, pochyliła się kornie przed dzieweczką młodą, Matką ją Pana swego zowiąc, odpowiedziała jej Marja, iż, co dziś spełnia Elżbieta, wielbiąc ją i błogosławiąc, to samo ziemia cała we wszystkich wiekach i pokoleniach wykonywać będzie, że świat pobożnie do jej stóp się pokłoni i nie przestanie pochylać się aż do skończenia czasów, że niebo i ziemia, Aniołowie i ludzie zespolą się w jednakich dla niej uwielbienia hołdach, które pokolenie pokoleniu, na-

rodowi naród w świętem przekazywać będzie dziedzictwie.

Tak prorokowała wówczas Marja, a dziewiętnaście stuleci chwały niezrównanej i błogosławieństw bez liczby i końca wiernem echem wtórują temu dziewiczemu proroctwu. Już przed wielu stuleciami przedstawiał to spełnienie owieczkom swoim święty pasterz, biskup Ildefons, w następujących słowach: »Patrzcie, proszę, na wszystkie kraje ziemi, które oświeca słońce, i przekonujcie się, iż niema prawie narodu, któryby nie wierzył w Chrystusa, ale iż także wszędzie, gdzie znają i wielbią Chrystusa, błogosławią czcigodną Marję, Matkę Bożą. Na całym okręgu ziemskim, we wszystkich językach, wysławiają Dziewicę Marję; ilu jest ludzi, tylu ma świadków; co ona jedna przepowiedziała, to spełniają wszyscy«.

Tak jest! Wdzięczna ludzkość wyniosła ją z cichego ukrycia rzemieślniczego warsztatu, z krwawej na Golgotę pielgrzymki, na tron najwspanialszy po stolicy Boga i Baranka, na tron nieba i ziemi i Królową ją swoją i Panią obwołała.

Historja świata i ludzi to właściwie historja czci Marji, a każde nowe nabożeństwo do Bogarodzicy, powstałe w biegu wieków, to kamień milowy, na którym wyczytać można potrzeby i biedy czasu. Do niej bowiem w każdym ucisku wyciągały się ramiona, ku niej z dziękczynieniem znowu wznosiły się oczy, jej potęgę i miłosierdzie opiewały usta, dziecięcego ukochania i tkliwej rzewności uczuciem drżały zawsze serca, i każde nowe pokolenie nowe wplatało hołdy w wieniec uwielbień Marji.

Próżno wieczysty jej wróg zżymał się i wysilał, by nie dopuścić do ziszczenia owego proroctwa.

Z jego poduszczenia wystąpi ze swojemi ohydnemi bluźnierstwami Nestorjusz, ale nowe tylko zachwyty uwielbienia dla jej Boskiego Macierzyństwa wywoła u ludów, które odtąd, począwszy od bełkocącego dziecięcia aż do stanu konającego, wołać będą: Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami! Focjusz zerwie ze Stolicą apostolską w Rzymie, zaczepi dogmat o Duchu św., oblubieńcu Najśw. Panny, i pociągnie za sobą w nieszczęsną schizmę cały niemal Wschód, ale nie uda mu się stłumić u oderwanych ludów czci Marji. Mahomet rzuci zgubne fanatyzmu i nienawiści imienia chrześcijańskiego zarzewie, znieważy Bóstwo Syna Marji, zdepce godność niewiasty, a jednak brutalna jego ręka zapisze do kart jego Koranu następne słowa uwielbienia jej Niepokalanego Poczęcia: »Aniołowie rzekli do Marji: Bóg cię wybrał; on wyjął cię z wszelkiej zmazy, on cię wziął z pośród wszystkich niewiast świata«. Luter buntem swym przeciw powadze Rzymu i Kościoła na dwie połowy rozedrze Europę, zniesie za podszeptem szatana, jak sam przyznaje, ofiarę Mszy św., skala nienawiścią całą wiarę, odrzuci więc także cześć Świętych i Bogarodzicy, a jednak tą samą ręką, która spaliła potępiającą go bullę papieską, napisze podziwienia godny wykład właśnie tego proroctwa Marji, a tym wykładem sam się przyczyni do najcudowniejszego spełnienia tego proroctwa. Jak Luter wobec własnych słów, któremi uznawał konieczność czci Marji, mógł później burzyć jej ołtarze, to trudno zrozumieć. Ale ten odstępca, który tyle nabluźnił Bogu i Kościołowi a jednak takie świadectwo wystawił czci Marji w swoim komentarzu ewangelji, przypomina mi wieszcza Amonitów Balaama, który chciał prze-

klinać Izraela, ale duchem Bożym zniewolony błogosławił mu, albowiem »nie mogę — tak mówił — przestąpić słowa Pana Boga mego, abym co dobrego lub złego miał mówić z serca swego, ale cokolwiek Pan rzecze, to mówić będę« (Num. 24, 13). Tak i słowa: »Odtąd zwać mnie będą błogosławioną wszystkie narody«, nie mogą ulec zmianie, bo wypowiedział je ustami Marji duch Boży, który jak natchnął Najśw. Pannę do wygłoszenia ich, tak też czuwa nad tem, aby ziściły się z pokolenia na pokolenie w rosnącem i rozwijającem się u wszystkich narodów nabożeństwie do Matki Boskiej.

Toż trudno byłoby policzyć tysiące tomów spisanych ku jej chwale piórem Ojców świętych, Doktorów Kościoła, uczonych teologów, ale i skromnych a pobożnych wielbicieli Marji, tak jak niepodobieństwem byłoby wymienić wszystkie świątynie, kapliczki lub wspaniałe bazyliki jej błogosławionemu Imieniowi poświęcone. Wydeptane miljonami stóp pielgrzymów ścieżki prowadzą do cudownych miejsc, na których Niebios i ziemi Królowa osobliwy tron łaski postawiła, a wszystkie narody posiadają takie ubłagalnie, jak głośne na cały świat Częstochowa, Lourdes, Loreto, ale i inne niezliczone choć mniej znane miejscowości łaskami słynne. Wszystko ściele się do stóp, wszystko idzie na usługi Marji. Poeci piszą natchnione pieśni i wiersze, muzycy najrzewniejsze poświęcają jej melodje, malarze i rzeźbiarze jej oddają swoje arcydzieła pędzla i dłuta, architekci wysilają głowy, by najpiękniejsze pod jej wezwaniem budować świątynie.

A jeśli tak genjusz ludzki jej hołduje, to cóż dopiero mówić o sercach, co biją dla niej, o poświęceniach, co jej służą, o bohaterstwach, co nią żyją. Ile to z biegiem wieków aż do najnowszych czasów powstało zgromadzeń zakonnych na cześć Marji, w których zamykają się dusze dziewicze, męskie i żeńskie, na dozgonną służbę Marji lub na posługi bliźnich z miłości ku Marji! Ile takich dusz, które nie zdołają się ukryć w przybytku Pańskim, służą Marji na drogach apostolstwa wśród świata, czyniąc miłosierdzie dla wszelkiego bólu, potrzeb i nędz ducha i ciała! Ile zrodziło się świąt na uczczenie tajemnic z życia Marji, ile bractw i stowarzyszeń jej chwale oddanych, ile nabożeństw, których celem — uwielbienie Marji!

To wszystko widziała w natchnieniu Marja, gdy śpiewała swoją pieśń Magnificat a w niej przedziwne proroctwo: »Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«.

*

Boże święty! Co za uroczyste słowo! Co za wspaniałe widowisko wówczas poprzez wieki roztoczyło się przed oczami Marji! Jak cudownie spełniało się do dnia dzisiejszego to wielkie jej słowo! I spełniać się będzie nadal aż do skończenia świata!

Tak jest, wszystkie pokolenia, wszystkie narody wielbić Cię będą, Marjo, żydzi, poganie i chrześcijanie, mężczyźni i niewiasty, bogaci i ubodzy, Aniołowie i ludzie, bo wszyscy przez Ciebie dobrodziejstwa zbawienia dostąpili.

»Twoją świętość, Twoje dziewictwo, Twoją pokorę, Twoje macierzyństwo wysławiali, wysławiają

i wysławiać będą wszyscy wszystkich czasów chrześcijanie: żyć będzie Twoja cześć, Twoja chwała, Twoja sława, póty żyć będą Aniołowie, póty żyć będą ludzie, póty żyć będzie Chrystus, póty Bóg będzie Bogiem, na wszystkie wieki wieków«[1]). Amen.

[1]) Cornel. a Lap. in Magnif.

XVI.

NARÓD MARJI.

Treść:

Wszystkie narody błogosławią Marję. Do najgorliwszych czcicieli należy naród polski. Dzieje Polski to dzieje czci Marji w narodzie. Pieśń Bogarodzica. Święta Marji i wigilje. Różaniec i szkaplerz w Polsce. Godzinki i pieśni na cześć Marji. Zakon Marjanów i Marjawitek. Sodalicje Marjańskie. Cześć dla Niepokalanego Poczęcia w Polsce. Marja Królową Narodu. Z woli Bożej i z woli Narodu. Obrona Częstochowy. Śluby Jana Kazimierza. Opieka Marji nad narodem w rozbiciu. Czy kończy się nasz pochód bolesny? Modlitwa do Królowej Korony Polskiej.

»Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«.

Ziściło się proroctwo Marji, wypowiedziane w Magnificat. Niemasz narodu, któryby wierzył w Boga i Syna jego Jedynego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a nie wielbił Najświętszej jego Rodzicielki. Zaczęła się ta cześć Marji na ziemi, gdy

Elżbieta natchniona ukorzyła się przed nią: »Błogosławionaś, która uwierzyłaś!« — a trwać będzie aż do końca wieków. A ktoby chciał zbadać i sam się przekonać, jak ta cześć zdobyła sobie wejście do ludów wszystkich, niechby pożyczył sobie skrzydeł od orła i wzniósł się na nich wysoko ponad ziemię i z wyżyn orlem okiem przeglądał życie duchowe narodów. Opowiedziałby nam wtedy, że czy to w starej Europie czy w innych częściach świata, gdziekolwiek podnoszą czoło wieżyce kościołów katolickich, tam ludy chrześcijańskie czczą, wielbią, kochają i wzywają Marję, ludy zaś pogańskie, do których zaledwie dotarli nasi misjonarze, Murzyni i Indjanie, Chińczycy i Japończycy, z równem uczuciem miłości wymawiają imiona Jezusa i Marji. Zaiste, cudowne i wspaniałe spełnienie słów wieszczych Bogarodzicy: »Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«

Wszystkie narody! Ale jest naród jeden, który. więcej niż każdy inny losy swoje związał z imieniem Marji, do jej serca w szczególniejszy sposób się tuli od dziewięciu wieków a chcąc się na wszystkie czasy wyznać sługą, podwładnym i niewolnikiem Marji, woła do niej jękiem wielu pokoleń: Królowo Korony polskiej, módl się za nami! To naród wśród wszystkich najbardziej marjański[1]), naród Marji, naród polski!

Powstań przed oczami ducha naszego, chociaż tylko w obrazie, Polsko, miła nasza ojczyzno, roz-

[1]) X. Arcybiskup Bilczewski w kazaniu na Kongresie Marjańskim w Lwowie r. 1904. Por. Księga pamiątkowa marjańska. Wstęp. Lwów 1905.

klęczona we czci i uwielbieniu u stóp Marji, a wzamian za tę cześć i miłość otulona płaszczem Jej miłościwej opieki!

*

Całe dzieje Polski, ojczyzny, mojej, przedstawiają mi się jako wspaniały organ, cudnie nastrojony, na którym naród wszystek, we wszystkich swoich warstwach, wygrywa cześć i chwałę Marji. Zabrzmiał ten organ rychło, u samej kolebki dziejów naszych. Zaledwie bowiem zajaśniało narodowi światło ewangelji, ucichł śpiew wajdelotów, ofiarników pogańskich, a buchnęła pieśń »Bogarodzica-Dziewica«, jak chce podanie, ułożona przez najprzedniejszego Polski apostoła, świętego Wojciecha. Pieśń ta była wyznaniem wiary narodu, pierwszym katechizmem polskim nazywa ją nasz Wujek, tłumacz Pisma świętego, ale stała się niebawem hymnem narodowym. Była ona przygrywką wszystkich wiekopomnych zwycięstw polskich. Przy dźwiękach tej pieśni runęła do stóp króla Jagiełły opancerzona potęga krzyżacka w proch na polu Grunwaldu. Pogrom Turków pod Chocimem, obrona Częstochowy, zwycięstwo pod Wiedniem, to dzieła rycerstwa polskiego, któremu animuszu, rozmachu i nadludzkiego męstwa dodawała »Bogarodzica«. »Straszny to był głos niegdyś w bojach — powiada słynny kaznodzieja Birkowski — wychodzący z ust polskich.« Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w ustach żołnierza. Hymn »Bogarodzica« brzmiał w innych także uroczystych chwilach, w powitaniu monarchów, w obchodach publicznych, w codziennych też modłach narodu.

I zlewa się z potężną tą pieśnią śpiew starodawnych godzinek na cześć Najśw. Panny i hymn św. Kazimierza: »Dnia każdego Boga mego Matkę, duszo, wysławiaj!« i serdeczne nuty ludowe, towarzyszące długim pielgrzymkom do miejsc cudownych, zarówno jak okrzyki bojowe »Jezus, Marja!« z któremi rycerstwo rzucało się na nieprzyjaciela.

Wszystko to wielkim głosem świadczy o czci i miłości narodu do Matki Bożej. Nauczyła wiara chrześcijańska »wargi nasze chwalić Pannę świętą«, nauczyła »opowiadać cześć jej niepojętą«.

Cześć ta z biegiem wieku rośnie i rozszerza się na wszystkie warstwy narodu. Święta Marji to wielkie uroczystości, wigilje zaś tych świąt uczczono postem, bo »kto kocha Marję, nie pyta o wilję«, płoną lampy przed jej obrazami, na imię jej odkrywa się z uszanowaniem wszelka głowa. Pogłębia się zaś ta cześć, gdy zakonnicy św. Dominika do Polski przynoszą różaniec, a pustelnicy z góry Karmelu szkaplerz. Jezuita Wujek, ten sam, który Pismo św. tłumaczył, przekłada na język polski Godzinki o Niepokalanem Poczęciu, które odtąd śpiewały zarówno wieśniaczki przy kołowrotku i kmiotek przy oraniu, jak panienki szlacheckie przy wrzecionach i rycerstwo w obozie. Zakuty w stal, skrzydlaty husarz polski, wyruszając na wojnę, brał w jedną rękę kopję, a drugą obwijał różańcem, a konfederaci barscy nosili na piersiach ryngrafy, to jest jakby wielkie blaszane szkaplerze, z wizerunkiem Matki Boskiej. Królowie i hetmani nasi, jak Zamojski, Chodkiewicz, Czarniecki, Sobieski, przed wyjazdem w pole polecali się jej opiece, a niektórzy z nich przed walną bitwą krzyżem leżą przed jej obrazem, prosząc o zwycięstwo, po bitwie

zaś na świadectwo, komu zawdzięczają zwycięstwo, posyłają zdobyte na wrogach sztandary na ozdobę jej swiętych obrazów i ołtarzy.

Mieliśmy także krom licznych, sprowadzonych z zagranicy i uposażonych hojnie przez królów i panów polskich, zakonów i stowarzyszeń, poświęconych czci Marji, swoje polskie zakony Marjanów i Marjawitek. Komu zaś nie są znane chociażby z imienia przesławne Sodalicje Marjańskie, w których poczet weszli nawet królowie nasi Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, biskupi i dostojnicy Kościoła, najprzedniejsi panowie kraju, uczeni, profesorowie. A w takiem poszanowaniu był zaszczyt należenia do Sodalicji, że zaklęcie „Jakem sodalis Marianus!“ znaczyło więcej niż kilku świadków zeznanie, a tyle co uroczysta przysięga.

A już pewnie żaden naród tyle nie czynił dla uczczenia Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji, wtedy, kiedy jeszcze daleko było do ogłoszenia tego dogmatu, co naród polski. Biskup krakowski Radlica zaprowadza święto Niepokalanego Poczęcia w swojej diecezji na 150 lat przed zaprowadzeniem go przez Stolicę Apostolską w całym Kościele; magistrat miasta Lwowa posyła papieżowi Sykstusowi sto argumentów za Niepokalanem poczęciem wtedy, gdy zaczepili je heretycy; król Władysław IV ustanowić zamierza order Niepokalanego Poczęcia, a jakkolwiek źle zrozumiana szlachecka wolność nie dopuściła do wykonania tego pomysłu, to zawsze on świadczy o religijnych uczuciach, jakie pożywiały królewskie serce.

I tak grał przez wieki organ polski tę potężną pieśń chwały Marji a życie i działanie narodowe

było jakoby jednem Magnificat na cześć Bogarodzicy. Nie zamilkły tony tego Magnificat zupełnie nawet w czasach tego rozprężenia i zepsucia, skoro konfederacja barska Marję obiera za patronkę a sztandary walk kościuszkowskich noszą wizerunek Matki Boskiej.

A chociaż od czasów rozbiorów naszej ojczyzny przeżyliśmy wiek okropnych prześladowań, chociaż schizma rosyjska od wschodu a protestancka herezja od zachodu gnębiły naszą wiarę, chociaż nawet przez łan naszego katolicyzmu nieraz przeleciał orkan niewiary i bezbożności, my jednak, o Marjo, Najświętsza nasza Królowo, prawie wszyscy zawsze jeszcze otaczamy Twój tron, naród wprawdzie bez króla, ale wierny Jezusowi Chrystusowi i Tobie, Matko, jako swojej Królowej, uczeni i prostaczkowie, biskupi, kapłani i lud, możni i maluczcy! I ufamy, że chociażby świat cały nami wzgardził, Ty nas nie odrzucisz i nie odepchniesz i nie wydasz na łup nieprzyjaciół, boś Ty przecież nietylko każdego z nas Matką, ale całego narodu Królową!

Hymn »Bogarodzica« nazywa Najśw. Pannę Matką »zwoloną«, to znaczy »z woli Bożej«, ale także nazywa ją Matką »Syna hospodyna«, to jest Króla naszego. Jest więc ona naszą Królową z woli Bożej.

Ale jest ona nią także »z woli narodu«.

Często ona cudowną opieką otaczała naród w czasach najdotkliwszych nawiedzeń Pańskich. Ostatnia godzina, zdawało się, wybiła dla nieszczęsnego Królestwa w połowie siedmnastego wieku, kiedy dumny Szwed podał sobie rękę z dzikim Moskwicinem i Prusakiem, aby rozbić kraj cały. Już stolica wpadła w ręce wrogów, a król tułał się na wygnaniu. Wiecie, skąd przyszedł ratunek?

Z Jasnejgóry, na której Najśw. Panna postawiła stolicę łaski. Dzielny a świątobliwy przeor Kordecki tak ducha dodawał słabej załodze, iż garstka zakonników z 200 ludźmi uzbrojonymi okazała się silniejszą niż szwedzkie działa i sztuczki oblężnicze. To Najśw. Marja Panna sama obroniła Jasnągórę, płaszczem błękitnym, jak się rozniosła wieść, otulając klasztor przed kulami szwedzkiemi. Nieprzyjaciel odstąpił ze wstydem od warowni. A król Jan Kazimierz pod wrażeniem tej cudownej obrony, udał się do Lwowa i tam przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej wśród uroczystego nabożeństwa uczynił ślub, rozpoczynający się od słów: »Wielka Boga-Człowieka Matko, Przeczysta Panno! Ja Jan Kazimierz u stóp Twoich najświętszych na kolana padając, obieram Cię dziś za Patronkę moją i Rzeczypospolitej Królową...« Przyrzekał w tym ślubie, że będzie zawsze cześć Marji po całej Rzeczypospolitej rozszerzał, że będzie wykorzeniał grzechy i występki, które to okropne doświadczenie na ojczyznę sprowadziły, a mianowicie usunie ucisk ludu i swawolę możnych. Tę wolę króla poparł później naród cały, bo domagając się u papieża Innocentego XI koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, prosił, aby Najśw. Marja Panna ukoronowaną była jako »Królowa Korony Polskiej«.

Wiedział tedy naród, do kogo się udawać z prośbą o ratunek i pomoc, gdy zaciężyła nad nim prawica Pańska. Wołał wówczas z niewymownym bólem, ale i ufnością w sercu:

Królowo nasza wśród Cherubinów,
Usłysz głos z ziemi nieszczęsnych synów,
Co się do tronu Twojego wzbija:
Pociesz, podźwignij, poratuj, Maryja!

Coby się było stało z nieszczęsnym narodem wówczas, gdy Pan strącił koronę z jego skroni a syny jego pognał w jasyr albo dziesiątkował mieczem? gdy wszystkie wysiłki, by podźwignąć kamień grobowy zamykający matkę-ojczyznę, kończyły się tem cięższą klęską? gdy świstały nahajki a kibitki naładowane kwiatem młodzieży polskiej mknęły w śniegi Sybiru? gdy parafje i stolice biskupie bywały osierocone, a lud biedny bez kapłanów? gdy nowe pany zadrościły nam kęsa chleba własnego i własnej zagrody? Coby się było stało z biednym narodem, gdyby jego niebieska Królowa Marja nie niosła mu pociechy, nie podtrzymywała jego wiary i nadziei, nie osuszała oczu płaczącym wygnańcom i macierzyńskim pocałunkiem nie koiła jego tęsknoty, nawet w godzinie samotnej śmierci, gdzieś zdala od ojczyzny! Ach, dzięki Ci, Matko i Królowo nasza, boś Ty była »sławą Jeruzalem, Ty weselem Izraela, Ty czcią ludu naszego«, ale Ty także pokrzepieniem narodu, który przez krzyże i męczeństwo do promienniejszej prowadziłaś przyszłości!

Niemasz wątpliwości, bracia drodzy! Po Bogu, po Zbawicielu naszym i Panu Jezusie Chrystusie, jej winniśmy cudowne, rzec trzeba, zachowanie pośród wiekowej niedoli. Tak, jak siłą narodu, chroniącą go tysiąc razy od rozbicia, było to, żeśmy byli, według słów pacierzy kapłańskich na dzień dziękczynienia za zwycięstwo pod Chocimem, »Polską Bożą, winnicą i Królestwem Bożem«, czyli wiara nasza katolicka, tak w minionym wieku niedoli życie nam podtrzymywała cześć ku Najświętszej Pannie i spajająca nas jak obręcz w jedności opieka jej nad narodem. Do niej przeto, po Bogu i Chry-

stusie, stosować możemy słowa Proroka: »Miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości jej« (Tren. 3, 22).

*

Ach, w tej przemożnej opiece Marji ufność nasza, że i teraz, gdy się chwieją trony i walą się państwa stare a nowe powstają, gdy ta nasza droga polska ziemia zamieniła się w kałużę łez, krwi i błota, okaże się ona potężną Królową swojego narodu.

Czy kończy się już nasz bolesny pochód przez pustynię wiekowej niewoli ku ziemi obiecanej? Czy jak Mojżesz z góry Nebo możemy już dojrzeć przez przedartą zasłonę przyszłości krainy mlekiem i miodem płynące?

Snać pisano nam, abyśmy do tej odnowionej ojczyzny weszli przez bramę ostatecznych a ciężkich doświadczeń.

Oto ziemia nasza poorana pociskami, urodzajne jej niwy porozrywały granaty, wsie i sioła popalone, nieraz i śladu ich nie znajdziesz, miasta porozstrzelane, świątynie w gruzach, ołtarze spustoszone, tysiące najlepszych synów marnieją w niewoli, straszna nędza rozpanoszyła się tam, gdzie wpierw był dostatek; dzieci, ach dzieci, nadzieja nasza, umierają nam krociami z głodu, jęki i płacze i zawodzenia rozpaczy towarzyszą piekielnemu graniu dział i moździeży. A do tego może jeszcze nie oszczędzoną nam będzie najsroższa boleść, gdy na żywą matkę-ojczyznę rzucą się żarłoczne sępy i odrywać będą kawały ciała!

Marjo! Toż to Twoje królestwo tak zdeptane! I takeś to stała na straży jego dobra i pomyśl-

ności? Tak to pozwalasz, że natrząsać się może nieprzyjaciel z cierpiącego a wiernego Ci narodu jak żydzi z cierpiącego na krzyżu Chrystusa?

Marjo! Wspomnij, żeś narodu Królową, tym tytułem ukoronowana w tylu obrazach na naszej ziemi! Nie opuść nas w tej rozstrzygającej godzinie, lecz postaw się na czele naszych hufców i hetmań nam — ku triumfowi! A potem podnieś tę królewską koronę polską, tarzającą się w prochu, i włóż ją na swoje najświętsze skronie i bądź nam znowu jak niegdyś najmilszą Królową!

Czy w ojczyźnie naszej stanie tron dla ziemskiego króla, czy innemi sposobami naród rządzić się będzie, nie wiem, ale to wiem i w to wierzę, że słońce szczęścia nigdy mu się nie zamroczy, jeżeli ponad wszystkiem górować będzie tron Jezusa i Marji!

Przed wiekami, gdy Kraków ze sporą częścią kraju zagarnęli Czesi, mężny król Łokietek nie do kogo innego jedno do Marji przybiegł z prośbą o pomoc, o ratunek i wołał u stóp jej obrazu w Wiślicy: »Monstra Te esse matrem! Okaż, że jesteś matką!« I okazała się miłościwą matką niebieska Królowa nasza i rzekła mu: »Ladislae, surge, spera, vinces! Władysławie, powstań, ufaj, zwyciężysz!« I oprómieniła pożądanem zwycięstwem lud swój i pobożnego księcia.

Oto takiemi też słowy odzywa się Marja do nas:

»Narodzie, powstań ze swojego przygnębienia, dalekiem niech będzie wszelkie wątpienie, lecz ufaj, ufaj i choćby wbrew wszelkiej nadziei miej nadzieję, a zwyciężysz i radować się będziesz owocami zwycięstwa!

O, dzięki Ci, Marjo, za taką pociechę! Tem chętniej dochowa Ci naród wierności, wykona niespełnione dotąd śluby królewskie i pójdzie drogami, któremi mu kroczyć każesz. Nie zginie, da Bóg, ani jedna dusza w narodzie, lecz zgromadzimy się wszyscy u tronu Twego w niebie, wszyscy, cały naród, u stóp swojej Najświętszej Królowej. Amen.

XVII.

»WIELKIE RZECZY.«

Treść:

Dla wielkiej pokory Marji uczynił jej Pan wielkie rzeczy. Wszystkie dzieła Boga są wielkie. Równe stopnie mocy Bożej w stworzeniu. Wielkie rzeczy uczynił Bóg Aniołom i ludziom. Wszystkich przewyższa Marja. »Wielkie rzeczy« Marji według pisarzy świętych. Najprzystępniejszy wykład św. Tomasza z Akwinu. Zewnętrznym objawem tych wielkich rzeczy cnoty Marji. Z wielkiemi łaskami Marja współdziałała. W dziedzinie łaski i nam uczynił Bóg wielkie rzeczy. Jakie przynosimy owoce?

»Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego.«

Uczeni tłumacze, którzy wykładają hymn Magnificat, wskazują na ścisły związek, jaki zachodzi między dwoma wierszami tego kantyku, choć je przegradza wiersz trzeci. »Ponieważ wejrzał na niskość służebnicy swojej... — tak wiążą ci pisarze myśl i znaczenie owych dwóch wierszy, o które chodzi, — przeto

uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest i święte imię jego«. Cóż to znaczy innego jak to, że ponieważ podobała się Panu pokora i niskie służebnictwo Marji, dlatego właśnie uczynił jej »wielkie rzeczy«! Znane zdanie św. Augustyna, że »im wyższy ma być gmach, tem wyższe powinny być fundamenta«, znakomite tu znajduje zastosowanie. Pokora Marji to fundament, bardzo głęboki fundament, na którym wznosi się gmach bardzo wysoki, gmach »wielkich rzeczy«, które jej uczynił Pan. A chociaż te rzeczy wielkością swoją przechodzą pojęcie ludzkie i anielskie, to jednak mógł Pan je uczynić, albowiem »mocny jest«, a chciał, bo »święte imię jego«.

*

Jakie to są te »wielkie rzeczy«?

Wszystko co czyni Bóg Wszechpotężny, jest wielkie. Wszystko co z jego wszechmocnej ręki wyszło, na niebie zarówno jak na ziemi, jest tak wielkie, iż uchodzić może za cud jego mocy, mądrości i dobroci. Patrzmy na muszkę drobną, na maleńki kwiatek, na pyłek, który wiatr unosi. Czy jest człowiek lub Anioł, któryby umiał stworzyć coś podobnego, utrzymać, lub zniszczyć? Słusznie śpiewa Psalmista (110): »Będę wyznawał Panie wszystkiem sercem mojem, w radzie sprawiedliwych i w zgromadzeniu. Wielkie sprawy Pańskie: doświadczone we wszystkiem upodobaniu jego. Wyznanie i wielmożność dzieło jego, a sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków«.

Nie wszystkie atoli dzieła Boże równe są co do wielkości. Różne są tej wielkości stopnie, na każdym z nich w odrębny sposób objawia się Boska moc i chwała. Najwyższemi tworami ręki Bożej, noszącemi znamię Boskiego pochodzenia, to Aniołowie w niebie a na ziemi ludzie. W stworzeniu Aniołów i ludzi uczynił Bóg wielkie rzeczy, obsypał ich doskonałościami, wyposażył ich w ducha, rozum i wolną wolę, wybrał ich na swoich domowników i sługi, postanowił ich panami nad dziełami swemi, obdarzył ich nieśmiertelnością i powołał do wiecznej szczęśliwości. Niech Dawid znowu królewskim swoim śpiewem wypowie tę wielkość stworzenia (Ps. 8): »Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię twoje po wszystkiej ziemi. Albowiem wyniosła się wielmożność twoja nad niebiosa... Oglądam niebiosa twoje, dzieła palców twoich: księżyc i gwiazdy, któreś ty fundował. Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią go ukoronowałeś. I postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich«.

Ale wiadomą jest rzeczą, że i Aniołowie nieba i ludzie na ziemi nie są wszyscy równi. Są rozmaite chóry Aniołów, każdy z nich sam w sobie doskonały, święty, szczęśliwy, a jednak jeden od drugiego wyższy darami i mocą Bożą. Według Objawienia są Aniołowie, Archaniołowie, Moce, Potęgi, Trony, Cheruby, Serafy. Tak samo między ludźmi różne są stany, stopnie, powołania, wśród

których jeden stoi wyżej od drugiego łaską, cnotą, czcią, znaczeniem, powagą, wpływem.

Aniołów i ludzi razem wziętych przewyższa Najśw. Marja Panna doskonałością, obfitością łaski, świętością i godnością. W niej właśnie wysiliła się mądrość i wszechmoc Boża, tworząc »wielkie rzeczy«, których żaden język, ludzki ani anielski, nigdy należycie nie wysłowi. Natchnione opisy świętych czcicieli Marji, górne wywody kaznodziejów, krasomówstwa uczonych — to bełkotanie niemowlęce wobec niedościgłej rzeczywistości.

»Wielkie rzeczy«... Posłuchajcie, najmilsi! Złączcie w myśli te dwa pojęcia wielkości i mocy Bożej i na tem tle malujcie sobie w duchu obrazy o najśmielszej wyobraźni, nie krępujcie niczem lotu swojej myśli, wymyślajcie co możecie najdoskonalszego, gromadźcie wszystkie wielkości i doskonałości, przejdźcie potem wszystkie stopnie stworzenia, co więcej, wzbijcie się także na wyżyny łaski i glorji niebieskiej, przypatrzcie się Świętym, Wyznawcom, Męczennikom, Apostołom, Prorokom, Patrjarchom, wznieście się do tronu Bożego, kędy stoją Cherubiny i Serafiny, i wtedy z tych wszystkich wielkości stworzonych, z wszystkich godności, zaszczytów, doskonałości stwórzcie sobie w myśli jedną jedyną wielkość i jedną jedyną godność, — czy bliskimi będziecie godności i wielkości Marji? O, niewymownie od niej daleko!

Chcąc jednak zdobyć sobie jakieś pojęcie o tych wielkich rzeczach, pytajmy o nie oświeconych przez Boga pisarzy.

Uczony kardynał Hugo wylicza dwanaście »magnalia Virginis« czyli wielkich spraw Dziewicy. Świę-

ty Augustyn podaje trzy »wielkie rzeczy« w osobie Marji, mianowicie, że poczęła Syna bez męża, za sprawą Ducha świętego, że była żywym przybytkiem Przedwiecznego Słowa Ojca, i że służebnicą Pańską będąc, równocześnie była matką swojego Stwórcy. Najprzystępniej dla naszego rozumu przedstawia nam tę sprawę św. Tomasz z Akwinu. Uczy on, że trzy rzeczy, które Bóg uczynił, tak są wielkie, iż większych nad nie już uczynić nie może, to jest Wcielenie Syna Bożego, Macierzyństwo Boże i oglądanie Boga w niebie przez Aniołów i ludzi, bo w tych trzech dziełach daje Bóg siebie samego a wraz z sobą wszystko co dać może, a ponad Boga nic już przecież większego niemasz. Szczytem więc, zdaje się, wielkości Marji, to jej Boskie Macierzyństwo, w którem się wszystkie inne zaszczyty i doskonałości zbiegają. »Mógł bowiem Bóg — tak mówi św. Bonawentura — uczynić większy świat, i większe niebo; ale większej matki niż Matka Boża nie mógł Bóg stworzyć«. Macierzyństwo Boże stanowi przecież niejako środek całych dziejów stosunku Boga do człowieka Wszystko co Bóg uczynił przed Wcieleniem Syna dla Marji, jej przedwieczne wybranie, zapowiadanie jej przez cały Stary Zakon przy boku Mesjasza, wyobrażenie jej w figurach i proroctwach, jej Niepokalane Poczęcie, święte Narodzenie, Ofiarowanie w świątyni, jej ślubowane Bogu dziewictwo, jej zaślubiny z Józefem, obfitość jej łask, zwiastowanie anielskie, zstąpienie na nią Ducha św., to wszystko było koniecznem przysposobieniem jej Macierzyństwa; a Narodzenie Pana Jezusa, jej udział w życiu, działaniu i Męce Syna, jej stanowisko w nowym Kościele, jej Wniebowzięcie i Ukoronowanie — to skutki konieczne tej tajemnicy. Macierzyństwo

Boże Marji to jądro wszystkich tajemnic, to według słów św. Bernardyna »cud cudów«, to streszczenie wszystkich »wielkich rzeczy« w Marji!

Oku ludzkiemu, które ustawicznie szuka zewnętrznych objawów wielkości duszy, przedstawiają się te wielkie rzeczy w obrazie niewypowiedzianych cnót Marji. Jeżeli każda cnota daje człowiekowi pewien tytuł do wielkości, to cóż powiedzieć o cnotach Najświętszej Bogarodzicy? »Cokolwiek było znakomitego w każdym Świętym, — mówi św. Tomasz z Wilanowy, — to było w Marji: cierpliwość Joba, łagodność Mojżesza, wiara Abrahama, czystość Józefa, pokora Dawida, mądrość Salomona, gorliwość Eljasza, czystość Dziewic, męstwo Męczenników, pobożność Wyznawców«. A św. Hieronim streszczając wszystko, mówi: »Ona pełna jest łaski, pełna Boga, pełna cnót... Życie Marji szkołą jest wszystkich, jej obyczaje są nauką Kościoła...«

Oto są rzeczy wielkie, które Pan uczynił Marji, rzeczy wielkie, któremi jak słońce świeci ona na firmamencie chrześcijaństwa.

*

Nie sądźmy jednak, że Pan Bóg przedziwne swoje dary i łaski tym sposobem udzielił Marji, jak się składa drogocenne skarby do skrzyni lub jakby się może słup lub posąg kamienny zdobiło w płaszcz złocisty. Nie, Marja zdobywała sobie te skarby za pomocą gorliwej i wiernej współpracy z łaską. I dopiero ta współpraca stanowi jej zasługę, wynoszącą ją ponad Aniołów i Świętych, godną tych wielkich rzeczy, które uczynił jej Pan.

Ale ta jej zasługa daje nam także powód do roztrząśnięcia własnego sumienia.

Pan Bóg uczynił każdemu z nas w dziedzinie natury i w dziedzinie łaski prawdziwie »wielkie rzeczy«. Powołał nas do życia jako najznakomitsze twory wśród świata widzialnego, ozdobił nas pięknemi przymiotami ducha i ciała, dla nas stworzył i utrzymuje ten świat zewnętrzny z wszystkiemi dobrami, przez łaskę zaś poświęcił nas na duszy i na ciele, uczynił nas dziećmi i dziedzicami swymi i znowu dla nas stworzył świat nowy, duchowy, Kościół święty z wszystkiemi jego przebogatemi skarbami łaski. Nie znajdziesz rachmistrza, któryby umiał policzyć i ocenić, ile my każdej chwili odbieramy od Boga.

I cóżeśmy wielkiego uczynili za to Bogu? Czyż wszystkiego w dziedzinie natury i w dziedzinie łaski używaliśmy, jak Marja, według woli Bożej, na chwałę Boga, w służbie Boga i z wdzięcznością i z miłości ku Bogu? Czyż pod tym względem uważaliśmy Najświętszą Pannę za swoją Mistrzynię? Czy świecimy, już nie jak słońce lub księżyc, lecz przynajmniej jak malutkie gwiazdeczki wśród ciemnej nocy nieprawości na firmamencie Kościoła?

O, wstyd nas, Marjo, za te tysiączne niewierności. Ale Ty, Matko, podźwigaj nas z upadku i obojętności i prowadź każdego dnia na wyższy stopień cnoty i łaski. Niechaj owocem wielkich rzeczy, które nam uczynił Pan na ziemi, będą za Twoją pomocą wielkie rzeczy, których spodziewamy się u Syna Twego w Królestwie niebieskiem. Amen.

XVIII.

»BÓG MOCNY.«

(Izajasz.)

Treść:

Przepowiednie wieściły Mesjasza maluczkim, sługą. A przecież jest on postacią Mocy Bożej. — Co jest wszechmoc? Wyczerpaniem jej Wcielenia. Zapowiedzi Proroków. Potwierdzenie Anioła. Dwa słowa, na których się streszcza moc Boża »Niepodobieństwo«? — Wszechmoc Boża podporą naszej wiary.

»Uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest«.

Przez kilka tysięcy lat, od owej smutnej chwili, gdy Ewa uwierzyła słowom węża, do ucha ludzkości szeptała pokusa tę samą zawsze ułudę: »Będziecie jako bogowie« (Gen. 3). A chociaż aż nader boleśnie przekonał się człowiek po wyjściu z raju i przez długie wieki swojej pokuty, jak kłamliwie skusił go szatan, i chociaż czytał codziennie w dziejach swoich, że nie jako bogowie, ale jako zwierzęta bezrozumne stali się ludzie przez grzech,

to jednak pokusa pychy, wyniesienia się na wyżyny, świecenia blichtrem mocy coraz liczniejsze odnosiła triumfy. Potrzeba było, aby za tę pychę Bóg-Człowiek płacił upokorzeniem i wyniszczeniem. I dlatego którykolwiek z proroków ogląda okiem natchnionem w dalekiej przyszłości Mesjasza, każdy prawie widzi go w postaci sługi, dziecka, niemowlęcia, robaka, w postaci orzekającej wyzbycie się wszelkiej wielkości chwały, mocy i miłości własnej. »Maluczki nam się narodził«, woła Izajasz (9, 5) i wskazuje na jego małość, słabość, niemowlęctwo, zapowiada, że będzie starty jako robak, stanie się wzgardą pospólstwa, że nie będzie w nim żadnej ozdoby ni chwały.

A jednak, dziwna to sprawa, wszakżeż ludzkość miała prawo spodziewać się, iż Wcielone Słowo Boże, przyszły Mesjasz, skruszy moc świata i piekła a potężnem ramieniem swojem rozbije pychę mocarzy ziemskich.

I nie zawiedzie się ludzkość w swoich nadziejach. Oto Marja głosi: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest«, a tem samem wieści światu, jak w cudownem dziele Odkupienia obok małości, wyniszczenia, niskości widnieje moc i potęga Boża.

*

Miarą »wielkiej rzeczy«, które Bóg uczynił Marji, jest — jak tłumaczy św. Tomasz z Akwinu, — jedynie bezmiar wszechmocności Bożej.

A któż tę wszechmoc należycie określić i opisać zdolny? Wszystko, co stworzone, to niejako głoski pojedyńcze, z których się składa hymn o wszechmocy Boga. Czytajmy tę wszechmoc Boga na ziemi,

gdzie drobna trawka równie wyraźnie ją głosi jak majestatyczny dąb i na morzu, którego bezdenne fale z jego powstały mocy zarówno jak kropla rosy, dygocąca na listku róży, i na firmamencie niebieskim, gdzie według świadectwa gwiaździarzy sama liczba gwiazd stałych wynosi więcej niż pięćset tysięcy miljonów, a z których to gwiazd niektóre przewyższają wielkością swoją słońce wielekroć. I nie ma ta moc Boża granic, i dlatego właśnie, że może wszystko, nazywa się wszechmocą.

A jednak jest coś, co według zdania myślicieli chrześcijańskich stanowi jakoby granicę i jest tej wszechmocy wyczerpaniem. To Tajemnica Wcielenia. Słyszeliśmy przecież już często wywody Ojców Kościoła i świętych pisarzy, że Bóg jakkolwiek wielki, możny i święty, nic większego, potężniejszego i świętszego sprawić nie mógł nad Wcielenie Słowa i Macierzyństwo Boże Marji. Na stworzenie świata wystarczyło jedno słowo: Fiat, jedno skinienie woli; na uczynienie tych »wielkich rzeczy«, które opiewa Marja w Magnificat, potrzeba było wysiłku wszechmocy: Uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest,.. uczynił moc ramieniem swojem.

Kto się rozczytuje w Piśmie świętem, w tem, co Stary i Nowy Zakon opowiada o osobie Mesjasza, Odkupiciela ludzkości, ten musi zauważyć, że i ta Księga święta przedstawia Wcielenie Słowa Bożego zawsze i wszędzie jako dzieło Boskiej wszechmocności. Pierwszy głos mają tu Prorocy.

Izajasz zapowiada Mesjasza jako mocnego władcę, na którego ramieniu stało się panowanie, i daje mu nazwy, które tę jego potęgę i siłę do-

bitnie wyrażają. »Nazwą imię jego: Przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju«. Dodaje nawet jako objaw jego mocy, iż »rozmnożone będzie państwo jego..., aby je utwierdził i umocnił w sądzie i sprawiedliwości« (9, 6. 7). Prorokuje Dawid, iż Mesjasz »będzie panował od morza aż do morza, i od rzeki aż do krańców okręgu ziemi; i będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy« (Ps. 71, 8. 11); mówi o Boskim Zbawicielu, jako o mocarzu, który »wyprowadza więźnia z mocą« (57, 7). Głos niebios to samo potwierdza. Archanioł, który go Marji zwiastuje, nazywa się Gabrjel, to znaczy: moc Boża. Samo Wcielenie przypisuje Archanioł mocy Bożej: »Moc Najwyższego zaćmi tobie«. Aby uprosić z ust Marji owo zbawcze »Fiat! Niech się stanie«, powołuje się na wszechmoc Boga: »Albowiem u Boga niemasz żadnej rzeczy niepodobnej«. I już tylko ostatniem ogniwem w tym łańcuchu świadectw o wszechmocy Bożej w Tajemnicy Wcielenia jest słowo Marji: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest«.

Niezawodnie ujawniają się we Wcieleniu wszystkie inne przymioty i doskonałości Boże, ale jak słońce goreje silniej ponad wszystko jego wszechmoc. »Pokazuje się tak — pisze św. Jan z Damaszku — dobroć, iż nie pogardził Bóg słabością własnego stworzenia, i sprawiedliwość, ponieważ sprawił, iż tyran, który człowieka pokonał, nie przez kogo innego, lecz przez człowieka pokonany został,

i mądrość, iż znalazł najodpowiedniejszy sposób zapłaty za dług, a wreszcie potęga czyli nieskończona moc, gdyż niemasz nic większego nad to, że Bóg staje się człowiekiem«.

»Bóg-Człowiek!« Oto słowo, w którem się ta moc Boża streszcza! Czy to możliwe, aby Stwórca i stworzenie, Nieskończoność i skończoność w jednej były osobie? Tak jest, cudem mocy Bożej jest to możliwe. Bóg stał się człowiekiem!

Ale jest i drugie słowo, w którem się powtarza to streszczenie mocy Bożej, mianowicie: »Matka-Dziewica«. Tak jak rozum ludzki nie ogarnia tego, co znaczy: »Bóg-Człowiek«, tak też nie pojmuje możliwości i za sprzeczność natury uważa, co mówi słowo: »Matka-Dziewica«. Co jest Bogiem, nie może być człowiekiem; co jest matką, nie może być dziewicą. Tak, to prawda! Ale tylko poza Tajemnicą Wcielenia. W tej najświętszej Tajemnicy bowiem Bóg istotnie jest Człowiekiem, Jezus Chrystus, i Matka rzeczywiście jest Dziewicą, Marja.

Rozum tu mdleje i zamiera, gdy pragnie tę prawdę przeniknąć, oko ślepnie, gdy patrzy w to potężne ognisko, a tylko wiara śmiało ją wskazuje a ogląda z najgłębszą czcią i miłością.

Człowiek o płytkim umyśle powie może: To niepodobną jest rzeczą! Niepodobną? dla Boga? dla jego wszechmocy? Chrześcijaninie, wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego? W takim razie wierzyć musisz także we wszystkie tej wszechmocy dzieła! Bóg nieograniczony jest w działaniu, a wszystko co czyni, nosi znamię jego wszechmocy, nosi je w najwybitniejszej mierze dzieło Wcielenia.

Najświętsza Bogarodzica sama w chwili Zwiastowania każe sobie niejako poświadczyć przez po-

słańca niebios, że to, co się stać miało, będzie cudem wszechmocy. »Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam?« — pyta Archanioła. A Archanioł dla objaśnienia rzeczy, która się nigdy w porządku przyrodzonym nie zdarza, powołuje się na wszechmoc Bożą: »Duch święty zstąpi na Cię a moc Najwyższego zaćmi Tobie!« A na końcu dodaje: »Bo u Boga nie będzie niepodobne żadne słowo«.

To wszystko streszcza mądry Augustyn św. w jednem potężnem zdaniu: Całą przyczyną tej rzeczy jest wszechmoc tego, który to czyni, a »który jeden czyni wielkie dziwy«. (Ps. 135, 4.)

*

To wszystko obwieszcza Najświętsza Marja Panna światu w kantyku swoim Magnificat.

Jak ona uwierzyła na słowo archanielskie we Wszechmoc, która się miała w niej objawić, tak i my na jej słowo mamy uwierzyć, iż rzeczywiście »Słowo Ciałem się stało«. Tak jak ona dla swojej wiary usłyszała owe natchnione pochwały i błogosławieństwa z ust świętej Elżbiety: »Błogosławionaś, któraś uwierzyła« (Łuk. 1, 45), tak i my przez wiarę dostąpić mamy wszelkiej łaski i błogosławieństwa. W wielu zaś tajemnicach naszej świętej religji pobudką i oparciem wiary jest Wszechmoc Boża. Przyjmujemy za prawdę tyle rzeczy niezgłębionych, nieprzystępnych dla rozumu ludzkiego, że tylko wymienię tajemnicę Najświętszego Sakramentu, nie dla czego innego, jedno dlatego, że wierzymy we Wszechmoc Bożą, która wszystko może. Czyż podobna tedy, aby rozum, ten nasz nikły, ograniczony rozum ludzki, kładł

granice naszej wierze, skoro dopiero za granicami rozumu roztacza się rozległa dziedzina wszechmocy Bożej?

Matka Najświętsza, gdy w chwili Zwiastowania uspokoił ją Anioł, iż pocznie z Ducha świętego, a więc bez uszczerbku ślubowanego Panu dziewictwa, mówi z pokorną prostotą: »Oto ja służebnica Pańska! Wierzę we wszystko, co mi Pan Bóg przez Ciebie, Aniele, objawił; wiem bowiem, że Bóg jest wszechmocny, więcej więc uczynić może aniżeli ja zrozumieć, i że u Boga niemasz nic niepodobnego«. To przykład i wzór pokornej wiary, która o Boga się opiera. Nie wiedza i wykształcenie niebezpieczeństwem jest dla wiary, tylko pycha, która strąciła z nieba Lucyfera a podobnych jemu lucyferów na ziemi, jak Arjusza, Husa, Lutra, Kalwina, a i dzisiaj jeszcze wielu niestety innych, wyrzuca z Kościoła.

I my swoją wiarę oprzyjmy o Boga, który jest nieomylną prawdą, a więc ani siebie ani nas omylić nie może, i który jest wszechmocą, a więc wszystko może uczynić, choć nam się to nierozwikłaną tajemnicą wydaje. Przez wiarę kroczmy do wieczności, gdzie rzeczywistością stanie się, co święty Tomasz poczytuje za jeden z największych cudów mocy Bożej: oglądanie Boga. Amen.

XIX.

»ŚWIĘTE IMIĘ JEGO«.

Treść:

Mojżesz przed gorejącym krzakiem. »Które jest imię jego?« Odpowiedź w Magnificat: »Święte imię jego«. Daremne wysiłki, by znaleźć Bogu godne imię. Bóg jest świętością. Największe dzieło świętości: Wcielenie. Drugie, konieczne jako przygotowanie pierwszego, świętość Marji, jej Niepokalane Poczęcie. Jedno i drugie opiewa Marja. »Jam jest, który jest«. Wyraz świętości. Wezwanie. »Świętymi bądźcie!«

»Uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest i święte imię jego«.

Była to wielka, uroczysta, historycznie arcyważna chwila, kiedy młody Mojżesz, przyszły wódz ludu hebrajskiego, drżący, z zakrytem obliczem stał przed Bogiem i pytał go o jego imię. Bóg patrjarchów, który niegdyś wybrał był Abrahama, upatrzył sobie nowego, krzepkiego młodzieńczą siłą i odwagą Mojżesza na przywódcę. Oto jak nam tę chwilę po-

wołania opisuje Księga święta. Mojżesz pasł owce Jetro teścia swego, kapłana w Madyan. A gdy zagnał trzodę w głęboką pustynię, przyszedł do góry Bożej Horeb. I ukazał mu się Pan w płomieniu ognistym w pośród krza. I widział Mojżesz, iż kierz gorzał, a nie spalił się. I rzekł Mojżesz: »Pójdę, a oglądam widzenie to wielkie, czemu nie spala się ten kierz«. A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał nań z pośród krza: »Mojżeszu! Mojżeszu!« A on odpowiedział: »Otom jest«. A on do niego: »Nie przystępuj tu, zdejmij buty z nóg swoich, miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemia święta jest«. I rzekł dalej: »Jam jest Bóg Ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba«. Zakrył Mojżesz oblicze swe, bo nie śmiał patrzeć wprost w oblicze Boga. I rzekł mu Pan: »Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotami. A znając boleść jego, zstąpiłem, abym go wyzwolił z rąk Egipcjan i wywiódł go z ich ziemi, do ziemi dobrej i przestronnej, do ziemi, która opływa mlekiem i miodem. Krzyk tedy synów Izraelowych przyszedł do mnie i widziałem ich utrapienie, którem są od Egipcjan uciśnieni. Ale pójdź, a poślę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój, syny Izraelowe, z Egiptu«. (Exod. 3, 1—10.)

Mojżesz czuł, że objawiała się tam w owej godzinie jakaś moc nadziemska, która miała zaważyć na szali losów jego ludu. Ale chciał, aby ta nadziemska moc sama określiła mu swoje imię. Więc zdobywa się na odwagę i pyta: »Oto ja pójdę do synów Izraelowych i rzeknę im: Bóg Ojców waszych posłał mnie do was. Jeżeli mi rzekną: Które jest imię jego? Cóż im powiem?« (Exod. 3, 13.)

Przeskoczmy teraz myślą kilkadziesiąt wieków i przenieśmy się w duchu z ziemi egipskiej, gdzie to powyższą rozmowę toczył Mojżesz z Panem, do ziemi judzkiej, do górskiego miasteczka Hebron. Tam w domu arcykapłana Zacharjasza śpiewa młoda Dziewica, która wówczas jeszcze była światu nieznana, ale która odtąd miała się stać sławą wszystkich pokoleń, natchniony hymn na cześć Pana, wielbiąc go za wielkie sprawy, jakie jej uczynił. A w słowach tej pieśni znajduję odpowiedź na Mojżeczowe pytanie, które przez wieki dręczyło ludzkość sałą: »Jakie jest imię jego?« Oto co nuci: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest i święte imię jego«.

*

Gdy rzucimy wstecz okiem na wysiłki, jakie podejmowali ludzie, aby wyszukać i nadać Bogu takie imię, któreby było odbiciem i obrazem jego wewnętrznej istoty, to trzeba nam przyznać, że duch ludzki wynalazł imion dużo. Spływały one strumieniem z warg i »z obfitości serca«. A brał je duch ludzki ze wszystkich uczuć, jakiemi drgają serca w stosunku do Boga, począwszy od lęku przed tajemniczą mocą Bożą aż do najwyższego uwielbienia. Ale żadne z tych imion, jakie nadawano Bogu, nie wyczerpywało, co mówię, nie dosięgało nawet jego istoty!

Na niedościgłe oku pogańskiemu wyżyny wzbił się duch chrześcijański, gdy przez usta ucznia miłości wypowiedział o Bogu: »Bóg jest miłością« (I. Jan 4, 8). Myśli ludzka! Czy umiesz pomyśleć coś większego i wspanialszego? Języku

ludzki! Czy umiesz nazwać doskonałość, któraby w miłości nie była zawartą? Bóg jest miłością!

Najświętsza Matka tę samą miłość wielbi, kiedy w Bogu wysławia święte imię jego. Jeżeli przyjmiemy tłumaczenie wielu uczonych pisarzy, to imię oznacza tu tyle co istota. Mogę przeto zamiast »święte imię jego« powiedzieć na wzór Janowego słowa: »Bóg jest świętością«. Miłość i świętość to istotnie te same pojęcia. Jedno i drugie wyłącza wszelką skazę i niedoskonałość. Kto nie jest w miłości, uczy Duch św., ten trwa w śmierci, a zatem kto jest w miłości, ten trwa w życiu, a życiem duszy to łaska uświęcająca czyli świętość. Na to nas wybrał Bóg od założenia świata, tak głosi św. Paweł, »abyśmy byli przed nim święci i nieskazitelni — w miłości« (Ef. 1. 4). O tyle bierzemy udział w świętości Bożej, o ile jego miłość posiadamy. Bóg więc jest świętością! Kantyk anielski: »Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów«, który odbija się bez przerwy o sklepienia niebieskiego Jeruzalem, jest tylko koniecznem wyznaniem pierwszej doskonałości Bóstwa.

Opiewaj zatem, Bogarodzico, natchnionem Swem słowem świętość Bożą, z której początek bierze wszelka świętość na niebie i na ziemi. Ty jedna należycie ją opiewać możesz, bo przez Ciebie dokonało się najszczytniejsze dzieło i jego miłości i jego świętości: Wcielenie Syna jego!

»Tak Bóg umiłował świat, iż Syna Jednorodzonego wydał...« (Jan 3, 16). Oto świadectwo miłości Bożej we Wcieleniu.

A świętość? Czyż potrzeba świadectw, by

świętość tej Tajemnicy wykazać? Wszystko przecież w tem dziele święte: Królową Świętych i chórów anielskich Marja, święty Anioł-zwiastun Gabrjel, święty Duch Boży, który na nią zstąpił, święta moc Najwyższego, która ją osłoniła jakby obłok, święte to, co się z niej narodzić miało, święte imię, które z anielskiego orędzia miano dać nowonarodzonemu Dzieciątku, święty cel, bo uświęcenie całej ludzkości przez Syna Marji!

Ta świętość wołała głosem wielkim o cud świętości Marji, który zowiemy jej Niepokalanem Poczęciem.

Jak było dziełem wszechmocy, iż Bóg się stał człowiekiem z dziewicy, tak było dziełem jego świętości przygotowanie tej dziewicy, zachowanie jej od wszelkiej skazy, uświęcenie jej na duszy i na ciele i dostosowanie jej, aby mogła w żywocie swoim począć Słowo Boże święte i niepokalane.[1]) Bóg Ojciec, który ją przed wieki wybrał na Matkę Wcielonemu Słowu, Bóg Syn, który z niej miał się począć i urodzić w ciele, Bóg Duch święty, którego jest niejako Oblubienicą i umiłowanym Przybytkiem. Bóg, słowem, w Trójcy Jedyny a Święty z istoty mógł zaiste pozwolić, aby Marja ubogą i nieznaną była ludziom i sobie, ogołocenie to i niskość służebnicy Pańskiej, które ją przedmiotem pośmiewiska czyniły, w oczach nędznego świata, tem bardziej ją podnosiły w oczach Boga. Ale aby ta niewiasta opatrznościowa, Oblubienica, Córka i Matka Boga, która ciało swe dziewicze w Ciało Chrystusa, a krew swoją w Krew jego zamienić miała, mogła być chociaż na chwilę niewolnicą szatana, ofiarą Adamowej

[1]) Cornel, a Lapide ad Luc. I, 49.

skazy, sługą grzechu, o czyż na to mógł pozwolić Bóg, o którym mówi Pismo święte, iż zawistnym jest świętości swej i chwały? »Nie wejdzie Duch Boży, — zapewnia Mędrzec, — w duszę złej woli ani w ciało poddane grzechowi« (Mądr. 1, 4). Bóg przeto spełniając cud Niepokalanego Poczęcia Najśw. Matki Marji przygotowuje tylko i poświęca przybytek dla siebie, godny swojej nieskończonej świętości, i zdobi go wszelkiem bogactwem i hojnością łaski.

Matka Najświętsza wielbi ten cud świętości Bożej, mocą którego zachowaną została przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa wolną nie tylko od wszelkiej winy grzechu pierworodnego, ale także obsypaną brylantami cnót i łask najwyższych i obdarzoną przywilejami ciała, począwszy od jej niewypowiedzianego dziewictwa aż do chwalebnego wskrzeszenia z grobu i wzięcia do nieba. Pełną miarą ziściło się słowo Psalmisty: »Najwyższy uświęcił przybytek swój« (Ps. 45, 5). Ten cud jego mocy był wielki zarazem i święty, — mówi św. Bonawentura; — ponieważ był wielki, śpiewa Marja: »Uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest;« ponieważ był święty, mówi: »I święte imię jego«.

Duch święty rozdarł przed Marją zasłonę przyszłości. Dlatego przewiduje ona, iż dla tych cudownych dzieł trzykroć świętego Boga w świętej Tajemnicy Wcielenia, jakie się w niej i przez nią dokonało oraz dla jej własnego uświęcenia przez Boga błogosławioną zwać ją będą wszystkie narody. Ale ona pragnie, aby wszystkie dziękczynienia i pochwały i natchnione uwielbienia i niezliczone wyrazy jej

czci te narody odnosiły do Bożej wszechmocy i świętości w których te łaski mają swój początek. Wszystkie stworzenia przez wieki całe — tak jest jej woła — mają z nią razem wielbić Boga, który mocny jest i święte imię jego!

*

Wróćmy teraz do owego Mojżeszowego pytania, od którego rozpoczęliśmy dzisiejsze rozważanie. Z krzaku gorejącego otrzymał przyszły wódz ludu izraelskiego na zapytanie, które drżącemi wyjęknął ustami: Jakie jest imię twoje? — odpowiedź: Jam jest, który jest. Tak tedy rzekniesz synom Izraela: »Który jest« posyła mnie do was (Exod. 3, 14). Co za święte imię: »Który jest«! Święty dreszcz przejmuje mnie, a w głowie myśl się mąci, gdy mam bliżej określać to imię.

Jest jedna tylko istota, która jest, jest sama z siebie; nie było kiedyś świata ani ludzi ani Aniołów, a ta Istota była i jest. Jest niezależnie od wszystkiego innego. Wobec tej Istoty nic innego »nie jest«, a wszystko co jest, jest nicością. »Wszystkie narody są przed nim jakoby nie były i za nic i za pustkę poczytane są« (Iz. 40, 17). I dlatego to imię: »Który jest«, po żydowsku: »Jahveh« uchodziło za tak święte, że żaden prawowierny żyd ani dawnemi czasy ani dzisiaj nie weźmie tego imienia do ust: lęka się wymówić »Jahveh« lub »Jehovah«, by wymówieniem samem jego świętości nie skalał.

A teraz pomyślcie, drodzy moi, ten Bóg o niewypowiedzianie świętem imieniu, Bóg, którego isto-

ta jest świętością samą, żąda od nas: »Świętymi bądźcie, jako ja święty jestem« (Levit. 11, 14). Boże święty! jakież wysokie naznaczasz nam zadanie! My w grzechach i nieprawościach poczęci świętymi być mamy jako i Ty!?

Tak jest! Wszakżeż Zbawiciel w ostatniej swojej arcykapłańskiej modlitwie prosi Ojca: »Uświęć ich w prawdzie!« (Jan 17, 17). A Kościół w wywodach swoich uczonych teologów nie tai przed nami, że jeżeli nie jesteśmy lub nie będziemy świętymi, wtedy chybiony wszystek cel Boga Ojca w stworzeniu, Boga Syna w odkupieniu, Boga Ducha w dziele uświęcenia!

Truchleje dusza moja, gdy to olbrzymie zadanie świętości rozważam.

Ale wiem, że Bóg, który daje powołanie, daje też środki i sposoby do wykonania, i wiem też, że świętość Marji, jej przykład i orędownictwo będzie mi drabiną, po której wstąpię do przybytków niebieskich, by posiąść Boga nieskończenie świętego. Dzisiaj przeto z taką jak nigdy żarliwością, w poczuciu swojej grzeszności, wołam do niej: Święta święta, święta Marjo, módl się za nami grzesznymi i spraw, byśmy również stali się świętymi. Amen.

XX.

„MIŁOSIERDZIA PAŃSKIE.“

Treść:

Marja opiewa doskonałości Boże, widniejące w dziejach świata i człowieka. Na pierwszem miejscu: miłosierdzie. — Pojęcie miłosierdzia. Dobroć w stworzeniu, zlitowanie po grzechu, miłość we Wcieleniu. Dlaczego Bóg w ciele cierpiętliwem? Miłosierdziem wojuje Bóg z człowiekiem. Miłosierdzie to bezbrzeżne i wieczne. Nasza nędza i słabość Nadzieja tylko w miłosierdziu. Marja głębiny miłosierdzia poznała. — Z nią razem uwielbiajmy to miłosierdzie. Modlitwa o miłosierdzie.

„A miłosierdzie jego od narodu do narodów bojącym się jego“.

Wyśpiewała już Najśw. Marja Panna w swoim hymnie, który przetrwał wieki a brzmieć będzie z równą siłą i równym dźwiękiem aż do końca, wszystko co Bóg dla niej uczynił. Któż zna szczerszy wylew uczuć wdzięczności za odebrane łaski nad Magnificat? Boskie sprawy, które się w niej stały ciałem, napełniają ją radością nadziemską, któ-

rej jedna kropla wystarcza, aby wzamian za nią znosić boleści przebitego siedmiu mieczami serca. Poczytując się za najniższą służebnicę Pańską, sobie żadnej nie przypisuje zasługi w tem, co jej Bóg uczynił. W nieskończonej tylko a niezasłużonej łaskawości — tak mówi Marja — wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej i rozmiłowawszy się w jej niskości, uczynił jej wielkie rzeczy, tak wielkie, że miarą ich wielkości jest tylko wszechmoc jego, a równocześnie tak święte, że aby ją godną uczynić tych świętości, wylał wpierw na nią cały ocean łaski. A gdy się stała rzeczywistością Tajemnica Wcielenia Słowa, gdy w przybytku ciała niepokalanego Marji zamieszkał Bóg Przedwieczny, wtedy dał jej wzrok proroczy, którym objęła przyszłość a w tej przyszłości ujrzała wszystkie ludy i narody na kolanach przed godnością Boskiego Macierzyństwa, rozśpiewane w dziękczynieniu i błogosławieniu jej świętego imienia.

Tym samym wzrokiem proroczym ogarnia ona całe dzieje świata anielskiego i ludzkiego społem, w szczególności zaś odkupionej ludzkości dzieje, których Wcielenie jest jutrzenką i początkiem. I tu widzi Najświętsza Prorokini tylko działanie Boga, którego doskonałości widnieją w dziejach wszechświata i człowieka. Temi doskonałościami to nieskończone jego miłosierdzie, jego potęga, jego ostateczna przewaga nad wszystkimi mocarzami, jego dobroć bez granic. Więc śpiewa Marja w tej drugiej części Magnificat:

„A miłosierdzie jego od narodu do narodów bojącym się jego.
„Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pyszne myśli [serca ich.
„Złożył mocarze z stolicy a podwyższył niskie.
„Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił."

W najszczytniejszych kręgach Boskiej świątłości widzi Marja miłosierdzie, i dlatego na pierwszem je miejscu opiewa: „Miłosierdzie jego od narodu do narodu!“

*

Różni święci pisarze zgodnie wykładają, że miłosierdzie trzy niejako pojęcia zawiera, mianowicie dobroć, zlitowanie, miłość. Z tych trzech źródeł, jakie wytrysnęły z serca Bożego i otwarte są ponad światem, czerpie ludzkość życie i przestałaby istnieć, gdyby one wyschły. Dobroci Bożej zawdzięcza świat i ludzkość stworzenie, zlitowanie jego zachowuje świat pomimo grzechów i nieprawości, miłość zaś jego niepojęta wylewa się w tej wielkiej Tajemnicy, której bez współdziałania Marji nikt sobie wyobrazić nie może, w Boskiem dziele Wcielenia.

Istotnie stworzenie nieba i ziemi było czystym aktem dobroci Bożej. Czyż bowiem Bóg nieskończony sam sobie nie wystarczał? Czyż niewypowiedziany w Trójcy Najświętszej nie znajdywał najdoskonalszego szczęścia i chwały, których nie mogły powiększyć hołdy tysięcy światów? Czyż potrzebował on ludzi albo Aniołów? Jeśli więc wywołał z nicestwa świat, ziemię i niebo z wszystkimi Aniołami i żyjącemi istotami, to uczynił to, ponieważ chciał, a chciał, bo dobry jest. A kiedy w stworzeniu powstał bunt, kiedy ziemię spowiły ciemności błędów i śmierci, wtedy dobroć zamieniła się w cierpliwość i zmiłowanie. Czyli bogactwy dobrotliwości Pana i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? — woła Apostoł do pogańskiego świata. — Nie

wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie woła?“ (Rzym 2, 4). I tu właśnie bije w oczy łuną prawdziwą, której niepodobna nie dostrzec, ta miłosierna cierpliwość Boga, która człowieka mimo jego grzechów przeprowadza od wrót utraconego raju aż na wierzchołek Golgoty. Ponieważ jest dobry, ponieważ na wieki miłosierdzie jego« (Ps. 118), przeto uświęca Bóg Patrjarchów, zapowiada im Mesjasza, wybiera sobie wśród całego rodzaju ludzkiego małą garstkę, lud żydowski, aby w nim przechować nieskazitelną wiarę w przyszłe odkupienie, dlatego zawiera z nim przymierze, oświeca, kieruje, kruszy okowy niewoli egipskiej, wiedzie przez puszczę do ziemi obiecanej, na Synaju obdarza osobnym Zakonem, rozprasza pomiędzy niewiernemi narodami, siejąc tym sposobem ziarno wiary i nadziei w Mesjasza po całym świecie, zsyła mu Proroków głoszących pokutę i przypominających odkupienie. Ale przedewszystkiem nakoniec, »gdy przyszło wypełnienie czasów«, owa dobroć i cierpliwość przejawi się w najsłodszej a niezrównanej miłości. »Tak Bóg umiłował świat, — zaświadczy później sam Syn Boży, — iż Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny« (Jan 3, 16). Oto miłosierdzie Pańskie od narodu do narodów, które pierwsze pędy puściło tuż przed bramą raju, na tem samem miejscu, gdzie stał srogi archanioł z mieczem ognistym, rozrastało i rozwijało się w wielowiekowej opiece nad ludem żydowskim, rozkwitło zaś w najcudniejszym kwiecie Wcielenia Słowa Bożego!

Wykłada święty Augustyn, że do istoty miłosierdzia należy współcierpienie w cudzej nędzy. Zimnym jak lód kawałem złota, który rzucisz ubogiemu, nie spełniasz miłosierdzia. Łacińskie słowo »misericordia«, oznaczające miłosierdzie, tłumaczą niektórzy jako miserocordare, to jest nędzarzowi oddać serce. Dopiero więc wtedy, gdy biedakowi serce i współczucie okażesz, czyli gdy z nim razem gotów jesteś cierpieć, wtedy stajesz się godnym błogosławieństwa: »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią«. Ale jakże Bóg sam w sobie nieskończenie szczęśliwy i źródło wiekuistego szczęścia dla świętych Aniołów, mógłby cierpieć wespół z człowiekiem? Mądrość i miłość jego rozwiązały tę trudność. Chcąc być miłosiernym i miłosierdzie okazać człowiekowi w najwłaściwszem znaczeniu, wziął na siebie naturę ludzką cierpiętliwą i nie cofnął się przed żadnem cierpieniem, żadnym bólem, żadną dolegliwością, śmierci nawet nie wyjąwszy. O, zakosztował on wszelkich goryczy żywota ludzkiego, począwszy od twardego i zimnego żłóbka z garścią siana w Betleemie aż do żółci i octu, którym go pojono na krzyżu. Tak być musiało, uczy św. Paweł w liście do Żydów (2, 17, 18; 4, 15. 16): »Powinien był we wszystkiem podobnym być braci, aby się stał miłosiernym..., albowiem w czem sam ucierpiał i kuszon był, mocen jest i tym, którzy są kuszeni, dopomóc... Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, któryby się nie mógł ulitować nad krewkościami naszemi, lecz kuszonego we wszystkiem

na podobieństwo prócz grzechu. Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi.«

O, błogosławiony niech będzie Bóg nasz i Władca za to święte miłosierdzie swoje! Cóżby się stało z nami i z całym rodzajem ludzkim, gdyby sprawiedliwości jego nie łagodziło miłosierdzie? Czemuż Bóg po pierwszym grzechu nie strącił od razu na dno piekła całej ludzkości i nie skazał jej jak upadłych aniołów na wieczne męki? Bo jest dobry i na wieki miłosierdzie jego. Czemuż cierpi grzesznika, który po odzyskaniu łaski znowu grzeszy, czemuż na nowo pracuje nad jego nawróceniem, na nowo mu, gdy się nawraca, przebacza i powtarza tak zmiłowania swoje przez długi szereg lat? Bo dobry jest i na wieki miłosierdzie jego! O, człowiecze! Wraź sobie głęboko w serce i w pamięć i z dziękczynnem uwielbieniem powtarzaj przez całe życie to słowo Ducha św.: »Miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości jego« (Tren. 3, 22). A utwierdź je sobie wywodem św. Bonawentury o grzesznikach, którzy po odkupieniu jeszcze grzeszą: »Że wszyscy oni nie zostają pogrążeni przez szatana, że grzesznik żywcem nie wpada do piekła, że go z Korem i Datonem żywcem nie pochłania ziemia, żeśmy nie zostali zniszczeni, to miłosierdzie Pańskie«. Teraz rozumiem i uznaję, że to nie lekka tylko obietnica, lecz uroczysta była przysięga z zaklęciem się na życie swoje, gdy Bóg przez usta Proroka ślubował nam miłosierdzie: »Żyję ja, mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby

się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył« (Ezech. 33, 11).

Tem miłosierdziem wojuje Bóg, że się tak wyrażę, przeciwko każdemu zosobna grzesznikowi, aby go sprowadzić z manowców grzechu na prawą drogę wiecznego przeznaczenia, pomimo wszystkich jego nieprawości kluczem miłosierdzia otwiera mu niebo, które on sam sobie zamknął; z otchłani potępienia chce go wyrwać i doprowadzić do wiecznej szczęśliwości, i to cały rodzaj ludzki, we wszystkich jego członkach, nie wyłączając ostatniego nawet zbrodniarza. Dlatego mówi św. Bonawentura: »Bóg jest miłosierny, gdy daje przebaczenie; miłosierniejszy, gdy przebaczenie ponawia; najmiłosierniejszy, gdy prowadzi do chwały«.

A to miłosierdzie tak wielkie jest i bezbrzeżne, jak wielkie i bezbrzeżne jest morze rozkoszy i szczęścia w niebie, tak wielkie jak posiadanie Boga, tak wielkie jak Bóg sam. »Wielkie jest nad niebiosa — śpiewa Psalmista (104, 5) miłosierdzie twoje!«

I to miłosierdzie jest wieczne. Od wieków przecież przewidział Bóg upadek ludzki i od wieków postanowił zleczyć go swojem miłosierdziem. Bóg wykonuje miłosierdzie nad rodzajem ludzkim począwszy od pierwszego grzechu, spełnionego pod drzewem wiadomości dobrego i złego, poprzez wszystkie czasy, aż do końca świata, miłosierdzie jego wespół ze sprawiedliwością święcić będzie triumfy, a nawet w skutkach swoich trwać będzie przez całą wieczność w niebie. A przeto znowu słusznie głosi Psalmista Pański: »Miłosierdzie Pańskie od wieku i aż do wieku« (Ps. 102, 17).

I dlatego wołam ponownie, a pragnąłbym, aby mój głos słyszan był gdziekolwiek żyje grzeszna dusza ludzka: Człowiecze, na kolanach uwielbiaj codziennie miłosierdzie Boże i za ulubioną modlitwę poczytaj sobie te słowa Jeremiaszowe: »Miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli, bo nie ustały litości jego«. Bo i czyżby trudną miało być dla człowieka rzeczą zdobyć się na takie najszczersze uwielbienie tego miłosierdzia Bożego? Przecież najpowierzchowniejszy nawet rzut oka na naszą przyrodzoną nędzę i słabość, na niedostateczność zupełną sił naszych w dziele zbawienia, na tysiączne przeszkody, które nas z drogi do nieba odwodzą, świadczy nam dowodnie, że nie we własnej mocy ani zasługach, lecz jedynie w miłosierdziu Bożem pokładać możemy nadzieję i ufność wiecznego szczęścia. Jeżeli jest prośba i błaganie nędzarza, które powtórzyć możemy z głębi świadomej swej nicości duszy, to owo wołanie Psalmisty: »Zmiłuj się nade mną, Boże«, — nie według sprawiedliwości, bo po sprawiedliwości zasłużyliśmy tylko na gniew i potępienie, lecz — »według wielkiego miłosierdzia twego« (Ps. 50, 1). A gdy myślimy o tych bratnich duszach, które już pożegnały padoł płaczu, i kiedy dopraszamy się u Boga dla nich wiecznego odpoczynku i światłości wiekuistej, wtedy znając z nauki wiary źródło, skąd spłynąć może na dusze łaska i przebaczenie, modlimy się za przewodem Kościoła w skupieniu: »A dusze wiernych zmarłych« — nie przez sprawiedliwość ani przez świętość ani przez wszechmoc, ale — »przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju wiecznym!«

*

Wielka i wybrana Córa Ojca Przedwiecznego, której danem było, umocnionem i zaostrzonem przez Ducha św. okiem zmierzyć przepastne głębiny tegoż Bożego miłosierdzia, widzieć je na wyżynach, gdzie blaskiem miłosierdzia oblane przed tronem Najwyższego stoją Cherubiny i Serafiny, ale i w otchłaniach czyścowego ognia, skąd miłosierdzia dopraszają się dusze pokutujące, opiewa je natchnionem słowem: »Miłosierdzie jego od narodu do narodów!«

Z jej błogosławionem pieniem uwielbienia łączmy swój głos najpokorniejszy. Któżby się dziwił, że nędzny on i słaby jak kwilenie niemowlęcia, bo płynie z duszy słabej, gardzącej prawie sobą dla nędzy grzechowej. Ale niech to kwilenie przez ufność głęboką nabiera siły i nabrzmiewa i rośnie do potęgi gromów i stanie się jak błagalne wołanie proroków, a tę siłę i potęgę niech zdziała wiara, że tylko miłosierdzie jego może nas ocalić, oraz słodka nadzieja, że miłosierdzie jego ponad wszystkie dzieła jego. Ta tylko wiara i nadzieja mogą grzesznika uchronić od rozpaczy, od piekła, od potępienia!

A gdyśmy słyszeli, że serce swoje daje potrzebującemu ten kto jest miłosiernym, więc z śmiałością dzieci wobec najlepszego ojca wołajmy do niego: »Boże miłosierny, daj nam Serce Swoje! Daj nam to Serce, które litowało się nad upadkiem pierwszego człowieka i cieszyło go zapowiedzią Zbawiciela, — to Serce, które nie chce śmierci grzesznika, lecz tego tylko pragnie, aby się nawrócił i żył — to Serce, które dla pięciu sprawiedliwych w Sodomie zachować chce całe miasto, pożarte przez nieprawość, daj nam Serce ojcowskie, które syna marnotrawnego nie odrzuca, lecz błogosławi, przygarnia,

nowemi obdarza dobrami. Miłosierdzia, Panie, miłosierdzia!«

A Pan odpowie szeptem cichego wietrzyka, spuszczającego się do duszy każdemu z nas: Wszakżeż ja pierwszy, jakobym był potrzebujący, wołałem: »Synu, daj mi serce swoje! Czy dałeś mi to serce, o które prosiłem? Dałem ci przecież, co niebo miało najdroższego, Syna Swojego Jednorodzonego, aby każdy, który weń wierzy, żywot miał wieczny. Aby zaś nie zrażał Boski jego Majestat, chociaż przesłoniony szatą człowieczeństwa, słuchaj, dałem ci cud stworzenia i łaski, Matkę Miłosierdzia, Marję!«

O Panie, miłosierdzie Twoje istotnie ponad wszystkie dzieła Twoje. Wspomnienie Syna Twego i Matki Miłosierdzia przygniata mnie ogromem swoim. Już milknę, bo wobec tego ogromu zamiera mi myśl w głowie a słowo na ustach, i już tylko z Dawidem powtarzam najkorniej: »Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę!« Amen

XXI.

BOJAŹŃ BOŻA.

Treść:

Miłosierdzie Boże a bojaźń. Klucz do skarbnicy, brama do świątyni miłosierdzia. Wola Boża, iż mamy się bać Boga. Bojaźń pospolita, doskonała, najdoskonalsza. Dar Ducha św. Przykłady. Skutki bojaźni Bożej. Nawrócenie grzesznika a bojaźń Boża. Za wzorem Matki Najśw. uczmy się łączyć bojaźń z ufnością.

»Miłosierdzie jego od narodu do narodów, tym którzy go się boją.«

Gdziekolwiek rzucisz okiem w dzieje człowieka i jego stosunku do Boga, czy uwzględniasz cały rodzaj ludzki od czasu, jak wyszedł z utraconego przez grzech raju, czy też śledzić będziesz koleje pojedyńczej tylko jednostki od kolebki aż do grobu, tam widzisz i spotykasz wszędzie niewyczerpane, nie kończące się nigdy miłosierdzie Boże. Ściele się ono pod nogi człowiekowi jak wzorzysty a miękki kobierzec na jego drodze do wiecznego przeznacze-

nia, powtarza się po miljony razy w dziejach każdej duszy i trwa »od narodu do narodów« od zamierzchłych w cieniach przeszłości początków aż po wszystkie wieki. Bóg obiecuje upadłemu Adamowi Mesjasza — czyż to nie miłosierdzie? Tego Mesjasza zsyła po wypełnieniu czasu i każe mu spełnić dzieło odkupienia, — czyż to nie miłosierdzie? Mesjasz zakłada swój Kościół, do niego powołuje wszystkie ludy i każdemu z nas w nim otwiera źródła łaski i zbawienia — czyż to nie miłosierdzie? Goni grzesznika po bezdrożach, ułatwia mu nawrócenie, aby zaś był ktoś, ktoby czuwał nad nim każdej godziny i wypraszał łaski i zmiłowanie, dał mu Matkę miłosierdzia, Marję, — czyż to nie szczyt miłosierdzia?

I zdaje się, że to miłosierdzie nie zna wprost granic, że bezbrzeżniejszem jest od oceanu! Tak, w sobie samo jest ono bez granic, nieskończone jak sam Bóg jest nieskończony. Granice kładzie mu tylko człowiek. Jeżeli się znajdzie taki Faraon, który wobec wyraźnego głosu Bożego śmie powiedzieć: »Któż jest Pan, iżbym miał słuchać jego głosu? Nie znam Pana!...« (Exod. 5, 2) lub naśladowca Lucyfera, który mówi: »Wstąpię na wysokości i podobny będę Najwyższemu... Nie będę służył«, (Izaj. 14, 14) wtedy kończy się miłosierdzie. Oto wytłumaczenie, dlaczego Najśw. Marja Panna, śpiewając w Magnificat »Miłosierdzie jego od narodu do narodów«, dodaje jakoby dla ograniczenia zuchwalstwa i dla przestrogi zbawiennej: »tym którzy go się boją«.

Miłosierdzie Boże a nasza bojaźń Boża — w jakim do siebie zostają stosunku? Chcecie na to odpowiedzi? To pomyślcie, na cóż przydałby się skarbiec przeładowany bezcennemi kosztownościami, gdyby nie było klucza do niego! Otóż kluczem do skarbca miłosierdzia Bożego jest bojaźń Boża. Komuby była pożytkiem najwspanialsza świątynia, gdyby ze wszystkich stron zamurowana nie dawała przystępu do siebie! Otóż do świątyni wspaniałej miłosierdzia Bożego jedna prowadzi brama: bojaźń Boża. »Którzy się Pana boicie — nawołuje Mędrzec Pański, — miejcie nadzieję w nim, a przyjdzie wam w kochanie miłosierdzie« (Ekkl. 2, 9.)

Taka jest wola Boża, iż mamy się bać Boga. »Izraelu, — woła Bóg do ludu wybranego, — czego Pan Bóg twój żąda od ciebie, jedno abyś się bał Pana Boga twego a chodził w drogach jego...“ (Deut. 10, 12). Bo i czyż to możliwe pomyśleć nawet, aby stworzenie nie miało się bać Stwórcy swego, tego, który na proch je zetrzeć i w przepaść nicości wrzucić może!

Lecz nie o taką tylko bojaźń chodzi, która w Bogu widzi zgroźnego władcę, gotowego każdej chwili chłostać i karać. Prawda, że i taka bojaźń, jeżeli płynie z wiary, może uchronić od grzechu i jest według słów Soboru Trydenckiego (s. 14 c. 4) »darem łaski Bożej«. Ale nie jest ona doskonałą. Doskonała bojaźń każe nam się lękać grzechu jako największego złego i jako jedynej przeszkody w osiągnięciu nieba. O, któżby z doświadczenia nie wiedział, jak słuszną jest taka bojaźń! Jacyśmy przecież wszyscy słabi, niestali, leniwi i do złego skłon-

ni, z drugiej strony wrogi nasze liczne, silne, podstępne! Świat zastawia na nas swoje sidła, obiecuje zaszczyty lub życie wygodne i gnuśne albo też grozi swoją niełaską. A już ani wspominać potrzeba o zawistnym na powołanie nasze szatanie, o którym to św. Piotr. pisze, że jako lew ryczący krąży około nas, aby nas pożreć! (I Piotr 5, 8.) Czyż tedy nie trzebaby być ślepym na otaczające nas niebezpieczeństwa, by nie lękać się każdej godziny, która nas na sąd postawić lub piekło przed nami otworzyć może?

Najdoskonalszą jednak jest ta bojaźń, która każe się korzyć przed Bogiem głęboko jako przed Panem Najwyższym i przejmować się czcią i świętą trwogą wobec Majestatu Bożego a lękać się grzechu tylko dlatego, że on jest obrazą Najświętszego, Najlepszego Ojca. Rózgi i bicza w ręku pana boi się i niewolnik, ach, nawet pies nierozumny, dobry syn drży na samą myśl o boleści, którąby sprawić mógł ojcowskiemu sercu. My nie jesteśmy niewolnikami, lecz mamy być najczulszymi synami Ojca, który jest w niebiesiech. A przeto nie bojaźń niewolnicza, lecz synowska bojaźń Boża ma być naszą ozdobą.

Jest przecież pomiędzy siedmiu darami Ducha św., które zdobią duszę uświęconą, jeden, tak wpływający na wolę, tak nią kierujący, aby jako najstraszniejszego nieszczęścia lękała się każdego grzechu, nawet powszedniego. To dar bojaźni, za pomocą którego Duch św. czyni duszę chętną i posłuszną dla wszystkich natchnień Bożych. Taką też bojaźń nazywa tenże Duch św. »początkiem mądrości«, a nawet powiada o niej: »Nic nie jest lepszego jako bojaźń Boża« (Eccli. 23, 37). Stąd św. Franciszek Salezy wyznawał zasadę, że kochać Boga

z bojaźni znaczy zaprawiać pokarm żółcią a napój octem, bać się go zaś z miłości jest to słodzić piołun cukrem. Taką bojaźnią kierowali się w życiu swojem Święci Pańscy, którzy choćby cieniem grzechu lękali się obrazić Boga i gotowi byli raczej umrzeć aniżeli przekroczyć jego przykazanie.

Święta Marja Magdalena de Pazzis, Karmelitanka, gotowa była iść na męki piekielne, — tak mówiła — gdyby przez to mogła sprawić, iżby nigdy nie była obraziła Boga najdrobniejszym nawet grzechem. Taka była jej dziecięca bojaźń Boża, że na wspomnienie grzechu śmiertelnego nie mogła powstrzymać okrzyku zgrozy, a na kilka dni przed śmiercią rzekła do otaczających ją Sióstr: »Umieram, a jeszcze wydaje mi się niezrozumiałą rzeczą, jak może stworzenie obrazić swojego Stwórcę i najlepszego Ojca umyślnie grzechem ciężkim.«

Wierzę przeto i rozumiem, co tylekroć stwierdza Duch św., że kto się Boga boi, ten jest mu miłym i wzamian odbiera od niego liczne dary i dobrodziejstwa. Słuchajcie jak Psalmista wychwala męża, bojącego się Boga: »Błogosławiony mąż, który się boi Pana... możne na ziemi będzie nasienie jego... sława i bogactwa w domu jego, a sprawiedliwość jego trwa na wieki« (Ps. 111, 1—3). Wierzę i rozumiem, że człowiek bojący się Boga z tej bojaźni czerpie niewzruszony spokój duszy nawet w obliczu sądu Bożego. Stąd ta słodycz rozlana na twarzach Świętych Pańskich w chwili, gdy dusza ich okrutnie pasowała się ze śmiercią: już się nie bali stanąć przed Bogiem i Sędzią, bo przez całe życie tak się lękali, jakby każdego przed nim stanąć

mieli dnia. Wierzę i rozumiem, że święta bojaźń Boża jest bramą do świątnicy a kluczem do skarbnicy miłosierdzia Bożego.

Wysławiając miłosierdzie Boże dla tych, »którzy go się boją«, wskazuje Najświętsza Marja Panna na miłosierdzie, objawiające się na różnych stopniach drabiny, po której człowiek z głębokości upadku wspina się aż na wyżyny łaski i chwały. Po jakich to stopniach posuwa się dzieło usprawiedliwienia? Grzesznik, oświecony i pobudzony łaską Bożą najpierw musi wierzyć, co Bóg objawił, mianowicie zaś, że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który karze za przeniewierstwa, i że przez Jezusa Chrystusa dostąpić możemy usprawiedliwienia. Z wiary tej w sprawiedliwość Bożą płynie bojaźń i słuszny lęk. Poza sprawiedliwością jednak ta sama wiara wskazuje grzesznikowi miłosierdzie Boże i dlatego rodzi się żal i postanowienie jak u marnotrawnego syna: »Wstanę i pójdę do ojca«. W tym łańcuchu zatem afektów, które prowadzą do otrzymania łaski i pojednania się z Bogiem, widzimy, jak ważnem ogniwem jest bojaźń Boża. Bojaźnią tknięci czynili pokutę Niniwici, a całe dzieło nawrócenia grzesznika nie mogłoby dojść do skutku bez bojaźni. Dla tych tylko, którzy ją mają, roztwierają się ramiona miłosierdzia Bożego. Pięknie powiada św. Augustyn: »Miłosierdzie Boże uprzedza tych, którzy nie chcą, aby chcieli, i towarzyszy tym, którzy chcą, aby nie chcieli bezowocnie«. Zaczyna się od oświecenia i dobrych natchnień, od pobudki i zachęty do wiary i pokuty, pracuje i działa dalej w usprawiedliwieniu i uświęceniu, a dopełnia się w wytrwaniu człowieka w łasce i uwieńczeniu go chwałą niebieską. Na wszystkich tych stop-

niach wielkie, niewymowne jest miłosierdzie Boże, które nie spoczywa, dopóki grzesznika oczyszczonego, uświęconego, usprawiedliwionego, przyobleczonego w godową szatę miłości, a ozdobionego drogiemi kamieniami darów Ducha św. z królestwa łaski na ziemi nie przeprowadzi do królestwa chwały w niebie. Ale służebnicą tego miłosierdzia, która towarzyszy człowiekowi z padołów nędzy grzechowej aż na szczyty łaski i chwały, to bojaźń Boża.

*

»Miłosierdzie jego od narodu do narodów tym, którzy go się boją!«

Najświętsza Panna, która te słowa wyśpiewała, otrzymała całą pełność łaski, a z nią wszystkie cnoty wlane i wszystkie dary Ducha św. Posiadała ona przeto także jeden z najpiękniejszych Ducha św. darów, dar bojaźni Bożej. I jak jest wzorem każdej cnoty, tak też wpatrywać się w nią możemy jako we wzór świętej bojaźni. Jakkolwiek będąc niepokalaną w poczęciu, wolną była od wszelkich słabości, które z grzechu się rodzą, strzeże jednak troskliwie skarbu łaski, czuwa bacznie nad sobą i lęka się świata. Żadne nie groziło jej niebezpieczeństwo grzechu, a jednak ciągle oddana modlitwie, umartwieniu i pracy. Jako trzechletnie dziecko zamyka się w świątyni, później kocha się w samotnem milczeniu, unika zgiełku świata a w chwili Zwiastowania trwoży się na sam widok Anioła, lękając się, by snać nie popaść w jakie sidło. Takie to drogi wskazuje nam prawdziwa, święta bojaźń Boża.

Niechaj bojaźń i lęk strzeże nas od upadku, ale nie tak, by nas tylko pamięć o ogniu piekielnym przerażała a tem samem wstrzymywała od złego,

lecz tak, aby serce kochające Boga drżało na samą myśl o boleści, jaką grzech wyrządza sercu Boga, najlepszego i najmiłościwszego Ojca.

Ale lękając się, stójmy według rady św. Bernarda ustawicznie pod krzyżem i całujmy obie stopy Zbawiciela; jedna wyobraża miłosierdzie, a z niej płynie błoga ufność, druga sprawiedliwość, a z niej tryska, święta bojaźń. Nie zapominajmy jednak, że pod krzyżem, przy nas, stoi Marja, Matka Miłosierdzia. Skruszeni lękiem sprawiedliwości, myślą o sądzie, trwogą o wieczność, tem usilniej pod jej płaszcz się tulmy.

Marjo, ucz nas bojaźni Bożej — Marjo, wyproś miłosierdzie! Amen.

XXII.

MATKA MIŁOSIERDZIA.

Antyfona: Salve Regina.

Treść:

Miłosierdzie czyni Bóg ludziom przez Marję. — Jezus Chrystus jedynym naszym pośrednikiem u Ojca. Ale i on jest Bogiem. Potrzeba pośrednictwa do Syna. Matka Miłosierdzia, bo Pomocniczka Jezusa w dziele Odkupienia. Wola Chrystusa. Nabożeństwo do Matki Boskiej rękojmią zbawienia. Niewiasta z Thekui obrazem Matki Miłosierdzia. Św. Bernard o miłosierdziu Marji. Nawrócenie za przyczyną Matki Bożej. Legenda o pierwszym Murzynie, przychodzącym do nieba. Przyczynie Marji zawdzięcza nawrócenie dobry łotr. Marja Egipcjanka. I dla nas w jej przyczynie nadzieja!

»Miłosierdzie jego od narodu do narodów«.

Nastrojona przez Ducha świętego lutnia wygrała już i wyśpiewała natchnionemi słowy Magnificat wielkość tego, który sam siebie nazywa »Bogiem miłosierdzia i wszelkiej pociechy«.

Niech będzie błogosławione to miłosierdzie Boże! Żadna doskonałość Boża tak jak ono nie pociąga ku Bogu mnie grzesznego. Moc i potęga Boża przestrasza mnie jak Żydów u stóp Synaju, świętość mnie zawstydza, dobroć upokarza, na myśl o sprawiedliwości truchleje moja siła i budzi się we mnie wątpliwość, czy sprostam zadaniom postawionym mi na drodze do nieba. Jedyne miłosierdzie Boże współczuje niejako z moją nędzą, lituje się nad moją słabością, po grzechu nie odtrąca mnie na wieki, dźwiga z upadku, krzepi łaską, dodaje otuchy, zapewnia wytrwanie i wieńczy wreszcie koroną chwały. Miłosierdzie to obejmuje nie tylko jednostki, ale ogarnia wszystkie narody i sięga po wszystkie wieki. I dlatego słyszeliśmy pienia Bogarodzicy: »Miłosierdzie jego od narodu do narodów.«

Nucąc swój hymn Magnificat okazała się Najświętsza Marja Panna prawdziwą prorokinią. Wygłosiła bowiem cudowne proroctwo: »Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody«, — proroctwo, które dziwnie się spełnia po wszystkie czasy w oczach wierzących zarówno jak niedowiarków. Jako prorokini widziała ona w dalekiej przyszłości nie tylko pokłon całego rodzaju ludzkiego przed Królową Aniołów i ludzi, ale także pełen ufności bieg wszystkich pokoleń do serca matki, którą za przewodem Kościoła prześlicznie zwać będą Matką Miłosierdzia. Wielbi ona przeto i to miłosierdzie, które Bóg światu wyświadcza za jej pośrednictwem: I nie mniejsza wcale jej chwała jako Matki Miłosierdzia, rozdzielającej pomiędzy swoje dzieci skarby łask odkupienia, aniżeli jej chwała jako Królowej nieba i ziemi.

*

Jako katolicy posądzani często przez postronnych heretyków, jakobyśmy nie doceniali wartości ofiary przebłagalnej Pana Jezusa, przez którą nas pojednał z zagniewanym Majestatem Bożym, przypomnijmy sobie żywo i utwierdźmy to w sercu i w uczuciu, że jedynie ofiara na krzyżu spełniona ma moc przebłagania Boga i że niemasz odpuszczenia grzechów jedno przez Jezusa Chrystusa, Odkupiciela i Pana naszego. Wyznajemy tę samą wiarę, którą wyraził Jan św. w słowach: »Jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a on jest ubłaganiem za grzechy nasze«. (I. Jan 2, 1.) Ale jakże nam zbliżyć się do niego i zjednać sobie jego pośrednictwo, skoro wspomnimy sobie, żeśmy tak często zaparli się go z Piotrem, sprzedali nędznie z Judaszem, biczowali z pospólstwem żydowskiem, a nawet krzyżowali grzechami w sercach swoich, jak dzicy oprawcy krzyżowali go na Kalwarji! Prawda, że Jezus Chrystus to nasz Zbawiciel, Pośrednik między nami a Bogiem. Ale czyż nie jest on równocześnie tym, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, naszym Sędzią? Prawda, że jest on człowiekiem znającym nasze słabości, ach, tak bardzo okazał się człowiekiem, gdy kwilił niemowlęciem w żłóbku lub jako robak zdeptany cierpiał na krzyżu! Ale czyż w chwilach największego wyniszczenia swego nie objawił także swojego Bóstwa? Czyż nad słabem Dzieciątkiem betleemskiem nie otworzyły się niebiosa i nie zabrzmiały chóry anielskie? A na Golgocie, czy nie gasło słońce i gwiazdy a ziemia nie pękała, cierpiąc wraz z Stwórcą swoim? Nic przeto dziwnego, że nam strach zbliżyć się do tego Pośrednika i że raczej

szuka człowiek nowego pośrednictwa. I któż się postawi między grzesznikiem a Najświętszym Panem? Któż Sędziego zamieni nam w Przyczyńcę, a Mściciela w Boga łaski i przebaczenia? Kto? Matka Miłosierdzia, ta, do której śpiewamy rzewnie w naszej pieśni kościelnej: »Witaj, Królowo, Matko litości, Nasza nadziejo, życie, słodkości!« Ona będzie naszą Pośredniczką do Pośrednika, nie pogromczynią, lecz ucieczką, nie mścicielką, lecz Matką!

Niczem przeto nie uszczuplamy tu ważności pośrednictwa Pana Jezusa ani nie obniżamy mocy i skuteczności jego zasług. Oczywista rzecz, ktoby stracił wiarę w zbawcze zasługi Jezusa Chrystusa, dla tego i śmierć Syna Bożego byłaby daremną. Ale nie uroni tej wiary, kto w sercu ma chociażby iskierkę nabożeństwa do Najśw. Panny, Matki Chrystusowej, Ucieczki grzeszników, miłosiernej Pośredniczki u Syna, a nie uroni właśnie dlatego, iż jego nabożeństwo, jego ufność w Marję buduje się na tem przekonaniu, że Odkupienia dokonał własną ofiarą Chrystus Pan, ale że ona była Pomocniczką w dziele odkupienia, że z niej wziął Zbawiciel ciało i krew, którą dzieła pojednania nas z Bogiem dopełnił.

Nie tylko, że zbawcza działalność Matki Miłosierdzia nie jest sprzeczną z wolą Chrystusa Pana, lecz przeciwnie jest ona tej woli wynikiem. Na cóż byłby ją ogłaszał z krzyża Matką wszystkich ludzi? Czyż nie na to, aby serce jej w równej mierze ogarniało tak sprawiedliwych jak grzeszników i stało się podobnem do tego słoneczka, które i dobrym przyświeca i złym?

Tem się tłumaczy stwierdzona nieomylnie prawda, na mocy wiekowego doświadczenia, iż dusze najbardziej zbrodnicze i występne, wracają do Bo-

ga, skoro zdołały zachować nabożeństwo do Matki Boskiej. Dopóki ta gwiazdka nie zgasła na błękicie duszy, nie zginęła nadzieja zbawienia. Jakiś medalik, noszony na piersi, jakiś szkaplerz lub różaniec, z którym trudno się było rozstać, jakieś Zdrowaś odmawiane niby to z przyzwyczajenia codziennie, nawet w dniach niedowiarstwa lub orgji rozpusty, sprowadza często cudownym, niewyjaśnionym sposobem nawrócenie. Ile to razy Matka Najświętsza ożywiła wiarę, tchnęła w duszę pragnienie Boga, wstrząsnęła serce lękiem sądów Bożych i rzuciła grzesznika do stóp trybunału pokuty!

Gdy Absalom, syn Dawida, zamordował brata swego Amnona, a zląkłszy się słusznego gniewu ojca, uciekł przed nim do ziemi Gessur, stanęła przed obrażonym królem pewna niewiasta mądra, padła przed nim na ziemię i rzekła: »Ratuj mnie, królu. Ach, jestem ja niewiasta wdowa, a służebnica twoja, miałam dwóch synów, którzy zwadzili się z sobą i jeden drugiego zranił i zabił. A oto powstawszy wszystka rodzina przeciw służebnicy twojej, mówi: Wydaj tego, który zabił brata swego, że go zabijemy wzamian za życie brata jego. I chcą zgasić iskierkę moją, która została... I rzekł król: »Żywie Pan, że nie spadnie włos syna twego na ziemię«. Owa niewiasta dlatego taki wstęp uczyniła, aby prosić o przebaczenie dla Absaloma. Istotnie, Dawid ubłagany słowami mądrej pośredniczki, przebaczył i pozwolił na powrót syna z wygnania.

Śliczny to obraz Najśw. Panny, która jak owa niewiasta z Thekui ciągle się wstawia za światem buntowniczym, za człowiekiem występnym, co zabił brata swego i dlatego wygnany zo-

stał z niebieskiego Jeruzalem. »Królu i Panie mój, — mówi ona do Boga, — syn mój, człowiek, ukrzyżował innego syna mego, Jezusa, i słusznie przeto rzuciłeś nań wyrok wygnania i śmierci. Ale przecież to także mój syn, niedobry, niewdzięczny, ale zawsze syn, a jakżeby matka mogła być obojętna na los dziecięcia wnętrzności swoich! Więc przez wzgląd na moją boleść nie karz winowajcy i daj czas do upamiętania i nawrócenia!« A skoro Dawid wzruszył się prośbą obcej niewiasty, nie miałby Bóg wysłuchać błagania najbardziej umiłowanej i wybranej od wieków Istoty?!

O, serce Boże nie oprze się prośbie Marji, którą Ojcowie nazwali »modlącą się wszechmocą« — taki przemożny jej wpływ u Boga! Niechaj to za mnie powie po swojemu wielki miłośnik Marji święty Bernard, ten który umarł jako skromny zakonnik, opat w Clairvaux w roku 1153, ale taką posiadał powagę, że osadzał papieży na stolicy, upokarzał pyszne pany, podbijał słowem swojem ludy, kierował soborami i królestwami, natomiast odtrącał z niewzruszoną stanowczością biskupstwa i wszelkie godności kościelne, jednem tylko chcąc być bogatym i możnym, czcią i wysławianiem Marji. Ten olbrzym świętości między świętymi pustelnikami i książę wymowy ku chwale Bogarodzicy, tak się w jednem ze swoich kazań wyraża o potężnej a miłosiernej jej przyczynie: »Panuje ona od morza do morza, od morza grzechu aż do morza miłosierdzia i pokuty, od morza winy aż do morza łaski. Tak, kogokolwiek miotają fale tego świata, niechaj nie odwraca oblicza od jaśniejącej na niebie gwiazdy, Marji. Gdy go pochwycą fale namiętności, gdy grożą mu pochłonięciem, niech spogląda na tę gwiaz-

dę, niech wzywa Marji. Poczuje, iż schwyci go ręka, która go podniesie, podtrzyma, wyrwie z niebezpieczeństwa i na brzeg morski schroni. Albowiem Marja włada od morza aż do morza, od morza łaski aż do morza chwały!«

Korzysta Marja z tej władzy. Stąd ta nieprzebrana liczba grzeszników nawróconych do Boga i cnoty jej potężnym a słodkim wpływem! Stąd te tysiące nawróceń przedziwnych, głośnych i cichych, jawnych i ukrytych, jakie się spełniają w łonie katolickiego Kościoła za sprawą Bogarodzicy! Stąd te błogie spowiedzie generalne, porządkujące nieraz całe lata życia w świętokradztwach, a odprawione na miejscach cudownych Matki Boskiej; konfesjonały w Częstochowie, w Lourdes, Loretto, ale i w naszej Dąbrówce, Górce Duchownej, Starejwsi, Kalwarji, mogłyby cuda o tem opowiadać. »Skąd ci to przyszło, — spyta nieraz spowiednik, — żeby tak daleko, aż dotąd przychodzić do spowiedzi?« »Matka Boska mnie tu sprowadziła«, — odpowie pokutnik, — nie dała zmiru, aż się nie wybrałem, by wyspowiadać się z całego życia.«

Czytałem gdzieś dziwną w dziecięcej swej prostocie legendę, opowiadającą, jak dostał się do nieba pierwszy Murzyn. Stanąwszy u furty niebieskiego raju, zapukał do niej śmiało, domagając się wejścia. Niebawem też usłyszał, jak święty Piotr włożył klucz do zamku, przekręcił go i uchylił nieco bramę. Ale przeraził się, zobaczywszy czarnego jak smoła Murzynka, i czem prędzej drzwi zatrzasnął. A on, biedny czarny Murzyn co miał zrobić? Usiadł tuż pod bramą i począł gorzko płakać! Wszakżeż zapowiadali mu i braciom jego pierwsi misjonarze chrze-

ścijańscy, którzy nawracali Murzynów, święty Tomasz i święty Mateusz, że niebo dla nich także otwarte. Usłyszała głośny jego płacz Królowa Nieba, która wyjrzała właśnie okienkiem z pałacu niebieskiego. Dobrotliwie zapytała, czemuby płakał. A on wśród łkania opowiedział, co się stało i prosił świętą Panią, aby mu przecież bramę otworzyć kazała. »Nad tą bramą«, — brzmiała odpowiedź, — »nie mam żadnej władzy. Ale obejdź dokoła, a znajdziesz po drugiej stronie muru niebieskiego ukrytą małą furtkę, tam zapukaj, a ja ci otworzę«. Jak na skrzydłach pobiegł Murzynek na wskazane miejsce, zastukał, furtka się otworzyła, i już leżał on u stóp Królowej Niebios, łkając z wdzięczności.

Dziecinna to prawie legenda. Ale jej znaczenie jakże przystępne dla wierzącej duszy! Któż się tam dziwił staremu klucznikowi, iż się tak przeraził czarnego straszydła. Że bramę zatrzasnął, to także w porządku. Ale ta łaskawość Królowej i Pani Nieba, ten jej święty i dobrotliwy podstęp, i ta śliczna, miłosierna furtka ukryta!

Tak, dopóki grzesznik przy siłach a gwar świata i szał zmysłów zagłusza głos sumienia albo dopóki tkwiąc w szponach pychy nie zna Boga i sądu, dopóty nie myśli, czy znajdzie się dla brzydkiego Murzyna, jaka ukryta furtka do nieba. Ale przyjdzie godzina osamotnienia, w której dusza jego wydawać mu się będzie brzydszą niż najczarniejszy Murzyn; czuć będzie na rękach kajdany i kamienie młyńskie u szyi, ciągnące go na dno przepaści piekielnej. Mówić mu wtedy o pokucie i nawróceniu? o spowiedzi i sądzie? Rozśmieje się szyderczo, jeżeli będzie się mógł jeszcze zdobyć na śmiech i powie wam:

»Co? Tyle grzechów, takie góry zbrodni i występków, takie morze sprosności? I ja mam śmieć pomyśleć o miłosierdziu Bożem? I rozpacz beznadziejna położy się jak brytan u drzwi jego duszy, broniąc przystępu nadziei ufności.

A jednak co się dzieje? Minie dni, miesięcy albo może lat kilku szereg, i oto ci, o których zbawieniu własny Stróż-Anioł mógł zwątpić, znaleźli się w niebie! O szczęśliwcy! Któż was do raju wprowadził? — To Ona swoje miłosierne oczy zwróciła na nas, Ona — Matka Miłosierdzia! Już było tak daleko, że jej Syn sprawiedliwy mówił: »Zranię i zabiję!« A ona, Matka Miłosierdzia, odpowiedziała: »Ożywię i uleczę!«

*

Co za otucha wstępuje w serce moje, zbrukane tylu nieprawościami, a spopielone ogniem tylu namiętności! Wielki ze mnie grzesznik i tak często przybijałem do krzyża grzechami swojemi Syna Marji! Ale mimo to, a raczej właśnie dlatego prosić będę i błagać i wołać z tem większą ufnością: O Marjo, miłosierdzia.

Dyzmas, łotr na krzyżu, wtedy dopiero staje się męczennikiem, gdy obok jego krzyża stanęła Marja i modliła się za niego. Rozpustna Marja Egipcjanka, gdy ciekawością zdjęta chciała oglądać drzewo Krzyża św., mocą Bożą odtrąconą została od progu świątyni; dopiero gdy pełna zawstydzenia i trwogi zwróciła się do Najśw. Matki, której obraz był w przedsionku, otrzymała tę łaskę, iż mogła wnijść i ucałować Drzewo święte, poczem zaraz nawrócona, rozdawszy wszystko między ubogich, poszła na pustynię i stała się świętym wzorem pokutujących.

Więc i za nami kołataj, Marjo, do Najśw. Serca Syna Twojego. Bądź nam Matką Miłosierdzia!

O Pośredniczko, rzuć Twe wejrzenie,
Łaskawe na nas przyjmij westchnienie!

Oddalaj kary, strzeż od zatwardziałości, wypraszaj łaski żalu i szczerej pokuty, a nadewszystko uczyń to, co jest ostatecznym kresem miłosierdzia:

»Pokaż nam, Matko, Twojego Syna
W górnej krainie! — Salve Regina!« Amen.

XXIII.

RAMIĘ BOŻE.

Treść:

Uwielbienia godny Bóg w miłosierdziu swojem, ale i w mocy ramienia swego. — Różne stopnie mocy Bożej. Najwyższy to Wcielenie Słowa. »Bóg-Człowiek« i »Matka-Dziewica«. Słowa Bedy: »Ramię to Syn Boży? Czego dokonał Wcielony Syn Boży? Wykup z niewoli szatana. Rządy świata przez Syna Bożego. Ramię Boże kruszy złe moce świata. — I my przez łaskę stajemy się ramieniem Bożem. Droga do mocy Bożej to pokora.

»Uczynił moc w ramieniu swojem«...

»Miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia«, śpiewa królewski wieszcz Dawid. »Miłosierdzie jego od narodu do narodów«, powtarza i potwierdza w proroczym swoim śpiewie Magnificat najdostojniejsza córa tegoż króla, Święta Bogarodzica. A przed oczami natchnionego jej ducha unosiły się wówczas niewątpliwie obrazy dzieł Bożych, w których objawiła się do-

broć, świętość, miłosierdzie Najwyższego, tych dzieł, których celem było ocalenie i zbawienie całego rodzaju ludzkiego a w których ona powołana była do współdziałania.

O, wielki, niepojęty, nieogarniony jest Pan w sprawach świętego miłosierdzia swego!

Ale nie mniejszy i nie mniej uwielbienia godzien jest on wtedy, gdy ukazuje sprawiedliwość swoją, równie święty wtedy, gdy promienieje łaskawością, jak wtedy, gdy łyska gniewem i ciska pioruny swoich kar. Dumnego i zuchwałego Faraona, jego wozy i jeźdźców pogrąża Pan w nurtach czerwonego morza. Ale oto co mówi, gdy ten wyrok sprawiedliwości wykonuje: »I uwielbion będę w Faraonie i we wszystkiem wojsku jego i w woziech i w jezdnych jego. I wiedzieć będą Egipcjanie, żem ja jest Pan, gdy będę uwielbion w Faraonie i we wszystkiem wojsku jego i w woziech i w jezdnych jego« (Exod. 14, 17, 18).

Tę chwałę Bożą, objawiającą się w mocy i karach na grzesznika, opiewa Marja, mówiąc: »Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pyszne myśli serca ich; złożył mocarze z stolicy a podwyższył niskie«.

Całe dzieje świata, od początku do końca, od poskromienia anielskiego buntu na wysokościach aż do ostatniego triumfu Chrystusa na ziemi, ujęte są w tych proroczych słowach Marji.

A narzędziem, którem Pan wojował z dumnymi mocarzami, aż »położył nieprzyjacioły podnóżkiem nóg swoich« (Ps. 109, 1), to

ramię jego. »Uczynił moc w ramieniu swojem...«

Co ono oznacza i jaka jest ta opiewana w Magnificat moc ramienia jego?

*

O Bogu i jego doskonałościach my ludzie nie umiemy mówić inaczej jak tylko biorąc obrazy i porównania z rzeczy ludzkich. To też wysławiając moc Bożą i chcąc nam stawić przed oczy różne tej mocy stopnie, używa i Pismo św. często obrazu palców, ręki lub ramienia. Palce Boże zawiesiły ziemię w przestworzach, dziełem palców Bożych nazywa Psalmista niebiosa (Ps. 8, 4); »ręce twoje uczyniły i utworzyły mnie«, wyznaje Job. (10, 8). Ale obrazem najwyższej mocy Bożej to wysiłek ramienia. Dlatego wielbiąc cud wszechmocy Bożej w Tajemnicy Wcielenia Słowa i w tego dzieła skutkach, używa Najśw. Panna słów: »Uczynił moc w ramieniu swojem«. Wywołanie świata z nicości i wskazanie mu dróg wśród ciał niebieskich, to tylko objaw siły palców Bożych; stworzenie króla przyrody, człowieka, to czyn ręki Bożej; ale Tajemnica Wcielenia, przygotowanie jej przez Niepokalane Poczęcie Marji, niewypowiedziane ludzkim językiem zjednoczenie Boskiej i ludzkiej natury w Boskiej Osobie Jezusa Chrystusa, całe Odkupienie, dokonane męką i śmiercią Boga-Człowieka, cudowna przemiana porządków Bożych i ludzkich przez tajemnicę krzyża, panowanie Wcielonego Słowa w Kościele katolickim po wszystkie wieki, pogrom nieprzyjaciół królestwa Bożego i triumf Prawdy i Sprawiedliwości na sądzie Bożym, to zaprawdę »moc ramienia« Bożego.

Przepastnie głęboka to tajemnica i żaden język ani ludzki ani anielski, obfitością słów należycie jej nie opisze ani nie wyczerpie. A przeto nie powtarzajmy już, co nam prawią Ojcowie i potężni myśliciele chrześcijańscy o wielkości tej mocy Bożej we Wcieleniu. Za wszystkich niechaj nam na tem miejscu starczy Augustyn święty, który w kazaniu na Boże Narodzenie w takich zachwyconych słowach głosi tę moc ramienia Bożego: »O dziwy, o tajemnice, o cuda, zamieniają się tu wszystkie prawa natury, w człowieku Bóg nam się rodzi, dziewica poczyna bez męża, Słowo ją Boże poślubia i matką czyni, matką dziewiczą, nienaruszoną. O cudowne, niezbadane zespolenie, nowy, niesłychany stosunek! Bóg, który był i jest Stwórcą, stworzeniem się staje, niezmierzony ogarnionym, bogaty i bogaczów stanowiący ubogim, niecielesny obleczon ciałem, niewidomy widzialnym, nieujęty dotykalnym, niedościgniony, nieobjęty, którego niebiosa i ziemia błogosławiąc ogarnąć nie mogą, w ciasnym żłóbku złożony«.

A te zachwyty, które czarowały św. Augustyna, zapatrzonego w Tajemnicę Narodzin Boskiego Dzieciątka, w równej mierze odnoszą się do tej, bez której nie było możliwem w planie przez Boga podjętym wykonanie Odkupienia. Czy możecie sobie wyobrazić skojarzenie Bóstwa i człowieczeństwa w jednej Osobie, która straszliwe ale i wdzięczne nosić będzie miano »B o g a - C z ł o w i e k a«, bez przyczynienia się niewiasty-matki? Więc oto macie drugie miano, które tak samo jak »Bóg-Człowiek« jest wyobrażeniem i streszczeniem najwyższej mocy Bożej, tem mianem to: »M a t k a - D z i e w i c a«. Dwa pojęcia, które z natury wyłączają się wza-

jemnie, macierzyństwo i dziewictwo, w osobie Najświętszej Panny cudem mocy Bożej najwspanialej się kojarzą. A przeto może ona i z tego względu słusznie śpiewać: »Uczynił moc w ramieniu swojem«.

Ale nie tylko w sposobie wykonania planu Odkupienia przez Wcielenie Słowa należy upatrywać ramię Boże. Co więcej, sam Najświętszy Owoc tej Tajemnicy Wcielenia jest Mocą Bożą. Słuchajcie, jak mistrz Czcigodny Beda wyjaśnia ten wiersz Magnificat: »Ramię jest Syn Boży«. Tak nazwał go już w zamierzchłych wiekach prorok Izajasz, gdy mając na myśli przyszłego Mesjasza, pytał: »Ramię Pańskie komu jest objawione?« (53, 1). A święty Paweł ułatwia nam to zrozumienie, gdy przepowiadając Chrystusa ukrzyżowanego, który Żydom jest zgorszeniem a Grekom głupstwem, mianuje tegoż Chrystusa wyraźnie »mocą Bożą« (I Kor. 1, 24).

I oto wcielony Syn Boży okazuje się istotnie tą nieopisaną wprost »mocą Bożą«. Czegoż on przyjściem swojem na świat nie dokonał? »Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty... aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił...« Taką wiarę w »moc Bożą« wyznaje św. Paweł (Galat. 4, 5). A my, czy my pojmujemy i ogarniamy, co za bezmiar »mocy Bożej« tkwi w tem jednem słowie: »aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił«?! Ten wykup znaczy najpierw wyrwanie ludzi z bałwochwalstwa i służby szatana, a wzniesienie rąk ludzkich, skrwawionych bałwochwalczemi ofiarami,

ku wspólnemu Ojcu a prawdziwemu Bogu w niebie. Ten wykup to złamanie pychy, srogiego i mściwego tyrana, który cały rodzaj ludzki trzymał w niewoli i nie pozwalał mu zbliżyć się do Boga. Ten wykup, słowem, to skruszenie i zdeptanie wroga, który pokonawszy pierwszych rodziców naszych, zawładnął całą przyrodą i panował nad nią z piekielnem iście okrucieństwem. Ten wykup wreszcie to jakby drugie, nowe, wyższe stworzenie całego świata i człowieka!

To wszystko uczynił Bóg Nieskończony przez Boga-Człowieka, przez »moc ramienia swego«. Tak jak Bóg Ojciec stworzył świat i wszystko co na nim jest, przez Syna swego, jako napisano jest na początku ewangelji św. Jana: »Wszystko przez Słowo się stało a bez niego nic się nie stało co się stało«, tak też chciał przez tegoż Syna swego świat prowadzić i rządzić. A gdyby rządom jego przeciwstawiała się moc i złość ludzka, chcąc pokrzyżować jego odwieczne plany, wtedy znowu mocą swojego ramienia, to znaczy przez tegoż Syna swego, Boga-Człowieka, skruszy złych jak garnek gliniany. O tej to właśnie mocy ramienia Bożego prorokował Psalmista: »Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. (I mówili:) Potargajmy związki ich i zrzućmy z siebie jarzmo ich. Który mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie. Tedy będzie mówił do nich w gniewie swoim i w zapalczywości swej potrwoży

je. (I Chrystus mówi:) A jam jest postawion królem od niego nad Syonem górą świętą jego, opowiadając przykazanie jego. Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził. Żądaj odemnie, a dam ci pogany dziedzictwo twoje a osiadłość twą kraje ziemie. A teraz królowie rozumiejcie: ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię. Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem. Chwyćcie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan, i nie poginęliście z drogi sprawiedliwej« (Ps. 2, 2—13).

Królowie, książęta, sędziowie nie zrozumieli tego wołania, nie imali się nauki Bożej, lecz podnosili się często zuchwale przeciwko Panu i przeciwko Chrystusowi jego, przeciwko Kościołowi. I dlatego odbywał się nad nimi tak często sąd Boży: Pan rozbijał ich jak naczynie gliniane. Taki był los najwyższej Rady żydowskiej, Piłatów, Herodów, Neronów, prześladowców Kościoła we wszystkich wiekach. Przepadła ich pamięć, wiatr rozwiał ich prochy, a na ich popiołach i na pogruchotanych ich tronach stoi Kościół, który oni zgładzić chcieli z powierzchni ziemi.

A nie zatrzymuje się ta moc ramienia Bożego przed żadną potęgą ni wielkością tego świata. Gdy dopełni się miara nieprawości a zacznie działać sprawiedliwie ramię Boga i gniew jego powieje po ziemi, wtedy łamią się jak trzcina najpotężniejsze dęby, wtedy chwieją się najstarsze stolice monar-

chów, a korony ich tarzają się w błocie ulicznem lub stają się igraszką motłochu, wtedy w perzynę obracają się kwitnące sioła i miasta, wtedy miljony muszą kłaść życie i zdrowie w ofierze, wtedy zalewa ludzkość całą potop krwi i łez, wtedy ziemia rozorana pociskami na wierzch wyrzuca swoje wnętrzności, wtedy dziecięta drobne i starce sędziwi wołają: »biada!« — ale nie zdołają powstrzymać ramienia Bożego, zanim nie stanie się zadość sprawiedliwości. Czyż krwawa i okrutna wojna obecna przeraźliwym głosem trąby sądu ostatecznego nie głosi nam tej straszliwej mocy, którą czyni Pan w ramieniu swojem? To Chrystus-Sędzia uprzedza sąd i okazuje moc sprawiedliwości Boskiej!

*

Ale tu niechaj mi będzie wolno na zakończenie wypowiedzieć myśl wielce pocieszającą. Otóż my chrześcijanie, którzy korzystamy z łaski Chrystusa-Odkupiciela, mamy także udział w jego cudownej mocy. Świadczy o tem Jan św. na pierwszej karcie swojej ewangelji, mówiąc, iż tym, którzy Słowo Wcielone przyjęli, »B ó g d a ł m o c, i ż b y s i ę s t a l i s y n a m i B o ż y m i.« A zatem i my, synowie Boży przez łaskę, jesteśmy ramieniem czyli mocą Bożą i cuda tej mocy działać możemy. Człowiecze, słaby z natury jak trawka, jesteś jednak olbrzymem i mocarzem, łaską Pana Jezusa. Nie straszną potrzebuje ci być nawet złego ducha napastliwość, bo ty go pogromić i na dno piekła zapędzić możesz. »N i e w i e c i e«, pyta Apostoł, »i ż a n i o ł ó w s ą d z i ć b ę d z i e m y?« Do tego stopnia sięga ramię Boże działające w duszach odkupionych, że ludzi słabych sadza na stolicy i każe im sądzić buntownicze anioły!

Trzeba tylko przywdziać na siebie tę moc Bożą; trzeba, jak mówi królewski Psalmista, »wnijść w możności Pańskie.« A wiecie, kto w nie wchodzi najłatwiej? Ten, który jest maluczkim w oczach Pana. Oto co mówi Psalmista: »Quoniam non cognovi, Domine, litteraturam, introibo in potentias Domini. — Iżem w piśmie jest niebiegły, wnijdę w możności Pańskie« (Ps. 70, 16). Za przyczynę, dla której wnijdzie w możności Pańskie, podaje, iż jest w piśmie niebiegłym. Dawid przecież posiadał wysokie wykształcenie, inaczej nie byłby pozostawił takiego pomnika swojego ducha, jakim są psalmy. Ale on wie, że w możności Pańskie wchodzą ubodzy duchem, prostaczkowie, pokorni. I największy luminarz, gdy mówić chce do Boga w modlitwie, musi zbliżyć się do niego w pokorze dziecka lub prostaczka, wtedy dopiero mocy Bożej dostąpi. Prawdziwa też nauka umie zgiąć kolana przed mądrością Bożą i złożyć ręce do kornej modlitwy. Ale jest niestety i inna nauka, która nie chce się modlić, która gardzi pacierzem a za to ludzi pychą nadyma. Kto się za taką nauką ubiega a o nadprzyrodzone życie nie dba, ten nie wnijdzie nigdy w »możności Pańskie« sam ramieniem Bożem się nie stanie, ale mocy tegoż ramienia na sobie doświadczy.

Więc pokorą, małem o sobie mniemaniem, naśladowaniem uniżenia Chrystusa i Marji, służebnicy jego, zdobywajmy sobie wejście w »możności Pańskie«. Chrystus jest celem naszym, ale i drogą do celu. »Chrystus-Bóg to ojczyzna, do której zmierzamy; Chrystus-Człowiek to droga, którą kroczyć mamy«.[1]) To zdanie św. Augustyna niech będzie

[1]) Sermo 3. de verbis Dom.

myślą przewodnią naszych prac, modlitw, poświęceń, cierpień. Wtedy moc ramienia Bożego nie będzie nam pogróżką straszliwej sprawiedliwości, lecz słodką zapowiedzią miłosierdzia w wieczności. Amen.

XXIV.

SĄDY BOŻE NAD PYCHĄ LUDZKĄ.

Treść:

Wcielenie Słowa triumf nad piekłem. Syn Marji sędzią nad pychą. — Bóg umie rozproszyć pyszne zamysły. Przykłady z dziejów Izraela. Szaleństwo pychy u Żydów i u pogan. Bóg cierpliwy do czasu. Słowo pokory: Fiat! początkiem triumfu. Walka szatana przeciw dziełu Chrystusa i Marji. Zaciętość większa w Nowym Zakonie niż przed Chrystusem. Sądy Boże nad prześladowcami Kościoła. — Chrystus — a z nim Marja — zwycięża, panuje, króluje!

„Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pyszne myślą serca ich.“

Cudowne dzieło Boga-Człowieka, poczęte we Wcieleniu Słowa a idące dalej poprzez Betleem, poprzez Jeruzalem i Kalwarję, wreszcie przez życie i działanie Kościoła katolickiego aż do skończenia wieków, przedstawia mi się jako triumf Boga nad

piekłem i jego mocami. Uczynił Bóg moc ramieniem swojem, i oto ten Syn Boży, to ramię Boga, jak mówi czcigodny Beda, wyniszczeniem, ubóstwem, krzyżem kruszy wszystkie siły szatańskie i ludzkie, godzące na królestwo prawdy Bożej. A jak strącił na początku pysznych aniołów, ponieważ sprzeciwiali się objawionemu zamiarowi Wcielenia, do piekła i tak ich pogromił, iż »ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie« (Obj. 12, 7), tak wcielony już, w pełności czasu, i żyjąc wśród nas w Kościele swoim, gromi i pokonywa potęgi i moce ziemi, obala trony, wywraca stolice, w inne ręce przenosi berło myśli i władzy. Triumfem ramienia Bożego jest owa przemiana, którą sprowadziło chrześcijaństwo: bałwochwalcy zamienili się w czcicieli jednego Boga, poganin zepsuciem i obyczajami, despota w rodzinie, podły służalec wobec możnych stał się chrześcijaninem czystym, pełnym pokory i miłości przy domowem ognisku, mężnym aż do męczeństwa. Prawo zastąpi odtąd brutalną siłę, cnota występek, krzyż Chrystusów żelazne berło tyranów.

Zwycięską tę moc Bożą opiewa Najśw. Marja Panna w triumfach, które odnosi Pan osobliwie nad pychą, tą najzawziętszą nieprzyjaciółką ładu Bożego. »Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pyszne myślą serca ich«. Złamanie i rozproszenie tych, którzy w obłędzie pychy nie chcieli lub nie chcą uznać nad sobą ni Boga ni pana, to najznamienitszy objaw mocy ramienia Bożego. Rozpatrzmy się w tych sądach Bożych, odbytych nad pychą ludzką, w których sędzią i wykonawcą wyroku był i jest Syn Marji.

Już Królewski Piewca potęgi, mocy, sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego w pierwszym swoim psalmie mówi o bezbożnikach, iż są oni:

»Równi plewom, które się walają przy ziemi,
A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną niemi«.

Tak jest, ludzkie złości i zgrzyty nienawiści przeciwko Bogu lub zamierzenia pychy, chociażby ona wyładować się miała w tak potwornych planach jak budowa wieży Babel, w oczach Władcy świata nie więcej ważą jak »plewy, które się walają przy ziemi«, lub jak ten proch przydrożny; uderzy wicher i jednym podmuchem rozmiecie i rozwieje proch i plewy. Tym samym obrazem posługuje się Najśw. Marja Panna, śpiewając: »Rozproszył pysznemyślą serca ich«. Pyszni, którzy w myśli serc swoich czyli w głębi usposobienia swego knują spiski przeciwko swojemu Najwyższemu Panu, jednym podmuchem gniewu Bożego zostaną rozniesieni na wszystkie wiatry, a tylko »prawda Pańska pozostanie na wieki«.

Ta, która śpiewała Bogu w Hebron swój hymn chwały, znała wybornie historję świętą, więc też żywo przed oczyma duszy miała także wyroki sądów Bożych nad tymi, którzy byli pysznymi »myślą serca ich«. Gdzieś daleko w mrokach dziejowych widniał bunt pysznego Lucyfera i jego zwolenników, których pokonał Archanioł Michał wraz z dobrymi Aniołami i strącił na dno piekła. To pycha w niebie. A na ziemi? Ileż podobnych przykładów znała Najśw. Panna z dziejów swojego ludu! Faraon podnosi się przeciwko Bogu i jego wybra-

nemu ludowi, i oto wychłostawszy wpierw królestwo jego dziesięciu plagami topi Pan dumnego króla i jego wojowników w nurtach morza. Inny król Nabuchodonozor, obrzydliwą nadął się pychą, a Bóg sprawił, iż przez siedm lat pomiędzy zwierzętami leśnemi paść musiał się trawą jak bydlę. Znowu król, Baltazar, który szalejąc pychą, kazał pobrać z jerozolimskiej świątyni złote i srebrne naczynia i użyć ich do rozpustnej biesiady, ujrzał jeszcze wśród tej świętokradzkiej uczty tajemniczą rękę na ścianie, piszącą równie tajemnicze słowa: Mane, Tekel, Fares — i tejże samej nocy utracił panowanie i życie. Dumnego króla Antjocha dotknął Pan wstrętną i bolesną chorobą, tak iż w obcej ziemi nędznie umarł, nie uzyskawszy miłosierdzia. — A tak samo jak jednostki, karał Bóg ludne miasta i narody całe, gdy obrzydły mu pychą serca swego. Nie bierze wtedy względów na liczbę ofiar gniewu swego ani na rozmiary spustoszenia i zniszczenia. Potop, pozostawiający przy życiu tylko ośmioro ludzi, spalenie Sodomy i Gomory, wycięcie dumnych Filistynów, Amonitów, Moabitów i Idumejczyków mieczem Dawidowym, to wszystko objawy mocy Bożej, karzącej pychę ludzką i rozpraszającej jak pył dumne zamysły opętanego szatańskim szałem człowieka. Nawet wobec wybranego swojego ludu nie postępuje Pan inaczej. Ile to razy, gdy sprzeniewierzali się Żydzi zakonowi, rzucał Bóg kraj, lud, króle żydowskie na pastwę nieprzyjaciół! A gdy naród żydowski złamał ostatecznie jarzmo Pańskie i bogobójstwa sromotą się okrył, wtedy skazał go Bóg na wieczną tułaczkę, w której żyd-tułacz nie znajdzie spokoju aż do sądnego dnia — za przelaną niewinnie krew Syna Bożego, która mu piętnem ohydnem

plami czoło i duszę! Tak karze Bóg ramieniem swojem pychę i wyniosłość, buntującą się przeciw niemu.

Nie mniej obrzydliwymi, jak uczą dzieje, były wybryki pychy, któraby i Boga z tronu strącić pragnęła, u narodów pogańskich zachodnich, sławnych swoją nauką, sztuką, kulturą, u Greków i Rzymian. Do tego stopnia szalał człowiek, że byli cesarze rzymscy, którzy dla siebie czci boskiej żądali; co więcej, znalazł się szaleniec, który nawet ulubionemu swojemu koniowi świątynię wznieść i kadzidło mu palić kazał. Człowiek szalał, a Bóg patrzał na to cierpliwie — do czasu!

Ale gdy przyszło wypełnienie czasu, a cała ziemia uginała się już pod ciężarem zła, rozległ się głos straszliwy: »Exsurgat Deus et dissipentur inimici eius! Niech powstanie Bóg, a niech się rozproszą nieprzyjaciele jego!« (Ps. 67, 2). Jakiejże potrzeba było potęgi, aby rozbić moc tyrana, co przez cztery lat tysiące gnębił człowieka! Wszystkie gromy i pioruny, które go niegdyś strąciły w przepaść, będąż dostatecznie silnemi, by go ponownie zepchnąć i pogrążyć w bezdenną otchłań?

I oto słuchajcie, jakich sposobów używa Bóg, aby rozproszyć »pyszne myślą serca ich«. Anioł posłany od Boga do mieściny galilejskiej, do panny, której imię Marja, przynosi jej orędzie, iż pocznie i porodzi Syna Najwyższego, a Królestwa jego nie będzie końca. »I rzekła Marja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego«. I stało się według słowa Marji i według słowa Pańskiego. To jedno słowo pokory i Marji:

»Fiat« — starło wrogowi głowę, bo na to słowo Marja poczęła Zwycięzcę. I dlatego właśnie, nosząc go jeszcze w żywocię, ale przeczuwając już i przewidując jego zwycięstwa, opiewa swój triumf jakby już dokonany: »Uczynił potęgę ramieniem swojem, rozproszył pyszne myślą serca ich«.

Od owej chwili rozpoczyna się na dobre zacięta walka, zapowiedziana w raju, między niewiastą a wężem, która trwać będzie aż do końca, walka między pychą szatana a pokorą Marji i jej nasienia, walka nieubłagana, ale zawsze zwycięska po stronie Niewiasty. A on, bezsilny ale wściekły, gdy nie może ściągnąć jej z wysokości i zniszczyć jej dzieła, to choć śliną jadowitą stara się opluć jej świętą postać. Oto przykłady! Elżbieta natchniona od Boga, w imieniu plemion błogosławionych, wielbi Marję jako Matkę Boga, a oto czarne podejrzenie wciska się do duszy Józefa. Aniołowie z niebios nucą nad stajenką betleemską pieśń chwały, a on pobudził mieszkańców miasteczka, aby rodzącemu się Synowi tej Niewiasty nawet kącika na schronienie nie dali. Władcy Wschodu składają u stóp jej Syna swoje korony i skarby, a w tym samym czasie okrutny Herod łamie sobie głowę, jakby go uśmiercić! Idźcie dalej śladami tej walki, a przekonacie się, że pycha pogaństwa w ciężkiem prześladowaniu, przez trzysta lat, ogniem i mieczem tępi dzieło Syna Marji i w morzu krwi stara się utopić nasienie łaski, które z nieba przyniósł. Bo szatan widzi zagrożone panowanie swoje i dlatego wytęża siły, aby zniweczyć w kolebce mocarza, którym będzie Kościół Chrystusowy. A Chrystus, Syn Marji w Kościele swoim walczy przeciwko tej pysze, niszczył ją

i niszczy dalej a tych, którzy są pysznymi myślą serca swojego, rozprasza.

Możnaby sądzić, że z przyjściem Pana Jezusa i jego triumfem na krzyżu ustała walka szatana przeciwko Bogu. Mylny to sąd! Przeciwnie, zwracają uwagę niektórzy pisarze katoliccy,[1]) że w czasach przedchrystusowych nigdy nie było takiego przeciwieństwa między dobrem a złem, między Bogiem a światem, jak w dziejach Kościoła. Walka, która wre dzisiaj, będzie jutro i była wczoraj, była we wszystkich wiekach. Granicznym kamieniem w tej walce to moment poczęcia Marji. Przedtem walka toczyła się jakoby bez gwaru wojennego, bez szczęku oręża, bo nikt się nie bronił, szatan brał w pęta ludzi bez oporu, panowania i władzy nikt mu nie zaprzeczał. Tak było przez kilka tysięcy lat. Inaczej w następnych dwóch tysiącach lat, od chwili Niepokalanego Poczęcia Marji. Odtąd zaczęło się spełniać proroctwo, zwane pierwszą ewangelją: »Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twojem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę jej«.

Ktoby nie umiał na pierwszy rzut oka dopatrzeć się tych napaści szatana na królestwo Chrystusowe, niech sobie wspomni wszystkie owe okrutne, krwawe prześladowania Kościoła, a z późniejszych czasów owych królów i panów, zakładających kajdany na jego ręce, owe państwa, ścigające jego wyznawców, owe parlamenty i sejmy, kujące niegodziwe

[1]) n. p. Nicolas.

ustawy przeciwko jego wolności. Ale na pokrzepienie serca niechaj sobie wspomni i to, jak »Bóg rozpraszał zamysły pysznych« nieprzyjaciół, jak bezbożni książęta tracili trony i berła, jak całe narody musiały iść na pokutę za zamachy na Królestwo Chrystusowe. Trafnie odmalował prorok Izajasz sądy Boże dopełnione na prześladowcach i katach Kościoła: »Jako pożera paździerze język ogniowy a wypala gorącość płomieniowa, tak korzeń ich jako perz będzie, a płód ich jako proch ku górze pójdzie. Bo odrzucili zakon Pana Zastępów a wyrok świętego Izraelowego zbluźnili. Dlatego zapalczywość Pańska rozgniewała się na lud jego i wyciągnął nań rękę swoją i poraził je: i wzruszyły się góry i były trupy ich jako gnój po ulicach. W tem wszystkiem nie odwróciła się zapalczywość jego, ale jeszcze ręka jego wyciągniona« (5, 24. 25). To jest ręka, która rozprasza pychę szatańską i ludzką. A gdy pysznych rozproszy, gdy ich w niepokucie zwieje z powierzchni ziemi, pozostaje ona »jeszcze wyciągniona«, wyciągniona na wieki. Albowiem prorok Izajasz i to zapowiedział: »Przetoć rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziwiło paszczękę swą bez żadnego końca i zstąpią mocarze jego i pospólstwo jego i zacni sławni jego do niego. I nachylony będzie człowiek i poniżon będzie mąż, a oczy wyniosłych będą spuszczone. A Pan Zastępów wy-

wyższy się w sądzie i Bóg święty poświęci się w sprawiedliwości« (ib. 14—16).

Tak rozproszy Pan »pyszne myślą serca ich«.

*

W Rzymie, na olbrzymim placu przed panującą światu bazyliką św. Piotra, strzela w niebo obelisk, słup kamienny na kilkadziesiąt metrów wysoki, z jednego kamienia wykuty. Jest to właściwie wygnanie, gdyż ojczyzną jego jest kraj Faraonów, i wygrzewał on się przed tysiącami lat w egipskiem słońcu nad Nilem, zanim go sprowadzono do stolicy chrześcijaństwa. Dziś służy on chwale krzyża Chrystusowego. Na szczycie jego utwierdzono krzyż z wielkiemi relikwjami krzyża kalwaryjskiego. A na dole, na podstawie słupa, wyryto słowa: »Christus vincit, Christus imperat, Christus regnat — Chrystus zwycięża, Chrystus panuje, Chrystus króluje«. Trudno sobie wyobrazić lepsze i treściwsze świadectwo dla tego, co działał Chrystus w świecie. On świat zwyciężył, świat dumny, pyszny, dufający w siłę, zwyciężył pokorą, wyniszczeniem, śmiercią. On włada nad światem; mimo oporu pychy i nienawiści ludzkiej jego zakon dyktuje prawa. On króluje nad światem berłem łagodności i dobroci, ale także wobec złości berłem sprawiedliwości i sądu.

Ale Chrystus zwyciężył świat i włada nim i króluje nad nim przez Marję. Ona rozpoczęła zwycięską dla Chrystusa walkę z szatanem pychy. Ona i w dziejach Kościoła tę walkę dalej prowadziła. Ona zdeptała głowę węża piekielnego, miażdżyła

wszystkie przewrotności herezji, rozpraszała »pyszne myślą serca ich«, tak iż wierni od niepamiętnych czasów wołają o niej z uwielbieniem, iż ona uśmierciła kacerstwa na całym świecie. A przeto z wszelką słusznością wolno nam ku czci Marji Zwycięskiej mówić i wołać z uwielbieniem: Marja zwycięża, Marja panuje, Marja króluje. Amen.

XXV.

WIELKOŚĆ PONIŻONA NISKOŚĆ WYWYŻSZONA.

Treść:

Jak Bóg składa mocarzy ze stolic. Przykłady. Większa moc Boża w tem, że równocześnie wywyższa niskie. Strącenie Aniołów a powołanie ludzi. Saul a Dawid; Aman a Mardocheusz. Spostrzeżenie Baroniusza. Gdy Chrystus zstępuje na świat, upadły wszystkie trony. Natomiast Apostołowie wstępują na stolice. W Królestwie swojem wywyższa Pan niskich. Drogi narodów chrześcijańskich. Zwycięstwo Słowa, poniżenie pychy, triumf krzyża. N. M. P. współdziała. Jej zwycięstwa nad kacerstwami, nad Turkami, nad rewolucją francuską. Bądź, Marjo, nadal Wspomożeniem wiernych.

»Złożył mocarze ze stolicy, a podwyższył niskie.«

Okropna, krwawa wojna, która w historji wszystkich wieków zatrzyma niezawodnie smutne miano wielkiej wojny światowej, pokazała ludzkości niezwykłe widowisko w marcowych dniach

roku 1917. Oto olbrzym wśród państw tego świata, Rosja, stanowiąca sama jakoby osobną część ziemi, ze 180 miljonami ludności i nieprzebranemi bogactwami płodów i kruszców, począł się chwiać na glinianych swych nogach, a zanim zdumiona i przerażona tem niespodziewanem zjawiskiem dusza ludzka zdążyła sobie zdać sprawę z przyczyn tej katastrofy, runęło wszystko, przez jedną noc, rozbijając się w kawałki. Dumny car, nieograniczony prawie władca życia i śmierci swoich poddanych, stał się więźniem motłochu; kosztowna korona spadła ze skroni i potoczyła się w pył uliczny! Mówiono, że gdy car skinie, tysiąc kibitek pędzi w Sybir, uwożąc w wieczną zimę i niedolę niezliczone ofiary samowoli i tyranji; teraz on sam wywieziony na Sybir ma sposobność rozmawiania w samotnych nocach z duchami tych, którzy z jego lub ojców jego woli udręczone życie kończyli w katorgach lub przy taczkach syberyjskich kopalni. — A listopad roku 1918 czyż po wsze czasy nie pozostanie pamiętnym rozbiciem innego wśród państw najpotężniejszych, zbudowanego, jak się zdawało, ze stali i z kamienia, a dokonanem prawie przez jedną noc?

Kto ma oczy ku widzeniu, niechaj patrzy i rozumie księgę dziejów, którą pisze palec Boży w oczach naszych. Takie wydarzenia dziejowe nie powinny przesunąć się przed nami bez głębokiej nauki, że Bóg, gdy się dopełni miara złego, zwłaszcza niesprawiedliwego uciskania słabych, i najbitniejszego mocarza strąca w przepaść. Dzieje ludzkie często już na podobne patrzały przykłady. Gdzież się podziały wielkie starożytne monarchje Medów, Persów i Babilonu? gdzie Aleksandra macedońskiego panowanie, tego, który płakał nad brzegiem morza, że ono stało się

granicą dla dalszych jego podbojów? co pozostało z dumnych pałaców Romy, z których na cały okrąg ziemi rozchodziła się wola, kładąca twarde jarzmo na karki wszystkich prawie ludów?

Niewątpliwie, wielka potęga Boga, który jak w pościgu butnego Faraona za ludem żydowskim »konia i jeźdźca zrzucił do morza« (Exod. 15, 1), tak siłę i wielkość tego świata zawsze umie skruszyć na proch.

I tę moc Bożą opiewa Najśw. Panna w Magnificat, wielbiąc tego, który »złożył mocarze ze stolicy«.

I gdyby nam Pan Bóg tylko kazał patrzeć na gruzy i skorupy, jakie pozostały po owych mocarzach, to mielibyśmy już wystarczający powód, by korzyć się przed jego wielkością i mocą i wołać: »Tyś Wielki! Tyś Święty! Tyś Mocny!« Ale aby tem jaskrawiej okazała się ta moc, Marja objawia, jak wbrew ludzkim rachubom, bez zwykłych środków ziemskiej mądrości, w miarę upadania wielkości tego świata rosło, podnosiło się, w górę szło to, co świat małem, niskiem, godnem pogardy być mienił. Nie dosyć było Bogu dla przejawienia swej mocy kruszyć trony, obalać mocarstwa, przenosić berła z jednych rąk do drugich, składać mocarzy ze stolicy, nie, Pan Bóg, myląc obliczenia mędrców, wyniesie do czci to co nikłe i nieznaczne, a na tronie osadzi tych, którymi pomiatała pycha i wyniosłość. Któż tutaj nie słyszy apostolskiego głosu: »Wybierze Bóg mdłe świata, aby zawstydził mocne, i głupstwa świata, aby zawstydził mądre, i podłe świata i wzgardzone i te, których niemasz, aby zniszczył te, które są« (I Kor. 1, 20). Właśnie

w tem zestawieniu małości podług świata z wielkością według myśli Bożej i w tem postawieniu małości na miejscu, które zajmowała wielkość, tkwi objaw mocy Bożej. Maluczcy, pokorni, ubodzy, plugastwa i śmiecie ziemi (I Kor. 4, 13), powołani będą ku wyzwoleniu i chwale, ku tworzeniu orszaku Królowi ubóstwa i wyniszczenia w królestwie nieprzemijających bogactw i szczęścia. Dlatego Najświętsza Dziewica jeszcze raz ten triumf mocy Bożej podnosi i nie tylko śpiewa: »Złożył mocarze ze stolicy«, lecz dodaje także: »a podwyższył niskie«.

*

Niezmienny jest Bóg w swoich doskonałościach. I jak dzisiaj brzydzi się wyniosłością i chętnie ją strąca w otchłanie pohańbienia, tak i przed wiekami, w zamierzchłej przeszłości, dokonał groźnego sądu nad wyniosłymi mocarzami ducha. Byli przecież wielkimi mocarzami Aniołowie, tak wielkimi i tak pięknymi, iż zakochali się we własnej piękności i mocy i przeoczywszy przepaść, jaka dzieli stworzenie od Stwórcy, skończoność od nieskończoności, chcieli się stać podobnymi Najwyższemu i obok jego tronu swoją postawić stolicę. Co uczynił Pan z tymi mocarzami na wysokościach, mówi nam prorok Izajasz, wołając do strąconego w czeluście piekła Lucyfera: »Jakżeś spadł z nieba, Lucyferze, któryś rano wschodził..., któryś mówił w sercu swojem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę swoję, wstąpię na wysokość obłoków, podobny będę Naj-

wyższemu« (Iz. 14, 12—14). A miejsce tych strąconych mocarzy mają zająć z biegiem wieków ludzie, podwyższeni z niskości, powołani do świętości z padołów ziemskich, odziani ciałem, więc niżsi od nich, duchów czystych, a jednak mocą łaski Bożej przeznaczeni do zajęcia ich stolic.

Taki sąd uczynił Pan przed wiekami i nad mocarzami wysokości niebieskich. A na ziemi, zwłaszcza w dziejach wybranego ludu, jakże często pyszni mocarze bywali strącani z tronów a na ich miejsce sadzani maluczcy. Zuchwałego i dumnego Saula składa Pan ze stolicy a wprowadza na nią pokornego, niskiego, nieznanego pastuszka Dawida. Szalejący pychą Aman traci tron a wstępuje nań skromny i pokorny Mardocheusz. W gospodarstwie Bożem nieużytecznymi sługami okazują się ci, którzy nadęci pychą i samolubstwem sobie wszystko przypisują a nie Bogu i sobie tylko samym chcą służyć. Milszym na tem miejscu jest Panu Bogu pokorny, ubogi, mało o sobie rozumiejący, choćby dopiero co powstał z barłogu. Znała Najśw. Marja Panna ów psalm Dawidowy, opiewający tę właśnie moc i mądrość Boga, który »podnosi z ziemi potrzebującego a z barłogu dźwiga ubogiego, aby zasiadł z książętami, z książętami ludu swego« (Ps. 112). Jakby potwierdzając te słowa królewskiego swojego dziada, śpiewa ona: »Złożył mocarze ze stolicy a podwyższył niskich«.

O ileż silniejszą okazała się prawica Boża, składająca mocarzy z tronów a wywyższająca małych i pokornych, gdy spełniła się Tajemnica Wcielenia a Syn Człowieczy jako ramię Boże zaczął władać nad światem!

Dziwne zrządzenie Opatrzności upatruje dziejopisarz Baroniusz w tem, że gdy przychodził na świat Chrystus, postrącał był Pan Bóg wszystkich prawie ówczesnych mocarzy. Tacy, którzy trzęśli światem, jak Juljusz Cezar, Pompejusz, Antonjusz, i inni tyrani, runęli w przepaść niemocy. Jeden tylko pozostał władca, cesarz August, który był niejako obrazem i figurą Chrystusa[1]) tak samo jak niegdyś Cyrus; dlatego też podobno nie chciał on jakoby w świadomości tego co się działo, nosić tytułu dominus — pan, aby przez to wyrazić, iż jeden jest tylko właściwy pan, ten, który rozpoczął swoje królowanie w betleemskiej stajence. Złożył Pan w tym samym czasie ze stolicy książęta Judy, ustawicznie ze sobą poważnione i walczące, Hyrkana i Arystobula, a na nich skończyło się pokolenie Judy uprawnione do berła; wszakżesz, gdy Chrystus miał się rodzić, sceptr od Judy, mówiło proroctwo, miał być odjęty (Gen. 49, 10). Wreszcie i dzieciobójca Herod, zwany królem żydowskim, utracił tron i życie, a wkrótce wymarło zupełnie jego królewskie potomstwo tak samo jak potomstwo cesarza Augusta, jakoby na znak, iż synowi człowieczemu należy się królestwo, jak przepowiedział był Daniel (7, 14), i że ten syn człowieczy słusznie będzie miał na krzyżu wypisane nad głową niezaprzeczony tytuł: »Król żydowski« (Jan 19, 19).

A strąciwszy ze stolicy tych mocarzy, podnosi Pan i wywyższa niskich. Oto pokornych swoich Apostołów, z gminu pochodzących a nieuczonych rybaków wynosi na książąt swojego Kościoła, im

---

[1]) Cornel. a Lap., Comment. in Luc. I, 52.

zapowiada wyniesienie na dwanaście stolic, na których sądzić mają kiedyś dwanaście pokoleń Izraela (Mat. 19, 28), a tem wszystkiem zaznacza, że na pokorze i niskości ma się ufundować jego królestwo w przeciwstawieniu do tego, jak szatan swoje królestwo ciemności ufundował na pysze i wyniosłości.

Że ta jedynie też droga wiedzie do żywota wiecznego, a z nizin ziemskich na wysokości niebieskiej chwały, o tem nie omieszkał Zbawiciel tak często pouczać Apostołów. Kiedy razu pewnego uczniowie sprzeczali się ze sobą, kto z nich będzie większym w Królestwie niebieskiem, wtedy Pan Jezus wezwał dziecię i postawił w pośrodku nich i rzekł im: »Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego« (Mat. 18, 3). Więc potrzeba się nawrócić, a nawrócenie musi się rozpocząć od porzucenia pychy, w której jest początek każdego grzechu, czyli od upokorzenia, trzeba się stać małym jak dziecię i tak przyjść na nowo do utraconego pierwotnego stanu względnej bezgrzeszności. Przez pychę zatraca się usposobienie dziecięce względem Boga, traci się też pojęcie o tem, jak na objawieniu Bożem zasadza się chrześcijańska wiara i jak Kościół ustanowiony przez Chrystusa, wsparty Duchem świętym, jest powagą w rzeczach odnoszących się do zbawienia. Dla człowieka pysznego jest jedyną powagą jego własny, płytki, ograniczony rozum, oparty na zdaniach umysłów przewrotnych, odwróconych od wiary; dla niego nic nie znaczy cudowna moc chrześcijaństwa, trwającego tyle wieków, żadną nieprzyjacielską siłą niezwalczona; niczem

mu są światła tylu Doktorów Kościoła i tylu genjuszów, których chrześcijaństwo wydało; on swoim głupim rozumem przenosi swoje zdanie nad orzeczenia tylu powag i samego Kościoła, a pycha jego nie pozwala mu na światło Bożej prawdy oczu otworzyć. Pokory potrzeba do wiary zasłużonej, do noszenia jarzma Chrystusowego, do walki z szatanem i światem, do umartwienia, do wytrwania w dobrem, do wstąpienia na stolicę, zgotowaną synom Bożym w niebiesiech.

Święty Antoni widział pewnego razu cały świat pokryty sieciami szatańskiemi, a przerażony tym widokiem zawołał: »Panie, a któż ich ujdzie?« — I usłyszał głos: »Pokorny!«.

A nie tylko dla dusz pojedyńczych lub dla gromadek wybranych, lecz dla narodów i ludów, co mówię, dla całego rodzaju ludzkiego ta będzie odtąd droga prowadząca do wywyższenia w wieczności: uniżyć się przed mocą Ewangelji. Każdy naród, który przeszedł przez Czerwone Morze Chrztu świętego a przyjął wiarę krzyża, musiał podeptać, co czcił dotąd, a począć czcić to, co przedtem deptał.

»Uwielbiaj to co paliłeś, a pal to co uwielbiałeś!« Tak mówił święty biskup Remigjusz do Chlodoweusza, księcia Franków, gdy mu wodą Chrztu zlewał głowę. A w tych słowach wskazał dobitnie, jak naród chrześcijański musi deptać moc, którą ubóstwia pogaństwo, a czcić pokorę, którą Chrystus głosi.

Tą też drogą poprowadził Kościół ludy, które się jego kierownictwu poddały. Musiały zstąpić z wysokości tronów i ze stolicy mocy i przez niziny pokory wstępować znowu w górę, ku niebu.

I tu podziwiajmy zwycięską moc Wcielonego

Słowa. W olbrzymiej rewolucji, którą wprowadziło chrześcijaństwo, skłoniły się rzymskie »fasces« czyli żelazne rózgi, które nosili liktorzy na znak surowej a nieugiętej władzy Romy nad światem, przed krzyżem; krzyż, znamię sromoty i hańby, stał się zbawienia znakiem, którym królowie zdobić odtąd będą korony swoje. Pycha ludzka musiała się ukorzyć przed »głupstwem« ewangelji. Runął Cezar, mocarz siły, zarówno jak Platon, król myśli, a zatriumfowała moc i nauka krzyża. Nie przeminie wiek a Paweł św. zapyta wiernych: »Gdzież mądry? gdzież nauczyciel? gdzie badacz świata tego? Iżali nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego?« (I Kor. 1, 20). Rozpocznie się zaledwie drugi wiek, a obrońcy Kościoła będą mogli wyrzec, że jak jedno nam słońce na niebie przyświeca, tak jedna prawda Chrystusa opromienia ludzkość całą.

Tak Bóg kruszy moc świata tego a toruje drogę do zwycięstwa i wywyższenia temu, co w oczach tego świata słabe i niskie.

*

Najświętsza Marja Panna ma także swój udział w tem działaniu Bożem. Gdy kruszą się trony mocarzy, gdy w proch ziemski spadają ich korony, ich berła się łamią, ona dźwiga co niskie i słabe i dopomaga do triumfu łaski Bożej. Można bez przesady powiedzieć, że jej ręka stała się nieraz narzędziem do burzenia potęg tego świata a wywyższania maluczkich. Komu przypisuje Kościół zwycięstwo nad herezjami, dumnemi, wyniosłemi a zawsze prawie mającemi do pomocy i obrony miecze mocarzy, powagę królów i książąt? Tej, o której śpiewa: »Ciesz

się Marjo, wszystkie kacerstwa zwyciężyłaś Ty sama!« Komu zawdzięcza cywilizacja Zachodu, iż ostała się wobec wrogiej potęgi saraceńskiej, co na ostrej, krzywej szabli niosła królestwo fałszywego proroka Mahometa od Ziemi świętej i Syrji aż do Hiszpanji wybrzeży? Czegoż mogło się spodziewać chrześcijaństwo po Turkach, skoro butny zdobywca Carogrodu, sułtan Mahomed II, zapowiadał, że z wielkiego ołtarza św. Piotra w Rzymie koń jego jeść będzie obrok! Więc Kościół do Marji przypuszczał szturm w niebezpieczeństwach, a po uzyskaniu jej zwycięskiej pomocy wywdzięczał się stanowieniem świąt i pamiątek jej poważnej przyczyny. Rozporządzono dzwonienie na Anioł Pański, aby wzywać lud do modlitwy o zwycięstwo dla chrześcijańskiego oręża, po zwycięstwie zaś pod Lepantem zaprowadzono święto Matki Boskiej Zwycięskiej, do Litanji Loretańskiej dodano tytuł Wspomożenie wiernych, po pogromie Turka pod Wiedniem ustanowiono uroczystość Imienia Marji oraz święto Opieki Marji, w słusznem zrozumieniu, że to Ona strąciła tego niebezpiecznego mocarza z tronu a przynajmniej złamała jego potęgę. — Strasznego smoka rewolucji francuskiej ścisnął wędzidłem Napoleon, ale i on niestety, uniesiony dumą, stał się prześladowcą Kościoła, podniósł nawet rękę na papieża Piusa VII i trzymał go pod strażą. W takim ucisku zwrócił się Namiestnik Chrystusowy do Opiekunki Kościoła — i oto co się dzieje: napoleońskie wojska na śniegach i mrozach Rosji rozbite, wódz sam ucieka przed goniącą go pomstą, ale pochwycony, odarty z potęgi, pokutuje na odludnej wyspie św. Heleny; ażeby zaś słowo Marji całkowicie się ziściło, papież, który odczuł

rękę tyrana, wraca wśród radosnych okrzyków ludu do Rzymu i z wdzięczności dla Marji uczcił ją nowem świętem Wspomożenia wiernych.

Bądź nadal i po wszystkie czasy, o Marjo, takiem Wspomożeniem wiernych, wspomagaj swój Kościół wobec uroszczeń mocarzy tego świata, krusz niesprawiedliwe i tyrańskie moce, a wyprowadzaj uciśnioną niewinność i niskość na wyżyny! Tyś sława Jeruzalem, Tyś radością Izraela, Tyś cześć ludu Twego wybranego a wiernego. Amen.

XXVI.

„ŁAKNĄCY“ I „BOGACZE“.

Treść:

Dwa działy ludzkości: łaknący i bogacze. — Trojaki głód: prawdy, szczęścia, życia. »Żal mi tego ludu«. Zbawiciel zaspakaja trojaki głód. Marja uczy, czego potrzeba, aby doznać nasycenia. Cudowne wypadki zaspokojenia głodu w dziejach Izraela. Co czyni Bóg w Nowym Zakonie? Sprawiedliwość wyrównująca. — Ubóstwo a nędza. Miłość Jezusa dla ubogich. Naśladuje go chrześcijaństwo. Kwestja socjalna. Powinności bogatych i ubogich.

»Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił.«

W pełności łaski i światła Ducha św. rozróżnia Najśw. Marja Panna, śpiewając Panu swój Magnificat, wśród ludzkości jakoby dwie rodziny wielkie. Jedną stanowią wierni czciciele Boga, wykonawcy jego woli, trwający u stóp Ukrzyżowanogo, pokładający w nim nadzieję swą i rozkosz, a dążący do niego wytrwale po drodze cnoty, poświęceń, pracy, a gdy taka wola Boża, po drodze cierni, bólów i cier-

pień. Drudzy to wyniośli duchem, uparci w nieposłuszeństwie i niekarności, gardzący nauką, ubóstwem i wyniszczeniem krzyża. Tę pierwszą rodzinę nazywa Najśw. Panna dumnymi mocarzami, pysznymi myślą serca, drugich niskimi, pokornymi. O tych dwóch rodzajach ludzi mówi Bogarodzica i w wierszu następnym, który dzisiaj rozważać mamy: »Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił«. Ten sam podział. Jeden obóz to ci, którzy czując swój głód ducha, szukają nasycenia u źrodła wszelkiego dobra; drudzy to bogacze, samoluby, ubierający się w purpurę i bisiory, pokładający wartość i ufność swoją w dobrach i wielkościach tego świata. Pierwszych, pokornych, Bóg prowadzi do portu szczęścia, drugich, pełnych miłości własnej, odtrąca. I oto znowu nam w powyższych słowach Magnificat odsłania Marja nową cudowną, a przemądrą działalność Wcielonego Słowa, ale i Kościoła, którego życie jest dalszym ciągiem działania Słowa Wcielonego.

*

Kto to ci »łaknący«? To cały upadły rodzaj ludzki, rzucony przed przyjściem Pana na drodze życia w całkowitem, duchowem ogołoceniu, w katuszach nienasyconego nigdy własną mocą głodu.

A trojaki to był głód, który targa wnętrznościami człowieka.

Najpierw głód prawdy. Taka jest natura stworzonego umysłu ludzkiego, że prawdy pożąda i łaknie jak ciało zgłodniałe łaknie chleba. Męką to straszną dla ducha, równie straszną jak głód dla ciała, gdy prawdy, której pożąda, znaleźć nie może. Gdy

człowiek w czasach przedchrystusowych w poszukiwaniu prawdy błąkał się po manowcach błędu, gdy szukał jej gdzieindziej a nie u tego, który jest »d r o g ą, p r a w d ą, ż y w o t e m«, gdy wszędzie, dokądkolwiek się zwrócił, napotykał pustkę i próżnię mrzonek ludzkich a nie pełnię prawdy, cóż dziwnego, że to pożądanie zamieniło się w głód z wszystkiemi jego mękami a poprzez świat cały popłynął jęk boleści zgłodniałej ludzkości!

Nie mniejsze męki zadawał duchowi ludzkiemu głód szczęścia. Włożył Bóg w serce ludzkie pragnienie szczęścia i żadna siła tego pragnienia z duszy nie wymiecie ani nawet serce samo wyrzec się go nie może. Jak igła magnesowa wciąż ku północy się zwraca, tak dusza ustawicznie z chciwością głodnego i spragnionego rwie się ku szczęściu, do szczęścia dąży, do zwodniczych nawet pozorów jego i omamień ręce wyciąga. Tymczasem szczęście jak cień znika wciąż przed nim i uchodzi, a raczej nie istnieje wcale, jeżeli go się nie szuka w Bogu.

Nakoniec głód życia. Człowiek czuje w sobie gwałtowną chęć i potrzebę życia, czyni wysiłki woli, by je utrzymać, nosi w duszy pragnienie nieśmiertelności, drży ze zgrozą na samą myśl o zniszczeniu, lęka się instynktownie śmierci, cofa się przed rozwartą grobu przepaścią, a tymczasem ręka nielitościwa grzechu pcha go tam wciąż, w paszczę śmierci do grobu, do nicości.

Taki to troisty głód zamieszkał w sercu człowieka i nie daje mu spokoju ni we dnie ni w nocy, budzi pragnienia i pożądania, o których zaspokojenie trudno.

Do tych łaknących nędzarzy zbliża się miłosierdzie Pańskie w osobie Wcielonego Słowa, a wzru-

szone litością wypowiada słowa, drgające odtąd przez wieki całe najszlachetniejszem współczuciem: »Żal mi tego ludu, bo niema coby jadł, a nie chcę go opuścić głodnego, aby nie ustał w drodze« (Mat. 25, 32).

I oto spełnia czyn wielki miłosierdzia wobec łaknących i pragnących i napełnia i syci i poi ludzkość prawdą, życiem, chwałą, szczęściem. Nauka jego otwiera przed duchem człowieczym świątynię prawdy, oświeca go dzielnie w sprawach dotyczących Boga i własnych przeznaczeń. Pytanie, które nieznośną było udręką dla wszystkich ludzi, szukających prawdy, a na które nie było przed Chrystusem odpowiedzi, pytanie: »Na co jesteśmy na ziemi?« — świeci dzisiaj jasno jak słońce i wskazuje niemylne drogi, prowadzące do odnalezienia prawdy odwiecznej. Sakramenta święte rozlewają obficie na piaszczyste puszcze życia strugi wody żywej, łaski wytryskującej ku żywotowi wiecznemu. Co więcej, Chrystus sam staje się pokarmem, chlebem ludzkości, aby »wszelkie łaknące dusze napełniać dobrami« niewypowiedzianemi. »Jam jest chleb żywota! — mówi on i powtarza przez wieki, — kto pożywa z tego chleba, nie będzie łaknął, a kto pije z wody, którą ja dam, nie będzie pragnął na wieki«. Oczywiście mówi tu Chrystus nie o głodzie i pragnieniu ciała, lecz ducha, który potrzebuje także pokarmu i napoju, jeśli nie ma ustać w drodze jak wędrowiec na pustyni. Ten pokarm równocześnie zapewnia prawdę, szczęście i życie. Wiara zaś i nadzieja chrześcijańska opromienia ciemności grobu pociechą i blaskiem wiekuistej chwały.

Oto co widzi w wiekach dalekich przed sobą i co opiewa wdzięcznem słowem Bogarodzica Marja, jako matka ciesząc się, że skończy się głód jej dziatek. Ale właśnie, że jako matka pragnie zarazem, aby żadnego z jej dzieci nie trapił nadal głód, więc po macierzyńsku przestrzega i upomina, czego potrzeba, aby doznać nasycenia. Trzeba łaknąć i pragnąć! Na wstępie publicznej swojej działalności wygłosi jej Syn kazanie na górze, a w tem kazaniu wypowie warunki przynależenia do jego królestwa. Jeden z najpierwszych brzmi tak: »Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni; błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie« (Mat. 5). Matka Boża Duchem świętym natchniona o trzydzieści lat wcześniej zna te warunki i dlatego śpiewa: »Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił«.

Z przeszłości swojego narodu Najśw. Marja Panna znała wypadki, w których Pan Bóg cielesny głód zaspokajał cudownie. Tak przez lat 40 karmił Żydów na puszczy, a było ich do 300 000 głów, manną spadającą z nieba. Tak Eljasza karmił przez posłańca swego, tak Daniela w lwiej jamie przez Habakuka. Ale wiedziała dobrze, że to sycenie ciała obrazem tylko było nasycenia ducha u tych, którzyby duchem łaknęli. Tak oto i ją samą, łaknącą i pragnącą sprawiedliwości, napełnił Pan dobrem najwyższem, Słowem Wcielonem. Temże Słowem Wcielonem karmi wiernych swoich po wszystkie czasy w Najświętszym Sakramencie, a w jeszcze wyższym stopniu karmić będzie wybranych w Królestwie niebieskiem.

Ale podziwiajmy przy rozważaniu tych słów Marji sprawiedliwość wyrównującą w rządach Bożych: Jednych napełnia dobrami, drugich z niczem puszcza. To ta sama prześwięta sprawiedliwość, która widnieje w przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Jeden z nich nie miał okruszyn na zaspokojenie głodu; za to drugi niema na drugim świecie nawet kropli zimnej wody na ochłodę spalonego pragnieniem języka. Jak się to stało? Oto bogacz nic nie przeniósł do wieczności jak tylko duszę wieszającą się u rzeczy doczesnych, przemijających i dlatego poszedł na sąd z pustemi rękoma, ubogi i nagi. Drugi miał w duszy wielką wiarę, wytrwałą cierpliwość, gorącą miłość, stateczną cnotę, obfitą zasługę, a to popłaca na drugim świecie, to syci i poi na wieczność całą. Przecież i Zbawiciel zapewnia uroczyście: »A ja wam odkazuję (to jest: postanawiam i obiecuję) Królestwo, ...abyście jedli i pili u stołu mego w Królestwie mojem« (Łuk. 22, 29. 30).

Dobrami niebios syci więc i napełnia Pan łaknących, pokornych, ubogich, natomiast z niczem puszcza dumnych mocarzy, pysznych myślą serca; tych samych, których strąca ze stolicy wyniosłości, zostawia też w nieświadomości i w katuszach głodu duchowego. To owi nędzni bogacze, do których woła Apostoł Jan święty: »Mówisz: iżem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, iżeś ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi« (Obj. 3, 47). Wierzą oni w moc swoją i władzę i wpływy ziemskie, ufają, że sami będą mogli najeść się do syta mądrości świata, uciech do-

czesnych i życia, a tymczasem okazuje się, że ich zaufanie srogiem jest zaślepieniem, szaleństwem i złudzeniem. Celnik znający swoją nędzę i wypowiadający swój głód i pragnienie sprawiedliwości, odchodzi usprawiedliwiony do domu, podczas gdy dumny faryzeusz, mający się za bogatego w zakonnej sprawiedliwości, z próżnemi rękoma stanie na sądzie.

Tak się zawsze dziać będzie, że Bóg Wcielony, czyniąc moc ramieniem swojem, rozproszy pyszne myślą serca ich, złoży mocarzy z stolicy a podwyższy niskie, łaknące napełni dobrami, a bogacze z niczem puści.

*

Po wszystkie czasy był i zapewne aż do końca będzie taki podział świata: bogacze i syci po jednej, ubodzy i głodni po drugiej stronie. Takie wyrównanie, aby wszyscy w równej mierze uczestniczyli w dobrach doczesnych, nigdy nie nastąpi. Wysiłki rządów, parlamentów, prawodawstwa, towarzystw, wszystkie środki samoobrony ani nie zdmuchną biedy z ziemi ani jej źródeł nie zatkają. Ubogich zawsze mieć będziemy, — możemy na tem polegać, bo tak zaręcza Pan Jezus. Ubóstwo więc zawsze będzie; ale nie powinno być nędzy, spychającej nędzarza na stopień niegodny człowieka. Wyzysk pracy ludzkiej, wyciskający złoto z krwi i potu braci, obojętność i nieczułość na potrzeby i słabość biedaków, skazanie nędzarza na śmierć prawie głodową, oto grzechy ludzkości na które nie masz dość silnych gromów potępienia. »Garstka bogaczów — tak woła głośną skargą Ojciec św. Leon XIII w wie-

kopomnej swej encyklice O położeniu robotników[1]) — nałożyło jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu. To stało się źródłem nędzy. I do walki przeciwko tej nędzy i niesprawiedliwości społecznej nawołuje Ojciec św. w owej encyklice. Namiestnik Chrystusów idzie tutaj śladami Mistrza, który przecież ubogich umiłował, ubogim obiecuje Królestwo swoje, ubogich trosce i miłości bogatszych poleca. Któż się troszczył w starożytnym świecie o ubogiego? We wzorowem państwie Krety niewolnikowi, w wykształconej Sparcie helotom przyznawano wprawdzie ludzkie ciało, ale podawano w wątpliwość, czy posiadają oni ludzką duszę i dlatego obchodzono się z nimi jakoby ludźmi nie byli. Chrystus Pan w rzeszach tych pomiatanych każe widzieć siebie, bo mówi: »Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili« (Mat. 25, 40). Odtąd inny wiatr powiał po ziemi. »Od dnia, w którym Chrystus na kolanach przed dwunastu rybakami umył im nogi i nakazał nadal to samo czynić, od dnia tego demokracja została ustanowiona, a świat ogląda niebywały przedtem a jakże rozrzewniający widok całej hierarchji społecznej, która pomimo oporu natur wyniosłych a hardych, zniża się coraz bardziej, by się oddać na usługi tłumów cierpiących i biednych. I tłumom owym, owej plebs christiana, służą w ustroju chrześcijańskim królowie opieką swą i władzą, szlachta orężem, bogaci majątkiem, uczeni poszukiwaniem prawdy, dziewice w szpitalach i ochronach, misjo-

[1]) Encyklika Rerum novarum w wydaniu X. Trzcińskiego, r. 1907, str. II.

narze słowem i krwią, księża apostolatem, i aby nie mogło być żadnej wątpliwości, że prawo służenia ludowi nie cierpi wyjątków, sam papież przybiera tytuł: »servus servorum Dei«.[1])

Mogły być i były i w chrześcijaństwie lata zaniedbania, w których ucisk ludu, wyzysk, lichwa wzięła górę nad miłością, ale duch Chrystusów pozostał i wskazywał sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej wdzięczne zadanie, mianowicie: zasypać przepaść, jaka dzieli bogactwo i nędzę.

Tego ducha tchnął w ludzkość Bóg wcielony, który nowe przyniósł przykazania, stanowiące nowy stosunek między bogatym i ubogim, ten, który głodnych umie nasycić a dumnych bogaczy puścić z próżnemi rękoma. I dlatego bez przesady powiedzieć można, że Najśw. Marja Panna w słowach Magnificat: »Łaknące nakarmił dobrami a bogate z niczem puścił« ogarnia okiem cały ogrom zagadnień, znanych pod nazwą kwestji socjalnej. W ramach tych słów możnaby omówić całą tę sprawę i przedstawić obowiązki bogatych i powinności ubogich i wskazać drogi, na jakich w myśl Bożą rozwiązać można to kłopotliwe zagadnienie. Jakkolwiekby wypadło to rozwiązanie, tyle z góry można zaznaczyć, że na bogatszych, na tych, którzy mają, ciąży doniosły obowiązek, by dawali, by koili nędzę, by wyrzekali się zysków, któreby były równocześnie wyzyskiem; takich też bogaczy Pan nie puści z niczem, lecz da obfitą nagrodę i zaspokoi w niebie troisty głód, którego ich bogactwa zaspokoić żadną miarą nie mogą. Ale i ubodzy wiedzieć mają, że prawdziwe

[1]) Edw. Jaroszyński, Leon XIII i Demokracja chrześcijańska, str. 27 — 28.

szczęście nie tkwi w dobrach doczesnych: wolno im dążyć do posiadania, do dobrobytu, do życia bez troski, ale większym ma być ich głód i pragnienie niebieskich dóbr. Kto t y c h dóbr nadewszystko łaknąć będzie, ten nie będzie krzywem okiem spoglądał na brata, który ma więcej od niego, ten nie naruszy nigdy siódmego przykazania, ten nie wywoła krwawej rewolucji, aby podłym rozbojem zbogacić siebie. Kto jest ubogim w Panu, ten znamię wybrania nosi na czole; nie daj Boże, aby je niebacznie zmarnować i w znak potępienia miał zamienić!

Wszyscy zatem, bogaci czy ubodzy, wszyscy w równej mierze łaknijmy i pragnijmy tych dóbr wiecznych, nieprzemijających. Bo kto tego głodu i pragnienia nie zazna, ten nie skosztuje owej wielkiej uczty w Królestwie niebieskiem. Syci bogacze pójdą z niczem, bo tak jak przypowieść mówi, jedni z tych, którzy byli zaproszeni na ową ucztę, poszli kupować wieś lub woły, inni brali żony, to znaczy, iż jedni i drudzy pogrążeni byli w sprawach doczesnych, zmysłowych, cielesnych, innych nie uznawali i nie pożądali. Natomiast ci, którzy łakną sprawiedliwości, którzy są świętymi a jeszcze świętszymi być pragną, których życie wedle słów św. Augustyna jest wiecznym głodem doskonałości, ci których dusza jednej tylko strawy pożąda, owego chleba żywego, »k t ó r y z n i e b a z s t ą p i ł«, i tej siły cudotwórczej, która jest w Eucharystji, ci będą »n a p e ł n i e n i d o b r a m i«, których wartości świat cały nie zrównoważy.

Najświętsza Panienko, która łaknąc i pragnąc dóbr wiecznych, rosłaś jako najpiękniejszy kwiat w ogródku Bożym, co mówię, potężniałaś jako cedry Libanu w cnocie, w doskonałości, w łasce, w święto-

ści i która razem z pierwszymi chrześcijanami trwałaś w nauce Apostołów i łamaniu chleba (Dzieje Ap. 2, 42), łaknąc chleba eucharystycznego, czyli Ciała i Krwi Syna Swojego, oderwij serca nasze od marnych dóbr tego świata, wlej w dusze nasze najświętsze pragnienia i naucz nas szukać tego, »co wzgórę jest«, nieba i chwały wiecznej. Amen.

XXVII.

„BÓG IZRAELA."

(Jer. 7, 3.)

Treść:

Trzecia część Magnificat. Bóg a Izrael. Przeznaczenie ludzi i narodów. Wybór Izraela. Jego niezwykłe koleje. Opieka Boża nad nim. Najwyższą jego chwałą Mesjasz: Przyczyna ostateczna tego wyniesienia. Chrystus w Izraelu. — Szczęśliwy lud wybrany Nowego Zakonu.

„Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje".

Stajemy już przed trzecią a ostatnią częścią chwalebnego kantyku Marji Magnificat.

Wyśpiewała Najśw. Dziewica z wdzięcznego serca i duszą przepełnioną niedościgłem natchnieniem wielkie tajemnice Boga, łaski niewymowne, które otrzymała, ona, pokorna i niska służebnica Pańska, jego miłosierdzie i potęgę, następnie triumfy i dobrodziejstwa Wcielonego Słowa. Pod koniec swojej pieśni zwraca się do ojczyzny własnej, uka-

zując jej słodką dobroć nieba dla plemienia Izraela i przedziwne urzeczywistnienie obietnic, danych Abrahamowi w synach jego:

Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie [swoje.
Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego [na wieki.

Marja wielbiła na pierwszem miejscu dobrodziejstwa Boga ogólne, spływające w równej mierze na cały świat i na całą ludzkość. I nic dziwnego, boć przecież Pan Bóg najdobrotliwszym jest ojcem wszystkich ludzi bez wyjątku. Ale czyście nie widzieli, jak ojciec, kochający serdecznie wszystkie dzieci a żadnemu z nich nie czyniąc najdrobniejszej krzywdy, zwraca jednak serce i miłość swoją ku jednemu z nich, to jedno nazywa swojem ulubionem dzieckiem i na jego głowę składa różne przywileje? Podobnie i Ojciec wszech ludzi, który chce, aby wszyscy byli zbawieni, (I Tim. 2, 4) i żadnemu narodowi łask potrzebnych nie poskąpił, z szczególniejszem upodobaniem skierował oko swoje miłościwe na jeden z narodów ziemskich, którego Bogiem sam chętnie się nazywał: »To mówi Pan zastępów, Bóg Izraela« (Jer. 7, 3).

Izrael — to lud wybrany Boga, obsypany dobrodziejstwami, powołany do wysokich zadań.

Najśw. Marja Panna ogląda w duchu to wysokie powołanie swojego narodu, widzi morze łask, jakie spłynęło na niego, dziwne jego koleje, jego chwałę i wielbi Boga za miłosierdzie okazane Izraelowi.

Idźmy za myślami Marji i przyjrzyjmy się ku zbawiennej nauce stosunkowi Boga do sługi jego wśród narodów, do Izraela.

*

Ile to ludzi, ile to wieków wysiłało umysły, chcąc rozwikłać zagadnienie o przeznaczeniu ludzkiem! Co to jest przeznaczenie? Trzebaby umieć przeniknąć przepaść mądrości Bożej, aby na to pytanie wystarczającą dać odpowiedź. My biedni, z ograniczonym swoim rozumem, musimy się zadowolić przejęciem kilku promyczków do umysłu, całego słońca tych prawd i tak ogarnąć nie zdołamy.

Taki promyczek pochwycił święty Tomasz z Akwinu i rozświecił nim ciemny umysł ludzki, ucząc, że przeznaczenie nie jest czem innem jedno »wieczystym a swobodnym wyrokiem woli Bożej, kierującej istoty rozumne ku celowi nadprzyrodzonemu, którego nie mogą osięgnąć, nie mając do tego z natury ni mocy ni prawa«. Próżno łamać sobie głowę, dlaczego Bóg od wieków takie lub inne komuś daje przeznaczenie, ostateczna przyczyna tkwi w bezdennych głębinach mądrej i opatrznej jego woli. Nikt się też nie ma prawa buntować, że takie się jemu dostało przeznaczenie a nie inne, bo każdemu mógłby Bóg odpowiedzieć jak ów gospodarz winnicy: »Przyjacielu, nie czynię krzywdy« (Mat. 20, 13).

To samo odnosi się do powołania i przeznaczenia całych ludów i narodów.

Dlaczego Bóg wybrał właśnie Izraela i nadał mu tak wielkie wśród narodów przywileje? Na to pytanie ta tylko może być odpowiedź: Bo tak się podobało jego przeświętej woli. Chciał Pan Bóg, aby z tego narodu wyszedł Odkupiciel świata. Do ojca ludu izraelskiego, Abrahama, powiedział te słowa: »W tobie błogosławione będą wszystkie narody« (Gen. 12, 3). Aby zaś nie było żadnej wątpliwości, jakie znaczenie przy-

więzywał do tego wyboru, zawarł z Abrahamem i jego potomstwem wiekuiste przymierze: »I postanowię umowę między mną a tobą i między nasieniem twem po tobie w narodziech ich, przymierzem wiecznem, żebym był Bogiem twoim i nasienia twego po tobie. I dam tobie i nasieniu twemu ziemię pielgrzymowania twego, wszystką ziemię chananejską w osiadłość wieczną i będę Bogiem ich« (16, 17, 7, 8).

Gdy takie cudowne było wybranie Izraela, cóż dziwnego, że cudami kształcił Bóg i rozwijał ten lud, cudami go karmił i wychowywał, cudami chronił i prowadził.

»Nieś je na łonie twojem«, wołał Mojżesz do Pana o ludu Izraela, »jako zwykła nosić mamka dzieciątko i zanieś je do ziemi, którąś przysiągł ojcom ich« (Num. 11, 12). I nosił go tak Pan przez wieków czterdzieści, kierował nim i rządził ojcowską opieką, prowadził po drogach żywota, wspierając chwiejne kroki jego, szedł przed nim na puszczy jako obłok za dnia a jako słup ognisty w nocy, wiódł ku zwycięstwu w bojach, dał ziemię obiecaną, opatrzył zakonem swoim na Synai, wspierał światłem i mocą ludzi natchnionych i przepowiedniami Proroków.

O, słusznie zaiste mogła Najśw. Panna, mając to wszystko na względzie, wołać w natchnieniu: »Przyjął Pan Izraela, sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje«.

Suscepit — przyjął! To słowo według wykładu Korneljusza a Lapide głębokie ma znaczenie. W języku Pisma św. mówi ono tyle co: podźwignął, poratował, podniósł, ocalił, ujął jak dziecię w ramiona, wszelką łaskawością i dobrodziejstwami otoczył.

Widziałeś kiedy matkę, jak czuwając nad dzieciną, niewprawną jeszcze w sztuce chodzenia i biegania, okiem idzie za nią a gdy się potknie, wyciąga ku niej ręce, podnosi, tuli w ramiona, nawet jeszcze pieści i ściska, chociażby przez nieposłuszeństwo oddaliła się od niej. Tak ojciec ów ewangeliczny przyjął, przygarnął i przytulił syna marnotrawnego — przecież on synem być nie przestał! Tak postępował Bóg często z Izraelem za Mojżesza, który go z egipskiej niewoli wywiódł, za Jozuego, który w pień wyciął wrogie ludy chananejskie, za Samuela i Dawida, którzy go bronili przed narodami ościennemi, za Machabejczyków, którzy ocalili go z rąk Antyocha. Podnosił, przyjmował i przygarniał swój lud, pomimo niewdzięczności i licznego przeniewierstwa.

Tak się działo aż do dnia, którego z Izraela miał wyjść cud najwyższy, Chrystus wedle ciała, jak naucza święty Paweł w liście do Rzymian (9, 5), »który jest nad wszystkiem Bóg błogosławiony na wieki.

»To najprzedniejszy cud jego mądrości i miłości, — woła niejako Marja, — cud wynoszący Izraela ponad wszystkie narody, a polega on na tem, że Syn Boży Jednorodzony bierze ciało ze mnie, która jestem Izraelitką, a tak staje się ciałem z ciała i krwią

---

[1]) Comment. in Luc. I. 53.

z krwi tego ludu«. Przecież aby nikt tej chwały Izraelowi nie mógł zaprzeczyć, święty ewangelista Mateusz poświęca cały pierwszy rozdział swojej ewangelji wykazaniu, jakie jest pochodzenie Mesjasza co do ciała i jak ścisłe węzły krwi łączą go z ludem wybranym.

A przyczyna tego najprzedniejszego cudu?

Najśw. Marja Panna ją wskazuje: »Przyjął Pan Izraela, sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje«. »Przyczyna Wcielenia Chrystusa i naprawy naszej, — uczy jeden z Ojców, św. Leon Wielki, — nie inna jest jedno miłosierdzie Pańskie«. Przychodzi Mesjasz na świat, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie jego. Owe cztery tysiące lat, w których Pan Bóg pozostawił ludzkość samej sobie, błędom pogaństwa i ohydom bałwochwalstwa, mogły robić wrażenie, że Bóg zapomniał i o rodzaju ludzkim i o miłosierdziu swojem; dlatego przypomniał sobie swoje obietnice uczynione w raju i nowe spełnia miłosierdzie.

A to miłosierdzie dla Izraela cudowniejszego jeszcze nabiera blasku przez to, że przychodzi Chrystus w czasie największego upadku i wyniszczenia narodu żydowskiego. Runęło już było państwo żydowskie, świątynia w zaniedbaniu, synagoga w rozbiciu, setki stronnictw w zażartej walce, berło od Judy odjęte przeszło w ręce Rzymian, arcykapłani, szukający tylko zysku własnego, pracę nad zbawieniem ludu lekceważyli. Poświadcza to przecież sam Chrystus Pan, który, rozpoczynając swoje nauczanie, wedle opowiadania św. Mateusza, litował się nad rzeszami, »iż byli utrudzeni i leżący jako owce nie mające pasterza« (9, 36). W tej

chwili najzupełniejszego rozprężenia narodowego i religijnego przychodzi miłosierdzie, bo — »Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami« (Jan 1, 14). A cel, w jakim przychodzi Mesjasz do Izraela, jeszcze dobitniej okazuje jego miłosierdzie. Przychodząc, przyjął Izraela, nie który był Izraelem, — jak pięknie wyraża się św. Augustyn, — ale aby go zrobić Izraelem, przyjął go jak lekarz przyjmuje chorego, aby uleczyć słabego, a wykupił niewolnika, aby usprawiedliwił bezbożnego a zbawił sprawiedliwego.

Aby więc okazać, że jest »Bogiem Izraela«, Chrystus rodzi się jako potomek Abrahama, syn Dawida i staje się »chwałą ludu izraelskiego« (Łuk. 2, 32). Pośród tego ludu stale przebywa, uczy go i oświeca, upomina i karci, darzy cudami dobroci i zlitowania poganom, jak na przykład proszącej niewieście chananejskiej, wyraźnie powiada, że posłan jest do synów izraelskich, do nich też wysyła naprzód uczniów i Apostołów swoich, co więcej wśród nich, a nawet z rąk ich umiera, i wtedy jeszcze, pełen Boskiego miłosierdzia, woła za nimi do Ojca w przedśmiertnej modlitwie: »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią«.

Tak spełnił wiernie, co w jego imieniu wieścili prorocy: »Owom ja, owom ja do narodu, który nie wzywał imienia mojego: rozciągałem ręce moje przez wszystek dzień do ludu niewiernego« (Iz. 65, 1. 2). Ileż to razy wołał sam do niego za życia swego na ziemi: »Jeruzalem, Je-

ruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chciałoś? Oto wam zostanie dom wasz pusty« (Mat. 23, 37. 38).

To wszystko widzi Marja okiem proroczem, wszystko też odczuwa w sercu macierzyńskiem i tak jak Boski jej Syn pełna miłości do swojego ludu, do swojej ojczyzny, do Izraela, niestety tak srodze niewdzięcznego, zwraca się do niego nie z wyrazem potępienia, lecz ze słowem jakoby pociechy: »Przyjął Pan Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje«.

*

Czyż mam jeszcze dopowiedzieć, że w równej, ach, bodaj czy nie przeobfitej mierze objawiła się w dalszych losach Izraela twarda, karząca sprawiedliwość? w zburzeniu Jerozolimy i w rozproszeniu narodu?

Nie! Nie będę mówił o gromach, błyskawicach, i piorunach groźnego i sprawiedliwego Jehowy, skoro Najśw. Panna, wysławiając rękę Pańską w prowadzeniu ludu żydowskiego, rozpływa się niejako w łagodnych blaskach i ciepłych promieniach miłosierdzia Boga Izraelowego.

Szczęśliwy Izrael, który z łona swego wydał taką córę jak Najświętsza Marja Dziewica, Matka Słowa Wcielonego! Szczęśliwy i stokroć błogosławiony, skoro z jego nasienia narodził się Mesjasz,

chwała ludu Izraelskiego, błogosławiony, iż czasu nawiedzenia doznał miłosierdzia!...

Znam jednak inny lud, dzisiaj szczęśliwszy od Izraela, lud, do którego mówi Pan: »Wy jesteście rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia!« (I Piotr, 2, 9). To Chrystusowy lud Nowego Zakonu! Duszo chrześcijańska, naznaczona w Sakramencie Chrztu świętego znamieniem wybrania, jak wielkie twoje szczęście! Bóg twoim ojcem, a ty jego dzieckiem! Niebo wraz z całem swojem szczęściem i rozkoszami nieprzebranemi, to twoje dziedzictwo! Kościół ci matką najmiłościwszą, która prowadzi cię troskliwie przez ziemskie pustkowie do niebieskiej ojczyzny! Łaska Boża twoją siłą i mocą, a Ciało i Krew Pańska codziennym twoim pokarmem! W chwili śmierci, gdy trudy życia zamkną ci powieki, Anioły Pańskie wskażą ci drogę do Jezusa i Marji! Nagrodą twoją wieczną ten, który ojcu Izraela powiedział: »Ja będę zapłatą twoją nazbyt wielką!« (Gen. 15, 1.)

Czy znajdziesz choćby w najdłuższem życiu czasu dosyć i dosyć słów odpowiednich, by za to szczęsne wybranie złożyć Panu należyte dzięki?

Ale pamiętaj: nie w powołaniu i w wybraniu, lecz w przyjęciu przez Pana dokonuje się wieczne przeznaczenie. »Przyjął Pan Izraela, sługę swego«. Czy i nas przyjmie miłosiernie?

Wśród ofiary Mszy św. jest jedna modlitewka, która dziwnie stosuje się do naszego dzisiejszego rozważania. Oto po ofiarowaniu chleba i wina kapłan głęboko pochylony nad ołtarzem, mówi takie

słowa prośby: »W duchu pokory i w usposobieniu skruszonem niech będziemy przyjęci od Ciebie, Panie, i tak niech się odbywa ofiara nasza w obliczności Twojej dzisiaj, aby Ci się podobała zawsze«. Używa się tam tego samego słowa co w Magnificat: »Suscepit Israel... i suscipiamur a Te, Domine! Przyjął Izraela... i niech będziemy przyjęci od Ciebie«.

Tak jak Pan Bóg przyjął łaskawie i miłościwie Izraela, tak i my prosimy, aby nas przez ofiarę Mszy św. podniósł, podźwignął, przygarnął, przyjął. A droga do tego prowadzi przez ducha pokory i usposobienie skruchy. Tą drogą postępujmy, a w końcu życia padniemy w objęcia Miłosierdzia Jezusa i Marji. Amen.

XXVIII.

MARJA A MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Treść:

Marja, miłośnica Izraela, jest przykładem świętej miłości ojczyzny. — Miłość ojczyzny ziemską cnotą? W Marji wyniesiona na szczyty świętości. Na czem polega? Jej sprawca. Miłość ojczyzny w Starym Zakonie — w życiu Pana Jezusa — w nauce Apostołów — w wyrokach Kościoła. Miłość ojczyzny a miłość Kościoła. Prawy katolik jak kocha ojczyznę? Modli się za nią. Dawniej a dziś. Nasz katolicyzm. Doniosłość tej modlitwy w chwili obecnej. Polska musi być katolicką! — Modlitwa za ojczyznę.

»Przyjął Pan Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje«.

Nie ulega wątpliwości, że Najśw. Marja Panna, córa Izraela, dobrze znała dzieje swojego narodu. Wiedziała więc doskonale, że Izrael, naród uprzywilejowany przez Boga, wielkie miał posłannictwo i zadanie, mianowicie, by przechować jako skarb

najdroższy nadzieje rodu ludzkiego, nadzieje słodkie, że przyjdzie kiedyś Mesjasz i wyzwoli ludzi z jarzma grzechu. Aby mu spełnienie tego zadania ułatwić, wszystko Bóg czynił; poruszył niebo i ziemię, wydobył go z ucisku Faraona, rozdzielił przed nim morze, pomnożył dla niego cuda, gromił jego nieprzyjaciół, sam stanął na jego czele jako jego wódz. Mały tylko skrawek ziemi oddał mu Bóg na własność, Ziemia święta bowiem niewielki zajmuje obszar, ale tego skrawka ziemi i języka i narodowości i świętości religijnych kazał mu strzec i bronić aż do krwi rozlewu. Walczył też lud żydowski przeciwko wszystkim napastnikom, a jeszcze pod koniec swojej niepodległości wydał z swojego łona takich chrobrych bohaterów jak bracia Machabejczycy!

Z świętą i usprawiedliwioną dumą spogląda Bogarodzica na dzieje swojego narodu i z pewnością uczucie radości, że właśnie tego narodu córa ma się stać Matką Syna Bożego, w którym spełnią się nadzieje ludzkości, wydobywa z jej piersi to słowo chluby i wdzięczności: »Przyjął Pan Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje«.

Tak mówi miłośnica narodu! Marja kocha swój naród, miłuje ojczyznę, wielbi Boga, że jej naród i jej kraj wybrał Synowi swojemu na ojczyznę ziemską, i uczy, czem prawdziwa, święta miłość ojczyzny być i jak się objawiać powinna.

»Święta miłości kochanej ojczyzny!«

Ach, ileż ust wymawia te słowa wzniosłe i głębokie jak modlitwa, a jak rzadko towarzyszy tym słowom zrozumienie ich znaczenia!

Przypatrzmy się, jak życie i przykład Marj miłośnicy Izraela, i w tym względzie jest nam nauką.

Czy Najśw. Dziewica może nam wogóle być wzorem, gdy chodzi o tak ziemską cnotę jak miłość ojczyzny?

Jakto — pytam naodwrót — czy Marja nie jest skarbnicą wszystkich cnót? Czyż nie nazywamy jej zwierciadłem sprawiedliwości? Czyż więc i cnota miłości ojczyzny nie musi się odbijać w tem zwierciadle?

Zowiecie ją ziemską cnotą. Moi najmilsi! Wszystkie cnoty, z wyjątkiem trzech cnót teologicznych czyli Boskich, są z natury ziemskiemi cnotami, o ile ich przedmiotem są rzeczy stworzone, doczesne, ziemskie. Ale z łaski Bożej mamy przecież moc, by podnieść je na wysokość cnót niebiańskich, nadprzyrodzonych, takich, które wysługują niebo. Pobudka miłości Bożej, duch wiary, dobra intencja, oto ów kamień mądrości, który piasek cnót przyrodzonych zamienić umie w szczere złoto zasługi na żywot wieczny. Najbardziej doczesna cnota, choćby tak przyziemna jak naprzykład oszczędność, staje się zapomocą dobrej pobudki świętą, Bogu przyjemną, dla zbawienia zasłużną.

Łatwo więc zrozumieć, że w duszy Marji jak wszystkie inne, tak i ta cnota nie była ziemską, jeżeli tak chcecie ją nazywać, lecz prawdziwie niebiańską, nadprzyrodzoną, wyniesioną na najświętsze szczyty zasługi. Marja miłowała ojczyznę, swój kraj, swój lud, swoje Jeruzalem w Bogu i dla Boga; znała dzieje Izraela, wysoko ceniła jego posłannictwo, czciła bohaterów Zakonu od Jozuego, Judyty aż do Machabejczyków, nigdy nie byłaby się wyrzekła przynależności do swojego narodu, ale też nigdy nie przenosiła Izraela ponad Boga!

A teraz słuchajmy: Cnota miłości ojczyzny to nie jakieś przypadkowe uniesienie rzewności, ani przyrodzone upodobanie w narodowych zwyczajach, ani chwilowe odczuwanie cierpień kraju swojego, ani też nienawiść ku ciemiężcom, którzy nas gniotą. Miłość ojczyzny jest cnotą, a więc stałą gotowością i sprawnością woli w wykonywaniu obowiązków, które nakłada ojczyzna, a ponieważ jest cnotą, przeto i siłą, a że jest miłością, przeto jak każda miłość jest twórczą. Boję się takiej miłości ojczyzny, która się tylko wywodzi z nienawiści jej nieprzyjaciół. To kwiat bez zapachu! Nienawiść zawsze rujnuje i burzy, jedna tylko miłość tworzy i buduje.

Sprawcą miłości ojczyzny jest ten, którego nasz poeta nazwał »ojcem ojczyzn Ojciec w niebie«[1]), Bóg, który ją zasiał w sercach ludzkich tak jak w nie włożył miłość do rodziców. Kto więc z przekornem szyderstwem mówi, że miłości ojczyzny nie uznaje, bo jemu ojczyzna jest tam, gdzie mu dobrze, ten jest człowiekiem o chorem sercu, któremu braknie narzędzia do spełnienia obowiązku miłości ojczyzny. O ile wyżej od niego stoi ów poganin, który wynalazł piękne słowo, powtarzane odtąd przez wieki: »Dulce et decorum est pro patria mori — Słodką jest i zaszczytną rzeczą umrzeć za ojczyznę!«

Pod władzą Starego Zakonu miłość ojczyzny jakże bujny znajduje wyraz chociażby w takich jak ze śpiżu kutych słowach pieśni Dawidowej: »Jeśli-bym cię zapomniał, Jeruzalem, ...niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, niechaj uschnie pra-

[1]) Krasiński, Dzień dzisiejszy.

wica moja, jeślibym na cię nie pomniał!« (Ps. 135, 1.) Ale więcej jeszcze patrjotyzm Starego Zakonu objawia się w płomiennem wezwaniu do śmierci za ojczyznę, Judy Machabejczyka: »Umrzyjmy mężnie za bracią naszą, a nie czyńmy zelżywości sławie naszej« (2. Mach. 9, 10). Zaprawdę, »większej miłości nikt nie ma, jedno, by duszę kładł za przyjacioły swoje«!

O miłości ojczyzny u Pana Jezusa z rozrzewnieniem rozprawiają Ojcowie. Dlatego, że kochał Jeruzalem, ziemską swoją ojczyznę, dlatego widok bliskiego upadku i zburzenia boleśnie ściska mu serce i każe wołać z czułością matki: »Jeruzalem, Jeruzalem..., gdybyś poznało i ty, i to w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, teraz zaś zakryto jest od oczu twoich! (Łuk. 19, 42.) Dlatego, wedle św. Hieronima, modląc się w Ogrójcu o oddalenie kielicha prosi Ojca, aby jeśli można, dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego dokonało się w ten sposób, iżby nie nastąpił upadek narodu żydowskiego... Nie cierpienia jego własne niepokoją w tej chwili jego serce, lecz troska o odpowiedzialność narodu, o spokój i szczęście ojczyzny.

Dlatego też, by iść śladem Mistrza, św. Paweł pragnie »być odrzuconym od Chrystusa za bracią swoją, którzy byli krewni jego wedle ciała, którzy byli Izraelczycy« (Rzym. 9, 3—4) — to znaczy, iż gotów postradać chwałę niebieską, byle uratować naród żydowski, do którego należał.

I dlatego też chyba tylko zła wola może twierdzić, że Kościół katolicki jako powszechny, prowadzący

ludzkość do niebieskiej ojczyzny, nie uznaje żadnej ojczyzny ziemskiej, doczesnej i nie pozwala na przykucie i przywiązanie do niej serca. Tak nie jest. Oto aby nie było żadnej wątpliwości, jaką jest nauka Kościoła, wielki myśliciel i papież Leon XIII w encyklice O głównych obowiązkach chrześcijańskich uczy: »Społeczeństwo, wśród którego zrodzeni ujrzeliśmy światło dzienne, jesteśmy z prawa przyrodzonego zobowiązani miłować i bronić w sposób szczególniejszy, tak dalece, żeby prawy obywatel nie wahał się nawet śmierci ponieść za ojczyznę«.

Ale Kościół żąda, aby miłość ojczyzny była rozumną i uporządkowaną. Boga mamy miłować nadewszystko, z ojczyzny nie wolno czynić bożyszcza, któremubyśmy i zbawienie duszy mieli przynieść w ofierze, i takiego porządku Kościół każe przestrzegać, aby miłość ojczyzny ziemskiej była drogą do ojczyny niebieskiej. Właściwie dla dobrego chrześcijanina i katolika nie może być sprzeczności między miłością Boga i miłością ojczyzny, miłością Kościoła i miłością narodu. Kościół jest dziełem Bożem, to prawda; ale przecież i naród jest wcieleniem myśli Bożej! Kto kocha Boga i Kościół, tę samą wielbi myśl Bożą, jak ten, kto kocha ojczyznę i naród. W myśli robiąc różnicę między miłością Kościoła a miłością ojczyzny, przyznać trzeba, że wyższą jest miłość Kościoła, jak wyższą jest wieczność od doczesności a dusza od ciała; w czynie jednakże jedna i druga miłość pójdą tą samą drogą.

Zresztą to tylko walka na słowa, którą chętnie wywołują niedowiarkowie: która miłość wyższa. Wierzący i doskonały katolik nie potrzebuje się oba-

wiać, by go jakikolwiek niedowiarek w czynnej miłości ojczyzny wyprzedził. Kto nie miłuje ojczyzny, tego uważamy za złego katolika, jak z drugiej strony najlepszym jest synem ojczyzny, kto usiłuje najlepszym być synem Kościoła.

Katolicyzm bowiem nie tylko zapładnia duszę do bohaterstwa w cnocie, ale także nadaje naszej miłości ojczyzny te przymioty, któremi się odznaczała miłość ojczyzny u Najśw. Marji Panny.

Miłowała ona Izraela nie tylko w chwale dawnej wielkości, jego zakonodawcach, prorokach i hetmanach, lecz także w upadku, sromocie. Za jej czasów bowiem ziemia żydowska była w posiadaniu najeźdcy rzymskiego, na tronie zasiadał nie król z pokolenia Judy, lecz mianowany przez Cezara Herod, naród rozpadał się na zwalczające się zjadliwie stronnictwa, a na kraju całym i ludzie wyciskała swoje piętno niewola, która psuje ducha. Marja kocha jednak ten kraj i ten lud mimo upadek i mimo niewolę.

Taką też jest katolicka miłość ojczyzny. Kocha ona ojczyznę taką jaka jest. Inne kraje mogą być piękniejsze i więcej przyciągać serca ku sobie. Śródziemne morze i alpejskie szczyty mogą się więcej podobać od pińskiego błota, klimat egipski może się wydać milszym od inflanckich śniegów, a kopuła św. Piotra kształtniejszą od dzwonnicy własnego parafjalnego kościoła[1]). Ale to nie zmienia obwiązku miłości własnej ojczyzny z wszystkiemi jej biedami, klęskami, nawet wadami. Łachmany i nieszczęścia matki nie zwalniają dziecka od powinności czwar-

[1]) O miłości ojczyzny. Poznań. Nakładem Biblioteki Kórnickiej. 1899.

tego przykazania. Gromy gniewu Bożego na tego, kto się odwraca od ojczyzny dlatego, że ona zmarnowana i wyniszczona, rozbita, skrępowana kajdanami, obdarta z bogatych szat i okryta ranami! A wyrodnych dzieci drogą idą ci, którzy w całej przeszłości ojczyzny wyszukują to jedynie, coby jej cześć obalić mogło, rozdrapują dawne, zabliźnione rany i sieją zwątpienie i rozpacz. Nie sztuką było kochać ojczyznę, gdy ona za chrobre czyny mogła wynagradzać, dawać buławy lub województwa; ale kochać ją w nędzy i niedoli, gdy suchym tylko chleba kawałkiem dzielić się może, dochować jej wierności mimo że ciągną obcych panów złociste obietnice, to miłość szlachetna i przed Bogiem zasłużona!

Wiara też katolicka daje każdemu dziecku ojczyzny do ręki sposób, którym zawsze i wszędzie jej sprawie przysłużyć się może, mianowicie modlitwę. W najszczytniejszej swojej modlitwie wspomina Najśw. Marja Panna ojczyznę ziemską: »Przyjął Pan Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje«. Wdzięczne wspomnienie miłosierdzia, jakiem się Bóg kierował wobec Izraela, było zarazem modlitewną prośbą o dalsze miłosierdzie i pomoc z nieba.

A u nas kto się modli za ojczynę?

Kiedyś polskie hufce nie inaczej szły do boju jak z modlitwą na ustach; śpiewały pieśń Bogarodzica a z okrzykiem: W imię Boże! Jezus! Marja! rzucali się na nieprzyjacielskie szańce. Z walk powstania roku 1831 opowiada pułkownik Słubicki, że w czwartym pułku piechoty, który się taką dzielnością odznaczył, przed każdą bitwą słychać było wzdłuż szeregów, pod ogniem armatnim,

jakby szmer liści pod wiatrem, unoszące się z wszystkich piersi westchnienie do Królowej Korony Polskiej: »Zdrowaś Marjo!« »Nie bylibyśmy mogli szarżować bez tej modlitwy na ustach«, mówił pułkownik Słubicki, »tak jakbyśmy nie byli mogli szarżować bez broni w ręku«.

Piękne to i trafne określenie, godne prawdziwie ust rycerza! Czem broń w ręku żołnierza w obliczu nieprzyjaciela, tem modlitwa na ustach katolika wobec niebezpieczeństw grożących ojczyźnie.

A my jakże rzadko z tego duchowego oręża korzystamy na pożytek ojczyzny i w jej obronie! Wspominamy chętnie i z rozczuleniem imię ojczyzny przy sutych ucztach i biesiadach i szumnych uroczystościach. Ale w modlitwie? w domowych pacierzach?

Jest przecież u nas dzięki Bogu wiara katolicka na ogół żywa, a naród w ogromnej, przeważającej swojej większości nie myśli o tem, by zrywać tysiącletnie szczęśliwe swoje zrękowiny z Kościołem. Ale lękam się, że często — ach, czy nie aż nazbyt często! — katolicyzm nie jest ani kwasem, który przerabia mąkę na chleb pożywny, ani kamieniem w fundamencie, lecz służy za płaszcz odświętny, który narzuca się na wierzch przy wielkich uroczystościach narodowych. Dla okraszenia pamiątek i rocznic musi być Msza, i to bardzo uroczysta, musi być udział duchowieństwa, i kazania się wysłucha, byle wysoce patrjotycznego! Ale czy wszystkich napełnia wtedy duch wiary? Czy ożywia ich duch Kościoła? Czy płonie z wszystkich piersi obecnych gorąca modlitwa przebłagania za grzechy narodu i prośby o łaski dla niego? Nie wierzę, by katolicyzm nasz kończył się na tych zewnętrz-

nościach. Ale to jedno pozwólcie sobie powiedzieć: O ile obfitszego moglibyśmy wyglądać miłosierdzia Bożego, gdyby cały naród, nie tylko prosty lud, lecz i wyższe i najwyższe warstwy społeczeństwa żyły w najściślejszym związku z Kościołem przez praktyki religijne i przyjmowanie Sakramentów świętych, brały udział w zrzeszeniach katolickich, świeciły przykładem w dziełach miłosierdzia katolickiego a w świątyniach, w obliczu Boga, z taką samą wiarą umiały się korzyć przed Panem jak ostatni pobożny prostaczek!

Czy tak jest? Czy raczej często nie uważa się katolicyzmu za słupek, na którym się stawia figurkę ojczyzny, by tak ojczyzna była wywyższona i piękniej się przedstawiała? Gorzej, gdy się Kościoła i religji i duchowieństwa używa, lub, właściwiej powiedziawszy, nadużywa jako narzędzia do celów politycznych, mianowicie w służbie silniejszego stronnictwa! Oczywiście gdzieby takie miało być zapatrywanie na Kościół i jego stosunek do narodu, tam nikt nie pomyśli o tem, aby modlić się pokornie o łaski Boże dla ojczyzny. A w tem dopiero jest właśnie szczęście narodu katolickiego, że z religji i wiary i związku z Kościołem czerpać może soki żywotne, potrzebne do spełnienia posłannictwa!

A teraz w chwili obecnej, gdy »rozgrzmiał sąd Boży na niebie« i świat się wije w boleściach rodzenia, a z łun pożarnych i z oparów wojennych wyłania się nowa Polska, czy towarzyszy tym przewrotom nasza żarliwa modlitwa o pomyślne odbudowanie wolnej, niepodległej, szczęśliwej ojczyzny? Śpiewamy chórem: »Przed twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!«

To śpiewa chór! Ale czy jednostka każda w cichości swoich czterech ścian odmawia pobożnie choć jedno Zdrowaś codziennie za ojczyznę? Hej, tam za Wisłą dymią się jeszcze zgliszcze spalonych miast i wsi polskich: i cóż, czy gdy buchały ku niebu płomienie, pożerające ostatki naszej po ojcach spuścizny, płonęły równocześnie stosy ofiarne naszych uczuć i czynów i jałmużn i poświęceń — dla ojczyzny? Żagiew wojny podpalała nasze domy i strzechy, dwory i kościoły; a po kraju czy szedł równocześnie żar modlitwy, któryby zapalił dusze do błagalnego krzyku o miłosierdzie dla narodu? A razem z dymem kopcących gruzów czy wznosi się w niebo z serc polskich wonny dym szczerej i serdecznej modlitwy za Polskę? Jakżeż chcemy dostąpić miłosierdzia Bożego, jeżeli go nie zniewolimy modlitwą? Oglądamy się na zabiegi dyplomatów, liczymy na wyniki oręża, szukamy sprzymierzeńców w starym i nowym świecie, a czy nie zapominamy czasem zupełnie, że przecież Bóg, władca ludów, siedzący przy wrzecionie dziejów, trzyma w ręku nici i w tkaninie narodów według swojej układa je woli? Do jego więc świętej woli przypuszczajmy szturm gorącej modlitwy, aby spełniły się wszystkie nasze marzenia!

A do marzeń i pragnień polskiego serca należy i to, by Polska, która wyjdzie z tej »kałuży łez, krwi i błota«, była i pozostała na przyszłość katolicką! Naród w większości swojej nie chce słuchać o jakiejś »religji stanu«, którą chcą nas uszczęśliwić twórcy konstytucji nowego państwa polskiego a któraby poza nabożeństwem galowem i koronacją króla żadnego nie miała wpływu na państwowe sprawy; naród

chce, aby zatrzymał ważność i nadal naczelny artykuł Konstytucji 3 maja, stanowiący, że »religją narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkiemi jej prawami«. Wtedy możemy ufać, że Polskę ożywiać będzie duch wiary ku pomyślności całego narodu, i że z dalszego z Kościołem sojuszu spłynie obfite na ojczyznę błogosławieństwo.

*

Więc módlmy się, najmilsi, módlmy się za ojczyznę! Będę się uważał za szczęśliwego sługę ojczyzny, jeśli was nauką dzisiejszą pobudzę do modlitwy za nią. Choćbyśmy mniej o miłości ojczyzny rozprawiali, nie będzie to szkodą dla narodu, jeżeli się za to więcej i goręcej za nią modlić będziemy.

Z Marją prośmy, aby Pan przyjął Izraela, to jest nasz naród polski, wspomniawszy na miłosierdzie swoje; aby przyjął, to znaczy, aby go podźwignął, przygarnął, utulił łzy po 125 latach cierpień i katuszy, aby go posadził znowu w radzie narodów panujących i w rzędzie mocarstw, aby po wielkim tygodniu krwawych jego doświadczeń zaświtał »trzeci dzień« zmartwychwstania i triumfu!

Niechaj nasza miłość ojczyzny znajdzie dzisiaj i często wyraz głośny w następującej modlitwie za ojczyznę, aprobowanej przez kardynała Dunajewskiego:

O Przenajświętsza Marjo Panno! Matko Boska i Niebieska nasza Matko, Królowo Korony Polskiej! jaśniejąca niezliczonemi cudami w Ojczyźnie naszej, jedyna Ucieczko i Obronicielko nasza! Oto na ko-

lanach błagają Cię dzieci Twoje ze łzami, z głębi duszy i z całego serca, Matko Miłosierdzia! Zlituj się, zlituj nad nami, ratuj, ach, ratuj nas! Wskrześ w biednej naszej Ojczyźnie dawną wiarę Ojców naszych i tę miłość gorącą ku Tobie, z jakiej dawni Polacy na cały świat słynęli i chwałą Twojego Świętego Imienia Ojczyznę wieńczyli. Wzbudź w Ojczyźnie naszej dusze święte i niewinne, któreby przywróciły nam dawne czasy, kiedy Polska w obliczu nieba i ziemi jaśniała Świętymi swoimi. Błagamy Cię o to, o Pani nasza! Pani nieba i ziemi, przez miłość Twoją ku Boskiemu Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, który z Bogiem Ojcem i Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

XXIX.

IZRAEL WEDLE DUCHA.

Treść:

Nie o samem nasieniu Abrahama wedle ciała śpiewa Marja. Większej pochwały godzien Izrael wedle ducha. Żydzi i poganie. »Krew jego na nas i na syny nasze!« Kara za bogobójstwo. Niespełniona misja Izraela. Mur płaczu w Jerozolimie. Nowe warunki synostwa Bożego. Nowe Przymierze. Natanael. Powołanie chrześcijan. — Stolica nowego Izraela i jego Królowa.

»Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.«

Dobrze obeznana z dziejami swojego narodu wie Najśw. Marja Panna, ile to razy odnawiał Bóg miłosierny obietnicę Mesjasza. Wychwalając miłosierdzie Boże dla Izraela powołuje się ona na te obietnice uczynione ojcom: »Jako mówił do ojców naszych...« Abrahama wymienia po imieniu, nie jakoby on sam jeden tylko obietnice Pańskie otrzymał, lecz dlatego, że on pierwszym

jest w szeregu patrjarchów, że on na wszystkie wieki wiarą osobliwszą się odznaczył, gdy był gotów syna swego Izaaka, na żądanie Pana ofiarować na stosie, mimo że według zapowiedzi Bożej z niego właśnie, z Izaaka, miał wyjść lud izraelski, że on zresztą odebrał obietnicę, iż z nasienia jego narodzi się Chrystus i że w nim błogosławione będą wszystkie narody.

Lecz nie o samym Izraelu wedle ciała, nie o synach czy nasieniu Abrahama w dosłownem tylko znaczeniu śpiewa tu natchniona Bogarodzica. Jej pieśń obejmuje wszystkie dusze wierne, które za przykładem Abrahama, pełne wiary a ufności w obietnice Boże, ku niebu i wysłańcowi jego wzrok swój podnoszą. »Wedle łaski — uczy święty Paweł, mocna była obietnica wszystkiemu nasieniu, nie tylko temu, które jest z Zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej« (Rzym. 4, 16). Nas wszystkich przeto ogarnia Marja swą pieśnią cudowną i macierzyńskiem uczuciem, wszystkich wzywa ku wierze i miłości dla Wcielonego Słowa, którego chwałę w Magnificat opowiada, ku zużytkowaniu Bożych obietnic i miłosierdzia, ku wyzyskaniu łask odkupienia na żywot wieczny.

Stary Izrael według ciała pogrzebał się niesławnie w przeszłości; przyszłość i wieczność należy do Izraela wedle ducha.

*

Dwa najpoważniejsze może swoje listy, do Żydów i do Rzymian, poświęcił św. Paweł wy-

świetleniu stosunku Żydów do pogan, Żydów, którzy byli powołani do przechowania na ziemi wiary prawdziwej w Mesjasza i przekazania jej innym narodom, ale Ewangelji stawili opór, do pogan, którzy przyjęli słowo Boże z gotowością a tem samem weszli w posiadanie wszystkich łask Odkupienia. Żydzi chełpili się swojem powołaniem, schlebiało im, że oni to są nasieniem Abrahama, z którym Pan zawarł był wiekuiste przymierze, więc dumnie wynosili się nad pogan, których za gorszy rodzaj ludzi uważali. Zdawało im się, że wyłącznie do nich przyszedł Mesjasz i że im jedynie wolno zasiadać do biesiadnego stołu, który im w odkupieniu zgotował, a chyba okruchy tylko spadające z tego stołu mogły się dostać w udziale poganom. Zaślepieńcy! Wszakżeż już Pan Jezus mówił im, że »Królestwo Boże będzie od nich odjęte i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego« (Mat. 21, 43). Oni tej groźby nie zrozumieli.

Słuchajcie! Z dziedzińca pałacu Piłata w Jerozolimie rozchodzi się krzyk i zgiełk straszliwy. Cóż się tam dzieje? Oto rozgrywa się jedyna w świecie tragedja. Cesarski namiestnik, Piłat, czyni sąd nad Jezusem. Przekonany on o niewinności Jezusa, ale nie ma dosyć odwagi, by oprzeć się krwiożerczym popędom Żydów. Chce litość wyżebrać dla skazańca u rozbestwionego motłochu, więc mówi: »Jakto, króla waszego mam wydać na śmierć i ukrzyżować?« Na to rozległ się zgiełkliwy krzyk Żydów: »Nie mamy króla jedno cesarza rzymskiego«. I domagali się natarczywie: »Strać go! Strać go! Ukrzyżuj go!« I sami na siebie wypowiadają najsroższą klątwę: »Krew jego na nas i na syny nasze!« (Jan 19, 15; Mat. 27, 25).

Usłyszało niebo tę klątwę i spełniło ją. Spadła na Izraela krew niewinnego Baranka i jako kamień młyński go przygniotła.

»Jeruzalem, Jeruzalem, — wołał ze łzami na kilka dni przed śmiercią Chrystus, przewidując w niedalekiej przyszłości krwawy los narodu żydowskiego. — Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie posłani są, ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś! Oto wam zostanie dom wasz pusty« (Mat. 23, 37, 38). »Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iżeś niepoznało dnia nawiedzenia swego« (Łuk. 19, 43, 44).

Bogobójstwo musiało zostać pomszczone, proroctwo Jezusa spełniło się. Nadciąga Tytus z wojskami rzymskiemi i otacza miasto wałem. Od północy pada naprzód jeden mur obronny, potem mur drugi. Miasto przymiera głodem tak strasznym, że matki pożerają swoje własne dzieci, ale się jeszcze nie poddaje. Już setki krzyżów na pobliskich pagórkach uginają się pod trupami Żydów, których wieszano niemiłosiernie. Jeśli można wierzyć historykowi żydowskiemu Józefowi Flawjuszowi, już około miljon sto tysięcy ludzi zginęło podczas oblę-

żenia; a mogło tak być, bo na święta wielkanocne kto tylko mógł z Żydów, przybywał do Jeruzalem, że zaś Tytus oblegał miasto właśnie na paschę, przeto łatwo być może, że takie ogromne tłumy zamknął w stolicy. Nadszedł wreszcie dzień ostatni. Przez wyłom w murze wdziera się żołdak rzymski do miasta, burząc i niszcząc wszystko po drodze; podchodzi do świątyni i wbrew nawet woli wodza rzuca do wnętrza pochodnię, a tak owo cudo i oko ludu izraelskiego, świątynia Jehowy, ginie w płomieniach. Co z ludności pozostało przy życiu, w liczbie 97 000, idzie w niewolę, bądź to do kopalń egipskich, bądź do cyrków na prowincjach, a najroślejsi i najpiękniejsi idą za Tytusem do światowładnej Romy, by być orszakiem dla triumfatora, na którego cześć rzymski senat bić każe osobny medal.

Taki koniec miała niespełniona misja Izraela[1]).

Jak po wielkiej burzy na morzu pływają po powierzchni szczątki rozbitych statków, tak Żydzi, rozbitki po wielkim pogromie ojczystego swojego Sionu, błąkają się po świecie, wszędzie się wciskając a wszędzie odpychani, tułacze bez ojczyzny i króla, bez świątyni i kapłana. Dobrze przewidział i przepowiedział prorok Ozeasz (3, 4), jaki będzie los Izraela przeklętego: »Przez wiele dni siedzieć będą synowie Izraela bez króla i bez książęcia i bez ofiary i bez ołtarza i bez ephod i bez theraphim«[2]).

---

[1]) Zob. X. Szczepański, Jeruzalem i Jerycho w świetle wykopalisk, str. 29.

[2]) Ephod — naramiennik, część znamienita ubrania arcykapłana; theraphim — żaden z tłumaczy nie przekłada tego słowa, które zdaje się oznacza posążki bóstw, jakie poganie stawiali w swoich domach.

Wszędzie wloką za sobą łańcuch przekleństwa a w rozproszeniu wśród narodów ziemskich świecą złowrogim błyskiem Kainowego piętna na czole, wypisanego ręką karzącego Boga, gdy wołali przed domem Piłata: »Krew jego na nas i na syny nasze!« I nic, i nic, jak tylko chyba woda Chrztu świętego mogłaby zmyć tę plamę i zmazać to piętno piekące!...

Ale Izrael stary stroni od Chrztu i ucieka i krwią i łzami przypłaca krwiożerczość ojców swoich.

Jest w Jerozolimie obumarły zakątek miasta, zwany murem płaczu. Taką zaś nazwę nosi, ponieważ jest to wystająca na kilkanaście metrów w górę część muru dawnej świątyni Salomona, i ponieważ co piątek pod wieczór krwawi ono łzami. Oto zjawiają się tu na rozpoczęcie sabbatu dziwnie ubrane postacie, najróżniejsze typy; to żydzi ze wszystkich ziem pod słońcem. Rozlegają się jęki i westchnienia. Mężczyźni i niewiasty, dzieci i starcy wypłakują tu swoje serdeczne bóle. Jedni siadają w kucki na ziemi, wyciągają pożółkłe księgi, kiwają się i modlą. Inni znowu, wsparci o mur głową, całują namiętnie jego zimne kamienie, przyciskają do nich swoje czoła lub rozpalone policzki, obejmują rękoma te stare głazy, jak gdyby chcieli w szczeliny i rysy tego muru wtłoczyć gorące westchnienia swojej duszy. Potem rozpoczyna się coś jakby nabożeństwo. Dziwne to nabożeństwo! Głosem smutnym i przytłumionym intonuje przewodniczący jakiś rodzaj litanji, a lud mu odpowiada stałym zwrotem: »Siedzimy tu samotnie i płaczemy«. Przewodniczący woła: »Za świątynię, która pustkowiem leży, — za pałace, które nam zburzono, — za mury, które obalono, — za nasz blask, który przepadł, — za naszych wielkich mę-

żów, którzy polegli, — za te drogie głazy, które rozwalono, — za kapłanów, którzy się zachwiali, — za naszych królów, którzy Nim wzgardzili...« A lud na każdy wiersz odpowiada: »Siedzimy tu samotnie i płaczemy«. Wkońcu wszyscy dodają: »Prosimy Cię, zmiłuj się nad Sionem, zbierz na nowo w jedno rozproszone dzieci Jeruzalem«.

Wielką jest siła tego wymownego płaczu. Dobrze o nim napisał pewien biskup: »Jest to Requiem Starego Zakonu, śpiewane przez resztki tego ludu, który tu niegdyś był panem, a któremu teraz nie wolno wstąpić nawet na plac świątyni, który jak niewolnik żyje w najnędzniejszym zakątku swej stolicy i za pieniądze musi sobie kupować prawo, by u stóp tego muru móc płakać. Jest to Requiem, śpiewane na grobie tego ludu, wobec trupa jego świątyni«[1]).

A te łzy tak długo niewątpliwie krwawić będą, dopóki stary Izrael nie zegnie kolan przed krzyżem Chrystusowym i przez łaskę Odkupienia nie stanie się nowym Izraelem, Izraelem wedle ducha. Musi przestać opierać swoje prawa na tem, że jest nasieniem Abrahama. »Albowiem — tak wyjaśnia rzecz św. Paweł w liście do Rzymian — nie wszyscy, którzy są z Izraela, ci są Izraelczycy, ani którzy są nasieniem Abrahamowem, wszyscy synami... to jest, nie którzy synowie ciała, ci synami Bożymi, ale którzy są synowie obietnicy, są za nasienie poczytani« (9, 6—8).

---

[1]) X. Szczepański, Jeruzalem i Jerycho w świetle wykopalisk.

Od czasu Wcielenia Słowa, od chwili, gdy biorąc człowieczeństwo z Marji, córy Izraela, Chrystus stał się nowem nasieniem Abrahama, nowa jest miara zasług i nowe warunki synostwa Bożego. Zbawiciel gromił tę właśnie pychę Żydów, którzy jakoby za całą zasługę poczytywali sobie pochodzenie od Abrahama. »Jesteśmy nasienie Abrahamowe« — mówili mu z przechwałką i z pewnością siebie Faryzeusze. A Pan Jezus im na to: »Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcie uczynki Abrahamowe... Wy z ojca djabła jesteście« (Jan 8, 33, 39, 44).

Patrzcie, najmilsi, co za wykolejenie: Prawdziwi synowie Abrahama według ciała stali się synami djabła wedle ducha! Co za głęboka przepaść, w którą stoczyć się może człowiek, choćby na wyżynach powołania postawiony!

Bóg Wcielony, Chrystus Jezus, stał się tym kamieniem, o który rozbił się Izrael. Zapowiadał to Żydom Pan Jezus: »A kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go« (Mat. 21, 44). Skruszył Pan istotnie jako nieużyteczny garnek gliniany starego Izraela, skoro tenże sprzeniewierzył się powołaniu swemu, a łaski Odkupienia wlał do naczynia nowego, w Izraela wedle ducha.

Tak jest, w miejsce odrzuconego ludu Bożego zebrał sobie Chrystus z Żydów i pogan nowy lud i z nim zawarł jak niegdyś z Izraelem przymierze i przypieczętował je krwią swoją. Założył swój Kościoł i z nim jako z oblubienicą zaślubił się na wieki. To jest Nowe Przymierze, Nowy Zakon, w którym my żyjemy! I powołał do niego wszystkich ludzi bez wyjątku; nikt, kto się do ludz

kiego zalicza rodzaju, nie może być odtrącony. »Bóg chce — twierdzi św. Paweł — aby wszyscy ludzie byli zbawieni ku uznaniu prawdy; bo jeden Bóg i jeden pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich« (I. Tim. 2. 4. 5). Jak Chrystus za wszystkich ludzi umarł i wszystkich ludzi odkupił, tak też wszyscy ludzie znaleźć mają usprawiedliwienie, uświęcenie, łaskę w jego Kościele. I w tym właśnie celu złożył on w tym Kościele skarby swoich łask, zapewnił mu moc Ducha św. i własną swoją obecność aż do skończenia wieków i dał mu obietnicę, że trwać będzie aż do skończenia świata, bo aż do końca świata będą ludzie, potrzebujący środków jego łaski i odkupienia na żywot wieczny.

Wszyscy, którzy do tych łask Odkupienia się garną, którzy z nich pragną korzystać dla zjednoczenia się z Bogiem, którzy miłość do Słowa Wcielonego posiadają i szerzą, którzy wdzięcznem sercem kupią się około Kościoła i jego Głowy widzialnej, Chrystusowego Namiestnika, ci są prawdziwem nasieniem Abrahama, Izraelem wedle ducha. »Poznajcież — pisze św. Paweł — iż którzy z wiary są, ci są synami Abrahamowymi« (Gal. 3, 7).

Na samym początku swojej działalności nauczycielskiej spotkał Chrystus Pan cnotliwego i prawego Natanaela i o nim to powiedział te słowa: »Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym niemasz zdrady« (Jan 1, 47). Wielka to i wspaniała pochwała z ust Zbawiciela! A znaczyła ona tyle: »Oto prawdziwy syn Abrahama, na-

śladujący wiarę tego ojca wierzących; nie w pochochodzeniu swojem pokłada on swoją chlubę, lecz w spełnianiu zakonu. Wielkość jego nie w tem, że jest potomkiem Abrahama, co innych napełnia pychą i przewrotnością, lecz w tem, że niemasz w nim zdrady, to jest ni obłudy ni fałszu; w tem też prawo jego do nagrody!«.

Takim prawym Izraelem wedle ducha wszyscy chrześcijanie być mamy.

Powołani i wybrani do tego miłosierdziem Bożem zawieramy we Chrzcie św. przymierze z Bogiem: on chce być Panem i Ojcem naszym, my zaś mamy być »ludem jego i owcami pastwiska jego« (Ps. 78, 13). Wychowani i wypiastowani na łonie Matki-Kościoła, karmieni i pojeni nie manną i nie wodą ze skały, lecz Najświętszem Ciałem i Najdroższą Krwią Zbawiciela, oświecani Zakonem Pańskim i wspierani łaską Jezusa Chrystusa, mamy się stać dziećmi obietnic Pańskich. I jedna tylko ma nas niepokoić trwoga, abyśmy wysokiego tego powołania jak Izrael stary nie zmarnowali a przez to nie zasłużyli jak on na odrzucenie. Bo jeżeli naród tylu łaskami i cudami ubłogosławiony jak Izrael, po tylu zmiłowaniach Pańskich upadł i został odrzucony, ponieważ miał oczy ku widzeniu i uszy ku słyszeniu, a ani widzieć ani słyszeć nie chciał, to któż śmiałby zuchwale ufać miłosierdziu i ponawiać grzechy przeciwko Duchowi św.? Nie puszczajmy więc mimo uszu przestrogi Apostoła: »Z bojaźnią i z drżeniem zbawienie wasze sprawujcie!« (Filip 2, 12.)

W chwilach szczerego uniesienia dawał lud izraelski Mesjaszowi chlubne miano »Króla Izraela«. Kiedy Pan Jezus odprawiał wjazd triumfalny do

Jeruzalem, »wielka rzesza, która była przyszła na święto..., nabrali gałęzi palmowych i wyszli naprzeciwko jemu, a wołali: Hosanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, król Izraelski« (Jan 12, 12. 13). Piękną i pouczającą uwagę czyni tu św. Augustyn: »Cóż było dla Pana, być królem Izraela? Cóż wielkiego było dla króla wieków, stać się królem ludzi? Nie na to królem Izraela jest Chrystus, aby żądał czynszu albo by w żelazo uzbroił wojsko i nieprzyjaciela widomie pokonał, lecz królem jest Izraela, by umysłami kierował, by radził o wieczności, by do królestwa niebieskiego wierzących, ufających, miłujących doprowadził«.

W tem znaczeniu my, Izrael wedle ducha, Chrystusa jako króla swego czcijmy. Jego hetmaństwu się powierzmy, wiarą, nadzieją i miłością do jego sztandarów się przyznawajmy, a on nas przez gęstwinę wrogów zawiedzie do swojej błogosławionej stolicy.

Miał stary Izrael swoją umiłowaną stolicę ziemską Jeruzalem, którą kochał jak źrenicę oka swego. Ma Izrael wedle ducha także swoje Jeruzalem, stolicę swojego króla, którego panowania niema końca. O tem to Jeruzalem pisze św. Jan w Objawieniu: »Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki ze stolicy, mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem

ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie ani smętku ani krzyku ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły« (21, 2—4). Taka jest ojczyzna Izraela wedle ducha. Tam mieszka król i oblubieniec dusz Jezus Chrystus. Tam przymierze między królem i duszą-oblubienicą, zawarte i odnawiane na ziemi, zamienione już w związek nierozerwalny i wieczny.

Ale jest w tej stolicy i ojczyźnie Izraela wedle ducha także królowa, »przybrana w słońce, a księżyc pod stopami jej, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu« (Obj. 12, 4). To Matka Boża, Marja Dziewica, miłośnica Izraela starego, a Matka i opiekunka Izraela wedle ducha, odkupionego krwią Syna ludzkości! O, jakże szczęśliwi będziemy, gdy przebywszy rozhukane morze doczesności, pełne skał podwodnych i potworów czyhających na naszą zgubę, spoczniemy już tam, w tej ojczyźnie, w tej stolicy, u stóp Najświętszej Królowej!

O Chryste, królu Izraela, zaprowadź nas szczęśliwie do tej upragnionej Ziemi obiecanej! Przyjdź królestwo Twoje, o królu Izraela! Niechaj będziemy Waszymi, królu Chryste i królowo Marjo, poddanymi w Waszem królestwie wiekuistem. Amen.

XXX.

BOŻE OBIETNICE SPEŁNIONE.

Treść:

Tajemnica Wcielenia objawem wszystkich doskonałości Bożych. Bóg jest wierny, więc spełnia swoje obietnice. — Pierwsza obietnica w raju. Przymierze z Abrahamem, później odnawiane. Dlaczego Mesjasz przychodzi tak późno? Dokładny jego rysopis podany przez Proroków. Ziszczenie w osobie Jezusa Chrystusa. Różnica poglądów między nami a Żydami. N. Marja P. ogląda spełnienie tego, co zapowiadały proroctwa. Matka Mesjasza siebie widzi w proroctwach i figurach Starego Zakonu. — Marja stała się umocnieniem naszej wiary. Nućmy jej za to Magnificat.

Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.

W uroczystej swojej pieśni Magnificat wielbi dusza Marji Pana i wysławia po kolei wszystkie jego przymioty i doskonałości, o ile się one objawiają w Najświętszej Tajemnicy Wcielenia. Istotnie prze-

pastna ta Tajemnica była i jest najwspanialszym objawem wielkości Boga. Objawiła się w niej słonecznym blaskiem jego miłość, mądrość i wszechmoc: »Uczynił moc w ramieniu swojem..., uczynił mi wielkie rzeczy«. Mógł to uczynić, albowiem »możny jest«, a chciał to uczynić, bo świętość jego domagała się najczystszej i najświętszej ofiary na zmazanie grzechu: albowiem święte imię jego. Nie chciał pogrążyć w wiecznym upadku ludzkości, jak pogrążył buntowniczych aniołów: serce miłującego ojca ulitowało się nad grzesznem stworzeniem: »Miłosierdzie jego od narodu do narodów«, a Izraela sługę swego, choć przeniewierczego, przyjął i przygarnął, bo wspomniał na miłosierdzie swoje. Jest jednakże w działaniu jego obok miłosierdzia zawsze miejsce dla sprawiedliwości, która tych co w pysze serca swego gardzą jego łaską, rozprasza, mocarzy ze stolic strąca a podnosi i wywyższa pokornych, łaknących i głodnych napełnia dobrami a bogaczy z niczem puszcza. A te wszystkie dzieła doskonałości czyni, bo tak od wieków postanowił a ludziom dawno je zapowiedział; na ziszczenie obietnic miłosierdzia rodzaj ludzki wprawdzie nie zasłużył, ale Bóg w czyn zamienił, bo jest wierny, więc dotrzymuje co przyrzeka, a spełnia czem grozi.

Obietnice Boże, dotyczące Mesjasza i Odkupiciela Mesjasza, a spełnione w Marji i we Wcieleniu Słowa, oto treść ostatniego wiersza kantyku Magnificat: »Przyjął Izraela, ...jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki«.

Zaledwie po spełnionym grzechu rzucił Pan przekleństwo na węża-kusiciela i ogłosił wyrok kary na człowieka-winowajcę, zaraz, »jakoby przypomniał sobie miłosierdzie swoje«, daje obietnicę i zapowiedź Odkupiciela: »Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem jej, ona zetrze głowę twoję, a ty czyhać będziesz na piętę jej« (Gen. 3, 15). To był pierwszy promyczek nadziei rzucony w ciemności śmierci, ogarniające Adama od chwili grzechu; to pierwszy świt dalekiego dnia zbawienia!

Ale zatarła się z biegiem wieków myśl o Bogu Stwórcy a skażenie pogańskie rozlało swoje męty na całą ziemię, i było niebezpieczeństwo, że owa obietnica zaginie w potopie grzechu a ludzkość, pozbawiona gwiazdy nadziei, popadnie w czarną noc rozpaczy. I aby temu zapobiec, dokonuje Bóg dziwnego dzieła. Oto wybiera sobie jeden naród na świecie, który miał przechować te obietnice i nadzieje, strzec wiary w Boga prawdziwego od skażenia pogańskiego a tak przygotowywać ludzkość na przyjęcie zapowiedzianego Zbawcy. Abraham był tym szczęśliwym wybrańcem, któremu dał Bóg wielką obietnicę, że z jego nasienia wyjdzie Zbawiciel. Gdy uczynił bowiem czego Bóg zażądał od niego i syna swego Izaaka gotów był złożyć na stosie ofiarnym, usłyszał głos z nieba: »Przez mnie samego przysiągłem, mówi Pan: ponieważeś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie... i błogosławio-

ne będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi« (Gen. 22, 16—18). Przymierze, które zawarł przez Abrahama, odnowił Bóg później z ludem izraelskim przez Mojżesza w Egipcie w krwi wielkanocnego baranka, na górze Synai w kamiennych tablicach Zakonu, przez Dawida w obietnicy, że z jego pokolenia urodzi się Mesjasz, przez proroków w proroctwach, naukach, upomnieniach i chłostach. A wszystkie obietnice i zapowiedzi, wszystkie ofiary i inne nakazy Boga w Starym Zakonie, wszystko to zmierzało do jednego, naczelnego celu, do utrzymania wiary i podtrzymania nadziei w spełnienie jednej obietnicy, zrobionej w raju. Cóż mogły obchodzić lud żydowski, cóż cały zresztą rodzaj człowieczy inne sprawy poza tą obietnicą, od której zawisło zwycięstwo nad piekłem?! On, ten »wielki prorok«, którego Mojżesz obiecał ludowi swemu, ta »gwiazda, która wyjść miała z domu Jakóba«, ów »Emanuel« czyli »Bóg z nami«, którego zapowiadał Izajasz, »oczekiwany wszystkich narodów«, jak go nazwał prorok Aggeusz, Mesjasz, On był przedmiotem obietnicy uczynionej Abrahamowi. I jeżeli Bogarodzica w Magnificat powołuje się na to co »mówił Pan do Abrahama«, to ma niewątpliwie na myśli tę najwalniejszą obietnicę, iż Mesjasz z jego, Abrahamowego nasienia się narodzi!

Ale Najśw. Panna zawiera w tych słowach o Mesjaszu, które Pan w następnych wiekach czynił, wszystkie inne obietnice, zapowiedzi, proroctwa rodzajowi ludzkiemu. Długie, strasznie długie tysiące lat czekał świat na Odkupiciela. Dlaczego, o Boże, nie zesłałeś go rychło po upadku? Dlacze-

go? Dopóki była nadzieja, że chory Łazarz o własnych siłach wróci do zdrowia, tak długo nie szedł Pan Jezus do Betanji, aby go uzdrowić. Dopiero w cztery dni po jego śmierci, gdy trup już cuchnął i rozkładać się począł, przystępuje do wskrzeszenia go. »Zwłóczył z uzdrowieniem, aby mógł zmartwych wskrzesić«, powiada Augustyn św.[1]) Podobnie czyni Bóg z rodzajem ludzkim. Przez tysiące lat pozostawia go w śmierci grzechowej, aby tem jawniejszy był cud wskrzeszenia go do życia przez łaskę Odkupienia. Aby zaś w tym okropnie długim czasie nie straciła ludzkość z oczu tego, który Odkupienia miał dokonać, wyprawia Bóg jak ów gospodarz posłów do winnicy świata, spustoszonej przez nieprzyjaciela, i każe uciśnionym jej robotnikom zwiastować, że Syna własnego ześle im na ratunek. Po czemże go poznają? I na to znalazła mądrość Boża sposób i tak opisała tego przyszłego Wybawcę przez Proroków, że przy dobrej woli poznać go mogą ludzie i odróżnić od wszystkich synów Ewy. Przepowiedzieli oni i najdokładniej określili czas i miejsce jego urodzenia, okoliczności jego życia, męki i śmierci, jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha św., zburzenie Jerozolimy jako karę za bogobójstwo Żydów, odrzucenie Izraela a nawrócenie pogan, założenie i trwanie Kościoła.

Czyż mam wam, bracia drodzy, w długich wywodach wyjaśniać, jak to wszystko spełniło się najdosłowniej w osobie Jezusa Chrystusa? Zbyt dobrze znacie wszyscy życie Pana Jezusa, bym wam szeroko miał wykładać, jak od poczęcia z Panny aż do dzisiejszego dnia Jezus z Nazaretu ziścił na sobie

[1]) Tract. 49 in Joann.

najściślej wszystkie proroctwa, odnoszące się do Mesjasza. To jedno niechże przypomnę i podniosę, że sam Pan Jezus powoływał się bardzo często w rozprawach z wątpiącymi i zwalczającymi go Żydami na proroctwa Starego Zakonu: »Rozbierajcie pisma... a one są, które świadectwo dają o mnie« (Jan 5, 39). Tak samo czynią Apostołowie i ze spełnionych zapowiedzi dowodzą, że Jezus z Nazaretu to prawdziwy Mesjasz, obiecany Ojcom, głoszony przez Proroków, przez ludzkość długo oczekiwany, Odkupiciel i Zbawca od doczesnej i wiecznej zguby, i niemasz w żadnem innem imieniu zbawienia (Dzieje Ap. 4, 12). Cała treść ewangelji to stwierdzenie, że przyszedł w oznaczonym czasie »oczekiwany narodów«; a niejeden szczegół w życiu Zbawiciela ewangeliści przytaczają i podkreślają, że tak się stać musiało, »aby się wypełniło Pismo«, to znaczy, aby ziściły się proroctwa, w Piśmie św. zawarte.

I w tem właśnie tkwi olbrzymia różnica między nami a Żydami: my u stóp Jezusa Chrystusa się korzymy i tulimy się do niego jako do Odkupiciela, który zdjął z nas przekleństwo grzechu, oni od Chrystusa się odwracają i innego Mesjasza czekają. Ci Żydzi przez Boga wybrani i tak wielce uprzywilejowani, właśnie w ostatnich wiekach przed przyjściem Chrystusa tak się w nieprawościach zatwardzili, że zamknęli oczy na najświetniejsze nawet cuda Pana Jezusa, na słowa jego nauki zatykali uszy, serca otoczyli pancerzem nieczułości na łaski Boże — i nie nawróciła ich nawet krew Boga-Człowieka, przelana na krzyżu. I otóż dziś ten naród żydowski czeka na Mesjasza z pokolenia Judy

i z domu Dawidowego, chociaż dawno już zaginęły te rody; czeka na Mesjasza, chociaż spełniły się już przepowiednie, berło od Judy odjęte, a Jeruzalem i świątynia w gruzach! I od dziewiętnastu blisko wieków pozostaje Izrael bez ziemi, bez świątyni, bez książęcia, bez kapłana, błąkając się jak Kain, od chwili, gdy zapoznał Mesjasza, gdy okrutnie szydząc, krew jego zwoływał na siebie i na synów swoich, ukrzyżował go, a zmartwychwstałego się wyparł, jak i do dzisiejszego dnia go się wypiera. »Aż do dzisiejszego dnia, gdy Mojżesza czytają, — mówił o ich zaślepieniu ducha św. Paweł, — zasłona leży na sercu ich« (II Kor. 3, 15), a ta »zasłona«, która sprawia, że gdy południowe świeci słońce, oni po omacku chodzą jakby o północy (Izaj. 59, 10), stanowi może najstraszniejszą a najwidoczniejszą karę Bożą.

Miłosierdzie Boże, z którego wypłynęły wszystkie miłościwe obietnice starozakonne, zmieniło się w ten sposób w karzącą a groźną sprawiedliwość.

Najświętsza Marja Dziewica znała te wszystkie obietnice jeszcze przed Wcieleniem Słowa, znała je z czytania Ksiąg Zakonu. Ale gdy Słowo stało się ciałem, ujrzała we Wcieleniu i w późniejszych Tajemnicach cudowne ich spełnienie. Tego, który był środkiem i ogniskiem i celem wszystkich obietnic i proroctw, już z Ducha świętego poczęła. Co oglądali Prorocy okiem tylko natchnienia i co słyszeli duchem wiary, ona ogląda na własne oczy i na własne słyszy uszy.

Było i w Starym Zakonie wielu sprawiedliwych i świętych, którym Bóg dla ich świętości odsłaniał przyszłości tajemnice, patrjarchowie Abraham, Izaak, Jakób, Józef, wielki wódź i nauczyciel i prorok

i zakonodawca Izraela, Mojżesz i wielcy Prorocy Izajasz, Jeremiasz, Daniel, i wielcy królowie, Dawid, Salomon, Ezechjasz. Były i święte niewiasty, których chwały pełne jest Pismo św. jak Rachel, Rebeka, Sara, Estera, Judyt, Anna. Ale komuż z nich dał Bóg łaskę oglądania Zbawiciela świata?! Błogosławiona Dziewica Marja nie tylko go widzi, ale w odwiecznych wyrokach powołaną była na Matkę jego w najprawdziwszem znaczeniu słowa. Ona miała być arką, noszącą zbawienie świata, ona pierwsza miała wielbić Boga w postaci człowieka, Zbawcę świata na ręku nosić i piastować i nazywać synem swoim, życie swoje niewymownemi splotami z jego spleść życiem, wychować go rodzajowi ludzkiemu na wykup, złożyć go ofiarą przebłagania i zadosyćuczynienia Bogu Ojcu niebieskiemu, z nim cierpieć i z nim triumfować nad wszystkiem tem, co Bogu odebrało cześć a ludzkość sromotną upodliło niewolą!

Marja siebie widzi jako nową Ewę, matkę żyjących, matkę dzieci Bożych, siebie jako ową »Niewiastę«, która zetrze głowę węża, siebie jako Esterę, która lud swój ocala od zaguby, siebie jako Judytę wielką, która piekielnego Holofernesa, wroga Boga i ludzi, zabiła, a tak Betulję i cały swój ród zachowała, siebie wraz z Synem swoim widzi jako pośredniczkę między Bogiem a ludźmi, siebie jako Królową Patrjarchów i Proroków, jako Królową królów i Królową ludu odnowionego łaską odkupienia, siebie jako wybraną z wszystkich córEwy, na której jedno słowo »Fiat! Niech się stanie!« Bóg w Trójcy św. Jedyny tworzy nowy świat o porządku nadprzyrodzonym i utrzymuje go na wieki.[1])

[1]) Patiss, Magnificat, str. 312.

Cóż tedy za dziw, że Najśw. Bogarodzica, widząc i czując to wszystko, popada w zachwyt i w natchnionej pieśni uwielbienia sławi te cuda i tego, który je zdziałał na niej i przez nią, nuci swój Magnificat, który niebo i ziemię wprawia w uniesienie radości i wdzięczności i który Boga w Trójcy Jedynego, jak mówią Ojcowie, »wielkim czyni«.

*

Najśw. Panna tem, co stwierdziła w tych słowach Magnificat, stała się podstawą i umocnieniem naszej wiary. Co uczyć będą Apostołowie i wysłańcy Pańscy, to ona w Magnificat opiewa. W jednem zdaniu ukazuje Syna swego jako prawdziwego Mesjasza, oczekiwanie Abrahama i potomstwa jego, jako »koniec Zakonu« (Rzym. 10, 4), dokonanie miłościwych Opatrzności zamiarów i wiecznych ludzkości przeznaczeń. Stwierdza więc Najśw. Matka Boża, że Wcielenie Słowa Bożego nie jest zdarzeniem przypadkowem, lecz jest to wyrok Boży, podjęty od wieków dla zbawienia Izraela i całego świata. Usłyszał go Adam w raju, usłyszał ponownie Abraham, usłyszał Daniel, zaznajomili się z nim Prorocy, a sprawiedliwi wszyscy pożądali gorąco tej chwili, w którejby rzeczywistością stały się proroctwa i nadzieje. Ale tej chwili nie ujrzeli. Dopiero »gdy przyszło wypełnienie czasów, zesłał Bóg Syna uczynionego z niewiasty...«, a tą niewiastą to właśnie ta, która śpiewa Magnificat.

Ona więc stała się utwierdzeniem naszej wiary. Nie zapominajmy bowiem, że wiara nasza stosownie do upomnienia św. Pawła ma być »rozumną«, to znaczy na rozumie i badaniach jego opartą. Rozum

bada przecież pobudki, które nas do wiary skłaniają. On przeto także roztrząsa proroctwa, które odnoszą się do Mesjasza, a poznawszy, że wszystkie one przepowiednie ziściły się w osobie Jezusa Chrystusa, że stało się w dziejach Odkupienia tak jako mówił do Abrahama ojca naszego i nasienia jego, rzuca człowieka na kolana przed Zbawicielem i każe wołać z głębi duszy razem z Szymonem Piotrem: »Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!« (Mat. 16.)

Łatwiej nam uwierzyć i tak się w duchu wiary ukorzyć, gdy Najśw. Panna natchnionem swem słowem spełnienie proroctw w dziele Wcielenia stwierdziła.

O, zaśpiewajmy jej za to dobrodziejstwo wiary Magnificat, na jej cześć i chwałę, bo przez nią poznaliśmy i posiedliśmy Chrystusa, oczekiwanie narodów, a z Chrystusem wszystko (Rzym. 8, 32.)

Wołajmy za świętym Bonawenturą: »O cudownie jedyna i jedynie cudowna Niewiasto, przez którą świat został odnowiony, podziemnym otchłaniom stała się pomoc, ludzie ocaleni, Aniołowie w liczbie uzupełnieni! O Niewiasto pełna łaski i w łaski opływająca, od której przelewającej się pełności stworzenie całe rozkwita na nowo! O błogosławiona Dziewico, za której sprawą wszystko błogosławieństwa doznało, nie tylko stworzenie od Stwórcy, lecz i Stwórca od stworzenia«.[1])

Przez wiarę zaprowadź nas do oglądania Stwórcy. Amen.

[1]) In specul. B. M. V. c. 2.

XXXI.

»NA WIEKI.«

Treść:

Magnificat sięga całą treścią swoich prawd do głębin wieczności. — Pojęcie wieczności. Wieczność najsilniejszą pobudką naszych działań. Św. Agnieszka. Bóg wieczną miłością nas miłuje. Marja w odwiecznych planach Bożych. Nierozłączna od osoby Boga-Człowieka. Owoc drzewa Odkupienia dojrzewa w wieczności. Gospodarka łaski Bożej obliczona na wieczność. Prawdy w Magnificat zawarte zrozumiałe w odniesieniu do wieczności. Wszystko w życiu dla wieczności! — Wielbij duszo moja, Pana — na wieki!

Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki!

Ostatnie dziś słowa Magnificat rozważać mamy, krótkie i jędrne, w związku zaś z całą treścią tej pieśni pochwalnej pełne znaczenia głębokiego.

Tak jak myśmy się nauczyli od Kościoła kończyć wszystkie prawie modlitwy odniesieniem myśli

do wieczności, w której króluje Bóg i ku której my wszyscy kroczymy, tak i Najśw. Panna zamyka swój Magnificat podobnem słowem: Na wieki! »Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego — na wieki«.

Wyjaśniają tłumacze Pisma św., że to słówko ostatnie Magnificat: »Na wieki« łączy się ze słowami przedostatniego wiersza: Wspomniał Pan na miłosierdzie swoje, przyrzeczone Abrahamowi i nasieniu jego na wieki. Owszem, bardzo to przemawia do uczucia każdego chrześcijańskiego serca, i miło mu usłyszeć zapewnienie ponowne o miłosierdziu Bożem, które trwa na wieki. Inni odnoszą to słówko do nasienia Abrahamowego i uczą, iż z woli Bożej to nasienie Abrahamowe odkupione, Izrael wedle ducha, ma być nieśmiertelne, wiecznie trwałe. I to równą jest dla nas pociechą, ponieważ zaliczając się do Izraela wedle ducha, mamy w tych słowach obietnicę nieśmiertelności. Czy w jednem lub drugiem znaczeniu pojmować je będziemy, w każdym razie wprowadza nas Marja tem słówkiem w same niedostępne skądinąd głębiny Boskiej nieskończoności i wieczności. Zabrzmiała pieśń Magnificat w ukrytem miasteczku gór judzkich, w cichym domku Elżbiety, z ust nieznanej światu dziewicy. Ale raz wyśpiewana, wychodzi z tego ukrycia i rozszerza się na świat cały, odzywa się i odbija miljonowem echem, dźwięczy we dnie i w nocy po całym okręgu ziemi i brzmieć będzie aż do końca, napełniając muzyką swoją nie tylko ziemię, ale i niebo, grając nie tylko w doczesności, ale — na wieki.

Bo przecież też to co Marja w Magnificat opiewa, nie jest ogrodzone i zakreślone granicami doczesności, — nie, sięga to wszystko w wieczność, jak

Sprawca łask tam wielbionych i ich Pośredniczka, która o nich śpiewa, i ich owoc — trwa na wieki! Bóg Wiekuisty, Marja w wieczności wybrana, Odkupienie, postanowione w wieczności, i owoce jego, dojrzewając w wieczności, oto myśli, któremi zamkniemy rozważanie kantyku Marji Magnificat.

*

Bóg jest wieczny. A w tej wieczności swojej równie on niepojęty i uwielbienia godny jak w swojej świętości, potędze, mądrości, sprawiedliwości, miłości.

Wieczność! Takie króciutkie słowo, ale co ono zawiera!? Któż treść jego i znaczenie należycie opowiedzieć zdoła? Należy ono do tych pojęć, których istoty człowiek nie umie bardzo ogarnąć, które raczej sobie tylko podobieństwami wyjaśnić może.

Wieczność! Bóg jest wieczny! Cofnij się w myśli o lat miljon, nie, o miljon miljonów lat, i to nie, o miljony całych tysiącleci, i zapytaj się: Czy już wtedy był Bóg? Tak jest, był już wtedy, bo jest wieczny. I znowu pędem myśli rzuć się o miljony i miljony tysiącleci naprzód, ubiegnij przyszłość o nieskończną liczbę lat, i zapytaj: Czy i wtedy będzie Bóg? Odpowiedź ta sama: Tak jest, Bóg i wtedy będzie, bo Bóg jest wieczny, to znaczy, że ani początku ani końca nie ma.

Ściśle mówiąc, myśl o wieczności mogłaby być ostatecznie najsilniejszą pobudką wszystkich naszych działań. Wieczna nagroda lub wieczna kara, wieczne życie lub wieczna śmierć, to powinno naginać naszą wolę do dobrego lub odstraszać od złego. I niezawodnie też w wielu duszach, chociaż my tego okiem ludzkiem dojrzeć nie możemy, pamięć na Boga w wieczności wywiera wpływ święty i zbawienny.

Na tysiące liczyć się będą takie dusze, jak św. Agnieszka, która dręczona ustawicznemi naleganiami, aby sprzeniewierzyła się swojemu niebieskiemu Oblubieńcowi, tak się odezwała do syna prefekta rzymskiego, ubiegającego się o jej rękę: »Zaniechaj mnie, albowiem wydałam serce swoje innemu Oblubieńcowi, którego nie mogę sromotnie opuścić dla ciebie. Z jego warg płynie miód i mleko, matką jego jest Dziewica, Aniołowie jego sługami, słońce i księżyc podziwiają jego piękność. A ta piękność nie starzeje się, a jego skarby się nie umniejszają. Ślubnym pierścieniem swoim mnie sobie zaślubił. Jemu jednemu chcę oddać miłość swoją i jemu dochować wierności.« A skazana już na ścięcie mieczem, mówi z radosnym zachwytem: »Niech ginie ciało, które może być miłowane oczami, których miłości nie chcę, a ten, który mnie pierwszy sobie wybrał, niech przyjmie duszę moją«[1]). Cóż jej po szczęściu doczesnej miłości? Wyższą dla niej miłość tego Oblubieńca, który w wieczności króluje!

I pomyśl teraz, duszo chrześcijańska, że ten Bóg żyjący w wieczności, w światłości nieprzystępnej, nieskończenie szczęśliwy w swoich doskonałościach, myśli o tobie, znikomym pyłku w przestworzach wieczności, miłuje cię i posiadać cię pragnie! Tysiące lat wstecz, gdy ciebie nie tylko nie było na świecie, ale nikt nawet pomyśleć nie mógł o twojem istnieniu w przyszłości, a już Duch święty mówił o tobie: »Miłością wieczną miłowałem cię« (Jer. 31, 3), bo od wieków i przed wiekami przejrzał Bóg dusze, które w czasie stworzyć z miłości zamierza. Odwieczna myśl, od-

[1]) Breviar. Roman. die 21 Januarii.

wieczna miłość, odwieczne miłosierdzie, odwieczne postanowienie, odwieczna wola pragnie i chce zbawienia nieśmiertelnych dusz ludzkich. Uwielbiajmy wraz z Marją tę wiekuistość zbawczych Bożych zamiarów, objawiających się nasieniu Abrahamowemu — na wieki.

Ale myśl Marji głębiej jeszcze sięga w tajemnice wieczności. Widzi ona w świetle Bożem plan Odkupienia człowieka a Wcielenia Słowa, poczęty od wieków. »Na początku było Słowo«, uczy nas ewangelja. To znaczy: Na początku wszelkiego początku, przed wszelkim początkiem, zanim cokolwiek stało się i wzięło początek, zawsze, wiecznie, od wieków — było Słowo. U Boga niema przeszłości ni przyszłości, jedno wiekuista teraźniejszość, i wszystko mu jest obecnem w jednej i tej samej chwili. To też niewymowna Tajemnica Wcielenia Słowa, chociaż na zewnątrz stała się wiadomą w czasie, w myśli Bożej postanowioną była przed wiekami. Od wieków żyła ona i przytomną była Bogu, tak jakby już przed wiekami dokonaną została. Od wieków i zawsze Syn Boży, Jezus Chrystus, ten sam »wczora i dziś, tenże i na wieki« (Żyd. 13, 8), był tymże Zbawcą, Kapłanem, Pośrednikiem naszym wobec Ojca; od wieków i zawsze mówił mu, wskazując na naszą niemoc i na niedostateczność hołdów całego stworzenia: »Ofiarowania i obiaty nie chciałeś, całopalenie i ofiary za grzech nie upodobałyć się, aleś mi ciało sposobił; tedym rzekł: Oto idę, abym spełnił, Boże, wolę twoją« (Żyd. 10, 7). Od wieków zatem, nie zaś w biegu wypadków, postanowioną była Tajemnica, która miała odnowić oblicze

ziemi a ludzkość zgubioną i marnotrawną przywieść napowrót do domu ojcowskiego.

Tu już samo ciśnie się na język słowo uwielbienia, że jeżeli Syn Człowieczy, Słowo Wcielone, od wieków żył w Bożej myśli, to przecież tak samo od wieków, na początku, zawsze żyć musiała, w myśli Bożej wybrana, Rodzicielka Syna Bożego, Służebnica Ofiarnika i Kapłana. I nie myli się nasze przeczucie. Przecież o sobie mówi Marja słowami księgi Mądrości: »Od początku i przed wieki jestem stworzona i aż do przyszłego wieku nie ustanę. ...Pan posiadł mnie na początku dróg swoich, pierwej niźli cokolwiek uczynił z początku« (Eccli. 24). W istocie, chociażbyśmy nie wspomnieli jej słodkiego imienia, to ono samo z siebie się nasuwa, ilekroć mówić wypada o cudownem Wcieleniu. Gdzie Syn Człowieczy, tam Matka jego koniecznie być musi, a nierozłączni tu, w czasie, w cudownem tego dzieła spełnieniu, Jezus i Marja nierozłączni też są w planie i w myśli Boga od wieków. Ona przecież w dziewiczych wnętrznościach poczyna, nosi, rodzi, karmi, wychowuje to Ciało Prześwięte, które się miało stać okupem, przewidzianym od wieków, za grzechy ludzkie. Więc przed wieki już, na początku dróg i dzieł swoich, Pan posiadł Marję, bo wybrał ją i przeznaczył na Matkę Wcielonego Słowa; posiadł, bo miłował jako Rodzicielkę swojego Syna, dzielącą z nim na ziemi ubóstwo, trud i wyniszczenie dla nas, a w niebie królestwo i chwałę.

»Niewymowny Bóg — orzeka Kościół nasz dogmatyczną bulą Piusa IX o Niepokalanem Poczęciu — gdy przed wiekami wszystkiemi przewi-

dywał najopłakańszy rodu ludzkiego upadek, z winy Adamowej wynikły, na początku już i od wieków wybrał i przeznaczył Jednorodzonemu Synowi swojemu Matkę, z której począć się miał i urodzić w błogosławionej czasów pełności, a taką ją przed wszelkiem stworzeniem ogarnął miłością, iż w niej samej znajdował doskonałe swej woli upodobanie... I dlatego te same słowa, któremi Pismo Boże o niestworzonej mówi Mądrości, Kościół zwykł w nabożeństwach swych i liturgji św. przyznawać Marji, do jej odnosząc początków, które jednym i tymże wyrokiem z Wcieleniem Mądrości Boskiej wspólnie przed wieki zrządzone zostały.

Sławiąc tedy w Magnificat odwieczne miłosierdzie, świadczone nasieniu Abrahamowemu, Najśw. Marja Panna uwielbia równocześnie i to odwieczne postanowienie, mocą którego »od początku i przed wieki« wybraną została na Matkę Syna Bożego.

Dla nas nie nowa to wprawdzie i nie jedyna, ale silna pobudka do uwielbienia Marji, skoro takie jest jej stanowisko w odwiecznych planach Trójcy Przenajświętszej.

I przyszedł, jak od wieków było postanowionem, w wypełnieniu czasu, Syn Boży i zasadził na ziemi drzewo zbawienia i podlał je krwi swojej czerwoną posoką. Rośnie i rozwija się to drzewo przez wieki wszystkie i rodzajowi ludzkiemu jest znakiem zbawienia. »W żadnym lesie takie nie jest — śpiewamy w starej naszej pieśni kościelnej — jedno na którem sam Bóg jest; słodkie drzewo, słodkie gwoździe rozkoszny owoc nosiło.« Ale rozkoszny ten owoc dojrzewa dopiero w wieczności. Tam, gdzie

niema już żadnych granic czasu, w wieczności dopełnia się i ustala i utwierdza dzieło Odkupienia. Jak to zrozumieć należy?

Otóż przypomnijmy sobie, że Pan Bóg stworzył człowieka, jak mówi Pismo św., nieskazitelnego, z duszą nieśmiertelną i uświęconą przez łaskę, z ciałem, które miało także nie znać śmierci, z przeznaczeniem, aby przez wieczność całą żył szczęściem wszechstronnem. Przyszedł grzech i w kolejnem następstwie rzeczy trzy klęski sprowadził na człowieka. Najbliższym skutkiem była śmierć duchowa przez utratę łaski, za tem poszła utrata nieśmiertelności ciała, wreszcie wyrok nędzy i przekleństwa, mszczącego się nie tylko za życia ziemskiego, w cierpieniach bez liku, ale i po śmierci, w wieczności, w odrzuceniu od Boga. Potrójną tę niejako śmierć Chrystus Pan zwyciężył w swojem dziele Odkupienia. Pokonał piekło, otworzywszy niebo: wskrzesił do nowego życia dusze, wysłużywszy łaskę; wreszcie w przyszłem ciała zmartwychwstaniu i ciałom naszym przywróci nieskazitelność i nieśmiertelność. Wszystkie te trzy atoli zwycięstwa jego ostateczny swój skutek odniosą w wieczności. W wieczności dopiero zbawienie! Odkupiciel »przez własną krew« wszedł, jak poświadcza św. Paweł w liście do Żydów (9, 12), raz do świątnicy i znalazł »wieczne odkupienie«.

Istotnie cała gospodarka Boża w dziedzinie łaski obliczona jest na wieczność. Przecież nie dla doczesnych spraw, nie dla naszego zysku ziemskiego, nie dla pomyślności i powodzenia i dobrobytu na świecie zesłał nam Bóg swojego Syna i nie dla tychże spraw daje nam łaskę. Celem tego wszystkiego to wieczność, to niebo! Wszystko, co ludzie

otrzymują przez Jezusa i Marję, to otrzymują dla wieczności! I to też jedynie prawdziwie jest wielkie, prawdziwie dobre, prawdziwie uszczęśliwiające, co ma wartość nieprzemijającą, wartość dla wieczności; cokolwiek tej wiecznej miary nie ma, to »marność nad marnościami i wszystko marność« (Eccl. 1, 2). »Małym jest, kto kocha doczesność, wielkim, kto wieczności pożąda«, pisze św. Grzegorz [1]). To tylko godne jest nieśmiertelnego ducha ludzkiego, co mu zapewnia i gotuje godny jego, to jest wieczny żywot. »Tych tylko rzeczy pożądaj — poucza święty Augustyn — ponad które nie umiesz znaleźć przyjemniejszych, lepszych, radośniejszych, trwalszych: cóż zaś jest tak trwałe jak to, co jest wieczne?« [2])

Wszystkie też prawdy, które Marja opiewa w Magnificat, zyskują na głębi i nabierają właściwego dopiero blasku, oglądane w świetle wieczności. Jasnemi mi stają, gdy z wieczności pada na nie promyczek. Za wskazówką pewnego pisarza i kaznodziei [3]) dodajmy do każdego wiersza tego kantyku, słówko: Na wieki, a przekonamy się, jaka pełnia praw w każdym z nich się mieści. Możemy przecież wołać z zupełnem uprawnieniem:

Wielbij, duszo moja, Pana — na wieki!

I rozradował się duch mój w odwiecznym moim Panu, Bogu i Zbawicielu i raduje się — na wieki!

Spojrzał Pan na niskość służebnicy swojej i spogląda na nią łaskawie — na wieki!

Błogosławić mnie będą Aniołowie i wszystkie pokolenia Świętych — na wieki!

---

[1]) Moral. Libr. V. c. 32.
[2]) Super Psalm. 75, v. 4.
[3]) Patiss S. J., Magnificat, str. 331.

Wielkie rzeczy, które mi uczynił Pan Możny i Święty, trwają — na wieki!

Miłosierdzie jego okazuje Bóg tym, którzy go się boją, — na wieki!

Czyni moc ramieniem swojem, rozprasza pysznych, strąca z tronu mocarzy, którzy się przeciwko niemu podnoszą, a dźwiga pokornych — na wieki!

Tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, syci — na wieki, a bogaczy, pozbawionych wszelkiej myśli Bożej, puszcza z próżnemi rękoma i zostawia ich nędzarzami — na wieki!

Przyjmuje wiernego sługę swego — na wieki!

Obietnice, które uczynił Abrahamowi i nasieniu jego, spełnia — na wieki!

Wskazując więc w ostatnim wierszu Magnificat na wieczność Boga i uwielbiając wieczne jego miłosierdzie oraz wieczne panowanie łaski wśród odrodzonej ludzkości, naucza nas Najśw. Panna równocześnie, jak wszystko mamy czynić i poświęcać dla wieczności. »Aby żyć na wieki! aby Boga posiąść w wieczności!« — to powinno być hasłem wszystkich naszych myśli i pragnień, słów i działań. Cóż za pożytek i co za pociecha z wszystkiego, co świat dać może, z rozkoszy, z dostatków, z nauki, ze sławy, gdyby nas to wszystko nie prowadziło do szczęśliwej wieczności?! A z drugiej strony niemasz rzeczy tak drobnej i tak pospolitej, któraby złota nie była warta, jeżeli nam toruje drogę do posiadania wiekuistego szczęścia!

*

A teraz, na zakończenie, połącz pierwsze słowa Magnificat z ostatniem, a otrzymasz najpiękniejszą w treści modlitwę:

Wielbij, duszo moja, Pana — na wieki.

Czy jest piękniejsza i treściwsza na świecie modlitwa?

Słyszy się ona podobnie jak nasze staropolskie pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki wieków!

Całe życie nasze ma być uwielbieniem Boga — na wieki. I odwrotnie wieczność nie ma być dla nas czem innem jak wielbieniem Boga. To nasze ostateczne przeznaczenie. Środki z natury swojej są doczesne, cel jest wieczny. Początek i nasienie tego co nas czeka, kładziemy w doczesności, koniec osiągamy i żniwo sprzątamy w wieczności!

Tę wieczność znajdzie ten tylko, — mówi św. Bernard, — kto jej szuka wytrwale. Wytrwałość to pierwszy krok do szczęśliwej wieczności. »Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie« (Mat. 10, 22), zapewnia Zbawiciel. Wytrwać więc w wierze, wytrwać w miłości, wytrwać w cierpieniach, wytrwać w łasce, wytrwać w naśladowaniu Jezusa Chrystusa — to droga do osiągnięcia wszelkich obietnic Pańskich w wieczności. Wytrwałość jedna, według słów tegoż św. Bernarda, zdobywa wieczność, a raczej człowieka do szczęśliwej wieczności prowadzi!

I to było też celem naszych rozmyślań majowych, rozniecić cześć i miłość Najśw. Panienki, postanowieniem Bożem tak wysoko wyniesionej, a przez nabożeństwo do Matki Boskiej pobudzić do wytrwania w dobrem i ułatwić zbawienie. Badanie i rozważanie prawd wiecznych, wypowiedzianych przez Najśw. Pannę w jej pieśni Magnificat, miało nam wszystkim być przypomnieniem: »Człowiecze, idziesz ku wieczności; nie chcąc chybić celu, proś, aby Najświętsza Matka Boża była twoją towarzysz-

ką i przewodniczką. Jej ręki się trzymając, wytrwasz, nie zginiesz, zdobędziesz szczęśliwą wieczność!« Treścią, pragnieniem, wołaniem życia twego, połączonego z życiem Jezusa i Marji, niech będzie modlitwa:

»Wielbij, duszo moja, Pana — na wieki!«

Amen.

XXXII.

MAGNIFICAT A EUCHARYSTJA.

Treść:

Magnificat to najodpowiedniejsza modlitwa eucharystyczna. Uwielbienie Najśw. Sakramentu. Pan Jezus przynosi ze sobą radość i wesele. Wspólne nabożeństwa eucharystyczne. Warunkiem łask sakramentalnych pokora. Najśw. Sakrament cudem mocy i objawem świętości Bożej. Tron miłosierdzia. Potęga w wykonaniu planów miłości i mądrości. Jeden tylko rodzaj od tych łask wyłączony. Pokonanie nieprzyjaciół Bożych przez Najśw. Sakrament. Nasycenie łaknących. Nowy Izrael karmiony nową manną. Izrael wedle ducha garnie się do Eucharystji. Odmawiajmy Magnificat po Komunji św. Polecenie się opiece Jezusa i Marji.

Szybko nam minął miesiąc maj na uwielbieniach Marji; po raz ostatni w tym miesiącu gromadzimy się dziś u jej ołtarza, aby ostatni kwiatek chwały wpleść do wieńca, któryśmy wili przez trzydzieści wieczorów. Zanim go dzisiaj włożymy na jej

skroń błogosławioną, i jej przemożnej przyczynie i opiece polecając się na nowy okres czasu aż do nowej wiosny, opuścimy tę świątynię, pragnę go poświęcić, przykładając go niejako do największej naszej świętości, do Najśw. Sakramentu. Był w Polsce zwyczaj, może i on dzisiaj jeszcze żyje w niektórych okolicach, że w ostatni dzień oktawy Bożego Ciała święcono wianki z polnych ziół, przywieszając je do monstrancji z Najśw. Sakramentem. Tym sposobem i ja zamierzam dziś poświęcić duchowny wianek, spleciony na cześć Marji ze słów i wierszy wspaniałej jej pieśni Magnificat. Zbliżę Magnificat do Najśw. Sakramentu!

A w jaki to sposób uczynię? Otóż pomyślcie, najmilsi, że gdy Bogarodzica śpiewała Panu ten hymn natchniony, była ona jakoby żywą monstrancją, noszącą Boga-Człowieka. Wszakżeż w Tajemnicy Zwiastowania zstąpił Syn Boży w najczystszy jej żywot i ona go żywego w dom krewnej swej św. Elżbiety zaniosła. Nucąc więc ów kantyk uwielbienia: »W i e l b i j, d u s z o m o j a, P a n a!« — Marja wychwala tego, którego dopiero co do wnętrzności swoich przyjęła, tego, który w niej cudownym sposobem zamieszkał, tego, w którego bezpośredniej była obecności. Takie też w przybliżeniu jest przecież położenie duszy, która przyjęła Pana Jezusa w Komunji św. lub znajduje się na adoracji Pana Jezusa obecnego w Najśw. Sakramencie. Każdy wiersz przeto Magnificat, jak stosował się, śpiewany po raz pierwszy, do przeczystego związku między Matką a Synem Bożym, tak stosuje się, śpiewany lub pobożnie odmawiany w chwili przyjęcia Komunji św. lub na adoracji, do tego niewymownego związku, jaki wtedy łączy duszę z Eucharystją.

Przedłożę wam więc każdy poszczególny wiersz Magnificat do rozważenia w odniesieniu do Najśw. Sakramentu. Przekonacie się wtedy, że Magnificat, to najznakomitszy hymn eucharystyczny.

*

»Wielbij, duszo moja, Pana!« Uwielbienie to najprzedniejsza powinność stworzenia wobec Stwórcy, którą spełniać musi zarówno robaczek w pyle ziemskim jak cherubin w jasnościach niebieskich. Gdzież stosowniej wielbić Boga jak przed ołtarzem z Najświętszym Sakramentem, a kiedyż lepsza ku temu pora jak gdy Pan Jezus po Komunji św. w duszy przebywa? Uczy nas przecież wiara, że jeden z celów, dla którego Pan Jezus postanowił zostać z nami w Eucharystyi, to pragnienie, aby odbierać uwielbienie od ludzi! Pięknie świadczy o zrozumieniu tego obowiązku zwyczaj w Zgromadzeniu PP. Franciszkanek w Lwowie, w których klasztorku zaprowadzona jest nieustająca przez cały rok Adoracja Najśw. Sakramentu, że co godzinę zmieniają się tam zakonnice przed wystawionym Panem Jezusem i co godzinę śpiewają Magnificat. A po Komunji św. jakimże aktem najmilej powitać Najświętszego Gościa z nieba? Gdy wiara nam mówi, że ten, który pod skromną postacią okruszyny chleba przybył do duszy, to nasz Bóg i Stwórca i Pan najwyższy, to nic lepszego uczynić nie możemy jak tylko paść na oblicze i całą swoją istotą wielbić, wielbić, wielbić Zbawiciela, wołając: »Wielbij, duszo moja, Pana!«

A tam gdzie Pan Jezus przychodzi, pierzcha smutek a radość i pociecha przybywa. Ustał płacz Marty i Marji nad grobem Łazarza, gdy przybył

Mistrz do Betanji i zawołał: »Łazarzu, wynijdź z grobu!« Radość wstąpiła w serce stroskanej matki, gdy u bramy miasteczka Naim zatrzymał Pan Jezus mary i do młodzieńca, złożonego na nich, odezwał się: »Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!« Jakżeżby więc do duszy, która w Komunji św. łączy się ze Zbawicielem, nie miała zawitać radość i wesele? Po godnie przyjętej Komunji św. lub po pełnej głębokiego skupienia adoracji u stóp Przenajśw. Sakramentu słusznie każdy oświadczyć może: »I r o z r a d o w a ł s i ę d u c h m ó j w B o g u Z b a w i c i e l u m o i m«. To też tak często u dusz, które niczego na świecie nie mają oprócz ucisku i cierpienia, Komunja św. jedyną stanowi pociechę i szczęście nadziemskie. Stąd mimo zewnętrznych cierpień i utrapień, taka pogoda ducha, bo Zbawiciel rozlewa tam swoje pociechy. Dusze, które jak św. Teresa lub św. Franciszek Ksawery wołały do Pana Jezusa, że chcą cierpieć a nie umierać i że dosyć, za wiele nawet słodkich doznają pociech, bez wątpienia te radości ducha czerpały z Komunji św.

A duchowa ta radość i szczęście to ma do siebie, że pragnie rozszerzyć się na zewnątrz i udzielić się innym. Więc nawołuje innych: »P ó j d ź c i e, p o k ł o ń m y s i ę P a n u (Ps. 94, 1), p ó j d ź c i e, o b a c z c i e, k o s z t u j c i e, j a k s ł o d k i j e s t P a n (Ps. 33, 9). I posłyszawszy to wołanie, dusze pokrewne zbiegają się także u ołtarza, by zaznać słodkości i rozkoszy Pana, i razem, wspólnie, gromadnie przyjmują Komunję św. lub odprawiają adorację. Taki początek wspólnych Komunji świętych, a mianowicie gromadnych adoracji, we

dnie i w nocy, które liczne zastępy szeregują u stóp Pana Jezusa w modlitwie uwielbienia i przebłagania.

Warunkiem godnego i bogatego w owoce obcowania z Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie jest pokora. Jeżeli już zwyczajna modlitwa właściwej siły i skuteczności nabiera, gdy pokora jest jej fundamentem, to o ileż więcej otworzy nam pokora skarbiec Serca Jezusowego w Eucharystyi! »Bez e m n i e n i c u c z y n i ć n i ę m o ż e c i e!« (Jan 15, 5.) Dopiero kto te słowa Jezusowe zrozumiał a w duchu pokory zamienił je w świadomość własnej nędzy, toruje sobie drogę do niezliczonych łask Najśw. Sakramentu. Z upodobaniem »s p o j r z a ł P a n n a n i s k o ś ć s ł u ż e b n i c y s w o j e j«, a przeto zstąpił do jej przeczystego żywota; z upodobaniem spogląda Pan nadal na niskość służebników i służebnic swoich, przygotowujących się do Komunji św. i w miarę ich pokory przynosi obfitość darów i łask.

A jak Marję »b ł o g o s ł a w i o n ą z w a ć b ę d ą w s z y s t k i e n a r o d y« dlatego, że w jej niepokalanem łonie Chrystus Pan zamieszkał i z niej wziął ciało i krew ludzką, tak błogosławieństwa, trwającego przez wieki, dostępuje się przez Najśw. Sakrament. Wyobraźcie sobie duszę pobożną i czystą, na przykład dziecko niewinne w dniu pierwszej Komunji św., i pomyślcie, że taka dusza żarliwa po godnem spożyciu Ciała Pańskiego poszłaby, nagle powołana, na sąd Boży. Czyżby jej rzeczywiście ta Przenajświętsza Hostja nie otworzyła, jak śpiewamy w hymnie kościelnym, na oścież bramy niebios)?[1] Czy więc ta dusza z dziękczynieniem po

[1]) »Quae coeli pandis ostia...«

takiej Komunji św. nie mogłaby zawołać: Na wieki odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody?

Lecz nie tylko w wieczności, nie tylko w obliczu sądu Bożego, ale każdego dnia, stając przed Najśw. Sakramentem, a tem więcej łącząc się z nim w Komunji św., może dusza wraz z Marją wołać następnem słowem Magnificat: Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego«. Z drżeniem mówią pobożni pisarze o »wielkich sprawach«, jakie Pan uczynił Marji, a które teologowie nazywają »magnalia Virginis«. O ile większe drżenie i strach krępować muszą język, gdyby miał wysłowić te »magnalia Sanctissimi Sacramenti«, »wielkie sprawy Najśw. Sakramentu!« Nie daremnie przecież zowie się ta Eucharystja wśród wszystkich Sakramentów czyli środków łaski Najświętszym Sakramentem! Widział w duchu Dawid Psalmista tę tajemnicę cudów Bożych i wpatrzony w to słońce przyszłych wieków, śpiewał: »Uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny i litościwy Pan, dał pokarm tym, którzy go się boją« (Ps. 110, 3). A nie siląc się już, aby określić należycie, — bo przekracza to zakres sił ludzkich, — czem jest to streszczenie cudów Bożych, mówi św. Augustyn, że Bóg, chociaż wielki i potężny i święty, większego dowodu swojej wielkości i mocy i potęgi i świętości dać nie mógł jak dając nam Najśw. Sakrament. To wysiłek i wyczerpanie mocy Bożej, ale też najwyższy objaw jego świętości: Bóg chce, abyśmy byli świętymi i w tym

celu powołuje nas do najściślejszego łączenia się z nim, z świętością samą, w Najśw. Eucharystji.

Uwielbiaj więc, duszo chrześcijańska, natchnionem słowem kantyku Marji wielkość, możność i świętość Boga w Najśw. Sakramencie. Ale nie zapominaj, że każde tabernakulum jest tronem jego miłosierdzia. Więc wołaj pobożnie: »Magnificat! Wielbij, duszo moja, Pana w Eucharystji, albowiem tutaj miłosierdzie jego od narodu do narodów tym, którzy go się boją!« Matka Boża spojrzała w głębię tego Najśw. Sakramentu i poznała, że to otchłań miłosierdzia Bożego. I wdzięcznym dla kaznodziei przedmiotem mowy a dla duszy miłem rozmyślaniem jest to miłosierdzie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Już to samo, że został z nami na ołtarzach »aż doskończenia świata« (Mat. 32, 30), że chciał być na wieki gościem i niewolnikiem naszej miłości, towarzyszem nędz życiowych, pośrednikiem u Ojca, że obecnością swoją w kościołach naszych nie tylko błogosławieństwo i łaski na nas sprowadza, ale także chmury zagniewania Bożego rozprasza, to dowód i objaw miłosiernego jego Serca Boskiego. Ale nie tu przecież koniec tego miłosierdzia! Cóż powiedzieć o niewyczerpanej krynicy miłosierdzia, jaką jest Msza św., ta ofiara, w której krew niepokalanego Baranka głośniej woła do nieba o przebaczenie niż krew Ablowa wołała o pomstę!? A cóż sądzić o Komunji świętej, która jest pokarmem ponad wszelki pokarm, bo daje nam siłę, abyśmy w drodze do nieba nie ustali z głodu. Litował się niegdyś Pan Jezus nad głodnemi rzeszami i nie chciał ich nieposilonych odprawiać do domu (Mat. 15, 32), aby snać nie ustali w drodze. O miłosierne

Serce Jezusowe! Ale większy cud miłosierdzia uczynił, gdy nam postanowił dać chleb anielski, by nas od śmierci duchowej ocalić. Nędzarzowi dajesz kawałek chleba z litości, miłosierdziem wiedziony daje Pan rodzajowi ludzkiemu, i to niegodnemu, Ciało i Krew swoję na pokarm i napój: »...Miłosierny Pan... dał pokarm tym, którzy go się boją« (Ps. 110, 3). Gdzież jest tajemnica, do której stosowałyby się więcej te słowa Magnificat jak do Najśw. Sakramentu?

Aby zaś wykonać, czego pragnęło miłosierne jego Serce, aby nędzarzy ziemskich usadzić do tej uczty anielskiej, potrzeba było wysiłku mocy Bożej. Stworzyć świat, zawiesić miljony gwiazd na firmamencie niebieskim, przybrać ziemię w najkraśniejszą szatę, to było rzeczą jednego słowa: Stań się! Ale aby utaić Majestat Boży pod odrobiną chleba, ukryć Bóstwo i człowieczeństwo w białej osłonie Hostji, stać się jeńcem ludzkości, zamkniętym w tabernakulum, a odbierającym często w miejsce hołdów wdzięczności policzki świętokradztwa, na to zdobyć się mogła tylko moc Boża: »Uczynił moc w ramieniu swojem«. Miłość jego pragnęła zostać tajemniczym sposobem z ludźmi, bo »rozkoszą jego być z synami człowieczymi«. Nie cofnęła się ta miłość przed żadną ofiarą. Gdy nieprzyjaciele jego obmyślali, jakby Mistrza dostać w swoją moc i zgładzić ze świata, gdy wiarołomny Judasz umawiał się z faryzeuszami o cenę swojej zbrodni, gdy kaci przygotowywali już narzędzia męki, on posłów wyprawia do Jeruzalem i każe w wieczerniku przysposobić ostatnią wieczerzę, która ma być pierwszą ofiarą i pierwszą ucztą eucharystyczną. Po męce i śmierci na krzyżu

zmartwychwstanie, przez dni czterdzieści obcować będzie widomie z uczniami a potem wstąpi do chwały Ojca. Ale nie chcąc oddalić się na zawsze od swoich umiłowanych, mądrość jego wynajdzie tajemniczy sposób, by siedząc po prawicy Ojca swego niebieskiego, równocześnie mieszkać między ludźmi. Miłość ten sposób poczęła, mądrość go wynalazła, a moc i potęga wykonała: Pozostał Pan w Najśw. Eucharystji, przesłonięty obłokiem postaci sakramentalnych. »Uczynił moc w ramieniu swojem«.

I żyjąc w świątyniach naszych będzie on nadal, aż do skończenia czasów, czynił cuda swojej mocy dla wszystkich, którzy do niego zbliżyć się zechcą jako do swojego Boga i Zbawcy i Lekarza. Dla jednego tylko rodzaju ludzi Pan Jezus w tej Najśw. Tajemnicy pozostanie obcym, a mianowicie dla pysznych, dla tych, którzy się łasce jego opierają, dla faryzeuszów, którzy nie umieją się upokorzyć i uniżyć w poczuciu swojej nędzy grzechowej. »Rozproszył pyszne myśli serca ich«. Do Pana Jezusa cichego i pokornego w Najśw. Sakramencie jedna tylko prowadzi droga, przez pokorę: kto chce godnie go przyjmować w Komunji św. i bogacić się jego łaskami i od Stołu Pańskiego odchodzić mocny »jako olbrzym na bieżenie drogi« (Ps. 18, 6), ten niechaj szczerze mówi, myśli i czuje: »Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego...«

Właśnie dlatego, że brzydzi się pychą i tą mocą, która zaprząta umysły ludzi tego świata, »strąca mocarzy z tronu, a podwyższa niskie«. Dzieje Kościoła wykazują, ile to razy w gruzach legły najpotężniejsze mocarstwa, pozbawione myśli

Bożej, a natomiast z niskości dźwigali się i miejsca na stolicach zajmowali pokorni. Siłą zaś, która burzyła trony stare a nowe stawiała, to Jezus w Najśw. Sakramencie. Nie byłby Kościół przetrwał tylu prześladowań i w puch rozbił tylu zamachów, gdyby nie Bóg na jego ołtarzach. Święty nasz patron Jacek, w napadniętym przez dzicz tatarską Kijowie, bierze do ręki Przenajświętszy Sakrament i otoczony chórem zakonników, śpiewających psalmy i hymny, idzie przez tłumy najeźdców, którzy na widok takiego iście anielskiego zastępu, niewidzialną mocą roztrącane, dają wolne przejście, a przybywszy nad brzeg Dniepru, gdy nie było łodzi do przeprawienia, rzuca płaszcz swój na bystre fale i po nim jak po bezpiecznym moście przechodzi i towarzyszów swoich na drugi brzeg przeprowadza. Zwyciężył pokorny zakonnik z Panem Jezusem w ręku! Patrzcie, to obraz Kościoła, który uzbrojony w Najśw. Sakrament, przechodzi w biegu wieków zwycięsko przez tłumy wrogów. Pan Jezus składa mocą swoją tych dumnych mocarzy, podnoszących rękę na Boskie dzieło, ze stolicy i ściele ich do stóp Kościoła, a pokornych, skromnych, niskich wywyższa i wyposaża ich »w moc z wysokości«. —

Jeżeli w kantyku Marji Magnificat jest zwrotka prawdziwie eucharystyczna, taka, która jakby żywcem przystosowaną była do Najśw. Sakramentu, to jest nią strofa następna: »Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił«. Gdy Najświętsza Panna ten hymn swój śpiewała, znała ona zaproszenia, jakiemi już Stary Zakon w przewidywaniu nowozakonnej uczty wiernych nawoływał: »Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, które wam zgoto-

wałem« (Przyp. 9, 5). Chleb i wino, to przecież postacie tej uczty miłości, jaką Pan ustanowił w wieczerniku. »Jam jest chleb żywota«, mówił o sobie, »jeśliby kto pożywał tego chleba, łaknąć nie będzie, a żyć będzie na wieki«. Jak ciało, tak i dusza potrzebuje pokarmu, aby nie zginąć na pustyni życia. Tym pokarmem jest Pan Jezus w Najśw. Sakramencie. A tak jak zwykły chleb wtedy najlepiej służy ciału, jeżeli go się pożywa z głodem, z pragnieniem, tak też i anielski ten chleb duszy przynosi zbawienny pożytek, jeżeli się go łaknie i pragnie. Kto do Komunji św. przystępuje obojętny, bez uczucia tego głodu i pragnienia duchowego, a wzbudzenia tego głodu nie uważa za najważniejszy warunek dobrego przygotowania, kto nie cieszy się na te odwiedziny Najświętszego Gościa z nieba, ten nie odejdzie od Stołu Pańskiego syty i z pełnemi rękoma, ale Pan puści go z niczem jak owych bogaczy, którzy mniemają, że od Pana wszechświata niczego nie potrzebują. Patrzcie na wzór, jaki nam dają Święci Pańscy. Taki św. Stanisław Kostka, św. Alojzy, św. Katarzyna omdlewali z pragnienia Komunji św., a błog. Mechtylda mawiała, że aby się dostać do Stołu Pańskiego, przechodziłaby chętnie przez płonące stosy. Nie spływały łaski Jezusowe na tych, co ich nie pragnęli, ani na Heroda, ani na Piłata, ani na Faryzeuszów, oni wszyscy zostali odprawieni z niczem. Ale za to Magdalena, łotr na krzyżu, setnik pod krzyżem łaknęli i zostali nasyceni.

I nas napełni dobrami Pan Jezus w Najśw. Sakramencie nie dlatego, żeśmy godni, lecz że on miłosierny. Przecież »przyjął on Izraela sługę swego, wspomniawszy na mi-

łosierdzie swoje«. Jak Izraela cudownie wybrał i prowadził, darząc go manną na puszczy, tak i nas, lud swój, Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie przyjmie do łaski swojej, poprowadzi i pokieruje kroki nasze przez pustynię życia, karmiąc najsłodszą manną Ciała i Krwi swojej, nikogo kto się do niego zbliżać będzie w poczuciu swojej nędzy i słabości, nie odepchnie, wszystkich przyjmie, jako mówi do ojców naszych Abrahamowi i nasieniu jego na wieki, że będzie ojcem i bratem wszystkim, którzy przez wiarę i miłość jemu staną się dziećmi i braćmi. Izrael stary gardzi jego nawoływaniem z tabernakulum; w biegu wieków właśnie Żydzi z szczególną zawziętością znęcali się nad wykradzionemi Hostjami, kłuli nożami, w ogień wrzucali, deptali nogami. Za to Izrael nowy, Izrael wedle ducha garnie się do Eucharystji. Byliśmy w ostatniej dobie świadkami wybitnego ruchu eucharystycznego, za nawoływaniem Piusa X, Papieża »Eucharystji« wzmogła się w nadzwyczajny sposób codzienna Komunja św., światowe kongresy eucharystyczne zgromadzały u stóp Boga w monstrancji wszystkie narody ziemskie, i gdyby nie straszna wojna, bylibyśmy w minionych kilku latach oglądali wspaniałe objawy wiary katolickiej w Eucharystję. Zdaje się, jakoby właśnie na czasy, w których gaśnie wiara i stygnie miłość, dobroć Boża obmyśliła światu lek skuteczny, zapewniający zawsze powrót do Serca Bożego i zbawienie wieczne, to jest Najśw. Sakrament.

*

Tyle to myśli i uczuć eucharystycznych budzi Magnificat, gdy go się rozważa u stóp Pana Jezusa w Najśw. Hostji, w odniesieniu do tej świętej Ta-

jemnicy. Chwalę sobie piękny zwyczaj, istniejący w niektórych klasztorach, że po Komunji św. śpiewa się uroczyście Magnificat. I my nie potrzebujemy być w kłopocie, ilekroć pragnęlibyśmy natchnioną prawdziwie modlitwą dziękować Zbawicielowi po Komunji św. lub uwielbić go na adoracji: mówmy pobożnie Magnificat i stosujmy każdy wiersz do Tajemnicy Ołtarza, a będzie to dziękczynienie i uwielbienie najpiękniejsze, bo przecież płynące z najświętszej duszy Marji a z osobliwszego natchnienia Ducha św.

Jakżebym czuł się szczęśliwym i w głębokiej pokorze jakżebym dziękował Bogu, gdybym was wszystkich temi naukami o Magnificat pobudził do jednej ofiary, byście mianowicie przyjęli Komunję św. na cześć Matki Boskiej na zakończenie majowego nabożeństwa a po Komunji św. odmówi lipobożnie i z tem zrozumieniem, które ułatwić wam miały moje nauki, Magnificat! Wielbij, duszo moja, Pana!

Ach, tyle nam przecież potrzeba opieki Jezusa i Marji! Oto w tym czasie, gdyśmy tutaj w tym zacisznym kościele kupili się około ołtarza, śpiewali litanje, słuchali słowa Bożego, święciły w świecie orgje okrucieństwo i dzikość, szalała furja wojenna, lała się krew strumieniami, jęki rannych i konających mieszały się z hukiem dział i rykiem piekielnym bomb. Wszystko, cośmy słyszeli i czytali w dawnych dziejach o okrucieństwach wojen, blednie wobec walk obecnych. Boże! co ja widzę? Czy świat cały ma się w gruzy zwalić? Zmagają się z sobą nie już wojska, lecz uruchomione narody całe, zaopatrzone w przyrządy do niszczenia życia ludzkiego, o jakich przed kilku jeszcze laty nie

śniła najbujniejsza wyobraźnia. Powietrze przesycone zabijającą trucizną, ze wszystkich stron prażą olbrzymie działa, nad głowami szybują stada całe jakichś potworów, rzucających zabójcze pociski, kosa śmierci ścina co godzinę całe łany młodego życia. I wystraszone głosy pytają ze wszech stron: Kiedyż się skończy ta rzeź, która strąca ludzkość z wyżyn chrześcijaństwa na niski stopień barbarzyństwa? A niemasz człowieka na świecie, któryby na to pytanie zadowalającą mógł dać odpowiedź!

Jezu! Marjo! Wejrzyjcie litościwem okiem na narody krwią zbroczone, ranami okryte, skołatane nędzą i pokoju spragnione! O, przywróćcie ludom pokój pożądany!

O Marjo, Królowo pokoju! O Jezu, Królu i Władco narodów!

Niechaj wszystkie narody uciśnione przynajmniej przez to czerwone morze krwi dojdą do obiecanej ziemi wolności i swobody!

I niechaj wszystkie zjednoczą się w wierze i miłości u stóp Waszych!

I niechaj wtedy zagrzmi ze swobodnych piersi pieśń dziękczynienia i uwielbienia, któraby przebrzmiała wieki całe: W i e l b i j, d u s z o m o j a, P a n a! Amen.